

MARJAN OGOREVC

Diagnostyka karmiczna

oraz

bezpieczna ingerencja w biopole człowieka

*   *   *

PODZIĘKOWANIE

Szczególnie dziękuję Ewie Sencar, która przekonała mnie, że - przed ponownym wydaniem - książkę należy przerobić od podstaw i rozszerzyć. Porządkowanie to polegało nie tylko na zwykłej pracy redaktorskiej. Podczas pisania zachęcała mnie i motywowała do zrobienia więcej i lepiej nawet wtedy, kiedy wydawało mi się, że jest już całkiem dobrze.

Dziękuję jej również za pomoc w stylizacji językowej. Wszystkim, których rady, wiadomości i krytyczne uwagi sprawiły, że pierwsze wydanie książki "Diagnostyka karmiczna" zostało uaktualnione i rozszerzone.

Andrejce Cufer za projekt całości i dobre rady. Leonardowi Rubinsowi za wykonanie okładki, a w szczególności za zrozumienie moich niecodziennych pomysłów. Pracownikom drukarni Utrip z Brezic za łamanie i drukowanie książki oraz inne formy pomocy.

Mnich przez długich dziesięć lat prosił Boga.
aby mu ofiarował dar uzdrawiania.
Gdy Bóg go wysłuchał,
pochwalił się tym swojemu nauczycielowi duchowemu,
na co ów nakazał mu modlić się i prosić Boga
o odebranie daru i ofiarowanie zdolności
widzenia własnych grzechów.

S.N. Łazariew

Spis treści

Przedmowa do drugiego wydania 2
Książce w drogę 3
Wprowadzenie 5
Jak zostałem bioenergoterapeutą 9
Siergiej Nikołajewicz Łazariew 14
Człowiek jako struktura informacyjno-energetyczna 16
Samoregulacja biopola 22
Karma 24
Przenoszenie informacji z rodziców na dzieci 26
Wpływ kultury i sztuki 34
Dlaczego chorujemy 39
Szkodliwe programy w podświadomości 35
Ludzkie wartości i uzależnienia 47
O satanizmie 52
Związek między charakterem, przeznaczeniem i chorobą 54
Choroby zwierząt domowych 56
Diagnostyka przedmiotów i urządzeń technicznych 58
Możliwości i sposoby wprowadzania zmian w biopolu człowieka. 60
Co możemy zrobić sami 66
Zamiast zakończenia 71
Bibliografia

Dusza jednostki sięga w duszę świata,
Tak jak studnia w wody gruntowe.
Yann Martel

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA

Ludzka aura potrafi opowiedzieć historię temu, kto odkoduje jej zaszyfrowane przesłanie. To z kolei niesie opowieść czyny zakodowane w informacyjno-energetycznej strukturze każdego człowieka. Po co nam takie informacje? Myślę, że wgląd w niewidzialne struktury naszego bytu na razie został przed nami przesłonięty. My zaś potrzebujemy go do rozwoju osobistego, zrozumienia życia, wzbogacenia nas i naszych bliskich, do duchowego wzrostu. Informacje stąd czerpane pozwalają odkryć, kim kiedyś byliśmy, dlaczego tu jesteśmy, jakie jest nasze posłannictwo, dlaczego jesteśmy nieszczęśliwi, dlaczego chorujemy.

Marjan Ogorevc rozpoznał u siebie zdolność poznania języka niedostępnego dla "niepowołanych" i chronionego niezliczoną ilością kodów. Studiuje go pilnie od prawie dwudziestu lat i w tym czasie zrozumiał wiele prawd i zasad dotyczących czerpania i odczytywania informacji z biopola człowieka (określenie zapożyczone od S. N. Łazariewa, które może być tłumaczone jako aura). Zdajemy sobie sprawę, że takie odczytywanie jest zwykle podporządkowane subiektywnemu przekonaniu, a do obiektywnego osądu niezbędna jest solidna praca, umiejętności, nieustanne dokształcanie, a co najważniejsze - oczyszczanie własnego biopola. Na przestrzeni tak długiego okresu ludzkie przekonania rodzą się i umierają, zmieniają się i dojrzewają lub stają się nieważne. Od 2003 roku, czyli pierwszego wydania "Diagnostyki karmicznej" minął okres immanentnej dialektyki autora. Wśród słoweńskich czytelników książka spełniła swoje posłannictwo - tysiącom ludzi przybliżyła rozumienie życia jednostki w kontekście "bożego planu". W niniejszym wydaniu autor podkreśla ponownie, że każda nasza myśl, działanie czy odczucie ma o wiele większy wpływ na otoczenie, niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Z pomocą tej książki zdobywamy wiedzę na temat przewidywania, umiarkowania (rozsądku), niestosowania przemocy, a - co najważniej-sze - uczymy się miłości, która potrafi wyciągnąć nas z zaślepienia.

Wznowione wydanie zachowuje pierwotny układ i przejrzystość pierwszego i pomimo zalewu publikacji roszczących sobie prawo do miana "duchowych", Diagnostyka karmiczna jest wciąż aktualna i nie będzie na wyrost stwierdzenie, że porusza "prawdy nieprzemijające". To o nich, a przede wszystkim o teoriach poznania, rozmyślano i pisano od wieków. Znaczna ich część zaszła już "patyną" ideologii bądź religii. Jeżeli z nich wszystkich wyłuszczymy najważniejsze przesłanie, okaże się nim stwierdzenie, że kieruje nami Inteligencja, która przenika wszelkie stworzenie i posiada swój własny plan. Również ta książka niesie podobne przesłanie i wszystko, co w niej zawarte, związane jest nieodłącznie z poznaniem najwyższej jedności. Na tym także opiera poznanie uwarunkowań, którym podlegają nasze zdrowie i przeznaczenie. Autor twierdzi, że rozumienie przez niego diagnozy karmy z każdym dniem staje się coraz głębsze, dlatego przystępując do pracy nad wznowionym wydaniem, przejrzał od nowa każdy rozdział, dokładnie i precyzyjnie dokonał artykulacji myśli i zawartej wiedzy, którą pogłębiał w ciągu ostatnich pięciu lat. Poprawione i uzupełnione drugie wydanie zawiera dodatkowy rozdział o leczeniu zwierząt i wzajemnych relacjach z człowiekiem, a także rozdział o diagnozowaniu urządzeń technicznych, z których korzystamy na co dzień.

Czytelnicy, których ciekawość nie została w pełni zaspokojona, więcej informacji mogą znaleźć w książce "Samoleczenie za pomocą diagnozy karmy", która została wydana w 2005 roku, lub ze źródeł wymienionych przez autora. Diagnostyka karmiczna jest książką, która wyjaśnia, co to jest karma, podstawowe zasady jej działania, przyczyny i skutki, jak również istotę koła życia i śmierci - samsary. Tłumaczy to, co nas niekiedy boleśnie kieruje na nowe tory myślenia, zrozumienia subtelności i istoty wyższych wymiarów i naszego w nich miejsca, zdaniem piszącego, ważniejszego niż aktualne życie tu na Ziemi. Według autora istniały przynajmniej trzy ważne powody powstania tej książki.

Po pierwsze, w okresie kiedy opanował już wiele sposobów leczenia bioterapeutycznego, wciąż zdawał sobie sprawę, że jego umiejętności są niewystarczające, aby pomóc najbardziej potrzebującym. Wpadła mu wówczas w ręce książka S. N. Łazariewa, mówiąca o diagnozowaniu karmicznym, i w oparciu o tę wiedzę uzupełnił stosowaną przez siebie dotychczas EST - energy sensing technique, bazującą na sensorycznym zaznawaniu energii na powiekach (technika wywodzi się z tzw. teorii o biorgonomii). Teoria i praktyka wymienionego rosyjskiego uzdrowiciela miały decydujący wpływ na rozwój duchowy i sposób prowadzenia terapii przez autora.

Na uwagę zasługuje fakt, że M. Ogorevc nigdy osobiście nie spotkał tajemniczej osoby Łazariewa ani nie komunikował się z nim korespondencyjnie, co dzisiaj nie ma już żadnego znaczenia, gdyż "absorbowanie" informacji przebiegało na planie astralnym, po wielokrotnych staraniach autora, aby z mistrzem spotkać się przynajmniej duchowo.

I stało się. Uczeń został wprowadzony w zasady wchodzenia w informacyjno-energetyczne biopole człowieka oraz sposób weryfikowania informacji, który Łazariew nazywa "pismem pondeomotorycznym", stanowiącym sekretny szyfr do dekodowania zawartości duszy.

Po dokładnym i wielokrotnym studiowaniu książek Łazariewa z serii "Diagnostyka karmy" autor ,zrozumiał precyzyjne zasady bioenergetycznego leczenia. Jego zdolności rozumienia przepływu energii witalnych i anomalii w duszy i ciele uzupełniły pierwotny kontakt, który zwykle podczas nauki i współpracy zostaje nawiązany pomiędzy nauczycielem i uczniem. W tym

przypadku uczeń wybrał swoją drogę i rozwinął samodzielny sposób "diagnozowania". Dlatego w książce podaje przykłady pochodzące z jego własnej praktyki, mówiąc potocznie, z "naszego podwórka", co w rzeczywistości nie ma wielkiego znaczenia, ponieważ dzisiaj ludzkość na całej Ziemi nurtują takie same problemy.

Po drugie, jest ostrzeżeniem dla tych, którzy część swojej osobowości poświęcili leczeniu innych, wspomagając się siłami natury. Dzisiaj większość z nas jest świadoma, że medycyna naturalna sięga w głębsze poziomy naszego bytu. Czy takie leczenie prowadzi do wyzdrowienia, czy ingerowanie w intymność drugiego człowieka jest całkowicie nieszkodliwe? Zagrożenia z pewnością istnieją i kiedy zostały opisane w pierwszym wydaniu, były twierdzeniami o znaczeniu rewolucyj-nym, a dziś potwierdzają je wszyscy terapeuci, którzy zetknęli się z pułapkami na tej drodze, a wielu z nich niestety przedwcześnie odeszło z tego świata.

Trzeci, najważniejszy powód wydania tej książki - autor chce nas zachęcić do zmierzenia się z własnymi problemami i nieprzyjemnymi cechami charakteru, o których już Carl G. Jung w eseju ,,O uświadomieniu cienia" pisał, że swoje niedoskonałości chętniej przypisujemy innym, niż walczymy z nimi.

Niniejsze wydanie Diagnostyki karmicznej nie jest czymś nowym czy wyjątkowym, tak jak było za pierwszym razem. Wciąż jednak jest to wyjątkowo interesująca i ważna pozycja, a zdaniem autora prosta i nieskomplikowana do zrozumienia.

Redaktorka

KSIĄŻCE W DROGĘ

Kurczowe trzymanie się utartych wzorców myślowych, przekonań i przyzwyczajeń daje poczucie bezpieczeństwa - do czasu, kiedy takie czy inne okoliczności go nie zburzą. Tak jak nasze pojmowanie świata podobne jest do oglądania jakiegoś przedmiotu z jednej tylko perspektywy, z której połowa przedmiotu jest dla nas widoczna, podczas gdy druga pozostaje ukryta. Gwałtowny rozwój techniki w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat, który miał ludzkości przysporzyć dobrobytu, bardziej niż kiedykolwiek oddalił nas od rzeczywistego sensu życia, pogłębił wyobcowanie wobec siebie, natury i wszechświata, czy - jeśli chcemy - Boga. Sensem życia jest samodoskonalenie. I z pewnością nie chodzi tu o rozdmuchiwanie własnego ego, z którego wąskiej perspektywy patrzymy potem na świat wyłącznie swoimi oczyma, podobnie jak z ostrego kąta oglądamy przedmiot. Samodoskonalenie stanowi rozumienie wielopłaszczyznowości oraz służenie całości - człowieczeństwu, naturze i światu. Stanowi to właściwie również sens wszystkich religii mówiących, że Boga poznaje się najlepiej poprzez swoje czyny, a służąc mu, upodobniamy się do niego. Natura (Bóg), w krytycznych momentach, na wszystkich poziomach oferuje nam zawsze coś, co pomoże odzyskać utraconą harmonię. Również powstanie tej książki postrzegam w kontekście samoregulacji sił natury.

Obciążenie psychiczne współczesnego człowieka, walka o przetrwanie, uwarunkowana wymogami rynku, zaowocowały serią chorób psychosomatycznych. Medycyna akademicka zdrowie człowieka traktuje niestety na poziomie fizjologicznym i zajmuje się głównie zewnętrznymi przyczynami choroby. Chorym przepisuje się tony najrozmaitszych leków, zapominając przy tym o indywidualnym podejściu do każdego pacjenta i o energetycznym podtekście chorób psychosoma- tycznych. Dr Felix Mann w książce Acupuncture - Cure of Many Diseas mówi: "Zachodnia nauka posiada skomplikowaną i popartą naukowo wiedzę o anatomii, mikrobiologii, chemii i biologii ciała człowieka, lecz nie zna czynników uruchamiających te wszystkie biologiczne procesy". Ponieważ medycyna ortodoksyjna nie posiada jasnej odpowiedzi na nurtujące człowieka problemy, spowodowało to gwałtowny rozwój medycyny alternatywnej, która docierając do ludzkiego świata myśli i psychiki, wpływa również na poziom energetyczny biopola, warunkujący powrót do zdrowia na poziomie fizycznym. Ponieważ nic na świecie nie jest czarno-białe, także w tej dziedzinie powstało wiele problemów i wątpliwości, które spowodowały gwałtowne negowanie tego typu terapii ze strony medycyny akademickiej. Przedstawiciele medycyny alternatywnej niejednokrotnie mając na względzie tylko łatwy zysk, manipulują chorymi i rozdmuchują własne ego, częstokroć nie posiadając wystarczającego wykształcenia medycznego ani odrobiny krytycyzmu wobec własnej działalności. Nierzadko można spotkać śmiertelnie chorych pacjentów, którym przedstawiciele medycyny alternatywnej sugerują odstawienie lekarstw przepisanych przez lekarza, co dodatkowo pogłębia niechęć i przepaść pomiędzy obiema metodami leczenia.

Częściowo z powodu szkody, którą wyrządzali pacjentom niektórzy przedstawiciele medycyny alternatywnej, częściowo zaś z powodu niewątpliwych sukcesów niektórych z nich w leczeniu, medycyna akademicka całkowicie odrzuciła dialog. Czyż jednak dzisiaj, kiedy istnienie energetycznego biopola (aury) zostało udokumentowane naukowo, wyśmiewanie bioenergoterapeutów przez lekarzy nie jest tak samo nieodpowiedzialne, jak niefachowa praca niektórych adeptów medycyny alternatywnej?

Fizyk dr David Bohm twierdzi, że praw fizyki nie potrafi odkryć nauka dzieląca świat na kawałki. Analogicznie możemy stwierdzić, że trwałego zdrowia nie przyniosą same zabiegi dokonywane na ciele fizycznym ani też te, które bazują na odprowadzaniu szkodliwych, a doprowadzaniu pozytywnych energii.

Autorowi niniejszej książki nie możemy zarzucić braku wiedzy medycznej. Hartował się i rozwijał, studiując i praktykując jogę, nidrę, reiki, radiestezję, kryształoterapię, medycynę chińską i biorgonomię. Nieuniknionym wnioskiem, jaki mu się nasunął w trakcie wieloletniej nauki, przemyśleń i pracy, jest zrozumienie kluczowej roli pacjenta w uświadomieniu przyczyn powodujących rozwój choroby, co stanowi jedyną drogę prowadzącą do trwałych zmian i wyleczenia. Tego brakuje zarówno medycynie

akademickiej, jak i alternatywnej, a powinno być jej podstawą.

Niniejsza książka mogłaby przybliżyć stanowiska obu rodzajów leczenia, gdyż jasne jest, że przyszłość medycyny winna bazować na holistycznym podejściu do człowieka i jego zdrowia. Książkę polecam zarówno lekarzom, uzdrowicielom, jak i ludziom podążającym ścieżką osobistego rozwoju.

Lekarze znajdą w niej podstawy energetycznej i karmicznej natury człowieka i od nich samych zależy, w jakiej mierze zgodzą się z twierdzeniem, że celem medycyny nie jest jedynie usunięcie fizycznych symptomów, dające pacjentowi iluzję wyleczenia oraz przekonania, że ktoś z zewnątrz może mieć wpływ na jego psychofizyczne zdrowie.

Niektórzy spośród lekarzy z pewnością włączą do swej pracy wiedzę o energetycznych przyczynach powstawania chorób, co w przyszłości może zaowocować zmianą nastawienia medycyny ortodoksyjnej do terapii bioenergetycznych.

Praktykujący medycynę alternatywną znajdą tu dla siebie podstawy rozumienia procesów wpływających na powstanie i rozwój choroby. Równocześnie książka pomoże im w rozumieniu ważności włączania pacjenta w swoją pracę, skromności, samokrytyki oraz konieczności ciągłego doskonalenia i weryfikowania rezultatów swojej pracy. Pozostałym czytelnikom pomoże rozpoznać czynniki wpływające na rozwój życiowych potencjałów, lepszą jakość życia i możliwości wyboru w kreowaniu własnej karmy.

Tadej Pretnar

*   *   *

Z radością i zainteresowaniem przeczytałam książkę Diagnostyka karmiczna. Przesiąknięta jest optymizmem i pozwala nam zrozumieć fakt, że szczęście i zdrowie w dużej mierze zależą od nas samych, chęci zrozumienia i rozpoznania wszystkiego, co wpływa na nasz świat wewnętrzny i pokazuje, jak ten świat przemieniać. Na podstawie historii własnego życia autor udowadnia, że w obliczu choroby i cierpienia nie musimy pozostawać bezsilni, lecz twierdzi, że są one okazją do zmiany niewłaściwego kierunku naszego życia. Ukazuje istotne błędy i "łamanie praw natury", jak również ważne chwile wpływające na przyszłość, za którą sami ponosimy odpowiedzialność. Wybór należy do nas. Możemy poddać się cierpieniu, jęczeć, przeklinać, obwiniać innych i na innych polegać.

Ale możemy też poszukać przyczyn w nas samych i stać się pilnymi obserwatorami i współkreatorami własnego życia. Rozpoznania autora pomogą zapalić światło w ciemnych zakamarkach naszych dusz. Często wywołują efekt „Aha, tak to działa!" - rozpoznanie, które przynosi ulgę i otwiera drogę. Pokazuje nieograniczone horyzonty życia i naszych możliwości, powiązania ze wszystkim i wszystkimi powodujące ogromną odpowiedzialność za siebie i innych. Każda myśl i uczucie są jak kamień rzucony w wodę i wywołujący fale. Jesteśmy zanurzeni w biopolu tak, jak we wdychanym powietrzu. Każde pozytywne czy negatywne poruszenie duszy "wstrząsa wszechświatem". Odpowiadamy za wywołane skutki, jak również za "echo", które nas dosięga.

Autor pomaga nam rozpoznać to, co ma zły wpływ na nasze zdrowie i dobre samopoczucie. Poszerzyć wąskie i sztywne wzorce myślowe swoimi niezwykłymi przemyśleniami. Przypomina, że jedyną godną zaufania postawą wobec życia jest czystość moralna i etyczna, do której powinniśmy dążyć na drodze naszego rozwoju. Na podstawie przykładów z życia ukazuje, w jaki sposób łamanie zasad moralnych wpływa na rozwój choroby. Oferuje również konkretne rozwiązania.

Z chorobą zwykle zwracamy się po pomoc medyczną i wierzymy w jej wszechmocne działanie. Niejednokrotnie rzeczywiście potrafi zdziałać cuda. Często jednak pozostaje bezradna, jak np. w przypadku raka, AIDS, chorób autoimmunologicznych, w których pomimo ogromnego postępu wiedzy nie gwarantuje wyleczenia. Dlatego sami winniśmy działać w awanturze zwanej życiem. Powinniśmy rozpoznać i wyeliminować błędy prowadzące nas do chorób. Rozpoznać własne myśli, uczucia, urazy, żale, pretensje, gdyż dopiero wówczas możemy je zmienić. Istnieje wiele dróg, tylko trzeba je odnaleźć. Jedną z nich wskazuje nam autor. Przesłanie jest jasne i zrozumiałe dla wszystkich. Jest owocem jego wiedzy i wieloletnich doświadczeń.

Dziękuję przyjacielowi Marjanowi Ogorevcowi, że dzieli się z nami swoją wiedzą i doświadczeniem .

***Anna Verovnik, dr.n.med.** – naturopsychiatra*

*   *   *

Wielokrotnie zapominamy, że zdrowie jest wartością, o którą musimy zacząć dbać dostatecznie wcześnie i nieustannie pielęgnować na wszystkich poziomach swego bytu. Nie wystarcza znajomość własnego ciała, należy również dobrze poznać swoją psychikę, "duszę". Dbać musimy nie tylko o ciało, myjąc i oczyszczając je każdego dnia - również duszę powinniśmy regularnie myć i oczyszczać. Robić to możemy jedynie wówczas, gdy poznamy swoje niedoskonałości i słabe strony.

Wielopoziomowa diagnostyka karmy stanowi odmienne podejście do zrozumienia naszych działań i zachowań. Jest czymś, czego klasyczna medycyna nie zna i nie uczy. Jest czymś, co otwiera nowe wymiary, zadaje nowe pytania i niejednokrotnie ma na nie gotowe odpowiedzi. Dla uważnego i żądnego samopoznania czytelnika jest drogą do poznania własnego ja, własnej duszy, lepszego rozumienia siebie, ludzi i środowiska, a także do poprawy zdrowia i samopoczucia.

Osobiście popieram to odmienne podejście, które potrafi otwartemu umysłowi lekarza rozszerzyć horyzonty medycyny

klasycznej. Nie jest dziedziną psychologii, lecz zawiera liczne elementy poznania i rozumienia wielu medycznie sklasyfikowanych chorób i symptomów. Pomimo iż niejednego przyciągnie jedynie z ciekawości, czy nawet z racji negowania medycyny alternatywnej, to każdy czytelnik z pewnością wzbogaci się o nową wiedzę i doświadczenia.

Ivica Flis Smaka, dr n. med. - *traumatolog narządów ruchu i rehabilitacji*

* * *

WPROWADZENIE

Cieszy mnie, że Diagnostyka karmiczna zaledwie po kilku latach została wyprzedana i wznowiona. Drugie wydanie daje autorowi możliwość wprowadzenia poprawek oraz wyjaśnienia i uzupełnienia pewnych kwestii, na które zwrócili uwagę także moi czytelnicy. Jednak co ważniejsze, w ciągu tych lat, dzięki praktyce terapeutycznej, prowadzeniu kursów oraz szkoły dla bioenergoterapeutów, wzbogaciłem się o nowe doświadczenia, o które uzupełniłem niniejsze wydanie.

Na rynku czytelniczym książka wywołała burzliwe reakcje zarówno wśród terapeutów, do których głównie była skierowana, jak i wśród pozostałych czytelników. Szczególnie zaś rozdziały mówiące o szkodliwości leczenia energetycznego, usuwającego jedynie symptomy choroby. Po przeczytaniu jej wielu terapeutów zweryfikowało swoją dotychczasową działalność i zwróciło się do mnie o radę i pomoc, sądząc, że ich własne problemy zdrowotne mogą być spowodowane tą właśnie przyczyną. Najczęściej kwalifikacje do pracy z energiami są zdobywane podczas krótkich kursów, na których uczestnicy nie zostają uprzedzeni o niebezpieczeństwach, na jakie narażony jest pracujący z energiami terapeuta. Z powodu dużego popytu na rynku (zbyt duża ilość osób przyjmowanych na kursy, brak selekcji, korzyści finansowe), warunkującego tego typu system zdobywania kwalifikacji, organizatorzy niejednokrotnie zapominają, że dbałość o własne zdrowie stanowi nieodłączną część pracy terapeuty.

Najbardziej jednak cieszy mnie fakt, że pacjenci, szukając głębszego wyjaśnienia swoich problemów, stawiają coraz wyższe wymagania, zmuszając tym samym do zmiany sposobu prowadzenia terapii. Dzięki temu wielu włączyło do swojej praktyki zdobytą w tej książce wiedzę. Niestety, wciąż jeszcze istnieje spora grupa uzdrowicieli mająca problemy z własnym zdrowiem z powodu niewłaściwie prowadzonych terapii, szczególnie terapii grupowych, do których nie zostali przygotowani. Dlatego przygotowując drugie wydanie Diagnostyki karmicznej, miałem na myśli pacjentów poddających się tego typu terapiom, a przede wszystkim tych czytelników, którzy własne zdrowie biorą w swoje ręce i ponoszą za nie odpowiedzialność.

Myślą przewodnią książki jest uniwersalne prawo wszechświata, według którego samoregulacja biopola porządkuje na równi świat ducha i materii. O tym właśnie, jak i o prawie karmy piszę w sposób, w jaki je rozumiem, na podstawie własnego doświadczenia w pracy terapeutycznej. W tym miejscu pragnę podkreślić, że moim nauczycielem był rosyjski uzdrowiciel, autor metody diagnostyki karmicznej Siergiej Nikołajewicz Łazariew. To, co stanowi treść niniejszej książki, jest niezwykłe nie tylko dla osób z kręgów naukowych, ale również dla ludzi zajmujących się leczeniem energiami. Niektórzy z nich - mam na myśli absolwentów medycyny uniwersyteckiej - mogą sobie zadawać pytanie o kompleksowość, może nawet wiarygodność zdobytego wykształcenia, to samo jednak może dotyczyć terapeutów bazujących jedynie na wiadomościach medycyny alternatywnej.

Wszyscy, którzy interesują się uzdrawianiem, na próżno będą szukać tu zasad ingerencji w biopole człowieka. Tej wiedzy po prostu nie można nauczyć się z książki, nie szkodząc sobie i innym. Dlatego informuję w niej jedynie, że istnieją bezpieczne sposoby korygowania pól informacyjno-energetycznych. Pełną zaś wiedzę posiąść mogą jedynie osoby systematycznie i świadomie rozwijające swój potencjał duchowy, zdolności uzdrowicielskie oraz zachowujące się na co dzień zgodnie z zasadami etyki, co jest niezbędne w pracy dobrego bioenergoterapeuty.

Wielu czytelników opowiadało mi o nieprawdopodobnych przeżyciach po przeczytaniu tej książki: zauważali reakcję ciała, doznawali wstrząsów emocjonalnych i załamań, ożywały traumatyczne wspomnienia, dawno zapomniane przykre doświadczenia... Dlatego proponuję, aby przed rozpoczęciem lektury przygotować dla siebie spokojne miejsce oraz zdać sobie sprawę z aktualnego stanu emocjonalnego i ewentualnych problemów psychicznych. Ponieważ nieuświadomione problemy czy też kurczowe trzymanie się przesądów, stereotypów, głębokie przywiązanie do dogmatów religijnych może spowodować niespodziewane reakcje i odrzucanie tej wiedzy. Co również jest dowodem na to, jak wiele nieuświadomionego znajduje się w ludzkiej psychice i wypływa na powierzchnię przy lada okazji. Tego typu reakcje mogą nam pomóc uświadomić sobie, czy przeżyte w przeszłości tego typu doświadczenia są powodem naszych obecnych kłopotów.

Czytania tej książki nie polecam w momentach przeżywania silnych negatywnych uczuć, takich jak obraza, rozdrażnienie, pretensje do kogokolwiek lub czegokolwiek, ponieważ mogą spowodować powstanie lub uwolnienie szkodliwych wzorców w podświadomości i wywołać nawet nieprzyjemne symptomy choroby. Równocześnie musimy zdać sobie sprawę, że wszystkie nieoczekiwane czy nieprzyjemne doznania, które zaczynamy sobie uświadamiać, tkwią w nas i podczas lektury zostały po prostu uwolnione.

Mogę powiedzieć, że lektura tej książki powoduje jakby zapalenie lampy pozwalające w jej świetle przyjrzeć się naszemu wnętrzu. Dzięki temu zyskujemy doskonałą okazję do rozwiązania problemów. Decyzja co do jej kontynuacji należy do nas, a wraz z nią przejmujemy odpowiedzialność za wynikające z tego skutki. Po kilku latach od pierwszego wydania książki

uświadomiłem sobie, że wiele osób, które książkę odłożyły, nie przeczytawszy jej, nie zrobiłoby tego, gdyby zastosowały się do wyżej wymienionych zaleceń. Powodem takiej decyzji może być to, że stawiają siebie wyżej od innych i są głęboko przekonane o swoich racjach.

W celu uwolnienia się od napięć pojawiających się podczas lektury książki lub od szkodliwych przekonań i wzorców myślowych wypływających podczas czytania poszczególnych fragmentów, napisałem rozdział, w którym wyjaśniam, co możemy zrobić sami i jak transformować negatywne wzorce myślowe, jeśli się pojawią. Zdarzało się bowiem, że czytelnicy odczuwali bóle głowy, osłabienie, wymioty, wybuchy złości czy agresji[1].

[1] Rozróżniamy dwa typy agresji: świadomą i podświadomą. W tym miejscu myślimy przede wszystkim o niewidzialnej agresji energetycznej, rozumianej jako odpowiedź energetyczna na nasze nieprzyjmowanie naturalnego biegu wydarzeń, drugiej osoby, nieposzanowanie jej odrębności, wymuszanie swojego punktu widzenia lub nawet świadomy czy podświadomy atak energetyczny w chwili zagrożenia rzeczywistego albo nawet wyimaginowanego. W ten sam sposób możemy zaatakować samego siebie, działać samodestrukcyjnie (także świadotnie lub podświadomie) z powodu osądzania siebie, uczucia krzywdy czy jakichś odziedziczonych wzorców myślowych ... Tak np., jeżeli nosimy w sobie podświadome uzależnienie "od kogoś lub czegoś", to w podświadomości rozwijamy agresję w stosunku do osoby lub sytuacji, którą winimy za możliwość odebrania nam przedmiotu lub zagrożenia utraty osoby, od której jesteśmy uzależnieni. I nie chodzi tu o uczucia, lecz o świadomą, wymierną i widoczną (dla tych, którzy mają takie zdolności) agresję uzewnętrznioną jako nasz sposób reagowania w różnych sytuacjach.

W tej sytuacji trudno radzić, czy dana osoba powinna odłożyć książkę, czy kontynuować lekturę. Po latach pracy metodą diagnostyki karmicznej doszedłem do wniosku, że szkodliwe wzorce myślowe uwolnione i uświadomione podczas czytania i wpływające na nasz stosunek do innych zaczynają przysparzać problemów. Uświadomienie sobie bowiem, co w nas siedzi i co powinniśmy zrobić, powoduje, że nie możemy już dłużej usprawiedliwiać własnego zachowania.

Podstawą do napisania tej książki są moje wieloletnie studia różnych technik bioenergoterapii oraz stosowanie ich w praktyce. Obfitym źródłem mojej wiedzy były rezultaty badań psychologa dr. Arthura Janova[2], zajmującego się problematyką wpływu przeżyć ciężarnej kobiety na dziecko.

[2] Dr Arthur Janov, psychiatra amerykański, który opracował metodę terapeutyczną polegającą na uświadamianiu traum z okresu ciąży i porodu. W chwili uświadomienia takiej traumy osoba zaczyna głośno krzyczeć, co autor nazwał "krzykiem prymarnym".

Integralna biorgonomia, będąca tematem moich badań i wykładów w szkole dla bioenergoterapeutów, stanowiła punkt wyjścia i pomoc w pracy metodą diagnostyki karmicznej, dzięki której mogłem rozwijać swoje zdolności umożliwiające mi dostęp do informacyjno-energetycznych struktur człowieka oraz pozostałych elementów na wszystkich poziomach biopola i tranzytach czasowych.

Największe zasługi dla napisania tej książki ma niewątpliwie Siergiej Nikołajewicz Łazariew. To z jego książek uczyłem się diagnostyki karmicznej i, co najważniejsze, technik ingerencji w biopole człowieka. Kiedy wziąłem do ręki jego pierwszą książkę z serii "Diagnostyka karmy", moja wiedza i znajomość leczenia energiami zostały dosłownie postawione na głowie. Wiele dotychczasowych wiadomości dotyczących uzdrawiania okazało się niepełnych lub zgoła nieużytecznych. Stwierdziłem luki w swojej wiedzy oraz uświadomiłem sobie błędy, które my bioenergoterapeuci możemy popełniać, starając się wyrównać pole energetyczne człowieka, nie mogąc lub nie potrafiąc dotrzeć do przyczyn wywołujących niezrównoważenie. W takich przypadkach mówię o symptomatycznym leczeniu energiami [3].

[3] Leczenie energetyczne nazywamy symptomatycznym, gdy usuwamy jedynie blokady energetyczne bez uprzedniego odnalezienia przyczyn ich powstania i bez współpracy z pacjentem.

Jednakże, co najważniejsze, dzięki Łazariewowi dowiedziałem się, że lecząc energiami symptomy, możemy zaszkodzić zarówno pacjentowi, jak i sobie, a pośrednio nawet swoim dzieciom i najbliższym. W niektórych przypadkach, szczególnie gdy jesteśmy dość "silni", możemy swoje błędy przenieść na następne wcielenia. Pod pojęciem dość "silni" rozumiem osoby mające wielki potencjał bioenergetyczny i potrafiące oczyścić własne biopole z zaburzeń i problemów spowodowanych niewłaściwym leczeniem i łamaniem zasad etyki zawodowej. Przestrzegam, że takie oczyszczanie jest krótkotrwałe, a istniejące problemy wcześniej czy później wracają. Terapeuta, widząc poprawę stanu zdrowia pacjenta, może myśleć, że uporał się z kłopotem, nie zdaje sobie jednak sprawy, że jedynie przesunął go w czasie.

Osiągnięcia Łazariewa połączyłem z własnymi studiami oraz doświadczeniami z pracy terapeutycznej, zaś wiedzę z dziedziny biorgonomii uzupełniłem o tzw. integralną biorgonomię. Połączenie tego w całość stanowi moją metodę leczenia i daje mi przekonanie co do skuteczności diagnostyki karmicznej.

Celem głównym tej książki jest szerzenie wiedzy o otaczającym nas świecie. Omawiam także mało dotychczas znane niebezpieczeństwa wynikające z leczenia energiami, gdzie lekceważenie wskazówek zarówno ze strony pacjenta, jak i bioenergoterapeuty może wywołać poważne skutki, częstokroć o wiele bardziej niebezpieczne, niż większość z nas potrafi to sobie wyobrazić.

Na ogół ludzie są przekonani, że największe zagrożenia to: kataklizmy (gwałtowne zjawiska przyrody), wojny atomowe, zanieczyszczenie środowiska, dziura ozonowa itp. Nie zdają sobie jednak sprawy, jak wielkie niebezpieczeństwo dla jednostki, a tym samym ogółu, stanowią uszkodzenia największych informacyjno-energetycznych pól człowieka.

Uszkodzenia te mają zdolność kumulacji i na poziomie globalnym wpływają na wszystkie dziedziny naszego życia, pośrednio także na procesy zachodzące w środowisku naturalnym. Proces ten możemy nazwać duchowym upadkiem

człowieczeństwa.

Niebezpieczeństwo zwykle jest tym większe, im bardziej jest nieuświadomione. Informacja na jego temat istnieje niestety na poziomach, do których większość z nas nie ma dostępu. Dlatego też zostaje niewidoczna i nierozpoznana. Są jednak ludzie o zdolnościach umożliwiających im poznanie tych poziomów. W tradycyjnych społecznościach zaliczamy do nich szamanów, astrologów, wróżów i innych ludzi, cieszących się w swoich środowiskach dużym szacunkiem i odgrywających ważną rolę w życiu lokalnych społeczności. Istotnym tutaj czynnikiem jest fakt dużego zaufania do nich ze strony społeczeństwa i stosowanie się do ich rad i zaleceń. Współczesna cywilizacja już dawno zignorowała tego typu zachowania, a także nie zna już osób zdolnych do rozpoznawania tych niewidzialnych poziomów. Wielu z nas, którzy urodzili się z tym darem, niestety z upływem lat życia nie tylko go nie rozwija, lecz żyjąc niezgodnie z zasadami wszechświata wręcz może go bezpowrotnie utracić. Nazywam tych ludzi niedostatecznie "czystymi" - poprzez duchowy rozwój osobisty powinni te dary i zdolności dopiero odkryć.

Ponieważ wyżej wymienione niebezpieczeństwa są niewidzialne i nierozpoznane, nie możemy ani nie potrafimy się im przeciwstawić. Martwi mnie myśl, że większość z nas, również tych, którzy pracują z energiami, nie jest świadoma, że uszkodzenia na płaszczyźnie ducho- wej prowadzą do chorób w wymiarze materialnym na płaszczyźnie fizycznej, które mogą być przenoszone na nasze dzieci, bliskich i następne wcielenia. Za wszystkie błędy popełniane za sprawą łamania praw natury pewnego dnia zostanie nam wystawiony rachunek. Samoregulacja biopola spowoduje, że kiedyś wszystko się wyrówna.

Łazariew twierdzi, że współczesne społeczeństwo jest podobne do skłóconej załogi statku płynącego bez kapitana. Statku, który przepuszcza wodę, a jego silnik nie działa. Niektórzy z członków załogi próbują pogodzić pozostałych oraz naprawić statek, lecz nikt nie wie, że należy zmienić kurs, ponieważ znosi ich na rafę koralową. Nie zmieniwszy kursu, nie uratuje się statku, jedynie naprawiając silnik. My wszyscy, którzy płyniemy tym statkiem, jesteśmy odpowiedzialni za bieg wydarzeń.

W przeszłości, mam na myśli okres przed rozpoczęciem rewolucji gospodarczej, ludzkość, dzięki innemu sposobowi życia i traktowania przyrody oraz wszechświata, zgromadziła ogromny potencjał duchowy. Święci ludzie respektujący przykazania boskie wpływali na ten duchowy potencjał ludzkości, który dzisiaj został niemal zupełnie wyczerpany. Stare wartości odeszły w przeszłość, a nowych jakoś nie potrafimy odnaleźć.

Wiedza ezoteryczna [4] była niegdyś wiedzą tajemną, skrzętnie ukrywaną i kultywowaną przez zamkniętą grupę ludzi. Inicjacji dostępowali nieliczni, po wieloletnim okresie wprowadzania, stażu, przygotowań i sprawdzianów. Dzisiaj, w dobie globalizacji, mądrość ta stała się niemal jawna - duch wyszedł z dzbana.

[4] Wiedza ezoteryczna, w odróżnieniu od egzoterycznej, która jest jawna i łatwo dostępna, ma charakter tajemny i okultystyczny.

Wiedza, do której dostęp jest stosunkowo łatwy, nie jest wykorzystywana właściwie. Ogromne możliwości, jakie niesie leczenie energiami (bioenergoterapią), zamiast być używane w służbie rozumienia sił natury, przewidywania problemów i przestrzegania przed ich pojawieniem się, stosowane jest do rozwiązywania nie istotnych zadań i spekulacji.

Stwierdziłem, że wiedza medyczna, a także ogromna część alternatywnych metod leczenia zwykle jest używana do leczenia symptomów lub rozwiązywania podobnych zadań. Niewielu terapeutów zdaje sobie sprawę z rzeczywistych problemów dzisiejszej cywilizacji i lecząc, próbuje usuwać przede wszystkim przyczyny. Niestety, osób tych jest zbyt mało.

Nie zostaliśmy uświadomieni, że za rozwiązanie swoich problemów, jak również problemów dzisiejszej cywilizacji odpowiedzialny jest każdy z nas poprzez stosunek do samego siebie, środowiska naturalnego i wszechświata. Lepsze rozumienie świata oraz poszerzanie świadomości jednostki możemy osiągnąć dzięki rozwojowi duchowemu.

Wielu spośród dzisiejszych bioenergoterapeutów oraz prowadzących inne terapie zachowuje się jak kierowca samochodu, który z zawiązanymi oczyma trzyma kierownicę i naciska pedał gazu.

Przygotowanie do pracy terapeutycznej jest dzisiaj zwykle niewystarczające. Prowadzone kursy są zbyt łatwo dostępne i niepełne. Zwykle tam gdzie chodzi o pieniądze, pojawia się okazja do manipulacji. Częstokroć pojedyncze szkoły różnią się od siebie tak jak samochody, jedynie kolorem karoserii lub liczbą koni mechanicznych, poświęcając zbyt mało czasu na naukę zasad ruchu drogowego i pracy silnika. Bez rozumienia otaczającego nas świata, wszechświata oraz samych siebie, bez rzetelnego przygotowania do pracy z energiami, skutki takiej pracy mogą się okazać o wiele bardziej niebezpieczne niż prowadzenie samochodu z zawiązanymi oczyma. Dlatego należy zmienić powszechne, mniemanie, że każdy, kto ukończył jakiś kurs, jest już terapeutą.

W swojej książce wyjaśniam zasady pracy na wyższych poziomach. Uświadamiam sobie, że ja również nie jestem doskonały i że jest to tylko mój punkt widzenia problemu zdrowia, charakteru człowieka i jego przeznaczenia, ściśle ze sobą powiązanych. Wielu niezgadzających się ze mną także będzie mieć rację. Bowiem każdy z nas jest doskonały na swoim stopniu rozwoju. Nawet jeżeli zajmuje się jakiegoś rodzaju terapią i pomaga innym, to przychodzić doń będą ludzie będący na tym samym co on stopniu rozwoju, potrzebujący takiej właśnie pomocy. W przeciwnym razie trudno by im było takową terapię przyjąć.

Wszyscy ci, którzy dzięki tej książce zrozumieją tłumaczone zasady i wyniosą z niej naukę, odczują realne korzyści. Częstokroć podczas wykładów terapeuci, widząc niebezpieczeństwo, jakie może nieść pomaganie innym, pytają, czy w takim razie powinni w ogóle kontynuować stosowaną przez siebie metodę. Odpowiadam im, że tak, muszą jednak respektować zasady

etyki i postępowania w tym niewidzialnym świecie energii. W pierwszej części książki opisuję swój rozwój jako terapeuty w celu pokazania, jak długą drogę przebyłem, zanim doszedłem do wiedzy, którą tu opisuję. Zapewne wielu moich czytelników odnajdzie siebie na podobnych, trudnych dla nich drogach. Na dalszych stronach piszę o złożoności biopola człowieka i jego poziomach, na których znajdujemy wszystkie informacje potrzebne do zrozumienia problemów i nękających nas chorób. Robię to, aby można było łatwiej zrozumieć podstawową zasadę karmy, która działa poprzez samoregulację biopola. Odpowiedź biopola na łamanie przez nas duchowych zasad jest rozpoznawalna dla wszystkich, ponieważ pojawia się w formie problemów i chorób na planie fizycznym.

W kolejnych rozdziałach opisuję i wyjaśniam pojęcie karmy oraz mechanizmy jej działania w sposób nowy dla wielu z nas. Będziemy mogli dowiedzieć się, jak powstają i działają negatywne programy w podświadomości. To pomoże je wykorzenić i ułatwi właściwe postępowanie w przyszłości. I co najważniejsze - dowiemy się, jak postępować na co dzień, aby złagodzić swoją karmę.

Terapeuci oraz wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób stosują energie lub pracują z nimi, skorzystają z rozdziału poświęconego ich pracy. Dla nich podaję zasady postępowania i ingerencji w biopole człowieka z zachowaniem zasad etyki i duchowości, by nie zagrażać sobie ani pacjentom. Wszyscy, których interesuje ta dziedzina, będą mogli poznać podstawy diagnostyki karmicznej i na tej podstawie wypracować swój sposób prowadzenia terapii. Bioenergoterapeuta musi zostać zapoznany również z tym, co oznacza etyczne wchodzenie w biopole drugiej osoby. W książce znajdzie wskazówki, kiedy może, a kiedy nie powinien tego robić bez szkody dla pacjenta i samego siebie.

W ostatniej części książki czytelnicy niezajmujący się pracą terapeutyczną znajdą dla siebie wskazówki, jak bez pomocy terapeuty można pomóc samemu sobie dzięki modlitwie, prośbie, skrusze oraz wybaczeniu. Jeżeli zaś już poddali się jakiegoś rodzaju terapii, za pomocą opisanych działań mogą sobie dopomóc w szybszym odzyskaniu zdrowia. Ci z państwa, którzy uczestniczą w różnych kursach oraz korzystają z pomocy bioenergoterapeutów, dzięki tej wiedzy będą mogli łatwiej rozpoznać, któremu z nich mogą zaufać lub jaki kurs warto ukończyć.

Pisząc tę książkę, chciałem ułatwić zadanie tym czytelnikom, którzy poprzez poznawanie otaczającego nas świata i siebie pragną wejść na drogę duchowego rozwoju. Wszyscy zaś zajmujący się leczeniem siebie samych czy leczeniem innych znajdą tu podstawy diagnostyki karmicznej, a częściowo także innych dziedzin pracy terapeutycznej. Wierzę, że również w tym mi się poszczęściło, lecz ocenę pozostawiam w gestii czytelnika. Najbardziej jednak chciałbym pomóc terapeutom oraz wszystkim, którzy sprawy zdrowia wzięli we własne ręce. Jednym z powodów, dla których książka napisana jest miejscami w sposób budzący lęk, jest fakt, że coraz więcej bioenergoterapeutów, radiestetów, wróżów, a także lekarzy umiera w swoich najlepszych latach.

Może się komuś wydawać, że postawiłem samego siebie w centrum uwagi, ale sądzę, że w tej chwili jestem jedynym, który posiada i praktykuje tę wiedzę. Mam świadomość, że istnieją osoby, które nie tylko słyszały, ale nawet stosują w swojej pracy zasady diagnostyki karmicznej (często pod innym nazewnictwem), ale ponieważ nie było dotychczas tego typu publikacji, to pisząc tę książkę, chciałem przyśpieszyć szerzenie nowych doświadczeń. Moją ambicją nie było podanie pełnej czy też ekskluzywnej wiedzy, lecz udostępnienie swoich spostrzeżeń widzianych z perspektywy własnych doświadczeń.

Niektóre informacje zawarte w tej książce wielu czytelnikom mogą się kojarzyć z pograniczem fantastyki naukowej. Ze względów bezpieczeństwa dla osób, które nie są przygotowane do pracy bioenergoterapeutycznej, nie podaję dokładnych instrukcji dotyczących ingerencji w biopole człowieka. Dlaczego to robię, wyjaśniam dokładnie w niniejszej książce. Nie radzę nikomu wchodzić w biopole na swój sposób lekkomyślnie i naiwnie w przekonaniu, że nic złego nie może się zda- rzyć. Tego typu poczynania mogą być niebezpieczne nie tylko dla osoby prowadzącej, ale także dla jej dzieci, ponieważ to na nie częściowo transformuje się to, co za pomocą regulacji biopola do nas wraca. Wchodzenie w biopole drugiego człowieka jest dozwolone i bezpieczne tylko dla osób posiadających wysoki poziom energii, rozwinięte zdolności bioenergoterapeutyczne, charakteryzujących się wysokim poziomem etyki zawodowej i rzetelnym przygotowaniem do tej pracy.

Nadszedł czas na nowe odkrycia dotyczące funkcjonowania świata oraz nowe spojrzenie i rozumienie zależności zachodzących pomiędzy ciałem, umysłem i duchem. Coraz bardziej potwierdza się fakt, że najważniejsze jest rozumienie człowieka jako całości, a stosując metody bioenergoterapii, szczególną uwagę powinniśmy zwracać na leczenie przyczyn. Coraz więcej osób jest przekonanych do kompleksowego podejścia w leczeniu pacjentów oraz rozwiązywania swoich problemów. Wielu także kultywuje błędne przekonanie, że tylko medycyna uniwersytecka leczy symptomatycznie, a każde leczenie bioenergoterapeutyczne usuwa również przyczyny.

Fakt, że leczenie na wyższych poziomach energetycznych może obejmować tylko usuwanie symptomów, co może być jeszcze bardziej niebezpieczne niż leczenie za pomocą medycyny klasycznej, znany był dotychczas jedynie niewielkiej grupie osób. Zbyt mało też wiemy o tym, że za pomocą zmiany sposobu myślenia, odżywiania i stylu życia możemy bez pomocy terapeuty, sami, wyleczyć przynajmniej część swoich chorób. Od podstaw także musimy zmienić stosunek do siebie, natury, Boga lub wszechświata.

Na podstawie wszystkiego, co opisałem wyżej, zwracam Państwa uwagę na to, że leczenie energiami, mające za podstawę wyrównanie bilansu bioenergetycznego i wprowadzenie stanu równowagi, usunięcie wszystkich blokad, które pośrednio

powodują zakłócenia fizjologiczne i funkcjonalne, jest o wiele bardziej skuteczne niż w przypadku medycyny konwencjonalnej. Lecz w niektórych przypadkach z tego właśnie powodu okazać się może bardziej niebezpieczne, ponieważ kiedy nie leczymy przyczyn, choroba przemieszcza się w czasie, przechodzi na terapeutę lub któregoś z członków rodziny. Kiedy nie panujemy nad tym, co się dzieje, w tego typu praktyce chwilowy sukces i ustąpienie uciążliwych symptomów może nas omamić myślą, że choroba została uleczona. Leczenie energiami o wiele bardziej niż w innych metodach musi być podbudowane rzetelną wiedzą, uświadomieniem, zrozumieniem i gotowością przemiany zarówno ze strony pacjenta, jak i terapeuty. Dlatego jeszcze raz podkreślam, że bioenergoterapeutą można zostać po zdobyciu gruntownej wiedzy, a przede wszystkim w wyniku długiej i cierpliwej pracy nad samym sobą. Opanowanie techniki i metody umożliwia rozwinięcie mocy i zdolności magii, ale nie zapewni właściwego, zgodnego z zasadami etyki postępowania w niewidzialnym świecie energii. Etyczne postępowanie podczas ingerencji w biopole drugiego człowieka stanowi jedyną skuteczną ochronę. Naiwne jest bowiem myślenie, że ochronić nas mogą powszechnie znane sposoby, takie jak: kula światła, pentagram, heksagram, krzyż czy inne. Dają one jedynie chwilowe, pozorne zabezpieczenie, umożliwiające nam dalsze popełnianie błędów. Jeżeli równocześnie sami się nie zmieniamy, nie podnosimy poziomu świadomości, etyki i wiedzy, tego typu ochrona może nam jedynie szkodzić.

Musimy uświadomić sobie, że od zewnątrz nic nam nie może zagrażać, jeżeli nie nosimy w sobie, w swojej podświadomości, analogicznego negatywnego programu. Kiedy ktoś jest agresywny w stosunku do nas lub zdarzają się nam różne nieprzyjemne sytuacje, mamy jakiekolwiek problemy, zawsze zadajmy sobie najpierw pytanie: co mogę zmienić w sobie? Zdajmy sobie także sprawę, że jedynie zmieniając siebie, możemy zmienić środowisko, w którym żyjemy, a w efekcie środowisko zmieni sposób komunikacji z nami.

Jeśli pragniesz się rozwijać, w pewnym momencie musisz zacząć uczyć innych.

G. I. Gurdżijew

JAK ZOSTAŁEM BIOENERGOTERAPEUTĄ

Z energiami pracuję stosunkowo krótko. Od moich początków do dzisiaj minęło zaledwie siedemnaście lat. Mogę zaryzykować stwierdzenie, że ze względu na swój wiek przepływy energii zacząłem odczuwać stosunkowo późno, mimo iż od wczesnego dzieciństwa wiedziałem, że zarówno świat materialny, jak i ludzi odczuwam inaczej niż inni. Czas wolny najchętniej spędzałem na łonie natury. Ówczesne doświadczenia poznania pozostawiałem swemu biegowi, ciesząc się chwilą i nie zdając sobie sprawy, że mam do czynienia z energiami. Nieustannie ciągnęło mnie do lasu lub nad potok, gdzie czułem się u siebie. Zaspokajając swoją ciekawość, zaglądałem do każdego kąta, tracąc poczucie czasu już wówczas, a jest tak do dzisiaj, z tego powodu mam kłopoty w domu, gdyż pomimo najlepszych chęci ciągle nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, gdzie byłem i co robiłem. Podobnych kłopotów doświadczałem też w szkole, w której zdarzało mi się po prostu "wyłączyć", w efekcie czego nie wiedziałem potem, co począć z zadaniem domowym.

Za młodu przeszedłem kilka poważniejszych chorób, między innymi reumatoidalne zapalenie stawów, które pozostawiło ślady. Stosując się do zaleceń lekarzy, przez dwa lata nie mogłem uczestniczyć w żadnej szkolnej gimnastyce, a do końca życia odradzali mi jakikolwiek wysiłek fizyczny. Radzono mi wybór zawodu, który można wykonywać na siedząco. Pozostawałem w tyle za rówieśnikami pod względem aktywności fizycznej. Byłem otyły i zamknięty w sobie. Jednakże naturalna potrzeba ruchu zwyciężyła i w pewnym momencie zacząłem zajmować się sportem. Działając wbrew oczekiwaniom środowiska, zdecydowałem się zostać zawodowym wojskowym. Wiele lat później za pomocą indyjskiej astrologii wedyjskiej "djotisz" zrozumiałem, że stało się to nieprzypadkowo. W tamtym czasie musiałem zostać żołnierzem, ponieważ potrzebowałem tego typu doświadczenia. Zgłosiłem się do Technicznej Morskiej Akademii Wojskowej w Puli. Szkoła ta z pew- nością była mi pisana, ponieważ pomimo iż nie spełniałem wszystkich warunków (m.in. brakowało mi na świadectwie ocen z wychowania fizycznego), zostałem przyjęty. Lata później za pomocą niehipnotycznej regresji dowiedziałem się, że w poprzednim wcieleniu żyłem na morzu i widocznie także teraz mnie tam ciągnęło. Po ukończeniu szkoły przez jedenaście lat byłem członkiem załogi łodzi podwodnej w Splicie i ten właśnie okres mojego życia wspominam jako najtrudniejszy, a równocześnie pełen ważnych doświadczeń. Kiedyś zadano mi pytanie, jaką korzyść wyniosłem z tego okresu, na co odpowiedziałem, że po tym, czego tam doświadczyłem, przekonałem się, że w życiu nie ma rzeczy niemożliwych.

W szkole wojskowej zacząłem intensywnie zajmować się sportem: począwszy od wiosłowania w czwórce, przez podnoszenie ciężarów, aż po boks i judo. W końcu znalazłem sport, który odpowiadał mi najbardziej - był nim karate, choć trenowałem także taekwondo. Dzięki sportowi nabrałem zaufania do siebie i zacząłem świadomie kierować swoim życiem, oczywiście w miarę możliwości, jakie dawała szkoła wojskowa. Trenując karate, zacząłem odczuwać świat energii, pomimo iż w ówczesnym okresie negowano zupełnie doświadczenia duchowe, będące przecież nieodłączną częścią karate, a główny nacisk kładziono na część fizyczną, sportową. Z czasem jednak zrozumiałem nierozłączność obu tych elementów. Podczas treningów zacząłem uświadamiać sobie połączenie ducha i ciała, będące jednym z ważniejszych elementów tego pięknego sportu.

W Splicie założyłem rodzinę, która z powodu charakteru mojej pracy i długich okresów absencji była pozbawiona mojej obecności. Życie stawało się coraz trudniejsze i postanowiłem zrezygnować ze służby. Zrobiłem to wbrew oczekiwaniom

środowiska i obowiązującym normom. Zauważyłem, że taka reakcja została mi do dzisiaj i kiedy nie wiem, jaką podjąć decyzję, podejmuję ją na przekór powszechnym oczekiwaniom. Wydaje mi się, że w ten sposób nie mylę się.

Przeprowadziliśmy się do Brezic. Na początku imałem się różnych zajęć: obsługiwałem maszynę do produkcji papieru, byłem konserwatorem urządzeń, bramkarzem w dyskotece, trenerem lekkoatletów. Przez siedem lat trenowałem pchnięcie kulą w reprezentacji kraju. Ponieważ w Słowenii brakowało materiałów metodycznych z tej dziedziny, wyjechałem na staże do znanych trenerów byłego Związku Radzieckiego, Węgier i Chorwacji. W Zagrzebiu ukończyłem szkołę dla trenerów lekkoatletycznych i przestudiowałem wszelką istniejącą literaturę z tej dziedziny. Ponieważ wiele pozycji dostępnych było tylko w języku rosyjskim, zostałem niejako zmuszony do nauczenia się go, co w przyszłości ułatwiło mi studia nad dziełami Łazariewa. Poznałem alternatywne metody treningu i na ich podstawie napisałem książkę Pchnięcie kulą w lekkiej atletyce. Już podczas pracy ze sportowcami zrozumiałem, że większość osób, które zdobyły tradycyjne wykształcenie, z powodu prze- starzałych metod przekazywania wiedzy i sposobu myślenia, nie jest w stanie przyjąć innej, bardziej nowoczesnej strategii działania. Ich sposób myślenia był skostniały do tego stopnia, że nawet lepsze rezultaty osiągane za pomocą tych metod nie były w stanie ich przekonać. Podobnie ma się sytuacja w lecznictwie. Medycyna konwencjonalna nie przyjmuje do wiadomości rezultatów leczenia medycyny alternatywnej. Interesują ją jedynie metody udowodnione naukowo. Swoje doświadczenia z okresu trenowania lekkoatletów przeniosłem na pole medycyny naturalnej i śmiem twierdzić, że od tego czasu odnoszę sukcesy w każdej dziedzinie swojej działalności.

Gdzieś po 1990 roku proces mojego rozwoju duchowego zaczął nabierać tempa. Zdecydowałem się na gruntowne zmiany. Działo się to w czasie, kiedy oprócz stałego zajęcia dorabiałem jako bramkarz w dyskotece. Z powodu przeciążenia pracą i przemęczenia pojawiły się kłopoty ze zdrowiem, których medycyna akademicka nie potrafiła rozwiązać. Za pośrednictwem znajomych dostałem się na terapię do bioenergoterapeuty z Rijeki, który pomógł rozwiązać moje ówczesne kłopoty. Zauważył również, że sam mógłbym zacząć się zajmować leczeniem energiami. Powiedział mi wtedy jasno, że nadszedł czas, by zmienić życie i przejąć odpowiedzialność za własne zdrowie. Zafascynowała mnie siła jego energii, którą odczuwałem jako ciepło i mrowienie. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek poźniej spotkał osobę przekazującą tak silną energię. Czułem się jak nowo narodzony. Wiedziałem, że powinienem zmienić kierunek swojego rozwoju, zrobić coś dla siebie, ale nie wiedziałem, jak się do tego zabrać. Za jego radą zacząłem trenować hatha jogę i to był przełomowy moment w moim życiu. Kiedy teraz rozmyślam, co było prawdziwym motywem do zmian i rozpoczęcia pracy z energiami, zawsze przypominam sobie wypowiedziane wtedy przez niego zdanie: **Weź odpowiedzialność za własne życie**. Kiedy prowadzę terapię, tę myśl jako najważniejszą przekazuję każdemu pacjentowi.

Mniej więcej w tym czasie zacząłem medytować. Pamiętam, jak wpadła mi w ręce książka i kaseta z medytacją według metody jogi nidry. Codzienny zestaw ćwiczeń jogi uzupełniałem medytacją z kasety. Zmiany zachodziły szybko. Coraz łatwiej przychodziło mi wykonywanie asan, a po medytacjach robiłem się bardziej zrelaksowany. Mięso samo wypadło z jadłospisu. Wszystko zaczęło się dziać z zawrotną szybkością.

Codziennie spotykałem ludzi, którzy wzbogacali mnie o nowe informacje, w księgarniach natrafiałem na właściwe książki ... Nie było już odwrotu.

Pewnego dnia z powodu kłopotów z zatokami zwróciłem się o pomoc do znajomej specjalistki z dziedziny homeopatii. Był to następny krok na drodze poznania innych metod leczenia. Wierzyłem w jej pomoc, ponieważ wyleczyła kilkoro moich znajomych, co do których medycyna akademicka twierdziła, iż ich choroby są nieuleczalne. Ale ponieważ wówczas wciąż jeszcze sceptycznie odnosiłem się do alternatywnych metod leczenia, potrzebowałem niezbitych dowodów. Homeopatia mi pomogła, choroba ustąpiła i uwierzyłem w jej skuteczność. Symptomy tamtej choroby wróciły po dziesięciu latach i dzisiaj wiem, że ponieważ wówczas nie uświadomiłem sobie powodów powstania i nie rozwiązałem ich, zostały jedynie przesunięte w czasie. Wtedy nie byłem jeszcze gotowy do konfrontacji z własnymi problemami, lecz to doświadczenie upewniło mnie, że znalazłem się na dobrej drodze.

Później raz jeszcze dość blisko zetknąłem się z homeopatią. Miałem bronchit i wysoką temperaturę. Lekarz przepisał mi antybiotyki, witaminy i, co najważniejsze, trzy tygodnie chorobowego. Tego samego dnia spotkałem się z homeopatą i już nazajutrz symptomy choroby ustąpiły, mi zaś pozostały trzy tygodnie, które postanowiłem wykorzystać dla siebie.

Mniej więcej w tym czasie podczas medytacji miałem silne doznanie mistyczne. Otoczyło mnie silne światło wyglądające jak gorąca kula i poczułem ciepło. Za pierwszym razem przestraszyłem się, ale później nauczyłem się przyciągać owo światło i kierować je w głąb siebie. Dzisiaj już wiem, że w ten sposób ukazują mi się przewodnicy.

W 1995 roku, za zgodą mojej ówczesnej nauczycielki, zdecydowałem się ukończyć kurs reiki. Wszyscy uczestnicy inicjacji opowiadali potem o swoich mistycznych doznaniach, podczas gdy ja oprócz bólu głowy niczego nie doświadczyłem. Dzisiaj myślę, że to z powodu zbyt logicznego podejścia i usilnej chęci wyjaśnienia działania energii. Następnego dnia odczułem już inicjację jako piękne przeżycie i wkrótce reiki stało się częścią mojego życia. Poświęcałem mu całe godziny. Studiowałem dokładnie dostępną literaturę nie tylko z dziedziny reiki, ale całej ezoteryki. Jak na zamówienie docierały do mnie materiały pochodzące od różnych nauczycieli i z różnych krajów. Zapoznałem się z wieloma metodami nauczania. Dzisiaj potrafię rozróżniać pomiędzy

dobrymi i lepszymi.

Już po ukończeniu pierwszego stopnia reiki zaczęli przychodzić do mnie ludzie, prosząc o pomoc, którą w formie terapii im wyświadczałem. W tamtym czasie wciąż jeszcze pracowałem jako trener lekkoatletów i miałem możliwość wypróbowania na sportowcach swoich możliwości terapeutycznych. W ciągu roku przeprowadziłem ogromną ilość terapii reiki, które później okazały się solidną podstawą do dalszego pogłębiania tej dziedziny wiedzy i pracy. Z dzisiejszej perspektywy wydaje mi się, że mocno przesadzałem. Przeciętnie cztery do pięciu godzin dziennie przepuszczałem przez siebie energię reiki dla siebie oraz w celach terapeutycznych.

W ciągu roku przyjąłem inicjację na drugi i trzeci stopień reiki i już po drugim wiedziałem, że zostanę nauczycielem tej metody. Z powodu braku literatury zacząłem sam kompletować materiały dla przyszłych uczniów.

Inicjacja na stopień nauczyciela była dla mnie wspaniałym i głębokim przeżyciem. Moim nauczycielom Giordanowi i Marjanie Ostermanom będę dozgonnie wdzięczny za przekazywanie całej dostępnej im wiedzy, bez śladu egoizmu i ograniczania mnie w czymkolwiek. Pozwolili mi iść swoją drogą. Po upływie roku i paru miesięcy prowadziłem już swoją grupę, nie bacząc na wymagany ramami szkoleń czas. Wszystko działo się tak szybko, że czasami nie mogłem nadążyć z logicznym rozumowaniem. Dzisiaj wiem, że nic nie dzieje się przypadkowo i wszystko ma miejsce we właściwym czasie. Sztywne reguły są dla tych, którzy nie mają odwagi iść własną drogą, zaś ci, których na to stać, popychani chęcią rozwoju stwarzają własne zasady.

W następnych latach prowadziłem wiele kursów, uczyłem kolejne grupy chętnych. To dla nich opracowywałem nowe, coraz lepsze materiały do poszczególnych stopni reiki. Praca ta i doświadczenia okazały się solidną podstawą i początkiem pisania moich przyszłych książek: Biorgonomia, Diagnostyka karmiczna, Integralna biorgonomia, Samoleczenie za pomocą diagnostyki karmicznej oraz Wśród syberyjskich szamanów. Równocześnie prowadziłem terapie i nabierałem doświadczenia, którym dzieliłem się ze swoimi uczniami. Ponieważ podczas prowadzenia terapii potrzebowałem wiarygodnego narzędzia diagnozowania, zapisałem się na kurs radiestezji, a później bioenergoterapii. Kurs radie- stezji prowadzony przez Igora Zierenfelda pozwolił mi na odkrycie zupełnie nowej dziedziny. Radiestezja otworzyła przede mną nowy wymiar widzenia energii. Nagle wszystko stało się wymierne i rzeczywiste. Nie było więcej zgadywania. Mogłem usuwać elementale, otwierać czakry, uruchamiać przepływ energii i tak dalej.

Używając radiestezji, zacząłem pracować po pięć, sześć godzin dziennie. Nagle nie potrafiłem sobie wyobrazić życia bez radiestezyjnego wahadła. Czasami zadawałem sobie pytanie, jak ludzie mogą bez niego żyć? Myślałem, że świat leży u mych stóp. Nie zdawałem sobie jednak sprawy, jak ciągle uboga jest moja wiedza o energiach, jak bezsensowne jest otwieranie czakr, usuwanie energetycznych blokad czy wyrównywanie przepływu energetycznego bez odnalezienia przyczyn ich powstania.

Podczas kursu radiestezji największe wrażenie zrobiło na mnie rozpoznanie elementali i innych bytów energetycznych. Już dawniej okultyzm wydawał mi się bardzo pociągający. Ponieważ na kursie wiele mówiono o szkodliwości różnego rodzaju promieniowania geopatycznego, zacząłem aktywnie sprawdzać wszystkie pomieszczenia służące do pracy i wypoczynku. Nie znałem jeszcze wtedy niektórych pułapek radiestezji. Jej twórcy stworzyli bowiem mentalnie tzw. siatki Hartmana i Curry'ego, które nie istnieją w rzeczywistości [5].

[5] Pisze o tym Tadej Pretner w książce Radiestezja holistyczna.

Aby się o tym przekonać, musiałem najpierw wyjechać do Afryki i Azji, gdzie tych siatek w ogóle nie znalazłem. Dzisiaj już wiem dlaczego. Po kursie radiestezji ukończyłem także kurs bioenergoterapii, dzięki któremu moje poznanie świata energii znacznie się rozszerzyło. Poznałem metody leczenia Zanaty i Lutowskiego. Pomimo iż już wówczas czegoś mi w nich brakowało, nie zdawałem sobie sprawy, że opisywane przez nich leczenie jest tylko symptomatyczne. Musiało upłynąć parę lat, w czasie których popełniłem kilka błędów, zanim dojrzałem do odkrycia nowych prawd.

Cechą mojej natury było to, że każdą nowo zdobytą wiedzę natychmiast sprawdzałem w praktyce i przekazywałem studentom na prowadzonych przeze mnie kursach reiki i radiestezji. Już wówczas myślałem o tym, że reiki należałoby rozszerzyć i uzupełnić o inne metody leczenia, aby system jako całość był bardziej skuteczny. Najbardziej przeszkadzały mi niektóre przekonania i zakazy, jak na przykład: brak przepływu energii przy skrzyżowanych rękach lub nogach, podczas terapii palce rąk mają być złączone, po pierwszym stopniu nie można pracować na odległość i tak dalej. Dość szybko doszedłem do wniosku, że ograniczenia te są bezsensowne, a nauczyciele po prostu przejmują je bezkrytycznie i przekazują dalej, ograniczając nimi swoich uczniów. Z moją córką Tiną na prowadzonych przez nas kursach uwspółcześniliśmy nauczanie i przekazywanie reiki, jak również oczyściliśmy je z niepotrzebnych ograniczeń. W ten sposób metoda ta stała się bardziej kompleksowa i użyteczna w praktyce terapeutycznej.

Doświadczenia następowały z szybkością światła. Ukończyłem kurs leczenia za pomocą kamieni szlachetnych, który prowadził Tadej Pretner. Poznałem cudowną moc kryształów i zrozumiałem, że w jakimś sensie są ożywionymi bytami mogącymi nam pomóc. Otwierały się przede mną nieskończone możliwości ich stosowania. Oczywiście, kamienie szlachetne również wprowadziłem natychmiast do swoich terapii, które dzięki temu stały się bardziej skuteczne. Pamiętam, z jakim zapałem za pomocą kryształu kwarcu podjąłem się leczenia niezłośliwego guza wielkości jaja w tarczycy pewnej kobiety. W ciągu dziesięciu terapii udało mi się go usunąć. Później, kiedy wiedziałem już, że przeprowadzone leczenie polegało jedynie na usunięciu symp-

tomów, wspólnie szukaliśmy przyczyn powstania guza, uświadomiliśmy je sobie, przy czym sama pacjentka przyczyniła się do całkowitego wyzdrowienia. Byłem coraz bardziej pewny siebie i przekonany, że wystarczy się otworzyć na przepływ energii i wykorzystać posiadane wiadomości i umiejętności. Byłem jednak na tyle zadufany w sobie, że nie zdawałem sobie sprawy, jak wciąż niepełna jest moja wiedza.

Nadszedł czas na poznanie tradycyjnej medycyny chińskiej. Zapisałem się do szkoły tuiny, masażu chińskiego z podstawami tradycyjnej medycyny chińskiej i chiropraktyki. Dzięki temu moje poznanie świata energii osiągnęło wyższy poziom. W szkole tuiny w ciągu czternastu miesięcy zostałem wprowadzony w cudowny świat medycyny chińskiej. Nauczyłem się zasad diagnostyki, masażu i stymulacji punktów akupunktury. Było to dla mnie miłym wstępem do późniejszego dogłębnego studiowania medycyny chińskiej i zasad usuwania blokad energetycznych akupunkturą.

W następnej fazie prowadzenia swoich terapii połączyłem zastosowanie radiestezji z poznawaniem punktów akupunktury. Pomocna okazała się wiedza zdobyta dzięki książce polskiego autora Jerzego Woźniaka Nowoczesna radiestezja, według której za pomocą metod radiestezyjnych, nakłuwając punkty akupuntury na sylwetce człowieka, można na odległość stymulować przepływ energii. Sprawdziłem w praktyce jego twierdzenia i przekonałem się, że jest to bardzo skuteczny sposób. Znając zasady medycyny chińskiej i funkcje punktów akupunktury, metodę tę nieco uzupełniłem. Otóż na planszę z korka nalepiłem zdjęcie człowieka z zaznaczonymi meridianami i w zależności od potrzeb konkretnego pacjenta wbijałem igły w określone miejsca, poprzez które doprowadzałem lub odprowadzałem energię. Po wielokrotnym sprawdzeniu doszedłem do wniosku, że metoda jest bardzo dobra, a efekty porównywalne z tradycyjną akupunkturą, z tym że za pomocą wahadła możemy bardzo precyzyjnie regulować czas trwania terapii. Jak pokazało życie, metoda ta stanowiła również tylko jeden ze stopni na drodze mojego rozwoju. Wciąż jednak byłem daleko od właściwego poznania.

Podczas studiowania tuiny po raz pierwszy zetknąłem się z biorgonomią [6].

[6] Biorgcinomia jest metodą leczenia i rozwoju duchowego. Jej podstawy możemy znaleźć u Wilhelma Reicha, a dokładniej opracował ją i rozwinął Rafael Ronsen. Do Europy dotarła za sprawą Naomi Feinberg.

Moja córka Tina, która w Mariborze prowadziła terapie AURA-SOMA, poznała Naomi Feinberg z Izraela, która nauczyła jej metody "drgania", czyli rozpoznawania energii za pomocą sensorów na powiekach i symbolu światła stosowanego w biorgonomii oraz prostego sposobu transformowania za pomocą połączenia komplementarnych energii. Tych podstawowych zasad biorgonomii nauczyłem się jeszcze przed zapisaniem się na pierwszy jej kurs. Otrzymałem też notatki z wykładów Naomi, które prowadziła w Chorwacji, i po gruntownym ich przerobieniu efekty działania tej metody jak zwykle wypróbowałem w praktyce.

Już wkrótce po wprowadzeniu do terapii tych prostych zasad zauważyłem, że wyróżniały się niezwykłą, niespotykaną dotychczas skutecznością i precyzją. Toteż na pierwsze zajęcia z biorgonomii poszedłem pełen nadziei. Kurs przeszedł moje oczekiwania, a następne stopnie wtajemniczenia ukazywały mi wciąż nowe możliwości. Niektóre ze stopni kursu powtarzałem kilkakrotnie i za każdym razem dowiadywałem się czegoś nowego, czegoś, czego wcześniej nie byłem w stanie zrozu- mieć. Biorgonomia, pomimo iż wydawała mi się fantazją naukową, okazała się metodą skuteczną, możliwą do zastosowania tu i teraz.

Studiując biorgonomię, kolejny raz doznałem rozczarowania związanego z nauczycielami. Podobnie doświadczyłem już tego parokrotnie wcześniej u innych nauczycieli, spotkałem się z tym, że nie akceptowali wychodzenia poza określone systemem ramy i ograniczenia. Po kilku próbach uniknięcia konfliktu i nawiązania porozumienia, zdecydowałem się pójść samodzielną drogą.

Od tego czasu, prowadząc kursy reiki, zacząłem również przybliżać uczniom zasady biorgonomii. Ponieważ nie było u nas dostępnej literatury, z pomocą córki napisałem dwa skrypty dla studentów, aby ułatwić im naukę. Lata później, studiując wszystkie pojawiające się publikacje, oraz praktykując tę metodę, udało mi się pogłębić tę wiedzę na tyle, że zdecydowałem się na napisanie książki Biorgonomia - teoria i praktyka, którą w 2001 roku wydałem nakładem własnym. Wciąż jednak studiowałem i pogłębiałem zasady biorgonomii. Poznałem też metodę PEAT M. Z. Sławińskiego [7] i w końcu zasady diagnostyki karmicznej, które połączyłem w jedno i nazwałem metodą integralnej biorgonomii.

[7] PEAT jest autotechnologią psychoenergetyczną, autorstwa Sławińskiego, znanego psychologa i badacza ludzkich możliwości psychologicznych i duchowych.

Napisałem też książkę Biorgonomia integralna, która stała się jednym z podręczników w prowadzonej przeze mnie szkole dla bioenergoterapeutów. Przez jakiś czas praktykowałem prowadzenie terapii metodą PEAT.

Dzięki niej otworzyły się przede mną nowe możliwości leczenia bioenergetycznego. W kombinacji z użyciem biorgonomii zacząłem stosować tzw. PEAT intencjonalny, o którym Sławiński na końcu swojej książki twierdzi, że jest metodą przyszłości.

Śpiesząc się - z poczuciem, że coś może mi umknąć - dochodziłem do coraz głębszego poznania różnych metod leczenia niekonwencjonalnego. Gorączkowo poszukiwałem wszelkiej wiedzy mogącej mi pomóc w prowadzeniu terapii. Następnym stopniem na drodze mojego rozwoju okazał się kurs biosynergii, który bazuje na poszukiwaniu pierwotnych przyczyn naszych problemów. Kurs pomógł mi w rozumieniu przyczyn powstawania chorób, diagnozowania i weryfikowania efektów leczenia.

Kolejnym ważnym punktem na drodze mojego rozwoju stały się badania psychologa dr. Arthura Janova, opisane w

książce Dlaczego zapadamy na choroby i jak możemy z nich wyjść. Zdaniem autora wiele przyczyn niedomagań pochodzi z okresu przebywania w łonie matki i porodu. Wszystkie jego twierdzenia sprawdziłem za pomocą biorgonomii - zaznawania energii na sensorach powiek. Rozpoznane w ten sposób przyczyny chorób usuwałem u pacjentów swoim sposobem, przy użyciu transformacji. Potwierdzenie jego tez znalazłem także później w książkach Diagnostyka karmy S. N. Łazariewa, z których jedna, zupełnie przypadkowo, po prostu sama wpadła mi w ręce: otóż pewien mężczyzna na moim wykładzie o biorgonomii wspomniał o książce, która mówi o podobnych do wygłaszanych przeze mnie teoriach, ale książki tej w pełni nie jest w stanie zrozumieć. Posłał mi jej ksero w przekładzie na chorwacki, a wkrótce po tym dostałem także wydanie serbskie.

W tym czasie o Łazariewie mówiło się jeszcze niewiele. Poznałem kilka osób posiadających jego książkę, które jednak po przeczytaniu paru stron zaniechały lektury z powodu pojawiających się podczas czytania problemów (nie dostosowały się do zaleceń autora dotyczących podejścia do książki). Kiedy sam zabrałem się do czytania, zrozumiałem, dlaczego tak się dzieje. Łazariew na wstępie zaznacza, że nie powinno się przystępować do czytania, kiedy jesteśmy pod wpływem negatywnych emocji: złości, żalu czy obrazy.

Starannie więc przygotowałem się do pierwszego jej czytania. Porządne przygotowanie przed wykonaniem jakiegokolwiek zadania zostało mi z okresu służby wojskowej. Również od tego czasu, kiedy czegoś się podejmę, angażuję się w to w stu procentach i doprowadzam rzecz do końca. Dlatego i tym razem podszedłem do lektury z pełnym zaangażowaniem i powagą. Podczas pierwszego czytania wszelkie informacje dotyczące negatywnych programów sprawdziłem i przetransformowałem na sobie. Biorgonomia okazała się bardzo pomocna przy tej pracy. Także pozostałe przyczyny chorób i problemów, które autor wymienia w książce, sprawdzałem na sobie za pomocą zaznawania sensorycznego i z chwilą znalezienia we własnej podświadomości jakiegoś wymienionego wzorca, usuwałem go za pomocą biorgonomii. W ten sposób przebrnąłem przez książkę i poznałem istotę diagnostyki karmicznej.

Dalej wszystko działo się jak w filmie fantastycznonaukowym, z tym że dla mnie działo się to naprawdę. Książkę Łazariewa przepracowałem raz, drugi i trzeci. Dostałem siedem różnych przekładów jego Diagnostyki karmy, w tym ostatnie cztery, które wyszły tylko w języku rosyjskim.

Ponieważ Łazariew nie podaje swojej wiedzy systematycznie, tylko luźno opisuje rozwiązywane przez siebie przykłady, straciłem sporo czasu, zanim uporządkowałem wszystko w spójną całość. Zrozumiałem system, który wykłada, opisując go na przykładach leczenia konkretnych ludzi i rozwiązywania ich wielu problemów.

Dzięki swoim dotychczasowym doświadczeniom z dziedziny bioenergoterapii i biorgonomii mogłem sprawdzić w praktyce wszystkie przykłady opisywane przez autora. Muszę przyznać, że przydały mi się moje skłonności do weryfikowania wszystkiego, co nie udało się innym lub czego nie odważyli się podjąć. Działałem sposobem "skoku na główkę" w sedno problemu, po czym tam właśnie szukałem rozwiązania. Problemy nie do rozwiązania dla mnie nie istnieją i jeżeli czuję, że jestem porządnie przygotowany, mogę być pewien, że podołam każdemu. Po latach praktyki doszedłem także do wniosku, że zdolność rozwiązywania problemów zależy od stopnia rozwoju duchowego, a nie techniki, którą się dysponuje, jak się powszechnie uważa.

Pomimo iż autor zdecydowanie odradza wchodzenie w biopole drugiego człowieka, po dłuższych badaniach, rozpoznaniach i próbach znalazłem sposób, jak to zrobić i otrzymać wiarygodne informacje. Całą karmiczną diagnostykę odkrywałem stopniowo. Posuwałem się naprzód, najpierw u siebie transformując wzorzec, nie mogąc nawet sprawdzić, czy na pewno noszę go w sobie. Mówiąc krótko, transformowałem wszystko to, co moim zdaniem mogłoby mnie ograniczać w dalszym postępie. Doszedłem do wniosku, że w dziedzinie diagnostyki karmicznej działa następujące prawo: **Tego, czego nie znalazłeś i nie przetransformowałeś u siebie, nie możesz rozpoznać u innych.** Niektórzy terapeuci stwierdzają błędnie pełną czystość wszystkich poziomów biopola, ponieważ nie widząc czegoś, nie są w stanie stwierdzić, że to coś istnieje. Nie uświadamiają sobie, że ich zdolność postrzegania sięga jedynie do poziomu, do którego udało im się oczyścić samych siebie. I dobrze, że tak się dzieje, ponieważ w przeciwnym razie terapeuta mógłby swoje nierozwiązane problemy przenieść na osobę, która przyszła do niego po pomoc.

Niezdolność postrzegania więcej, niż w danej chwili jest się w stanie zaabsorbować i zrozumieć, stanowi bardzo dobrą ochronę dla wszystkich, którzy naiwnie i nieodpowiedzialnie wstępują w niewidzialne dziedziny, których nie potrafią zrozumieć ani nad nimi zapanować.

I co ciekawe, po każdym nowym odkryciu (zaznaniu) przychodzili do mnie pacjenci, którzy potrzebowali dokładnie tego rodzaju pomocy, jaką w danym momencie udało mi się przyswoić. Interesujące, że kiedy sprawdzałem, dlaczego chorują wróżki (gdy chcą otrzymać informacje, wchodzą w biopole przychodzącej po poradę osoby), w ciągu jednego tygodnia przyszło do mnie aż pięć z nich. Wszystkie były przeciążone szkodliwymi programami swoich klientów. Działo się tak z powodu nieprzestrzegania wyższych praw natury, a nie dlatego, że mówiły nieprawdę. Po prostu swoich wizji nie wyjaśniały klientom we właściwy sposób.

Informacje przekazywane przez wróżkę powinny być podawane jako potencjalna możliwość, a nie pewność, że coś się wydarzy. Wróżki chorują dlatego, że mówią prawdę. Jednakże ich przepowiednia, że coś się zdarzy, ma szansę sprawdzenia się wówczas, gdy my nie zrobimy nic, aby to zmienić.

Po wizycie u wróżki wiele osób, gdy dowie się na przykład o rozpadzie własnego związku małżeńskiego, nie zrobi nic,

aby go uratować, ponieważ są przekonane, że tak się na pewno stanie. Niektóre wróżki przejęły nawet na siebie choroby i problemy swoich klientów lub przeżywały nocne zmory z ich życia. Kiedyś przyszła do mnie po pomoc wróżka pracująca również jako terapeutka. Bardzo podupadła na zdrowiu i wychudła. Radziłem jej, żeby w tym stanie w ogóle nie praco- wała, ponieważ może tylko zaszkodzić sobie i innym. Odpowiedziała mi, że samotnie wychowuje dziecko i musi mu zapewnić utrzymanie. Więcej już o niej nie słyszałem.

Kiedy uświadamiałem sobie i rozwiązywałem problemy ze swoich poprzednich wcieleń, na terapię przychodziły osoby, z którymi miałem nierozwiązane sprawy z tamtego okresu. Takich przykładów jest wiele i opisuję je w dalszej części książki.

Na podstawie reakcji czytelników na książkę Diagnostyka karmiczna oraz nowych, późniejszych doświadczeń, napisałem następną - Samoleczenie za pomocą diagnostyki karmicznej, która jest ciągiem dalszym tej pierwszej, a równocześnie samodzielną, spójną całością. Skierowana jest do czytelników, którzy są w stanie i odważą się wziąć w swoje ręce odpowiedzialność za własne zdrowie i życie. W niej znajdą wszystkie wskazówki pomagające w konfrontacji z przyczynami swoich niedomagań i problemów.

Dzisiejsi pacjenci bioterapeutów, z powodu dużej samoświadomości, stawiają przed nimi wysokie wymagania, na które nie wszyscy są wystarczająco przygotowani. Dotychczas w Słowenii, oprócz kursów weekendowych i kilku szkół o skromnym programie, nie było odpowiedniego ośrodka przysposabiającego i oferującego pełną wiedzę, obejmującą zarówno podstawy medycyny akademickiej, jak i medycyny alternatywnej.

Na podstawie wieloletniej praktyki, prowadzenia licznych kursów i warsztatów zacząłem rozmyślać o tym, aby zaoferować pełen zakres wykształcenia. W rezultacie założyłem trzyletnią szkołę dla bioenergoterapeutów. W jakiś sposób zrozumiałem, że oprócz prowadzenia badań, pisania książek, właśnie nauczanie powinno stać się moim głównym zadaniem na następne lata. Coraz ważniejsze stawało się napisanie książki i przybliżenie czytelnikom bliskiego i dobrze znanego mi tematu, jak i rzetelne przygotowanie do pracy jak największej ilości bioterapeutów. W wyniku tego czas przeznaczany na indywidualne terapie skróciłem do minimum.

Już pod koniec 2003 roku miałem przygotowany kompleksowy program obejmujący podstawy medycyny akademickiej, tradycyjną medycynę chińską i hinduską oraz specjalny dział nazwany przeze mnie integralną biorgonomią. Na początku 2004 roku zostałem członkiem sekcji terapeutów medycyny niekonwencjonalnej działającej przy Słoweńskiej Izbie Gospodarczej, w której już rozpoczęto przygotowanie programu nauczania dla terapeutów medycyny alternatywnej. Dołączyłem do grupy, która później opracowała kompletny program przysposobienia do zawodu i przygotowała katalogi niezbędnych dziedzin wiedzy.

W mojej szkole nauczamy według programu obejmującego podstawy medycyny akademickiej, tradycyjnej medycyny chińskiej i hinduskiej oraz tzw. działy specjalne. Wraz ze współpracującymi kolegami postawiliśmy sobie bardzo ambitne cele. Zachęcamy uczestników do intensywnej pracy nad sobą, zmiany stylu życia oraz rzetelnego przygotowania do zawodu polegającego nie tylko na opanowaniu i weryfikowaniu podawanej wiedzy, ale również do ciągłego doskonalenia się w przyszłej pracy.

Pierwsza grupa, licząca 27 studentów, ukończyła szkołę w 2007 roku i większość z nich z powodzeniem zdała trzy zestawy obowiązujących w Słoweńskiej Izbie Gospodarczej egzaminów. Otrzymali dokument o przygotowaniu do pracy w zawodzie bioterapeuty, który po przyjęciu ustawy o lecznictwie stanie się pełnowartościową podstawą do wykonywania zdobytego zawodu. W chwili obecnej w szkole przysposabiamy trzy grupy uczniów.

SIERGIEJ NIKOŁAJEWICZ ŁAZARIEW

Natychmiast po zapoznaniu się z pierwszą z książek Siergieja Nikołajewicza Łazariewa ze zbioru Diagnostyka karmy zapragnąłem, aby stała się dostępna dla wszystkich czytelników z mojego obszaru językowego. Przez długi czas nosiłem się z zamiarem przetłumaczenia wszystkich jego pozycji na język słoweński. Wydawało mi się, że każdy, kto niesie pomoc innym w dziedzinie uzdrawiania i nieobojętna mu jest troska o własne zdrowie, powinien je koniecznie przeczytać. Jednakże próby uzyskania praw do tłumaczenia spełzły na niczym. A ponieważ mój umysł nie chciał się tak łatwo poddać, zabrało mi nieco czasu, zanim odstąpiłem od tego zamiaru. W końcu pojąłem, że tłumaczenie książek nie jest moim zadaniem, gdyż byłoby zbyt czasochłonne. Zrozumiałem, że powinienem pójść własną drogą, rozwijając diagnostykę karmiczną na swój sposób i dostosowując ją do warunków środowiska, w którym żyję. Zaczerpnąłem od Łazariewa całą jego wiedzę, rozpoznania oraz przemyślenia i powiązałem ze swoimi własnymi, a to wszystko jeszcze z tradycyjną medycyną chińską, hinduską oraz wynikami badań dr. Janova, z czego powoli zaczęła wyłaniać się diagnostyka karmiczna, która od metody opisywanej przez Łazariewa różni się przede wszystkim sposobem rozwiązywania przyczyn istniejących problemów zdrowotnych i innych.

Jestem wdzięczny Łazariewowi za jego udział w moim duchowym i profesjonalnym rozwoju. Jego oryginalne przemyślenia stanowią żywe źródło nowych idei, poznania i częstokroć totalnej zmiany mojego stosunku do wszystkiego, co istnieje.

Łazariew jest współczesnym rosyjskim uzdrowicielem, który dzieciństwo spędził na wybrzeżach Morza Azowskiego. Obserwował, jak na mieliznach rozwijają się młode ryby i całymi ławicami wyskakują z wody. Patrzył na cuda natury i powoli poznawał świat. W młodości najbliżsi nie odbierali go zbyt dobrze, gdyż już wtedy zachowywał się w inny, dziwny dla nich sposób. Jak sam mówi, już wówczas uświadamiał sobie swoje odmienne zdolności percepcji. Według opowieści jego krewnych,

od kilku generacji nad ich rodziną wisiało przekleństwo. Czuł owo dziedziczne obciążenie i pewnie z tego powodu w późniejszym okresie zajął się analizowaniem i odgadywaniem, jak działają klątwy oraz cała czarna magia.

Dzisiaj mieszka i pracuje w Sankt Petersburgu. Napisał dwanaście książek o diagnostyce karmicznej, z których do dnia dzisiejszego osiem zostało przetłumaczonych na język serbski i chorwacki. Podróżuje i wykłada na całym świecie. Już przed dwudziestu laty zaczął zgłębiać różne formy duchowości, magii, alternatywnych metod leczenia i mistycyzmu słowiańskiego. Wiele podróżował i kontaktował się z ludźmi zajmującymi się ludowym leczeniem (znachorstwem), zjawiskami paranormalnymi, a nawet czarną magią. I jak sam powtarza, od samego początku siłą napędową było przekleństwo ciążące nad jego rodziną. Starał się dociec, dlaczego dochodzi do takich rzeczy i co może zrobić sam, aby się od tego uwolnić. W końcu się udało.

We wczesnej młodości był duchownym i z tego właśnie okresu pochodzą jego bogate doświadczenia w uzdrawianiu za pomocą modlitwy. Studiował psychologię, medycynę wojskową, filozofię i prowadził liczne badania z dziedziny obciążeń dziedzicznych. Przez wiele lat uzdrawiał ludzi, stosując bioenergoterapię, w której osiągał bardzo dobre, potwierdzone medycznie rezultaty.

Jego początkowym doświadczeniom wchodzenia w świat energii towarzyszyło poznanie z dziedziny magii, przepowiadania i leczenia metodami zaczerpniętymi od ludowych uzdrowicieli. Wiele podróżował, podpatrując metody ich pracy, sposób życia i filozofię będącą podstawą ich działania. Za każdym razem analizując otrzymywane informacje, próbował dotrzeć do praprzyczyn ich powstania, zrozumieć źródło rozwoju chorób, rodzinnych nieszczęść, dlaczego istnieją "wymierające rodziny" i choroby dziedziczne.

Był przekonany, że nie tylko geny muszą być źródłem tych informacji i że najprawdopodobniej są przechowywane i przekazywane potomstwu poprzez tak zwane bioenergetyczne zwoje. Kiedy osiągnął pewność co do ich istnienia, pozostał jedynie "drobiazg" - odnaleźć w polu bioenergetycznym struktury pełniące te funkcje i transformujące je w pola potomstwa. Struktury te, o których istnieniu był przekonany, odnalazł w biopolu człowieka w latach osiemdziesiątych i nazwał s**tabilnymi kompleksami informacyjnymi**.

To, co przydarzyło mu się później, nazywa oświeceniem. Zmiany destrukcyjne i chorobowe w poszczególnych częściach ciała, które zawsze odczuwał jako puste miejsca, nieoczekiwanie stały się silne i zaczęły reagować na jego obecność. Za pomocą rąk mógł wyczuwać silne struktury pokrywające uszkodzone miejsca.

W jednym momencie uległa zmianie jego percepcja. To, co dotychczas uważał za przerwanie ciągłości, nagle okazało się silną strukturą energetyczną, powodującą deformacje biopola i odpływ energii. Zrozumiał, że odnalazł w biopolu to, co nazywamy chorobą. Była to przełomowa zmiana w jego sposobie doznawania energii, pozwalająca na diagnozowanie choroby jeszcze przed ujawnieniem się na planie fizycznym. Umożliwiała nie tylko leczenie, ale również zapobieganie.

Potwierdzone i udokumentowane faktami wyniki jego badań ukazują jedność otaczającego nas świata, jedność materii ożywionej i nieożywionej, mniej i bardziej rozwiniętych organizmów. Łazariew twierdzi, że odczuwał to od zawsze. Od tamtego czasu wszystko, co działo się wokół, potwierdzało tę jedność. Każdy następny kontakt z chorymi prowadził go do zrozumienia nowych elementów systemu, który dzisiaj określa mianem samoregulacji biopola, a który stanowi siłę zwrotną wszechświata. Polega ona na tym, że jakiekolwiek działanie człowieka, dobre lub złe, dzięki jedności biopola informacyjno-energetycznego wraca do niego i na odwrót. Przypomina, że od zawsze uczono nas, że dobre czyny są nagradzane, złe zaś karane. I potwierdza się twierdzenie św. Augustyna mówiące, że Bóg karze za zło, lecz ponieważ proces ten przebiega bardzo powoli, to do czasu, zanim dotrze on do człowieka, ten zdąży jeszcze wielekroć zgrzeszyć. Wypowiedź ta zgadza się całkowicie z istotą działania mechanizmu przenoszenia informacji poprzez struktury biopola.

Kiedy Łazariew rozpoczął badania nad rozpoznaniem i oczyszczaniem karmy, przestał chorować, za to pojawił się nowy problem. Jego zdolności bioenergetyczne znacznie się zwiększyły i równoważenie samego siebie stawało się coraz trudniejsze, ponieważ najmniejsza forma złości czy agresji wywoływała szkodliwy skutek na zdrowiu osoby, do której była skierowana. Miał nadzieję, że kiedy rozwiąże również ten problem, życie stanie się piękne. Nieprzerwanie pracując nad samym sobą, udało mu się uwolnić od złości, wrogości oraz innych negatywnych uczuć względem innych. Po czym okazało się, że od tego czasu zwracać musiał baczną uwagę na otoczenie, w którym się obracał, ponieważ najmniejsze uczucie złości skierowane do niego przedstawiało fizyczne niebezpieczeństwo dla wyrażającej je osoby. Dlatego zmuszony był do bardziej wyczulonego i delikatnego działania, zgodnego z możliwościami percepcji kontaktujących się z nim osób. Doprowadziło go to do zrozumienia jednej z największych tragedii naszej ziemi. Otóż człowiek o czystej lub przerobionej karmie jest ściśle powiązany z wymiarem boskim, a agresja skierowana do niego jest adresowana równocześnie przeciw wszechświatu. Co oznacza, że jeżeli człowiek sam atakuje innych energetycznie lub fizycznie, to sam też ponosi za to odpowiedzialność, lecz kiedy robi to jako przedstawiciel grupy społecznej, płaci całe społeczeństwo.

Łazariew twierdzi, że to właśnie z tego powodu rozkaz Lenina dotyczący unicestwienia duchownych, mnichów, braci zakonnych oraz niszczenia świątyń i klasztorów w latach dwudziestych minionego stulecia był równoznaczny z atakiem na wszechświat. Jego nieuniknionym skutkiem"był wybuch gwałtu, przemocy i zabójstw. Naruszenie wyższych moralnych praw wszechświata społeczeństwo przypłaciło milionami zabitych. Pamięć o tych grzechach jest wciąż zakodowana w każdym z nas.

Wszystkie błędy i nieszczęścia społeczeństwa przechowywane są w podświadomości każdego człowieka i jego karmie. Wciąż jeszcze pamiętamy pieśń zawierającą słowa "ruszymy z posad bryłę świata", która w sensie energetycznym zawiera program burzenia przyszłości wszechświata.

Na początku swojej praktyki Łazariew domniemywał, że odnalezione przez niego struktury wpływają jedynie na zdrowie fizyczne. W ciągu lat praktyki zauważył jednak, że u leczonych przez niego ludzi stopniowo zmieniał się też ich charakter, przeznaczenie i choroba znajdują się we wzajemnej interreakcji. Zaś pełna informacja o człowieku i stanie jego zdrowia zakodowana jest w jego biopolu. Każde odstępstwo od normy, wszystkie destrukcje wyrażają się na wielorakie sposoby. Mogą być nimi różne choroby, odbiegające od normy stany psychiczne, patologiczne deformacje charakteru, traumatyczne przeżycia czy problemy życiowe. Zmieniając jedną z wyżej wymienionych form, wpływamy równocześnie na inne. Dlatego istotą skutecznego leczenia jest usuwanie przyczyn, a nie tylko symptomów. Likwidując symptomy, możemy do-prowadzić do tego, że choroba fizyczna zostanie przekształcona w ten sposób, że w późniejszym czasie może wpływać negatywnie na charakter lub przeznaczenie człowieka. Diagnoza karmy umożliwia nam rozwiązywanie rozmaitych problemów życiowych, leczenie chorób, analizowanie wydarzeń i weryfikowanie wpływu pożywienia, napojów, leków i innych na nasz organizm, co przybliżę Państwu w następnych rozdziałach.

CZŁOWIEK JAKO STRUKTURA INFORMACYJNO-ENERGETYCZNA

Nasza świadomość i życie funkcjonują na wzór nieustannie rozszerzającego się wszechświata. Pierwsza komórka powstała po połączeniu się jajeczka kobiety i męskiej spermy zamienia się zarodek, który po upływie czterech do pięciu miesięcy zyskuje samoświadomość, odkrywa, że nie jest sam i rozpoczyna rozpoznawanie okolicy, którą na początku jest tylko łono matki. Zaraz po przyjściu na świat za pomocą zmysłów zaczynamy obserwować nasze otoczenie, a kiedy już chodzimy i możemy oddalać się od rodziców, rozpoczynamy samodzielne odkrywanie otaczającego świata. Rodzice dzielnie nam w tym pomagają, lecz czasem poprzez swoje ograniczenia lub odziedziczone złe wzorce - również ograniczają.

Dorastając, przystosowujemy się do środowiska, w którym żyjemy, a rozszerzając samoświadomość, przekraczamy wpływy najbliższej okolicy. Opuszczając rodzinny dom, uwalniamy się zwykle z narzuconych ograniczeń i zaczynamy głębiej rozumieć świat. W końcu pozostaje poznanie i zrozumienie wszechświata, do czego oprócz rozwijania zdolności myślenia i poznania potrzebujemy zwykle kilku wcieleń.

Nasza podróż rozpoczyna się w momencie poczęcia i po latach, wraz z rozwojem ogólnym, samoświadomość każdego człowieka poszerza się i wypełnia aż do poznania najwyższego poziomu bytu, przy czym uświadamiając sobie lub nie, stajemy się odpowiedzialni za to, kim jesteśmy i będziemy. Nasz wybór zależy od tego, czy jesteśmy gotowi na przejęcie odpowiedzialności za samych siebie i otwarcie się na zmiany i ewolucję. To zaś zależy od stopnia samoświadomości.

Łazariew mniema, że człowiek zatrzymał się na etapie biologicznego rozwoju prawdopodobnie dlatego, że osiągnął już swoje optimum. W tym momencie powinny pojawić się nowe mechanizmy, gdyż w przeciwnym razie może dojść do degradacji. Proporcjonalnie do rozszerzania się wszechświata, naszej wiedzy i możliwości powinniśmy łączyć się ze źródłem. Człowiek będący wysoko rozwiniętą i świadomą istotą winien mieć świadomość swego źródła i coraz poważniej traktować kontaktowanie się z nim. Jeśli o tym zapomni, może się zdarzyć, że zacznie uważać siebie za samowystarczalnego i najważniejszego i jako taki stanie się szkodliwym elementem całości i wszechświata. Tu ukazuje się ważność naszej świadomości, która jest najsilniejszym narzędziem ewolucyjnym człowieka. Możemy zaryzykować twierdzenie, że rozwój i podniesienie poziomu samoświadomości jest elementem warunkującym nasz rozwój. Carlos Castaneda [8] twierdzi, że nieśmiertelni stajemy się wówczas, gdy w chwili opuszczania ciała jesteśmy w stanie zachować samoświadomość.

[8] Carlos Castaneda, antropolog i autor książek, w których opisuje swoje przeżycia podczas pobytu wśród meksykańskich szamanów.

Żyjemy w czasach, kiedy większość ludzi wierzy, że nasz pobyt na Ziemi nie zaczyna się i nie kończy wraz z opuszczeniem ciała fizycznego. Człowiek jest skomplikowanym systemem informacyjno-energetycznym, w którym na ciało fizyczne i świadomość przypada zaledwie kilka procent. Reszta to informacyjno-energetyczne pola podświadomości, przez niektórych nazywane mikrowszechświatem, a zawierające wszystkie informacje makrowszechświata. Tak więc każda nasza komórka zawiera potencjał informatyczny całego wszechświata. To samo mówi nam także znane twierdzenie Hermesa Trismegistosa - "Jak w środku, tak na zewnątrz" .

Dziwi, jak mało we współczesnej literaturze ezoterycznej mówi się o strukturach informacyjno-energetycznych. Większość zajmuje się jedynie energiami. Zazwyczaj systematyzuje się je na różne sposoby w zależności od tego, jak są widziane i rozpoznawane. Nigdzie dotąd, nie licząc Łazariewa, nie znalazłem informacji dotyczących pól informacyjno-energetycznych [9], w których możemy odnaleźć wszystkie informacje dotyczące nas samych.

[9] Tadej Pretner mówi o uniwersalnym polu informacyjnym.

Wydaje mi się, że tak być musi, ponieważ w przeciwnym wypadku, gdyby każdy mógł mieć do nich dostęp, mogłoby dochodzić do powszechnego łamania praw wyższych. Na dalszych stronach często będę mówił o etyce pracy, mając na myśli przede wszystkim ingerencję w pola energetyczne człowieka z respektowaniem zasad etyki. Dla mnie wchodzenie nieetyczne

oznacza nadużywanie (niewłaściwe wykorzystanie) tych głęboko leżących informacji - dzieje się tak, kiedy próbujemy wpływać na innych i zmieniać ich - bez ich zgody lub wręcz niezgodnie z ich wolą.

Strukturę informacyjno-energetyczną w dalszej części nazywał będę biopolem [10].

[10] Przejęte od rosyjskiego uzdrowiciela Łazariewa, który posługuje się tym terminem w swoich książkach z serii Diagnostyka karmy. Biopole jest strukturą informacyjno-energetyczną obejmującą cały wszechświat. Molibyśmy powiedzieć, że biopole obejmuje wszystko, co istnieje i będzie istnieć. Kto posiada dostęp do biopola, posiada dostęp do wszystkich informacji. Rozróżniamy biopole wszechświata, poszczególnych planet, grupy ludzi, rodziny i każdego człowieka. Wszystkie biopola są ze sobą połączone i wszystkie zawierają informacje o pozostałych. Biopole rozciąga się w nieskończoność w czasie oraz przestrzeni i jest nieograniczone.

Biopole możemy wyczuć jako formę otaczającej nas aury, która jednak jest ograniczona, w odróżnieniu od biopola, które rozciąga się w górę i w dół od ciała fizycznego w nieskończoność i bez ograniczenia w czasie. Gęstość biopola i zawartych w nim informacji różni się od siebie. Ze względu na łatwiejszy dostęp biopole zostało podzielone na kilka warstw. W niniejszej książce wymieniam warstwy, które przejąłem za Łazariewem i przebadałem. Kiedy zacząłem czytać Łazariewa, rozpoznałem pięć warstw z dziewięciu, które wymieniam poniżej. Z powodu istniejącego niebezpieczeństwa zarówno dla terapeuty, jak i pacjenta nie opisuję metody wchodzenia w poszczególne warstwy biopola. Dzięki wieloletnim badaniom za pomocą narzędzi biorgonomii udało mi się odnaleźć sposób wglądu w te, które poznałem już wcześniej. Zdołałem dobrze rozpoznać tak zwane pismo pondeomotoryczne [11], o którym pisze Łazariew. Z czasem dostosowałem je do swojej metody pracy, ponieważ nikt nie może kopiować kogoś innego - różnimy się między sobą zarówno stopniem samoświadomości, jak i rozumieniem oraz odczuwaniem wszystkiego, co istnieje. Podczas pisania niniejszej książki udało mi się odkryć cztery dodatkowe warstwy tworzące całość z poznanymi dotychczas i zawierające pełną informację o osobie jej charakterze, przeznaczeniu, chorobach od czasu pierwszej inkarnacji do dnia dzisiejszego. Ponadto istnieją warstwy tzw. transcendentalne, związane nie tylko z jednostką, lecz z całym człowieczeństwem i wszechświatem.

[11] Łazariew jedynie wspomina o tzw. piśmie pondeomotorycznym. Doszedłem do wniosku, że stanowi ono klucz, matrycę nałożoną na umysł człowieka umożliwiającą mu przechodzenie w wyższe stany świadomości w celu uzyskania informacji. Oznacza umiejętność poznania bądź za pomocą rysowania, jak robi to Łazariew, bądź za pomocą palców rąk wyczuwających biopole, rozróżniających występujące w nim zmiany, odczytujących, zakodowane informacje, jak robię to ja. Głębokość dostępu zależy od czystości serca, zamiarów, etyki, stopnia rozwoju świadomości - oznacza to, że nie jest efektem znajomości techniki, lecz zostaje udostępniona w momencie osiągnięcia dojrzałości do uzyskania tego rodzaju wiedzy.

WARSTWY	INFORMACJE
PIERWSZA	O stanie ciała fizycznego, organach, zespołach organów i fizjologii
DRUGA	O wszystkim, co z daną osobą działo się w tym życiu i jej doświadczeniach
TRZECIA	O karmie rodzinnej, przodkach ojca i matki, obecnych dzieciach
CZWARTA	O poprzednich inkarnacjach na Ziemi i dzieciach z poprzednich wcieleń
PIĄTA	O następnych inkarnacjach i dzieciach w przyszłych inkarnacjach
SZÓSTA	O pobytach między poszczególnymi inkarnacjami na Ziemi i w astralu
SIÓDMA	O inkarnacjach na innych planetach
ÓSMA	O pobytach pomiędzy inkarnacjami na innych planetach
DZIEWIĄTA	O bezcielesnych inkarnacjach

Tabela nr I: Dziewięć warstw biopola

Warstwy biopola człowieka

PIERWSZA WARSTWA - CIAŁO FIZYCZNE

Jest to najbardziej zagęszczona warstwa, zawierająca informacje o stanie ciała fizycznego, jego organów i fizjologii. W tej warstwie działa medycyna konwencjonalna i diagnostyka medyczna. Na tym poziomie choroba jest widoczna i rozpoznawalna dla każdego. Wyraża się w postaci symptomów, zaburzeń funkcyjnych, dzięki którym osoba zwykle zwraca się o pomoc. Większość ludzi dopiero po ujawnieniu się symptomów choroby zaczyna sobie zdawać sprawę, że coś jest nie w porządku. Ja jestem w stanie wyczuć [12] każdą chorobę ciała, deformację, uszkodzenie (kontuzję), kamienie nerkowe lub żółciowe, pękniętą kość, zerwany mięsień i tym podobne.

[12] Wyczuć coś w biopolu, oznacza dla mnie wyczucie za pomocą palców i "pisma pondeomotorycznego" wszelkich odstępstw od normy i blokad w przepływie energii.

Tę warstwę dla potrzeb diagnostyki możemy podzielić na kilka podwarstw, z których jedna znajduje się na poziomie znanym jako eteryczny. Na nim możemy zauważyć ślady wszelkich zatruć chemicznych, takich jak lekarstwa, trucizny, ślady szkodliwego promieniowania czy chemioterapii. Na tym poziomie możemy też rozpoznać uszkodzenia biopola spowodowane paleniem marihuany lub zażywaniem innych narkotyków. Wszelkie zanieczyszczenia blokują dopływ energii z wyższych poziomów w głąb ciała. Czasami oczyszczenie na tym poziomie powoduje wyzdrowienie na poziomie fizycznym. Według tradycyjnej medycyny chińskiej to tutaj za pomocą meridianów i kanałów głównych odbywa się przepływ energii, a według medycyny hinduskiej istnieje tu najbardziej zagęszczony zwój prany otaczający ciało fizyczne, którego zadaniem jest utworzyć i utrzymać zwój fizyczny i zapewnić przepływ energii za pomocą naidi.

DRUGA WARSTWA - KARMA WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA

Warstwa ta znajduje się na wyższym, dla większości niewidzialnym poziomie. Przechowywane są w niej informacje o tym, co działo się z człowiekiem podczas obecnego życia. Tutaj znajdują się też inforinacje o poziomie uczuciowym i mentalnym. Zapisane są wszystkie nasze czyny, myśli i uczucia, które przeżywaliśmy lub wciąż przeżywamy w obecnym życiu. W tej warstwie odnajdujemy wszystko, co w jakiś sposób nas dotknęło, czyli wszystkie traumy. Możemy również powiedzieć, że to właśnie tutaj uwidacznia się osobowość i ego. Zaburzenia na tym poziomie manifestują się w postaci blokad energetycznych, które stanowią jedynie symptomy znajdujące się na poziomie energetycznym.

Większość bioenergoterapeutów pracuje do tego poziomu i oczywiście nie jest w stanie odnaleźć przyczyn chorób, które zapisane są dużo głębiej. Tak samo było ze mną. We wcześniejszym okresie moja świadomość sięgała tylko do tego poziomu. Byłem przekonany, że dotykam przyczyn chorób, ale ponieważ ulokowane zostały dużo głębiej, leczenie na tym poziomie okazywało się jedynie leczeniem symptomatycznym. Fakt, że choroba ustępuje na jakiś czas, jest mylący i wzbudza w nas przekonanie, że usunęliśmy również jej przyczyny. Będąc na tym poziomie wiedzy i świadomości, również oczyszczałem aurę, równoważyłem lub otwierałem czakry, odprowadzałem negatywne lub doprowadzałem pozytywne energie itp. Oczywiście symptomy choroby były likwidowane i poprawiał się stan zdrowia pacjentów. W swojej nieświadomości myślałem, że osoba została wyleczona. Jednakże po upływie jakiegoś czasu (roku lub nawet kilku lat) symptomy wracały, a ja nie wiedziałem dlaczego. Dzisiaj rozumiem, że likwidując symptomy, przesuwamy chorobę w czasie lub wypychamy ją na głębsze poziomy. Jeżeli lecząc kogoś na pierwszym, fizycznym poziomie, możemy danej osobie zaszkodzić, to co dopiero na poziomach wyższych. Im wyższy jest bowiem poziom, na którym pracujemy, tym większa skuteczność leczenia, ale równocześnie większa odpowiedzialność za zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki naszej działalności.

Uboczne efekty bioenergetycznego leczenia symptomatycznego w głównej mierze polegają na tym, że pacjent jest przekonany o skuteczności przeprowadzonego leczenia i nie zdaje sobie sprawy, że został pozbawiony możliwości próby zrozumienia błędów i wprowadzenia trwałych zmian w swoim postępowaniu. Choroba zostaje przesunięta na następne wcielenia, przechodzi na dzieci, wnuki lub bioterapeutę i jego najbliższych. W dalszym ciągu przyjrzymy się dokładniej temu procesowi.

TRZECIA WARSTWA - KARMA RODZINNA

Warstwa ta zawiera wszystkie informacje dotyczące karmy odziedziczonej po przodkach ze strony ojca i matki oraz naszych dzieci z obecnego życia. W biorgonomii nazywamy to "dynastią" - obejmuje wszystkich naszych krewnych co najmniej cztery generacje wstecz oraz wszystkie odziedziczone po nich cechy, skłonności i choroby. Podobnie jak w homeopatii, która rozróżnia tak zwane miazmaty, będące stłumionymi i niewyleczonymi chorobami przechodzącymi z pokolenia na pokolenie do czterech generacji. Przez przytłumione choroby rozumiemy te, których nie przeleżeliśmy, lecząc się metodami naturalnymi, i nie staraliśmy się zrozumieć przyczyny ich powstania. Zaliczamy tu również leczenie za pomocą antybiotyków, które częściowo przejmują rolę systemu immunologicznego i za sprawą których wzorzec choroby zostaje wycofany do podświadomości, skąd wcześniej czy później wraca do nas lub naszych dzieci. Podobnie działają wszelkiego rodzaju maści przesówające do podświadomości wzorce zmian skórnych.

Podczas przeprowadzania terapii odnajduję wzorce chorobowe do siedmiu generacji wstecz, które są dziedziczone przez dzieci i w określonych warunkach mogą się uaktywnić, wywołując chorobę. Wzorcechorobowe są swego rodzaju uśpionym programem istniejącym w podświadomości i uwalniającym się w pewnych warunkach. Na przykład ktoś, kto posiada wzorzec choroby wątroby odziedziczony po swojej babci, żyjąc w takich samych warunkach, zachoruje szybciej, niż ktoś, kto takiego programu nie posiada.

Na tym poziomie odnajduję również wszystkie rodzaje uroków. Uroki i klątwy mogą występować w biopolu jednostki, jak i całej rodziny, grupy społecznej, czasami w urzędzie czy przedsiębiorstwie. Uwalniając od nich, zawsze musimy odnaleźć przyczyny ich istnienia. W tej warstwie znajdujemy także różne wzorce istniejące w naszej podświadomości wpływające na nasze zachowanie, reagowanie i działanie, lęki, niepokoje, przekonania oraz programy destrukcyjne, które już w chwili poczęcia odziedziczyliśmy po naszych rodzicach. Poniżej wymieniam kilka najczęściej dziedziczonych wzorców w podświadomości, z którymi stykam się w swojej praktyce.

Wzorce w podświadomości odziedziczone po ojcu:

* wywyższanie się,
* przekonanie o ważności swojej osoby lub przodków,
* nieuznawanie kobiet i podświadoma agresja w stosunku do nich,
* pogląd o mniejszej wartości kobiet niż mężczyzn,
* przekonanie, że nigdy nie jesteśmy wystarczająco dobrzy,
* uzależnienie od tego, że racja jest zawsze po naszej stronie, i podświadoma agresja w stosunku do tych, którzy według nas nie mają racji; agresja względem siebie i innych, kiedy nie uda nam się ich przekonać do naszych racji.

Wzorce w podświadomości odziedziczone po matce:

* uczucie bycia ofiarą i rozczarowanie (zgorzknienie),
• strach przed byciem kobietą,
• pogląd o mniejszej wartości kobiet niż mężczyzn,
• nie akceptowanie mężczyzn i męskiego sposobu działania i idąca za tym podświadoma agresja w stosunku do nich,
• trudniejszy los kobiet,
• niezadowolenie z życia,
• znoszenie cierpienia w oczekiwaniu, że wszystko samo się jakoś ułoży.

W tej warstwie znajdujemy także wszystkie traumatyczne przeżycia z okresu przebywania w łonie matki oraz porodu. To zagadnienie jest dla nas tak ważne, że poświęciłem mu osobny rozdział.

WARSTWA CZWARTA - KARMA OSOBISTA

Warstwa ta zawiera informacje o naszych poprzednich inkarnacjach na Ziemi i dzieciach z poprzednich wcieleń. Tu znajdują się zarówno pozytywne, jak i negatywne programy w podświadomości z poprzednich wcieleń, istotne dla naszego rozwoju. Mówiąc wprost, jest tu wszystko, co większość z nas rozumie pod pojęciem karmy - efekty naszego działania i postępowania. Istnieje powszechne przekonanie, że jeśli w poprzednim wcieleniu zrobiliśmy coś złego, to zostanie nam zwrócone w ten sam sposób. Problem polega na tym, że czasami trudno jest połączyć skutek z przyczyną, ponieważ przyczyn może być wiele, jedna może pociągać za sobą drugą, i tak dalej. Dlatego należy starać się utrzymać właściwy kierunek i wszystko, co nas spotyka, przyjmować z bezwarunkową miłością. Jeżeli środowisko tego nie rozumie, to należy na jakiś czas się z niego wycofać.

Negatywne programy w podświadomości, które znajdujemy w tej warstwie, mogą odnosić się do osób, z którymi stykaliśmy się w jednym lub kilku wcieleniach lub powstały w wyniku nieakceptowania siebie, negowania miłości do siebie i innych - może to być np. popełnione samobójstwo. Szczególnie negatywnie oddziałuje samobójstwo, bez względu na to, czy zostało popełnione. Wystarczy, że o nim myśleliśmy i w naszej podświadomości pozostanie taki program, który powtarza się w kolejnych wcieleniach. Najczęściej taka osoba inkarnuje się w rodzinie, w której przynajmniej jedno z rodziców posiada podobny program, dziedziczony z poprzednich wcieleń lub po swoich przodkach.

W swojej praktyce terapeutycznej najczęściej spotykam się z sytuacją, w której osoba posiadająca z poprzednich wcieleń program nieakceptowania siebie inkarnuje się rodzicom z podobnym programem. W ten sposób wzmacnia się on i osoba otrzymuje możliwość rozpoznania, rozwiązania i uwolnienia. Sytuacja ta powtarza się często w przypadku dzieci, które negatywne programy w podświadomości odziedziczyły po swoich rodzicach. Na terapie do mnie nierzadko zgłaszają się ludzie, z którymi wielokrotnie spotykałem się w poprzednich wcieleniach i nie rozwiązaliśmy wszystkich spraw. W ten sposób otrzymuję możliwość uporania się z problemami i złagodzenia części swojej karmy.

WARSTWA PIĄTA - PRZYSZŁE INKARNACJE

Warstwa ta zawiera informacje dotyczące przyszłych inkarnacji i naszych dzieci w tych wcieleniach. Znajdujemy tu te przykłady łamania wyższych praw wszechświata, które są tak silne, że przenosimy je na następne życia. Wśród terapeutów łamiących zasady etyki i na tyle silnych, aby oczyścić z negatywów swoje biopole, odnajduję destrukcje przeniesione na następne wcielenia. Większość z nich z powodu niewiedzy i niezrozumienia tych zasad jest nieświadom a swoich błędów i popełnia je, wciąż wierząc w swoje racje. U siebie samego stwierdziłem, że na wiele problemów zasłużyłem sobie w poprzednich inkarnacjach, w których pracowałem jako uzdrowiciel, duchowny lub żołnierz. W każdym kolejnym wcieleniu wpadałem z jednej skrajności w drugą: począwszy od nad aktywności po zbytnią pasywność. Każda skrajność stanowiła dla mnie nową traumę. Praca z energiami i moc znane mi były już od dawna, niestety z etyką miewałem sporo kłopotów. Uświadomiłem to sobie w obecnym wcieleniu i staram się to wykorzenić.

U osób ciężko chorych, które nie zdołają zrozumieć i rozwiązać przyczyn swojej choroby, może się ona przenieść w jedno lub kilka następnych wcieleń. Po leczeniu na tej warstwie biopola mogę stwierdzić, czy przyczyny zostały usunięte, czy też choroba została przeniesiona na następne wcielenia. Kiedy nieuleczalnie chorej osobie powiedziałem kiedyś, że jej biopole jest czyste, odpowiedziała, że teraz jest całkowicie spokojna i gotowa do opuszczenia swojego ciała. Czyli śmierć fizyczna niekoniecznie oznaczać musi niepowodzenie leczenia.

SZÓSTA WARSTWA - EGZYSTENCJA DUSZY POMIĘDZY INKARNACJAMI

Warstwa ta zawiera informacje dotyczące przebywania duszy pomiędzy jej inkarnacjami na Ziemi. Zdarza się, że z różnych przyczyn dusza przez dłuższy okres zatrzymuje się na niższych poziomach astralnych, co sprawia, że gromadzi dodatkową negatywną karmę, przenoszoną na następne wcielenia. Dostęp do tej warstwy uzyskałem dopiero podczas pisania niniejszej książki - wcześniej nie wiedziałem o jej istnieniu lub nie zdawałem sobie sprawy, że pewne informacje pochodzą z tej warstwy biopola. Do jej rozpoznania doszedłem przypadkiem i jak to zwykle u mnie bywa, stało się to podczas prowadzenia terapii. Osobę oczekującą pomocy trapiły uciążliwości, których nie potrafiłem usunąć. Wiedziałem, że istnieje przyczyna, jednakże na dotychczas mi znanych poziomach jej nie odnalazłem. Kiedy nie potrafię czegoś rozwiązać, zawsze zadaję sobie pytanie: co muszę zmienić w sobie, aby stać się bardziej czystym i zdolnym do przyjęcia nowych informacji. Kiedy odnalazłem przyczynę w sobie i oczyściłem się, mogłem kontynuować prowadzenie terapii. Stwierdziłem wówczas, że pomiędzy dwoma inkarnacjami osoba ta przez dłuższy czas przebywała na niższym poziomie astralnym i z powodu łamania praw wyższych przyswoiła negatywne programy, które się aktywizowały w obecnym wcieleniu.

W mojej praktyce wygląda to jak fala osób przychodzących do mnie w tym samym czasie z podobnym problemem. W ten sposób dostaję możliwość nauczenia się odpowiednich działań terapeutycznych.

SIÓDMA WARSTWA - INKARNACJE NA INNYCH PLANETACH

Warstwa ta zawiera informacje o inkarnacjach na innych planetach, które noszą ze sobą niektórzy ludzie. Dopóki tego sam nie zaznałem i nie sprawdziłem, bardzo sceptycznie odnosiłem się do takiej możliwości. Pierwsze spostrzeżenia zdarzały się podczas codziennego kontrolowania swojego biopola, która to czynność gwarantuje bezpieczne prowadzenie terapii bez szkody dla siebie i innych. Bardzo szybko wychwytuję wtedy, kiedy destrukcyjne programy przechodzą z pacjenta do mojego biopola. Pewnego dnia jednak, pomimo że w swoim biopolu nie stwierdziłem żadnych zmian, czułem, że od niektórych pacjentów przejąłem pewne niedomagania, których przyczyny nie potrafiłem odnaleźć przez dłuższy czas [13].

[13] Stale poszukuję coraz lepszych rozwiązań w udzielaniu pomocy zgłaszającym się pacjentom, dlatego jestem zawsze otwarty na nowe rozwiązania. Otwarty umysł pozwala mi na przyjmowanie nowych doznań i rozwój świadomości.

Tym razem okazało się, że po pomoc zwróciły się osoby posiadające podobne do moich problemy, związane z przebywaniem na innych planetach. Po zetknięciu z nimi moje programy zostały zaktywowane, musiałem zatem je sobie uświadomić i natychmiast przetransformować.

Czasami kiedy aktywizują mi się nowe programy, łapię objawy podobne do przeziębienia, nawet miewam podwyższoną temperaturę. Szkodliwe programy u mnie aktywizują się w nieco inny sposób niż u kogoś niepracującego z energiami. Prowadząc terapię i przeprowadzając badania 10 do 12 godzin dziennie, znajduję się w odmiennym stanie świadomo- ści, w bardzo wysokich wibracjach. Dlatego też pewne rzeczy dzieją się u mnie z dużo większą szybkością. To samo zdarza się innym bioenergoterapeutom i dlatego kiedy przekroczą granicę własnej regeneracji, mogą bardzo szybko zachorować, czasami ze skutkiem śmiertelnym. O tym w następnych rozdziałach.

Uparcie poszukując powodów własnych problemów, znalazłem w końcu rozwiązanie, stało się tak, jakby otworzyły się przede mną nowe horyzonty. Wszedłem w siódmą warstwę biopola i odnalazłem szkodliwe programy z życia na innych planetach. Ponieważ przyczyny, o których piszę, znajdowały się na jeszcze głębszym poziomie niż dotychczas mi znane, to problemy wciąż do mnie wracały, dlatego dopiero po ich przetransformowaniu przez jakiś czas miałem spokój. Zaczęły zgłaszać się do mnie osoby z problemami, które odnalazłem w tej właśnie warstwie biopola. Zwykle były to osoby na bardzo wysokim poziomie

rozwoju duchowego, którym wystarczały dwie do trzech terapii, po czym mogły już same poradzić sobie ze swoimi kłopotami. Jak mogłem się wkrótce przekonać, nie skończyło się na tym jednym odkryciu, i jak to zwykle bywa, okres spokoju i względnej stabilności nie trwał długo. Domniemywałem, że mogą istnieć jeszcze głębsze warstwy biopola i oczywiście prowadziłem ciągłe poszukiwania, a kto szuka, ten znajdzie.

ÓSMA WARSTWA - PRZEBYWANIE NA INNYCH PLANETACH MIĘDZY POSZCZEGÓLNYMI INKARNACJAMI

Warstwa ta zawiera informacje o naszych pobytach na innych planetach w czasie między poszczególnymi inkarnacjami, a także wszystkie szkodliwe programy, lęki i niepokoje, których tam doświadczyliśmy. Muszę przyznać, że miałem sporo kłopotów, zanim udało mi się wejść w tę warstwę. Szkodliwe programy, które w niej zaobserwowałem, zaczęły się aktywizować z niebywałą szybkością, wymuszając na mnie szybsze działanie. Czasami wygląda to jak na filmie fantastyczno-naukowym. Kiedy nie mogę odnaleźć przyczyn swoich kłopotów, po prostu robię transformację nieznanej lub przewidywanej przeze mnie przyczyny i dopiero potem, kiedy blokada puszcza, patrzę wstecz. Już wcześniej wspominałem, że dopóki nie rozpoznamy i nie uświadomimy sobie przyczyny, problemy będą wracać. Terapeuta, który panuje nad sytuacją, może sobie pozwolić na czasowe zlikwidowanie symptomów w celu kontynuacji poszukiwań właściwych przyczyn. To samo możemy zrobić również dla pacjenta, ale musimy być świadomi swojego działania.

Diagnostyka karmiczna umożliwia nam sprawdzanie stanu zarówno w przeszłości, jak i w przyszłości. Mogę na przykład sprawdzić, czy konkretny lek nam pomoże i czy symptomy choroby powrócą. Czasami robię symulację w ten sposób, że po zakończonej terapii przenoszę osobę w przyszłość i sprawdzam jej stan. Jest to pomocne tylko dla mnie, po nieważ konkretna osoba do niektórych rzeczy musi dojść sama, nie możemy bowiem nikogo pozbawiać możliwości zrozumienia własnych błędów. W przeciwnym razie kiedyś będzie musiał skonfrontować sie z nimi ponownie.

DZIEWIĄTA WARSTWA - BEZCIELESNE INKARNACJE

Warstwa ta zawiera informacje o naszych bezcielesnych inkarnacjach. Odkrycie tej warstwy było ostatnim krokiem w moich poszukiwaniach poziomów, z których mogą pochodzić przyczyny naszych chorób i innych niedomagań. Muszę przyznać, że byłem zdumiony, ile lęków przynieśliśmy ze sobą właśnie z tego poziomu. Ja sam z tej warstwy przez długi okres odczuwałem strach. Obawiałem się następnej inkarnacji, bałem się, że nie będę mógł powrócić do źródła, Boga i miałem jeszcze inne lęki. Muszę jednak powiedzieć, że spotkałem niewiele osób posiadających podobne problemy.

Wciąż jednak czuję, że istnieje coś jeszcze, czego nie dane mi było dotychczas zobaczyć. I czasami mam wrażenie lizania lodów przez szybę.

* * *

Zdaję sobie też sprawę, że wiele osób, pomimo przestróg o niebezpieczeństwie wchodzenia we wszystkie warstwy informacyjne, będzie próbowało dostać się do nich przynajmniej za pomocą wahadła. Długi czas rozważałem, czy w ogóle to ujawniać. Doszedłem jednak do wniosku, że na wyższych poziomach informacje są zabezpieczone przed dostępem będącym skutkiem przypadku, pogwałcenia praw wyższych czy zasad etyki. Proszę nie zapominać, że nasze zdolności rozpoznawa- nia informacji z wyższych poziomów zwiększają się wraz z naszym rozwojem duchowym, etyką, rozumieniem świata i traktowaniem z miłością wszystkiego, co nas otacza.

* * *

Na podstawie przytoczonych opisów możemy stwierdzić, że nie wszystkie informacje o człowieku zostały zapisane w genach. Część z nich przechodzi z człowieka na człowieka za pomocą biopola. Wewnątrz wszystkich warstw biopola istnieją struktury, które chronią i przenoszą informacje z pokolenia na pokolenie, jak również z naszych poprzednich wcieleń. Struktury te znajdują się w różnych warstwach i kiedy są szkodliwe, powodują deformacje biopola, co skutkuje utratą energii i wystąpieniem choroby, czyli warunkują stan fizyczny jednostki. Odnalezienie tych struktur umożliwia diagnozowanie choroby w biopolu jeszcze przed wystąpieniem objawów fizycznych i podejmowanie działań zapobiegawczych oprócz odpowiedniego leczenia. Stwierdzone deformacje usuwamy, oczyszczając biopole. Jeśli jest ono czyste, umożliwia niezakłócony przepływ energii i tym samym nie dopuszcza do rozwoju choroby czy problemów wynikających z naszego przeznaczenia lub charakteru.

Bez wiarygodnej i dokładnej metody diagnostyki, jak również rozumienia przyczyn powstawania chorób, leczenie energetyczne jest nieskuteczne, a czasami wręcz szkodliwe. Leczymy, podając właściwe informacje i umożliwiając pacjentom zrozumienie problemu. Wspomaganie energetyczne w tym przypadku jest jedynie pomocą. W chwili zrozumienia i przetransformowania informacji, uświadomienia przyczyn, decyzji o przeprowadzeniu zmian, energie częściowo wyrównują się same i zostaje wznowiony ich przepływ w miejscu dotychczasowej blokady. W ten sposób leczymy chorobę na poziomie

biopola, a nie bezpośrednio chorego narządu. W efekcie tych zabiegów znikają także symptomy. Możemy powiedzieć, że choroba stanowi swego rodzaju czerwoną lampkę, która sygnalizuje nam, że idziemy w niewłaściwyrn kierunku. Natomiast większość z nas traktuje chorobę jako zło konieczne, coś, z czym należy walczyć. W rzeczywistości choroba jest sygnałem popełnienia jakichś błędów i ma na celu ratowanie naszej duszy. Człowiek chory musi zrozumieć swoje błędy, wznieść się na wyższy poziom duchowy i szukać drogi własnego rozwoju i szczęśliwego życia.

Diagnostyka karmiczna dyktuje terapeucie sposób ingerencji w warstwy biopola i rozpoznawania programów destrukcyjnych. W tym wyraża się jej moc, lecz równocześnie może stanowić zagrożenie zarówno dla terapeuty, jak i pacjenta, ponieważ współpraca pomiędzy nimi odbywa się na zasadzie wzajemności. Jedna z głównych zasad zabrania terapeucie wchodzenia w biopole drugiego człowieka w chwili, gdy jego własne biopole nie zostało oczyszczone z wszelkich negatywnych programów. Oprócz tego istnieją techniki "zamykania„[14] karmy bioterapeuty, chroniące go przed przejęciem od pacjenta jego destrukcyjnych programów czy też przekazania mu swoich.

[14] Jak przypis 13.

Dlatego też w dzisiejszym świecie, gdzie różne techniki leczenia są stosunkowo łatwo dostępne, tak istotny jest odpowiedni poziom wiedzy, rozumienie wszechświata i wysoki poziom etyki zawodowej. Tylko dzięki nim leczenie energiami może być skuteczne i nieszkodliwe [15].

[15] Zamknięcie karmy oznacza, że podczas ingerencji w biopole świadomie zamykamy się na wszystkie zewnętrzne doznania i łączymy się ze źródłem, Bogiem, Absolutem.

Jest również warunkiem bezpiecznej pracy, a czasami wręcz przeżycia dla wstępujących na drogę leczenia energiami. Nieszczęściem jest to, że większość terapeutów nawet nie wie, co tak naprawdę dzieje się z biopolem pacjenta na skutek ich ingerencji i oddziaływania. Większość zadowala się faktem, że udało im się całkowicie lub przynajmniej częściowo usunąć symptomy choroby. Nad tym, gdzie choroba się przemieściła, nie zastanawiają się wcale lub nie są tego w stanie stwierdzić.

Dla lepszego dnia dzisiejszego wielu bioenergoterapeutów poświęca przyszłość swoją, a często także swoich najbliższych. Mam nadzieję, że podając niniejsze informacje, nie przestraszyłem swoich czytelników. Czasami prowadzę wykłady lub warsztaty na temat diagnostyki karmicznej.

Na jednym z nich pani, pracująca jako radiestetka, zapytała skruszona, czy w takim razie powinna zaniechać swojej pracy. Odpowiedziałem, że pracę powinna kontynuować i jedynie zmienić w niej pewne elementy. Czasami pytają mnie również, czy to oznacza, że w tym świetle ich wiedza staje się nieużyteczna. Odpowiadam im wtedy pytaniem: a co zrobiliśmy z maszynami do pisania po wprowadzeniu komputerów?

SAMOREGULACJA BIOPOLA

Wszystko, co w życiu robimy, zarówno w myślach, jak i w konkretnym działaniu powoduje określone zmiany we wszechświecie. W ten sposób powstaje karma. Każdy przejaw dobra wraca do nas w formie dobra, zło zaś zostaje wypomniane. Wszystkie spotykające nas nieprzyjemności, zły los, choroba, w rzeczywistości są niezbędne dla naszego rozwoju. Z perspektywy ludzkiego rozumienia trudno jest ocenić, co jest dobrym, a co złym działaniem. Każdy ze względu na wyznawaną wiarę, przekonania, normy społeczne obowiązujące w środowisku, w którym żyje, a przede wszystkim duchową świadomość, tłumaczy to sobie po swojemu.

Istnieje jednak wspólny mianownik określający nasze postępowanie jako dobre lub złe. Kiedy przyjmujemy wszystko z uczuciem bezwarunkowej miłości i jesteśmy zharmonizowani z naturalnym biegiem rzeczy, postępujemy dobrze. Każda nasza myśl czy działanie winno być podporządkowane dobru środowiska i wszechświata. Możemy spróbować porównać siebie do komórki w organizmie. Jeżeli komórka funkcjonuje harmonijnie względem całego organizmu, to dobrze, lecz jeśli nie, może stać się dla niego szkodliwa, w związku z czym należy poprawić jej funkcjonowanie jako elementu całości, zniszczyć ją lub nie dopuścić do dalszego wzrostu i rozprzestrzeniania się.

Na nasze nieodpowiednie działanie wszechświat ma swoją odpowiedź, będącą swego rodzaju zabezpieczeniem przed atakiem jednostki. Jest nim system samoregulacji biopola. Istota tego systemu polega na tym, że na każde działanie człowieka, dobre lub złe, wszechświat odpowiada poprzez całkowite pole informacyjno-energetyczne. Dobro zostaje nagrodzone, zło ukarane. Ponieważ system ten działa relatywnie wolno, częstokroć w oczekiwaniu na karę udaje nam się jeszcze wielokrotnie "nagrzeszyć", w wyniku czego nie jesteśmy już w stanie powiązać czynu z odpowiedzią. Jest ona zależna od mechanizmów przenoszenia informacji poprzez struktury biopola, jak również wielu innych czynników, na które nie mamy wpływu.

Prawo samoregulacji biopola jest doskonałe i nie ominie nikogo. Dzięki niemu zachodzi proces ewolucji, ponieważ każdy wcześniej lub później nauczy się, kiedy postępuje dobrze, a kiedy źle. Choroby, nieszczęścia, zły los są jedynie odpowiedzią wszechświata na nasze nieodpowiednie działanie w tym lub poprzednich wcieleniach. Z tego punktu widzenia choroba okazuje się czymś dobrym, ponieważ zapobiega rozpadowi duchowemu i przyczynia się do wzrostu świadomości, umożliwiając dokonanie zmian i wzrost duchowy.

Dla systemu zabezpieczającego, jakim jest samoregulacja biopola, nie jest ważna sama jednostka, lecz negatywny, de-

struktywny proces, który ona powoduje i który należy zatrzymać. Działanie to moglibyśmy porównać z działaniem systemu immunologicznego, który atakuje komórki niefunkcjonujące prawidłowo w stosunku do całego organizmu (np. komórki rakowe). W naszym szkodliwym postępowaniu nie jest ważne, czy agresję wyrażamy w myślach, słowach czy czynach. Negatywne działania wyrażone w myślach mogą być nawet bardziej szkodliwe z tego powodu, że ich rozprzestrzenianie się jest nieograniczone, a tym samym nieograniczone jest rozprzestrzenianie się zła. Biopole odpowiada tak samo na agresję skierowaną do organizmów żywych, jak i do rzeczy. Mechanizm zatrzymujący negatywne procesy włącza się automatycznie.

Już ewangelia św. Jana słowami: "Na początku było słowo i słowo było od Boga ... Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami" (Jan 1, 18) wskazuje, że podstawami funkcjonowania wszechświata są procesy informacyjne. Możemy je również rozumieć jako Wszechświat lub Stworzenie powstałe w rezultacie oddzielenia od całości, pustki, tao jako symbolu uniwersalnej świadomości, która zawsze była, jest i będzie, a którą niektórzy nazywają Bogiem. Powstała dwoistość złożona z materii i pola informacyjnego, które u człowieka jest ważniejsze niż ciało fizyczne. Informacyjno-energetyczne biopole wyznacza nasz los (przeznaczenie), charakter i warunkuje stan fizyczny ciała. Możemy z całą odpowiedzialnością twierdzić, że postępowanie świadome i zgodne z zasadami informacyjnego biopola Wszechświata, z poszanowaniem prawa jedności, duchowości i miłości stanowi podstawę dobrego zdrowia fizycznego.

Poglądy na świat, sposób myślenia i uczucia mają większy wpływ na ciało człowieka niż działanie fizyczne. Stanowią siłę napędową karmy.

Opisy karmy możemy znaleźć w wielu źródłach, lecz dokładnego wyjaśnienia, czym naprawdę jest, dotychczas nie udało mi się znaleźć. Możemy powiedzieć, że właściwe rozumienie świata, nasze myśli i uczucia warunkują nasze zdrowie, dlatego sukcesy współczesnej medycyny sklasyfikowałbym jako mniej ważne dla przeżycia i rozwoju ludzkości.

Jednakże połączenie wiedzy medycznej z dziedziną bioenergetyki w jeden system ochrony zdrowia mogłoby to zdrowie poprawić i otworzyć nowe perspektywy rozwoju człowieka. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że bioenergetyka jest dziedziną komplementarną, a nie alternatywną względem medycyny akademickiej.

W dzisiejszych czasach dokonał się nie tylko postęp techniki, lecz także wzrosło tempo rozwoju wszystkich procesów na Ziemi. Wymaga to od nas podniesienia poziomu świadomości oraz dostosowania fizycznego i psychicznego, abyśmy jako rodzaj ludzki mogli w ogóle przeżyć.

Musimy sobie uświadomić, że zagładzie uległo już wiele istniejących przed nami cywilizacji, ponieważ nie potrafiły przejść etapu, na jakim obecnie znajduje się również nasza zachodnia cywilizacja.

Adaptacja fizyczna i psychiczna powiązana jest z oddziaływaniem na duchowe i informacyjne struktury człowieka. My ludzie intuicyjnie zdajemy sobie z tego sprawę i próbujemy coś z tym zrobić. Tym możemy tłumaczyć nagły wzrost zainteresowania magią, okultyzmem, leczeniem energiami, medytacją, jogą, różnymi nowymi religiami i ruchami. Przyczyniają się do tego także wszystkie ortodoksyjne religie, które jakby nie potrafiły nadążyć i sprostać wymaganiom uświadomionego wiernego. Niektóre nowinki, niemające trwałych podstaw, umierają śmiercią naturalną. Wciąż jednak aktualne są nauki, dogmaty wiary, filozofie, które przetrwały przez stulecia, wielokrotnie weryfikowane, co potwierdza ich wagę i wartość. Jednakże nawet tradycyjne wartości ulegają przemianom i podążają za rozwojem ludzkości, w przeciwnym razie groziłoby im skostnienie lub wymarcie.

Ludzie z radością przyjmują nowych awatarów, guru czy przywódców duchowych, przynoszących coraz to nowe prawdy i obiecujących rozwiązanie wszystkich problemów na Ziemi. W tym swoim entuzjazmie przyjmują bezkrytycznie nauki pochodzące z innych kultur, które są trudne lub wręcz niemożliwe do zaadaptowania w naszej kulturze. Zapominając , o wielowiekowej tradycji Zachodu, bezkrytycznie przyjmuje się i wywyższa popularne autorytety pochodzące zwykle z Indii lub jakiejś innej kultury Wschodu. W dzisiejszych czasach rozpowszechniło się wiele szybkich kursów, jak na przykład kursy cudów, "weekendowe kursy oświecenia", techniki otwierania trzeciego oka, posiadania magicznych mocy, zdolności uzdrawiania, długo by jeszcze można wyliczać. Duchowość stała się towarem na rynku, na który popyt jest duży, a oferta bogata. Sprzedający żyją z ludzkiej naiwności, a ludzie w iluzji, że ktoś z zewnątrz jest w stanie przynieść im pomoc czy wyleczyć bez ich udziału lub współpracy.

Większość zapomina o tym, że dla naszego odrodzenia niezbędna jest ciągła i trudna praca nad sobą. Jej istota znana jest człowieczeństwu od dawna i polega na poznaniu, zrozumieniu siebie i swojego wnętrza, co pomoże nam w zrozumieniu otaczającego świata i wszechświata. To co nam zostanie, to przemiana naszego stosunku do wszystkiego, co istnieje, i postępowania zgodnie z prawami wyższymi.

Poziom energetyczny człowieka w ostatnim czasie podnosi się szybko i trend ten ma tendencję wzrostową. Umiejętności pracy z energiami, do zdobycia których niegdyś potrzebowaliśmy wielu lat wytrwałej nauki i terminowania pod okiem odpowiedniego nauczyciela, zdobywamy dzisiaj po kilku latach, a nierzadko już w kilka miesięcy. Możemy to wyjaśnić "prawem 101 małpy", które mówi, że gdy jedna małpa, nawet żyjąca w izolacji od pozostałych, coś wymyśli, to pozostałe wcześniej czy później domyślą się tego samego.

Problem widzę w tym, że wiedzę i znajomości metody pracy zdobyły osoby nieprzestrzegające zasad moralnych ani ety-

cznych, niezdolne do respektowania granic. Łazariew twierdzi, że zwiększyły się znacznie nasze możliwości, ale nie poszedł za tym rozwój świadomości. Moglibyśmy to porównać do rowerzysty, który zamiast za kierownicą roweru, siada za sterami samolotu, zaś jego wiedza i rozumienie zasad ruchu pozostają na poziomie rowerzysty. Nowe poznania są dzisiaj nadużywane lub wykorzystywane niewłaściwie, zaś za błędy zapłacimy my i nasze dzieci.

KARMA

Wszystko, co zdarza nam się w życiu, rodzice, którzy dali nam życie, osoby, które spotkaliśmy na swej drodze, praca, którą wykonujemy, ciało zmieniające się z wiekiem, nasz charakter, to wszystko jest rezultatem naszego postępowania w tym i poprzednich wcieleniach. Dodajmy do tego jeszcze wszystko to, co odziedziczyliśmy po rodzicach, jak również to, co otrzymaliśmy w formie karmy grupowej będącej w biopolu narodu i całego człowieczeństwa. Dodajmy także to, w co wierzy wielu z nas, czyli przekonanie o wpływie układu planet w czasie naszych narodzin i w ciągu całego życia, aż w końcu dojdziemy do wniosku, że w życiu nic nie zdarza się przypadkiem ani niesprawiedliwie, lecz dzieje się dokładnie tak, jak musi. Dlatego też nie możemy twierdzić, że jakaś krzywda dzieje się bez powodu ani że życie obdarzyło kogoś na wyrost.

Wiemy już, że przyczyn naszych chorób, nieszczęść i nieprzyjemności musimy szukać w niewłaściwym postępowaniu, myśleniu, uczuciach w tym i poprzednich wcieleniach. Wszystko będące efektem naszego postępowania wraca do nas poprzez system samoregulacji biopola. Proces ten nazywamy mechanizmem karmy. Karmę rozumiemy jako prawo przyczyny i skutku, według którego nie istnieje myśl, działanie, zdarzenie niepowodujące skutków. Ponieważ wszystko we wszechświe- cie jest formą energii i informacji o różnych stopniach natężenia, to również myśl jest falą energii, którą możemy porównać do falowania powierzchni wody. Z karmą łączymy także przemieszczanie energii z jednego wcielenia w drugie, zatem wszystko, co robimy w jednym życiu, wpływa na to, co będzie się działo w następnym, a to, co robimy dzisiaj, warunkuje nasze jutro.

Według tego pojęcia nie możemy uniknąć karmy. Kiedyś poziom energetyczny ludzi był niższy i dlatego mechanizm karmy działał powoli. Skutki niewłaściwego postępowania w formie chorób czy nieszczęść manifestowały się dopiero w następnych wcieleniach lub pokoleniach (u wnuków czy prawnuków). Dlatego przyczynę i skutek trudno było czasami połączyć.

Nawet dzisiaj dobrze byłoby rozdzielić wiedzę na egzoteryczną, dostępną dla każdego, i ezoteryczną, nauczaną w zamkniętych kręgach, niektórych religiach czy niedostępnych szkołach ezoteryki. Kiedyś wiedza ta była chroniona przed niepowołanymi, którzy mogliby jej nadużywać, a przede wszystkim przed tymi, którzy nie są w stanie jej zrozumieć. Do szkół ezoterycznych przyjmowane były po licznych i dokładnych sprawdzianach tylko pojedyncze osoby. Wiedza okulty- styczna już ze swojej natury przeznaczona jest tylko dla osób o wysokim stopniu rozwoju duchowego, poziomie świadomości, zdolnych do zrozumienia tego, czego ezoteryka uczy, to jest prawdziwej natury człowieka, Boga, praw wszechświata. Nauczanie w tych szkołach trwało długo, a osoba zanim przyjęła inicjację, musiała przejść wszystkie stopnie wtajemniczenia i zdobyć solidną wiedzę i przygotowanie. Dzisiaj zbyt wiele wiedzy tajemnej dostępnej jest dla każdego.

Większość ludzi nie chce się nawet zagłębiać się w swoją naturę w celu przeprowadzenia zmian. Być może to karma obecnego życia nie pozwala im na to i muszą najpierw odpracować coś, co już wcześniej było uwarunkowane. Dlatego zostaje im jedynie część zewnętrzna ezoteryki znana powszechnie jako kult religijny. I dopóki istnieją ludzie nie będący w stanie zrozumieć praw ezoterycznych, dopóty isnieć będzie potrzeba kultów religijnych i ezoterycznych. Dopiero potem kult ustąpi miejsca głębszemu poznaniu, które jest jedyną właściwą wiedzą i zrozumieniem.

Wszechświat rozszerza się nieustannie, również pod wpływem naszego działania i myśli, a równocześnie podwyższa się poziom energii ludzi i wszystkich zachodzących procesów. Dlatego też szybkość procesów karmicznych jest obecnie znacznie większa i z tego też powodu stosunkowo szybko możemy się spodziewać odpowiedzi na nasze niewłaściwe postępowanie. Ważne, a dla większości nieuświadomione jest to, że za nasze błędy płacą dzieci, wnuki, a częstokroć także osoby, z którymi mieszkamy lub jesteśmy blisko związani. Takie działanie rozumiemy zwykle jako bezsensowne i niesprawiedliwe. Dlaczego bowiem dzieci miałyby płacić za nasze błędy? Trudno nam zatem zrozumieć, dlaczego w dzisiejszym świecie tak wiele dzieci cierpi i choruje. Na płaszczyźnie całościowego biopola nie jest ważna jednostka, lecz ludzie będący zbiorem idei i programów, którzy działają zgodnie lub nie z prawami całościowego biopola. Postępując egoistycznie i mając na myśli tylko własne dobro, nie zwracając uwagi na to, co oznacza to dla ogółu, szkodzimy innym i łamiemy prawa wyższe. W przypadku łamania praw wyższych możliwa jest tylko jedna odpowiedź biopola, która wyrazi się na zasadzie jego samoregulacji najpierw w formie ostrzeżenia, a gdy zostanie zignorowana lub niezrozumiana - zniszczenia. W ostatecznym przypadku jest nią nawet śmierć fizyczna - naj skuteczniejsze leczenie duszy. Odpowiedź ta zwykle jednak wyraża się w formie choroby czy też nieszczęścia, dla którego nie możemy znaleźć wytłumaczenia i wydaje się nam niesprawiedliwe. Im większe cierpienie tym bardziej dusza odłancza się od ziemskich przywiazań i łączy z Bogiem. W procesie tym dusza otrzymuje możliwość zobaczenia swoich błędów, ich uświadomienia, naprawy i rozpoczęcia następnego wcielenia na wyższym poziomie świadomości. Może się jednak zdarzyć, że z powodu choroby, przed śmiercią dusza jeszcze pogorszy swoje położenie, jeśli zacznie osądzać innych i stanie się agresywna. Odpowiednie leczenie w formie uświadamiania, skruchy, wybaczania może bardzo pomóc umierającemu.

Mechanizm samoregulacji biopola działa w ten sposób, że blokuje tych, którzy rozpowszechniają szkodliwe myśli i pro-

gramy. I ponieważ przez dzieci programy te rozszerzają się i wzmacniają to działanie karmy jest u nich szybsze i skuteczniejsze, dlatego też odpłacają szybciej. Któż nie zna powiedzenia "Synowie spłacają długi rodziców"?

Jeżeli zatem pytamy, dlaczego chorują najmłodsi, to część odpowiedzi mówi, że płacą za grzechy swoich rodziców i ich przodków. Ale nie tylko, należy bowiem także brać pod uwagę wszystko to, co dusza przyniesie ze swoich poprzednich inkarnacji. W ostatnich czasach zwiększa się odpowiedzialność jednostki. Dlatego też im większą posiadamy moc i im dłużej zatrzymujemy się na niewłaściwej drodze, tym więcej karmy zostaje przeniesionej na następne wcielenia. Z powodu biologicznej więzi rodziców i dzieci, u tych ostatnich rośnie wpływ zarówno dobrych jak i szkodliwych programów w podświadomości. Czasem właśnie z powodu tych silnych negatywnych programów musi zniknąć cały ród zagrażający programowu wszechświata. **Jedynym prawem działania wszechświata jest przyjmowanie wszystkiego i wszystkich z osobna na zasadzie bezwarunkowej miłości!** Prawo to jest niejako wspólnym mianownikiem wszystkiego, co istnieje. Równie dobrze moglibyśmy powiedzieć "wszystko jest bożą wolą" lub że wszystko należy pozostawić prawom natury. Tu nie ma wyjątków.

W swojej praktyce terapeutycznej często spotykam bardzo chore dzieci, które swoją chorobą blokują silne łamanie praw wyższych spowodowane przez niewłaściwe postępowanie kilku poprzednich generacji. Zazwyczaj chodzi o przenoszenie destruktywnych działań po linii ojca – linii męskiej, dla której cechami charakterystycznymi są zarozumiałość, przekonanie o własnej wyższości i żądza władzy. Z punktu widzenia prawa samoregulacji biopola, będącego w rzeczywistości synonimem miłości, taki sposób działania w żadnym wypadku nie może być kontynuowany. Tacy ojcowie zwykle nawet nie rozumieją, a więc nie są zdolni do zaakceptowania mojego sposobu leczenia i pojęcia przyczyn problemów dziecka, dlatego pomoc z ich strony nie przychodzi. Czasem odrzucanie tego typu leczenia jest tak silne, że wyzwala ich agresję, na co dziecko częstokroć odpowiada np. podwyższoną temperaturą. Na szczęście, jeśli chodzi o własne dzieci, zdolni jesteśmy zrobić wiele. Ja jednak nie przekonuję nikogo na siłę, uważając, że wartość ma jedynie takie przekonanie, do którego każdy dochodzi sam, przez analizę własnego postępowania.

Dzieci są odzwierciedleniem tego czego nie ma w świecie dorosłych. Wielu dorosłych twierdzi, że ich dzieci są grzeczniejsze, jeśli opiekuje się nimi obca osoba - stają się wówczas bardziej ciche i posłuszne.

W większości przypadków to także jest działanie mechanizmu karmy. W kontakcie z rodzicami silniej aktywizują się zarówno pozytywne jak i negatywne programy odziedziczone poprzez biopole. Dzieci częściowo noszą karmę swoich rodziców i od nich przyjmują swój stosunek do innych z poziomu biopola, który na poziomie świadomości niekoniecznie musi być widoczny. Typowym przykładem jest wyrażanie przez matkę złości na ojca dziecka, która jest przenoszona równocześnie na dziecko, co z reguły zwiększa jeszcze konflikt między rodzicami. Później matka nie rozumie, dlaczego dziecko nie może nawiązać dobrego kontaktu z ojcem.

Panuje powszechne przekonanie o złym wpływie rodziców na dzieci i przekazywaniu im negatywnej karmy. Łazariew mówi o czymś innym, mianowicie o wpływie dziecka na rodziców. Otóż myśli, słowa i zachowanie dzieci między 8 a 9 rokiem życia mają duży wpływ na bioenergetyczne pola rodziców, a co za tym idzie na los, ducha i zdrowie. Przed dwoma tysiącami lat proces ten zaczynał się u 13-14-letnich dzieci, dzisiaj dzieje się to dużo wcześniej.

Także błędy całych społeczeństw przechowywane są w naszym biopolu i podświadomości. Nazywamy to karmą społeczną, za którą jesteśmy częściowo odpowiedzialni. Człowiek może sam popełniać błędy, zaś ich skutki ponosi razem ze swoimi bliskimi i na nich też przenosi negatywne programy. Jeśli jednak popełnia błędy jako przedstawiciel grupy społecznej, to płaci za nie całe społeczeństwo. Zwykle nie uświadamiamy sobie, że będąc połączeni w grupie i przyjmując jej idee lub popierając działania jej przywódzcy, guru, czy nauczyciela przyjmujemy od niego wraz z dobrymi także negatywne programy. Nie powinniśmy być uzależnieni od nikogo na Ziemi ani wynosić nikogo ponad innych. Takie zachowanie także jest łamaniem praw wyższych i wynoszeniem się człowieka nad Boga.

Pomniejszanie też w żadnym przypadku nie może być pochwalane. Każde ślepe posłuszeństwo lub nawet naśladowanie nauczyciela odbiera nam siłę, ponieważ oddajemy ją jemu. Również świadoma pasywność wobec łamania przez nauczyciela praw wyższych powoduje, że uczestniczymy w jego karmie i kiedyś odpowiemy za jego błędy. Dając mu swoje poparcie, wzmacniamy go i umożliwiamy mu bycie tym, kim jest. Oczywiście są to fałszywi nauczyciele; prawdziwy nauczyciel nie pozwoli uczniom przywiązywać się do siebie ani też nie jest od nich uzależniony.

Każda nasza niewłaściwa myśl, słowa czy czyny powodują oddźwięk w universum i tej odpowiedzialności powinniśmy być zawsze świadomi. Im bardziej jesteśmy pewni i przekonujący w swoim postępowaniu, tym wyraźniejszą otrzymujemy odpowiedź na zarówno pozytywne, jak i negatywne postępowanie. Szczególny problem stanowi nasze świadome lub nieświadome szkodliwe działanie. Im jesteśmy silniejsi w naszym działaniu, tym większą szkodę możemy wyrządzić. Podstawową zasadą wszechświata jest miłość i przyjmowanie wszystkiego bezwarunkowo i życzliwie. Zła nie powinniśmy czynić nawet w myślach, ponieważ one są jeszcze bardziej destruktywne niż czyny, działają bowiem na wyższym poziomie. Nie chodzi tu jednak o myśli spontanicznie wdzierające się do naszej świadomości, lecz te, które świadomie kształtujemy i rozwijaniy. Myślimy na przykład, że stanie się coś złego, że czegoś nie możemy, o zemście i tym podobne. W swojej praktyce zauważam, że psychologowie często mówią pacjentom, że za pomocą złych myśli nie mogą nikomu zaszkodzić ani spowodować nic negaty-

wnego. Wynika to z ich niewiedzy o tym, że negatywne myślenie powoduje negatywne skutki w naszej podświadomości. Więcej o tym na dalszych stronach książki.

Dzisiaj nie wystarczy być po prostu dobrym. Trzeba być aktywnie dobrym. Procesy na Ziemi idą w takim tempie, że będąc pasywnym i nie wywołując negatywnych wydarzeń, zostajemy w tyle za wszystkim, co się teraz dzieje. Dlatego też zgodnie ze swoim postrzeganiem świata i wiedzą powinniśmy aktywnie włączać się w toczące się wokół życie. W ten sposób przejmujemy odpowiedzialność za nie, żyjemy tym, o czym mówimy, i mówimy, kiedy jest taka potrzeba. Jeżeli jesteśmy całkowicie pasywni, oznacza to, że poddajemy się wpływowi czynników zewnętrznych. Dlatego należy pilnie zrozumieć, działające mechanizmy i wziąć życie w swoje ręce. I to powinno stać się sposobem naszego przetrwania.

Musimy sobie uświadomić, że atak energetyczny jest dużo silniejszy niż atak fizyczny i większą za niego ponosimy odpowiedzialnośc czy karę. Jeśli zaś sami zostaliśmy energetycznie zaatakowani, oznacza to, że istnieje jakiś powód. W pewnym punkcie znajdującyin się ponad nami i środowiskiem istnieje pełna równowaga. Kiedy odczujemy atak agresji, oznacza to, że posiadamy w sobie podobny program („jak w środku, tak na zewnątrz"). Powodem może być niewłaściwe postępowąnie w tym lub którymś z poprzednich, wcieleń, postępowanie naszych przodków, społeczeństwa czy organizacji, do której należymy. Właściwe byłoby zapytanie, co możemy zrobić lub zmienić w sobie, aby nie dochodziło do ponownych ataków agresji z zewnątrz. Mówiąc prościej, gdy komuś uda się wyprowadzić nas z równowagi, oznacza to, że udało mu się to, ponieważ mamy w sobie analogiczny program złości.

Kiedy na atak energetyczny odpowiemy tym samym, wywołujemy reakcję łańcuchową i wzmacniamy negatywne programy. Jest to już poważne łamanie praw wyższych pociągające karę i wyzwalające samoregulację biopola. Ponieważ na poziomach energetycznych powiązani jesteśmy ze swoimi dziećmi i bliskimi, to atak energetyczny dotykający nas, dociera również do nich. Atak ten drogą zwrotną odczuje także atakujący i jego krewni. W swojej praktyce terapeutycznej często spotykam sytuację, że zgłaszająca się do mnie po pomoc osoba została świadomie energetycznie zaatakowana w celu wyrządzenia jej szkody. Jedynym prawidłowym postępowaniem w takim wypadku jest nieodpowiadanie na atak zarówno z mojej strony, jak i ze strony tej osoby.

Człowiek powodujący agresję potrzebuje pomocy, aby mógł uświadomić sobie swoje błędy. Najczęściej w takim wypadku pomaga prośba lub modlitwa o udzielenie mu tyle miłości, aby był w stanie działać zgodnie z wyższymi prawami.

Im większą posiadamy moc i potrafimy działać w sferze energii, tym bardziej musimy uważać. Powinniśmy, się nieustannie kontrolować także w myślach i uczuciach. Nigdy nie możemy zaakceptować jasnej, negatywpej wypowiedzi, jaką jest: "Tego nigdy nie uda mi się zrobić", "Z ciebie nic nie będzie", "Zdarzy się nieszczęście", "Nigdy nie wyzdrowiejesz" i podobnych. Każda taka fraza stanowi gotowy program dla naszej podświadomości i posiada zdolność dalszego rozwoju bez naszej kontroli.

Dziewczynka jeździła na rowerze pod czujnym okiem mamy i babci. Ponieważ obie panie bały się o nią, to uważały, że powinny uczestniczyć w zabawie. Obawiały się, że upadnie i przez cały czas powtarzały: " Uważaj, bo upadniesz" lub "Jazda na rowerze jest niebezpieczna". Zdarzyło się dokładnie to, co mama i babcia przewidywały - dziewczynkau padła i się potłukła. Oczywiście obie panie nawet nie pomyślały, że być może to one przyczyniły się do upadku. Podobnie dzieje się, kiedy troskliwi rodzice wciąż powtarzają dziecku: "Jak będziesz grał bez czapki, to się przeziębisz". W ten sposób dziecko już góry otrzymuje infonnację, że się przeziębi i tak się też często dzieje. "

Jak już wcześniej wspomniałem, negatywne programy wrącają do nas po jakimś czasie, w następne wcielenia lub do naszych dzieci. Dlatego nasze zdrowie w dużej mierze uwarunkowane jest odpowiednim postępowaniem rodziców, przodków i nas samych w poprzednich inkarnacjach. Kiedy ludzie dowiadują się, co może mieć wpływ na ich zdrowie, szczególnie zaś, że mogą płacić za grzechy swoich przodków, ogarnia ich panika. Większość jest przekonana, że w związku z tym nic nie da się zrobić. To by się zgadzało z zachodnimi wierzeniami dotyczącymi przeznaczenia i tego, że w zasadzie nie, można go uniknąć. Jednak że pomoc i zmiana są możliwe. Musimy zrozumieć, że negatywne programy odziedziczone po przodkach możemy zmienić. W pierwszym rzędzie należy je sobie uświadomić, zrozumieć i potem przetransformować w sobie. Zmieniając bowiem siebie, swoje postępowanie i charakter, automatycznie powodujemy, że wpływ z zewnątrz zostaje ogra- niczony. Jak już wspomniałem, atak energetyczny oznacza, że podobny program nosimy w sobie. Musimy sobie stale uświadamiać, że zmieniając własne negatywne programy, nie dopuszczamy do ich oddziaływania na nas, nasze dzieci, wnuki, następne inkarnacje.

Na podstawie tego możemy stwierdzić, że choroby psychiczne i fizyczne, traumy, zły los są rezultatem samoregulacji biopola, czyli karmy. Wszystkie problemy manifestujące się w postaci niedomagania, złego losu, zmiany charakteru stanowią przymusową blokadę chroniącą nas przed początkiem rozpadu struktur duchowych - głównych struktur strategicznych odpowiedzialnych za przeżycie człowieka i jego potomstwa. Aby uratować duszę, przychodzi nam poświęcić ciało.

PRZENOSZENIE INFORMACJI Z RODZICÓW NA DZIECI

Dzieci są naszą przyszłością i w pewnym sensie kontynuacją nas samych. To na nie przenosimy nasze dobre, a także złe cechy. Dzieje się to nie tylko za pomocą kodu genetycznego, ale także za pomocą biopola, które zarówno w czasie, jak i przestrzeni rozciąga się w nieskończoność. Sens przenoszenia informacji na nasze dzieci wyraża się między innymi tym, że dzięki

ich rozpoznaniu i zrozumieniu dzieci mogą je przetransformować, dzięki czemu stymulują swój rozwój, podnoszą sa- moświadomość i przyczyniają się do rozwoju ewolucji. Z punktu widzenia karmy dzieci wybierają sobie dokładnie takich rodziców, którzy pozwolą im wypełnić zadania otrzymane do realizacji w bieżącym życiu.

Dlatego nie istnieją źli rodzice. Po prostu każdy jest taki, jaki być powinien, umie i potrafi. W chwili gdy zrozumiemy istotę i mechanizmy tego procesu, poprzez świadome przekształcanie odziedziczonych wzorców możemy przyczynić się do wzrostu swojej samoświadomości, a co za tym idzie, będziemy zdolni ofiarować swojemu dziecku lepsze warunki życia i rozwoju osobistego.

Większość z nas działanie prawa karmy rozumie w bardzo prosty sposób. Wierzymy, że jeśli człowiek w tym lub jakimś poprzednim życiu popełniał błędy, postępował w sposób szkodzący innym, to z tego powodu w życiu obecnym prześladuje go zły los lub nękają choroby, zdarzają się mniej lub bardziej nieszczęśliwe przypadki, i tym podobne. Byłoby zbyt proste, gdybyśmy za zabójstwo kogoś w poprzednim wcieleniu w tym otrzymali odpłatę tą samą miarą.

Wiele osób, zwłaszcza będących pod wpływem tradycyjnej filozofij hinduskiej, sądzi, że karmy nie da się odmienić, i wierzy, że należy ją odpracować. I jest to prawdą w przypadku, kiedy nie robimy nic w kierunku duchowego rozwoju ani podniesienia poziomu swojej świadomości, poddając się cierpieniu i "odpracowaniu" negatywnej karmy.

Jednakże w chwili kiedy uświadomimy sobie i zrozumiemy popełnione błędy lub negatywne działania, możemy za pomocą wzbudzenia w sobie szczerego żalu, modlitwy, postanowienia poprawy i rzeczywistego zaniechania kontynuowania negatywnych działań karmę złagodzić, lub nawet zniwelować. Dzięki temu możemy poprawić swoje zdrowie, odmienić los i zmienić przyszłość. W ten sposób przejmujemy odpowiedzialność za własne życie i świadomie pracujemy nad polepszeniem swojej karmy.

Częściawy obraz ludzkiej karmy możemy uzyskać za pomocą wglądu w poprzednie wcielenia, co jest zadaniem dość skomplikowanym.Niewiele osób jest zdolnych do uzyskania wglądu w karmę drugiego człowieka. Co prawda mamy do dyspozycji wiele służących temu technik, jak np. hipnotyczna lub niehipnotyczna regresja, jednakże wszystkie mają zabarwienie subiektywne i efekt końcowy pokrywa się z oczekiwaniami zainteresowanego. Jest to zresztą zrozumiałe, przecież nikt nie chce być osobą przyczyniającą się do cierpienia drugiego, każdy chciałby być mądry, piękny i bogaty, tak samo jak w obecnym życiu. Sam na początku swojej praktyki przeprowadzałem regresje niehipnotyczne i dysponuję pewnym doświadczeniem z tego okresu. Z całą pewnością kiedy do leczenia bioenergetycznego włączałem regresję i wgląd w poprzednie inkarnacje, rezultaty leczenia były lepsze, niż gdy działałem tylko samą energią. Miałem sporo różnych przypadków, jednak w jakimś sensie były one do siebie podobne.

W krótkim czasie doszedłem do przekonania, że nie jest to takie proste, jak wyglądało na samym początku. Szczególnie uwidaczniało się to podczas pracy z chorymi dziećmi, o których najłatwiej byłoby powiedzieć, że ich stan jest spowodowany negatywną karmą z poprzednich inkarnacji. Po terapiach bioenergetycznych ich zdrowie poprawiało się, jednakże nigdy trwale i po pewnym czasie problemy wracały. Dzisiaj świadom jestem tego, że powodem było leczenie symptomatyczne, polegające na poprawie stanu energetycznego organizmu i dlatego niektóre symptomy wciąż powracały. Dla pacjentów było to zrozumiałe, gdyż przyzwyczaiła ich do tego medycyna akademicka. Ja zaś nie mogłemm się z tym pogodzić.

Potrzebowałem więcej czasu, doświadczenia i nowych odkryć, na podstawie których wyrobiłem sobie nowe spojrzenie i uporządkowałem wiedzę o tym, co wpływa na zdrowie i choroby naszych dzieci. Wiele zawdzięczam amerykańskiemu psychiatrze dr. Althurowi Janovowi i jego pracy na temat wpływu rodziców i środowiska, w którym żyją oboje, a szczególnie matka dziecka. Jednakże decydujące znaczenie w rozumieniu chorób miały moje studia dzieł Łazariewa i jego spostrzeżenia na temat wpływu rodziców na dziecko. Łazariew twierdzi, że deformacja struktur biopola chorego dziecka jest identyczna z deformacją tychże struktur u jego matki. W praktyce wygląda to tak, że przyczyny niedomagań dzieci odnajdujemy zwykle w biopolach ich rodziców lub krewnych do kilku generacji wstecz. W homeopatii znane są tzw. miazmaty, rozumiane jako przytłumione i niewyleczone wzorce chorób odziedziczone po naszych przodkach do czterech generacji wstecz.

Odkrycie to miało dla mnie duże znaczenie, ponieważ pozwoliło mi zrozumieć, że pewne informacje nie są dziedziczone jedynie za pomocą kodu genetycznego, ale także za pomocą biopola, które jest nieograniczone w czasie. Z chwilą gdy zrozumiałem ten mechanizm, zacząłem pojmować przyczyny chorób dzieci. I kiedy później poprawiałem deformacje biopola u któregoś z rodziców, bardzo szybko następowała poprawa zdrowia dziecka. W tym przypadku warunkiem mojego działa- nia jest współpraca rodziców. I tu pojawił się następny problem, czasami wręcz nie do rozwiązania. Otóż często rodzice, a przyniajmniej jedno z nich, nie chcieli nawet słyszeć o tym, że są odpowiedzialni za chorobę dziecka, co dopiero mówić o jakiejkolwiek współpracy podczas leczenia.

Traumatyczne przeżycia dzieci przed i w okresie ciąży

Medycyna konwencjonalna jest przekonana, że świadome życie rozpoczyna się w chwili narodzin, a w okresie dzieciństwa kształtuje się nasz charakter. Faktem jednak jest, że każda komórka już w chwili powstania posiada swoją elementarną świadomość. W świetle tego świadome życie powstaje w chwili zapłodnienia, czyli w chwili powstania pierwszej komórki zarodka.

Dlatego zmiany w przepływie energii i informacji, będące udziałem dziecka jeszcze w łonie matki, wpływają na jego rozwój. Traumy i napięcia, które przeżyliśmy w tym czasie, zostały odciśnięte na centralnymi systemie nerwowym i stamtąd przeniesione na ciało. Ponieważ okres ciąży i wszystkie traumy powstałe w tym czasie należą do przeszłości, oznacza to, że mówimy o problemach z pogranicza abstrakcji. Czas jednak nie ma wymiaru linearnego, a więc wszystkie zdarzenia z tego okresu istnieją również we współczesności bez względu na to, czy zdajemy sobie z nich sprawę czy też nie.

Podczas dziewięciu miesięcy ciąży wytwarzają się struktury naszego ciała, umysłu, odczucia i zachowania. Korzenie naszego życia formują się w fazie prenatalnej i wpływają na dalszy rozwój. Również z tego, okresu pochodzą pewne blokady w strukturach biopola i naszej podświadomości; które w przypadku pojawienia się niedomagań czy choroby należy uwolnić (mogą także pochodzić z poprzednich wcieleń)

Dr Arthur Janov twierdzi, że aby wyzdrowieć, musimy sobie najpierw uświadomić, dlaczego jesteśmy chorzy. Przeżycia traumatyczne będące naszym udziałem w okresie życia w łonie matki, mają duży wpływ na stan nerwów i życie w ogóle. Pomimo iż nie jesteśmy ich świadomi, to warunkują one każdą chwilę. Aby je sobie uświadomić, musimy się cofnąć do czasu ich powstania. Janov napisał całą książkę poświęconą temu zagadnieniu ***Way you get sick and how you get well*** (1996). Jeżeli opieramy się na zasadach diagnostyki karmicznej, nie trzeba się cofać do okresu powstania traumatycznych przeżyć, gdyż wszystko, czego nam potrzeba, jest zapisane w biopolu. Osoba diagnozująca za pomocą karmy musi jednak mieć doskonale opanowaną technikę ingerencji w biopole drugiego człowieka, jak również odczytywania zapisanych tam danych. To, co pozostaje, to zwerbalizowanie odnalezionych tam informacji.

Jestem przekonany, że zdrowie dziecka jest uzależnione od samopoczucia matki, jej myśli i zachowań nie tylko podczas dziewięciu miesięcy ciąży, ale już parę lat wcześniej. Filozofia ta nakazuje przyszłym rodzicom przez kilka lat przed poczęciem prowadzić uregulowany tryb życia, zachować spokój oraz pielęgnować uczucie miłości nie tylko do siebie nawza- jem, ale również do wszystkiego, co ich otacza. Niezbędna jest także świadomość duchowa. Pod względem podziału w czasie, traumy powstałe w okresie życia płodowego możemy podzielić na następujące okresy:

Okres przed poczęciem jest czasem rozwoju poza czasem, przestrzenią i materią, w którym dusza dopiero zostaje przyciągnięta do nowego życia i jej świadomość oscyluje na granicy abstrakcji i poczęcia.

Okres poczęcia jest rozumiany jako żar, w którym łączą się wszystkie czynniki warunkujące powstanie nowego życia. Już pierwsza komórka powstała w wyniku połączenia pierwiastka żeńskiego i męskiego zawiera pełny wzorzec genetyczny tego życia; każda nowa komórka posiada ten, sam identyczny pierwotny wzorzec. Wynika z tego, że już wówczas powstała struktura przyszłego ludzkiego życia, która będzie się rozwijać w ciągu następnych dziewięciu miesięcy. Z punktu widzenia świadomości jest to moment zapisu wszystkch wpływów i właściwości w materii. Okres ten stanowi punkt wyjściowy rozwoju każdej jednostki, każdego z nas.

Okres po poczęciu trwa w przybliżeniu połowę okresu ciąży tj. mniej więcej do 18-22 tygodnia. Jest to czas intensywnego wzrostu i wczuwania się przez zarodek w środowisko, w którym przebywa. W tym okresie energia ukierunkowana jest do środka i nastawiona wyłącznie na rozwój i umiejętności odczuwania. W okresie około szóstego,tygodnia z punktu widzenia świadomości u nowej istoty dochodzi do decyzji dotyczącej życia - wówczas zaczynają się rozwijać płuca, umożliwiając samodzielne życie. Jeżeli nie dojdzie do tej decyzji, to pomiędzy szóstym a dziesiątym tygodniem dochodzi do spontanicznego poronienia. Po tym początkowym okresie następuje faza, w której zarodek zaczyna rozwijać się jako odrębna jednostka i trwa do końca okresu określanego jako po poczęciu. W tej fazie zarodek nie rozróżnia jeszcze siebie od środowiska, w którym się rozwija.

Okres rozpoczęcia ruchów jest dla zarodka ogromnym przełomem. Właśnie wtedy, gdy ciało zostało już uformowane, zaczyna się poruszać i rozpoznawać okolicę. Jest to także czas, kiedy matka zaczyna odczuwać ruchy dziecka. Dla nas, z punktu widzenia świadomości, jest to przejście od samoświadomości do odczuwania siebie jako części czegoś. Uświadamiania sobie, że nie jesteśmy sami. Od przejścia ze stanu introwertycznego w ekstrawertyczny, od rozwoju wnętrza do poszerzania i odczuwania sfery zewnętrznej. Jest to czas pełnego przekształcania i otwierania się na otaczający świat.

Okres ten trwa od 22 tygodnia aż do rozwiązania. Ciało zostało już ukształtowane, ale nie jest jeszcze gotowe do przyjścia na świat: Ten czas to przygotowanie do opuszczenia bezpiecznego łona matki i przejście do otwartego świata, w nowe środowisko.

W tej fazie rozwijają się zdolności dziecka do komunikacji z innymi. Dotychczas wszystko ukierunkowane było do wewnątrz, swoją okolicę traktowało jako wnętrze, z którym było zharmonizowane. Teraz energia zaczyna być kierowana na zewnątrz, nowa istota uczy się reagowania na świat zewnętrzny. Jest to faza, kiedy rozwijają się stosunki z innymi i nowa jednostka próbuje dopasować się do świata, na który przychodzi.

Czas narodzin jest momentem największych zmian. Płód po zakończeniu okresu rozwoju w bezpiecznym miejscu, jakim jest łono matki, decyduje się na jego opuszczenie. Jest to przejście ze stanu zamkniętego w otwarty świat i okres rozwoju, w którym musimy przystosować się do nowych warunków.

*   *   *

Wszystko, czego doświadcza najpierw zarodek, a później płód podczas kolejnych faz rozwoju, ma decydujący wpływ, na jego późniejsze życie. Jednakże to nie tylko matka posiada ogromny wpływ na zdrowie dziecka. Również ojciec, choć w mniejszym stopniu, wpływa na jego los i zdrowie. Na podstawie badań i doświadczeń terapeutycznych mogę stwierdzić, że agresywne zachowanie matki wobec ojca dziecka w okresie ciąży i bezpośrednio przed poczęciem ma duży wpływ na zdrowie dziecka, dużo większy niż zachowanie ojca. W okresie dziewięciu miesięcy ciąży matka jest połączona ze swoim dzieckiem i dzieli z nim wszystkie uczucia i myśli. Ponieważ w okresie ciąży silniejszy jest związek matki ze światem duchowym, to także wpływ jej myśli jest dużo większy. Matka przedstawia ziemski, a ojciec kosmiczny, boski czynnik tworzący iskrę i warunkujący powstanie nowego życia. Również z tego powodu złość matki na ojca - czynnik boski - jest dużo bardziej destrukcyjna. Największa destrukcja biopola dziecka powstaje wówczas, gdy matka nosi w sobie uczucie urazy, złości lub nawet nienawiści do ojca dziecka.

Atak energetyczny na ojca jest równoznaczny z atakiem na dziecko. Za pomocą swojej energii matka wspomaga i umożliwia harmonijny rozwój potomka. Poziom tej energii jest bezpośrednio związany z poziomem jej nieograniczonej miłości do siebie, partnera i wymiaru boskiego. Wszystko co jej w tym przeszkadza, przeszkadza także w połączeniu z czynnikiem boskim.

Szczególny wpływ na dziecko ma nieakceptowanie przez matkę z jakiegokolwiek powodu przyszłego ojca i niezapewnienie mu należnego miejsca w rodzinie. W ten sposób dziecko nie otrzymuje odpowiednich fundamentów do życia, ponieważ brak mu elementu pochodzącego, od ojca. Nawet w przypadku kiedy dziecko rodzi się w wyniku gwałtu, matka powinna w jakiś sposób umieścić ojca w życiu dziecka. Ten punkt widzenia wynika z przeświadczenia, że każde poczęcie dziecka jest częścią Bożego planu. Życie duszy rządzi się swoimi prawami, których często nie jesteśmy w stanie pojąć. Dlatego matka koniecznie powinna powiedzieć dziecku, kto jest jego ojcem i nauczyć akceptować go bezwarunkowo. Szczególny problem stanowią matki, które wybierają sobie mężczyznę tylko w celach prokreacyjnych, a następnie twierdzą, jż go nie potrzebują, negują i odmawiają odpowiedniego miejsca w rodzinie, pomimo iż jest w niej obecny. Kobiety, które w ten sposób odrzucają męską energię, równocześnie nie akceptują żeńskiej, dziecku zaś przekazują błędną informację dotyczącą roli matki i ojca. Taka sytuacja w każdym przypadku powoduje silne destrukcje w biopolu dziecka, mające wpływ na jego przyszłe życie.

* * *

Podczas swojej pracy terapeutycznej zauważyłem najczęściej pojawiające się szkodliwe wpływy na dziecko z okresu jego życia płodowego:

Konflikt między ojcem i matką w okresie ciąży wywiera najsilniejszy negatywny wpływ na dziecko. Przy czym nie jest istotne, czy konflikt ten powstał w tym właśnie okresie, czy trwa już od jakiegoś czasu. Jak już wcześniej wspomniałem, złość matki na ojca jest równoznaczna z atakiem energetycznym na dziecko. Dlatego podkreślam jeszcze raz, że nie mamy prawa nikogo oskarżać, obmawiać, obrażać czy wyrażać złości. Dysponując ludzkim rozumem, nie jesteśmy w stanie pojąć, dla- czego ktoś jest taki a nie inny, gdyż wszystko dzieje się zgodnie z planem Bożym. Na przykład dziecko moczy się w nocy, ponieważ matka skrywała uezucia, nie okazywała czułości i miłości do mężczyzny. W tym przypadku u matki ulega deformacji biopole pierwszej czakry, a dziecko z tego powodu może mieć jeszcze inne problemy, jak na przykład kłopoty z sercem. Jeżeli usunęlibyśmy symptomy lub skutki choroby, to program przejęty od matki uległby jeszcze wzmocnieniu. Każde tego typu działanie jest łamaniem praw wyższych i jedynym prawem i rozwiązaniem w takim przypadku jest miłość i przyjmowanie wszystkiego i każdej sytuacji z miłością i bezwarunkowo. W danym momencie nie jest ważne werbalne wyrażanie myśli, lecz nasze wnętrze. Na zewnątrz jesteśmy połączeni ze swoim środowiskiem, a wewnątrz z całym światem i wymiarem boskim. Zaś matka dla zdrowia swojego dziecka w okresie ciąży powinna szczególnie dbać o wewnętrzną harmonię i miłość. Następny przypadek występuje często i jest typowy w mojej praktyce terapeutycznej:

Kobieta w średnim wieku obraca się w zaczarowanym kręgu swoich problemów. Cokolwiek pocznie w życiu prywatnym czy zawodowym, ma wrażenie odrzucenia ze strony środowiska. Często boli ją głowa, jest przy- gnębiona i czuje ucisk w klatce piersiowej. Skarży się na brak energii i prawie zawsze jest zmęczona. Leczenie u psychologa nie przyniosło oczekiwanych rezultatów, oprócz tego, że pod wpływem leków czuje się trochę lepiej. Zdaje sobie jednak sprawę, że to nie jest rozwiązanie. Już pierwszy rzut oka na jej biopole pokazuje silne destrukcje powstałe w okresie życia płodowego. Stwierdzam konflikt pomiędzy jej rodzicami trwający przez cały okres ciąży. Dla dziecka stanowiło to bardzo traumatyczne przeżycie, dlatego urodziło się ono z wzorcem w podświadomości nieprzyjęcia, ze strony rodziców. Także okres dzieciństwa nie był czasem bliskich kontaktów pomiędzy nimi. Ponieważ podobny brak akceptacji ze strony rodziców przyniosła już z poprzednich wcieleń, to wzorce te się jeszcze wzmocniły. W przypadku kiedy odziedziczone programy uzależnienia, odrzucenia lub strachu się wzmacniają lub aktywują, otrzymujemy możliwość ich rozwiązania, gdyż są łatwiejsze do rozpoznania. Większość opisanych u tej kobiety problemów powstała podczas życia w łonie matki. Po rozwiązaniu wzorców i traum w podświadomości z tamtego okresu skończyła się większa część jej problemów.

Wpływ matki. Wiemy, że spora część kobiet nie potrafi pogodzić się ze swoją ciążą. Możliwe, że po matkach odziedziczyły lęk przed ciążą, może boją się bólu lub problemów związanych z porodem, może mają jakieś uprzedzenia, winne są wpływy środowiska lub inne. Różne opowieści o ewentualnych komplikacjach związanych z ciążą czy czyichś negatywnych doświadczeniach mogą jeszcze bardziej przestraszyć przyszłą matkę. Wystarczy, że pomyśli, iż wszystko stało się w nie odpowiednim momencie, że tego dziecka nie chce lub tym podobne, i już może wyrządzić mu krzywdę. Często u kobiet mających z własną matką kłopoty, których nie potrafią wytłumaczyć, możemy odnaleźć wyżej wymienione przyczyny. Po uświadomieniu i transformacji tych wzorców z podświadomości rozwiązują się problemy we wzajemnych stosunkach i poprawiają kontakty.

W przypadku dzieci poczętych w wyniku gwałtu występuje silna negacja ojca ze strony matki, a nienawiść do niego zostaje przeniesiona także na dziecko. Aby pomóc takiemu dziecku, niezbędna jest obecność i współpraca matki. Sukces jest uwarunkowany jej zdolnością do bezwarunkowego przebaczenia ojcu dziecka i wzbudzenia u siebie uczucia pokoju i miłości. Zaś ojca dziecka, bez względu na okoliczności poczęcia, powinna włączyć w rodzinne stosunki i traktować bezwarunkowo jako ojca własnego dziecka, ponieważ on nim jest i faktu tego nie da się zmienić. Zwykle proces ten musi trwać przez jakiś czas. Również matka, która nie akceptuje siebie ani sytuacji, w jakiej się znajduje, ani życia w ogóle, ma bardzo negatywny wpływ na dziecko i na poziomie podświadomości przekazuje mu swoje wzorce i programy.

Kobieta sukcesu, dyrektor dużego przedsiębiorstwa o silnej pozycji na rynku, niemal bez żadnych możliwości fiaska, przychodzi na terapię i skarży się na brak energii. Interesujące, że większość osób zgłaszających się na terapię twierdzi że nie ma energii. Już sam fakt łączenia złego samopoczucia z brakiem energii znaczy, że ludzie rozumieją, że mamy do czynienia z problemem na poziomie energetycznym. Niedawno była w szpitalu z powodu nietrzymania moczu. Problemy występują także w jej związku i małżenskim; przez cały czas ma uczucie, że nie jest wystarczająco dobra.

Większość ludzi z tym przeświadczeniem zwykle odnosi duże sukcesy. Kobieta odczuwa totalną blokadę w stosunkach ze swoją matką, ich, relacje były zawsze chłodne, bezosobowe, a ojciec nigdy nie mieszkał razem z nimi. Podczas odczytywania jej biopola widzę, że problem pochodzi z okresu życia płodowego. Kiedy matka dowiedziała się, że jest w ciąży, pierwszą reakcją było "po co mi to". W myślach nie przyjmowała swojego dziecka, a przez cały okres ciąży martwiła się, jak to będzie potem. Także poród był długi i trudny. Ogarniał ją strach, że nie da rady, a także obawa przed uduszeniem dziecka.

Matka potwierdziła to wszystko i dodała, że zaszła w ciążę w okresie studiów i bała się, że nie będzie mogła ich ukończyć. Rozmyślała także o aborcji, ponieważ jej ówczesny partner nie godził się n,a dziecko. Wspólnie oczyściliśmy traumy i stan kobiety znacznie się poprawił choć nie do końca, ponieważ jej matka, lekarka, nie uznawała takiego sposobu rozwiązywania problemów i nie chciała współpracować. Nie przekonała się, pomimo iż sama była bardzo chora. Wciąż jednak mocno trzyma się swoich sztywnych przekonań i dogmatów medycyny akademickiej dotyczących powstawania chorób i ich leczenia.

Wpływ ojca na dziecko jest dużo mniejszy niż wpływ matki. Jego rola ogranicza się do zapewnienia matce warunków do życia i spokoju w czasie ciąży. Mogę zaryzykować stwierdzenie, że w tym pełni rolę służebną w stosunku do matki i dziecka. Dzięki temu matka może się zrelaksować, pielęgnować uczucie miłości do niego i dziecka i tym samym zapewnić wysoki poziom energii, której potrzebuje w okresie ciąży. Od chwili kiedy mężczyzna dowiaduje się o tym, że zostanie oj- cem, rozpoczyna się dla niego proces wielu zmian w sferze odczuwania, myślenia i ogólnie życia. Sposób, w jaki przyjmie tę nową sytuację, wpływa decydująco na rozwijające się dziecko. Myśl, że nie akceptuje swojego ojcostwa lub matki swego potomka, może okazać się atakiem energetycznym na dziecko i na zawsze postawić mur w stosunkach między nimi. Mur, który później trudno jest zburzyć, a już na pewno nie w konwencjonalny sposób bez uświadomienia sobie pierwotnej przyczyny wyobcowania. Także każdy rodzaj agresji wyrażany w stosunku do matki jest równocześnie agresją skierowaną na dziecko. Interesujące, że tacy ojcowie z powodu poczucia krzywdy próbują później zrobić jak najwięcej dla swojego dziecka. Jednakże prawdziwie głębokiego kontaktu nie potrafią już stworzyć.

Mężczyzna w średnim wieku skarży się na bardzo chłodne stosunki ze swoim nieżyjącym już ojcem. Ojciec właściwie nigdy go nie uznał, nigdy nie był dla niego wystarczająco dobry, praca, którą wykonywał, nie była po jego myśli. Częściowo także syn nie mógł w pąlni rozumieć ojca i wytworzył się między nimi niewidzialny mur. Rozwiązania problemów nigdy nie udało im się znaleźć. Ponieważ syn nie uznawał autorytetu ojca, nie uznawał też automatycznie innych zasad, które autorytet ojca przedstawia. Szukając przyczyn tego stanu rzeczy, stwierdziłem, że już w okresie ciąży, ojciec miał dylemat, czy żyć z matką chłopca, czy ze swoją byłą partnerką; z którą również miał dziecko. Dusza dziecka czuła się urażona, szczególnie uczuciem zazdrości jego matki o byłą partnerkę ojca. Uczucie zazdrości u matki powoduje zwykle problemy ze wzrokiem u dziecka. Stosunków ze zmarłym ojcem nie da się poprawić, ale rozwiązując traumatyczne przeżycia, możemy zmniejszyć napięcie i odrzucanie autorytetu ojca.

Wpływ dziadków na nienarodzone jeszcze dziecko może być znaczny i wyrażać się bezpośrednio, np. z powodu braku akceptacji partnera ich dziecka lub usiłowania wywierania wpływu na przyszłych rodziców dziecka. Niejednokrotnie dziadkowie niemal dosłownie zadręczają przyszłą matkę swoimi dobrymi radami dotyczącymi stylu życia podczas ciąży, powodując jej opór i agresję. Także ciężkie choroby zarówno rodziców, jak i dziadków mogą stanowić traumatyczne przeżycia dla przyszłego dziecka. Bardzo często między dziadkami i wnukami istnieje silne powiązanie karmiczne, czasem dużo silniejsze niż pomiędzy rodzicami i dziećmi.

Dziesięcioletni chłopiec wykazuje hiperaktywność, nieprzystosowanie i często choruje na zapalenie gardła. Rodzicom wydaje się, że w ich rodzinie jest wszystko w porządku i nie widzą żadnych przyczyn mogących wpływać na taki stan rzeczy. Twierdzą, że dziecko jest dużo bardziej spokojne, kiedy ich nie ma w domu. Gdy szukam przyczyn problemów dziecka, ślad energetyczny doprowadza mnie do rodziców, jest jednak zbyt słaby. Oznacza to zwykle, że jestem na dobrej drodze, problem jednak ukryty jest gdzieś głębiej. Odnajduję go u dziadków, którzy nie akceptują synowej, gdyż w ich mniemaniu nie jest wystarczająco dobrą partią dla syna. Nie akceptując matki, nie zaakceptowali równiei jej dziecka. Przez cały czas ojciec dziecka pozostawał pasywny, co jeszcze powiększyło traumę jego żony. Kiedy starałem się wyjaśnić rodzicom powody kłopotów ich syna, ojciec przerwał mi, mówiąc, co tu będę im mówił o stosunkach rodzinnych, podczas gdy chłopak ma zapalenie gardła.

Niektórym trudno jest zrozumieć, że bezpośrednie przyczyny kłopotów częstokroć wywodzą się nie z chwili obecnej ani też nie z poziomu materialnego. Duży wpływ na to mają przeróż~e uprzed,zenia oraz dogmaty medycyny akademickiej. Najłatwiej jest powiązać przyczynę i skutek uogólnieniem - przeziębiliśmy się, ponieważ nie byliśmy odpowiednio ubrani. Dobrze jednak się dzieje, kiedy miłość do dziecka pozwala nam na przekroczenie granicy własnych przekonań. Często właśnie lekarze, którzy przez wzgląd na środowisko jawnie występują z krytyką medycyny alternatywnej, są tymi, którzy dla dobra swojego dziecka przyjmują pomoc nie mieszczącą się w ramach ich przekonań i niebędącą częścią doktryny medycznej. Oczywiście proszą mnie, aby nikt się o tym nie dowiedział. Pewien pediatra, kiedy odnalazłem przyczyny powtarzających się angin u jego syna, wyznał mi, że właściwie on sam jest przekonany, że stosowanie antybiotyków nie zawsze jest ko-rzystne, a często wręcz wyrządza więcej szkody niż pożytku, ale to rodzice przy byle przeziębieniu oczekują od lekarza ich przepisania. Coraz więcej rodziców jednak zdaje sobie sprawę ze szkodliwości nadużywania antybiotyków i zwraca się do medycyny alternatywnej w celu leczenia swoich dzieci. Lekarze nie są tego świadomi, żyjąc w przekonaniu, że dziecko wyzdrowiało, stosując się do zaleceń medycyny konwencjonalnej.

Wypadki, wojny, agresje mające miejsce w okresie ciąży zostawiają trwały ślad w podświadomości dziecka. Prawdą jest, że nie mamy wpływu na tego typu wydarzenia, jednakże rodzice swoim zachowaniem, a także stosunkiem do rzeczywistości mogą spowodować, że obciążenie nimi dziecka będzie jak najmniejsze. Jeżeli rodzice pomimo stresujących wydarzeń zachowują spokój i okazują sobie wzajemnie uczucie, powodują zminimalizowanie traumatycznych przeżyć u dziecka.

Siedemdziesięcioletnia kobieta w swoim życiu nie miała szczególnych kłopotów ze zdrowiem. Zaczęły się dopiero teraz, w czasie wojny o niepodległość. Nagle bała się zostawać sama w domu, nawet w ciągu dnia, co jej córce i rodzinie sprawiało sporo kłopotów. Dostawała ataków lęku i potrzebowała sporo czasu, aby się uspokoić. Próbowano stosować środki uspokajające, ale ich działanie było krótkotrwałe. Kobieta z trudem zdecydowała się na leczenie alternatywne.

Na początku nie potrafiła zdefiniować lęku. Wgląd w jej biopole pokazał mi silne traumatyczne przeżycia jej matki z okresu ciąży, a następnie jej samej w dzieciństwie. Chciałbym wyjaśnić, że kiedy mówię, że coś stwierdziłem, to znaczy, że odnalazłem w biopolu danej osoby. Czasami zdana się, że ktoś mi mówi: "To pan dobrze odgadnął". Odpowiadam, że ja nie zgaduję, ale odczytuję informacje. Kobieta, po uwolnieniu traumatycznych przeżyć z okresu przebywania w łonie matki, mogła sobie sama przypomnieć, skąd się biorą jej własne lęki. Otóż przypomniała sobie, jak w czasie II wojny światowej Niemcy wywieźli jej ojca i przez długi czas nie było wiadomo, gdzie się znajduje. Podobnie wdzierali się do domów znajomych i przyjaciół. Tak silne uczucie strachu powróciło podczas wojny o niepodległość, kiedy ponownie stała się świadkiem agresji. Stłumione wzorce w podświadomości powróciły. Po tym, kiedy wspólnie przepracowaliśmy wszystkie wydarzenia i kiedy była w stanie wybaczyć i przestać oskarżać agresora, udało nam się przetransformować wszystkie lęki. Potrzebowaliśmy do tego czterech terapii.

Wpływy kosmiczne kształtują wzorce naszego życia i losu, a podczas dziewięciu miesięcy ciąży zostają jeszcze wzmocnione. Mam tu na myśli przede wszystkim wpływy naszych minionych wcieleń i ewolucję duszy. Są one dość silne i mają decydujące znaczenie przy wybieraniu zadania, jakie ma wypełnić dusza podczas konkretnej inkarnacji. Na tej podstawie wybiera sobie rodziców i czas przyjścia na świat. Wybór tego czasu oznacza także wybór wpływu planet na kształtowanie naszej osobowości i szeregu wydarzeń w nadchodzącym życiu (przeznaczenie).

Można o tym poczytać w którejś z książek z dziedziny astrologii wedyjskiej - yotish, która za pomocą karty natalnej oferuje możliwość wglądu w poszczególne dziedziny życia człowieka. Doświadczony doradca yotish potrafi dość dokładnie określić stan zdrowia człowieka, ewentualne choroby, skłonności i przyczyny ich powstawania, a także potrafi zaproponować sposób, w jaki możemy zmniejszyć szkodliwe wpływy, które przynieśliśmy ze sobą lub odziedziczyliśmy po swoich przodkach. Możemy także dokładnie określić czas pojawienia się choroby, kłopotów czy urazów. Pomoże nam ocenić prognozy i możliwości leczenia i przewidzieć rezultat.

Moje badania w tej dziedzinie, które prowadzę razem z doświadczoną doradczynią yotish Ksenią R. Nassif, doprowadziły do niektórych wręcz fantastycznych wniosków, potwierdzających moje dotychczasowe doświadczenia z dziedziny wpływu karmy na człowieka. Doszliśmy do wniosku, że przyczyny chorób, złego losu czy patologicznych zachowań możemy odnaleźć za pomocą diagnostyki karmicznej lub astrologii yotis. Obie metody mogą się wzajemnie wspomagać, uzupełniać i potwierdzać.

Szkodliwe substancje mogą stanowić zagrożenie dla przyszłego życia. Substancje, które matka z pożywieniem, płynami, bądź paląc papierosy, wprowadza do swojego organizmu, przez cały czas są obecne również w organizmie dziecka. Najbardziej

znanym przykładem jest odłączenie dziecka od matki uzależnionej od heroiny, które może skutkować nawet śmiercią malucha, ponieważ przeżywa on taki sam szok abstynericki jak narkoman pozbawiony narkotyków. W podobny sposób działają także papierosy, alkohol i leki. Paląca matka warunkuje predyspozycje dziecka do odczuwania głodu tlenowego, co może powiększać traumatyczne przeżycia braku tlenu podczas porodu. Nic zatem dziwnego, że już noworodki zapadają na astmę czy różnego rodzaju alergie. Także odżywianie matki w okresie ciąży jest elementem wpływającym na stan zdrowia noworodka. I nie mam tu na myśli jedynie wartości odżywczej produktów, ale wartość energetyczną. Mięso zwierząt, szczególnie stałocieplnych, posiadających świadomość, zawiera wzorce chorób i stresu powstałego przy ich zabijaniu.

* * *

Choroby, które matka przeszła w okresie ciąży, mogą się pojawić także u dziecka lub się uaktywnić w pewnych sprzyjających temu warunkach. Ma to szczególne znaczenie w przypadku, kiedy choroba matki przypada na czas rozwoju poszczególnych organów dziecka. Znam przykład, kiedy matka zachorowała na żółtaczkę w drugim i trzecim miesiącu ciąży, tj. właśnie w czasie, kiedy rozwija się wątroba.

Dziecko w łonie matki odczuwa jej niepokój, cierpienie, niewygody. Wyobraźmy sobie na przykład, co czuje, kiedy matka musi przeleżeć całą ciążę, aby go nie stracić, lub kiedy w czasie ciąży uległa wypadkowi, lub gdy cierpi z powodu utraty ukochanej osoby. W takich przypadkach mała istota już od początku będzie naznaczona i pełna lęków. Odczucia, które są udziałem matki, równocześnie mają duże znaczenie dla przebywającego w jej łonie dziecka. Niektóre kobiety swoją ciążę odkrywają stosunkowo późno, a dziecko czuje, że nie jest oczekiwane i rozwija w sobie negatywne uczucia.

* * *

Na koniec możemy stwierdzić, że wszystko co dzieje się w rodzinie, ma większy lub mniejszy wpływ na dziecko mające przyjść na świat. Uczucie nienawiści ze strony matki skierowane do kogokolwiek, a szczególnie do ojca dziecka, powoduje zazwyczaj traumy lub choroby organów, szczególnie w obrębie głowy, w wyniku czego mogą się pojawić uszkodzenia słuchu lub wzroku. Wielki żal czy smutek matki w czasie ciąży może spowodować nadwrażliwość dziecka. I pomimo iż linii męskiej nie przypisujemy aż tak dużego znaczenia, to wiemy, że za zdrowie i ducha dziecka w tej samej mierze są odpowiedzialni zarówno ojciec, jak i matka. Oboje rodzice przenoszą na dziecko pełną informację o swoich zachowaniach, a także o zachowaniach przodków kilka generacji wstecz. Informacje te wpływają na los dziecka, jego osobowość i stosunek do środowiska.

Stres matki zmniejsza siłę układu odpornościowego dziecka, co może tłumaczyć ciężkie, często nieuleczalne choroby, na jakie ono zapada w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości. Jeżeli zrozumiemy, jakie czynniki mogą mieć wpływ na zdrowie dziecka, to wiele rzeczy stanie się dla nas bardziej zrozumiałych. Nierzadko zdarza się, że przyczyny choroby dziecka odnajdujemy u dziadków.

Traumy porodowe

Narodziny i wydarzenia im towarzyszące to czas wielkich zmian dla przychodzącego na świat dziecka. Są one ważne dla jego rozwoju i kształtowania dorosłego człowieka. Wielu z nas wierzy, co jest niezgodne z doktryną medycyny akademickiej, że dziecko samo określa czas swoich narodzin w chwili, gdy jest na to przygotowane. W tym miejscu przychodzi na myśl fakt dokładnego określenia czasu trwania ciąży przez medycynę akademicką i to, że każde odstępstwo jest natychmiast traktowane jako patologia i poprawiane za pomocą różnych zabiegów. Wśród zwierząt okres ten nie jest określony tak dokładnie i zmienia się zależnie od wielu czynników, jak np. stresujące okoliczności, brak wody, pożywienia itd. Dlaczego nie pomyślimy o tym, żeby ze względu na różne czynniki uelastycznić termin rozwiązania u człowieka?

Z chwilą narodzin matka i dziecko muszą przerwać okres swojej nawiększej bliskości i więzi. Od towarzyszących okoliczności zależy, jak to przyjmą. Na poziomie świadomości to co dzieje się po porodzie, będzie mieć wpływ na nasze późniejsze reakcje na zmiany w życiu - albo przeważać będzie uczucie swobody, albo zahamowań.

Proces każdych narodzin jest często bolesnym, mrocznym przeżyciem związanym z zamieszaniem i niepewnością. Wzorzec życia w łonie matki jest adekwatny do wzorca dalszego życia. Jeżeli utworzymy, analogię do okresu przebywania w łonie matki, to faza życia małego dziecka odpowiada fazie poczęcia, kiedy nie istnieją jeszcze między nami żadne przegrody. Bardziej przyjacielska i ekstrawertyczna faza młodzieńcza odpowiada fazie pojawienia się ruchów, kiedy ciało zostało już ukształtowane, ale nie osiągnęliśmy jeszcze dojrzałości. Okres dojrzałości odpowiada fazie przed porodem. Każda faza mieści w sobie element śmierci. Śmierć matki i dziecka jako jednej istoty oznacza także narodziny dwóch istot. Każda śmierć jest także początkiem nowego życia.

Czasami narodziny dziecka stanowią zagrożenie życia matki. Po przyjściu na świat najczęściej dziecko zostaje zabrane matce i odniesione do innego pomieszczenia. Jakiż musi odczuwać żal z powodu opuszczenia i pozostawienia. Szczególnie

uwidacznia się to w sytuacji, kiedy dziecko zostaje przeniesione do inkubatora. Dodatkowym stresem jest pozbawienie pokarmu matki. Mówiąc krótko, możemy zostać zranieni pod wieloma względami, pomimo iż matka zrobiła wszystko, co było w jej mocy.

Postaram się wyjaśnić kilka traum z okresu okołoporodowego. Opiszę te, z którymi spotykam się najczęściej w swojej praktyce: Rozdzielenie matki i dziecka natychmiast po przyjściu na świat. Dziecko o wiele łatwiej przyjmuje sytuację rozdzielenia z matką, kiedy przynajmniej jakiś czas po porodzie może pozostać razem z nią.

Otrzymuje wtedy silne podstawy do dalszego życia, uczucie miłości, serdecznego przyjęcia i ogólne wrażenie, że nowe środowisko jest mu przyjazne. Oddzielenie noworodka od matki z różnych powodów stanowi dla dziecka traumatyczne przeżycie.

Przedłużający się poród

Jest męczący zarówno dla matki, jak i dziecka. Dochodzi do różnych powikłań, które są traumatycznym doświadczeniem dla dziecka i mają decydujący wpływ na jego dalsze życie. Częstym powikłaniem jest owinięcie się pępowiny dookoła szyi lub przesłonięcie twarzy łożyskiem, co może spowodować lęk przed uduszeniem i strach, że nie damy rady przeciwnościom.

Podczas ciężkiego porodu zarówno w organizmie matki, jak i dziecka znacznie wzrasta poziom kwasu mlekowego, co także stanowi traumatyczne przeżycie, a co ważniejsze, zostaje ono zakodowane w organizmie i kiedy w późniejszym życiu dochodzi do podniesienia poziomu tego kwasu, organizm reaguje paniką i strachem. Czyli w jakiś sposób ponownie cierpi, podobnie jak podczas porodu.

Lekkoatleta biegający na średnich dystansach, w momencie wzrostu w organizmie poziomu kwasu mlekowego, miał problemy z oddychaniem, ogarniała go panika i uczucie, że nie da rady. I mimo że był bardzo dobrze wyszkolony i prezentował dobrą formę, uczestnicząc w poważnych zawodach, nie potrafił tego wykorzystać. Było to wynikiem traumy okołoporodowej i szczególnie silnego strachu przed uduszeniem oraz uczucia bezsilności kiedy znalazł się w tntdnej sytuacji. Dzięki transfannacji tej blokady na poziomie energetycznym, wyjaśnieniu jej przyczyn i zrozumieniu, już na następnych zawodach osiągnął znacznie lepszy wynik Tego typu objawy paniki i strachu pojawiały się u niego oczywiście również w innych stresujących sytuacjach, np. przed egzaminami lub gdy był ograniczony czasowo.

Cięcie cesarskie, użycie kleszczy, sztuczne wywoływanie skurczy.

Nie czuję się kompetentny, by oceniać usprawiedliwianie cesarskiego cięcia. Lekarze muszą znaleźć odpowiednie środki i sposoby, aby dziecko podczas porodu było jak najmniej narażone i nie mam tu na myśli tylko fizycznych zagrożeń. Wymieniam skutki cesarskiego cięcia, które dzięki uświadomieniu i zrozumieniu ze strony personelu medycznego mogłyby być znacznie zminimalizowane: dziecko urodzone w ten sposób często otrzymuje podświadomy wzorzec "Kiedy nie daję rady, ktoś inny zrobi to za mnie". Osoby z takim wzorcem często nie potrafią doprowadzić rzeczy do końca, np. nie mogą dokończyć studiów, projektu lub różnych przedsięwzięć, zwykle wycofują się tuż przed końcem i nie mogą się zmusić do ponownego rozpoczęcia pracy. Także użycie kleszczy podczas porodu dziecko odczuwa jako rodzaj gwałtu.

Czterdziestoletnia kobieta skarży się z powodu nieznośnych nasilających się migren. Podczas ataku dostaje zamglenia przed oczami, zawrotów głowy i wymiotów. Oprócz tego przejawia skłonności do wykręcania kostek, ma kłopoty w kontaktach z mężczyznami, tj. czuje, że jej nie akceptują. Cokolwiek zacznie, nie może dokończyć. Widzę, że w piątym miesiącu ciąży przeżyła traumę z powodu życzenia ojca, aby urodził się syn. Podczas porodu nabawiła się uczucia lęku przed życiem, przed tym, że nie zostanie przyjęta, strachu przed światłem i wzorzec w podświadomości "Kiedy czegoś nie mogę, to ktoś zrobi to za mnie". Powie mi, że urodziła się za pomocą cięcia cesarskiego. Z powodu konfliktu z ojcem posiada w podświadomości wzorzec nieakceptowania mężczyzn i podświadomą agresję w stosunku do nich, co skutkuje wzajemną niechęcią. W wyniku przeprowadzonej terapii najpierw ustąpiły migreny, a potem uregulowały się pozostałe sprawy.

Także sztuczne wywoływanie skurczów może naznaczyć dziecko, zaś przejęty wzorzec może być kontynuowany w życiu dorosłym. Już wcześniej nadmieniłem, że decyzja co do czasu narodzin należy do dziecka. Kiedy jeszcze nie jest gotowe, matka nie odczuwa skurczy. Dlatego każde ich sztuczne wywoływanie powoduje traumy i kształtuje wzorce w podświadomości, które później funkcjonują i rozwijają się samodzielnie. Najbardziej powszechne jest niezdecydowanie do przyjęcia odpowiedzialności lub niekończenie zadań.

Uszkodzenia ciała podczas porodu zdarzają się częściej w czasie tych trwających długo. Japoński lekarz Masayuki Saionji na podstawie przeprowadzonych badań udowodnił, że z powodu dużego napięcia w kanale rodnym w czasie porodu często dochodzi do dyslokacji kości biodrowej, czego skutkiem są różne deformacje kręgosłupa. To z kolei prowadzi do dysfunkcji mięśni, stawów i poszczególnych organów. Na podstawie tych badań opracował rodzaj specjalnego masażu wprowa- dzającego ponowny stan równowagi (Masayuki Saioni, Orienta Speciala Diina Masago). Tego typu następstwa porodu spotykamy jedynie u ludzi i wśród zwierząt przebywających w zamkniętych pomieszczeniach, z dala od środowiska naturalnego. Pogarszają je ograniczenie ruchu i niewłaściwa dieta. Tego typu problemy rozwiązujemy za pomocą kiropraktyki, osteopatii i paru innych metod, przy czym do ostatecznego wyleczenia niezbędne jest uświadomienie podstawowej przyczyny, czyli traumy okołoporodowej.

Niechciana płeć

Jeżeli przychodzące na świat dziecko jest odmiennej płci, niżby wynikało z życzeń obu lub jednego z rodziców, może to stanowić dla niego traumę. I nie jest ważne, czy niechęć ze strony rodziców będzie wyrażana już podczas ciąży czy bezpośrednio po porodzie. Sytuacje takie zdarzają się częściej w rodzinach tradycyjnych, gdzie oczekuje się, aby mężczyzna udowodnił, że jest w stanie spłodzić męskiego potomka.

Czasami kobiety muszą rodzić wielokrotnie, aż przyjdzie na świat syn, będący później chlubą ojca. W niektórych częściach świata znane są przypadki, że rodzice zabijają nowo narodzone dziewczynki. Fakt, że nie byliśmy chcianym i oczekiwanym dzieckiem, powoduje poczucie winy wynikające z tego, że w ogóle żyjemy. Dodatkowe traumatyczne ślady pozostawiają uwagi rodziców lub nauczycieli (jesteś osłem, nic z ciebie nie będzie, do niczego się nie nadajesz!). Następny przykład, który podaję, jest typowy dla mojej praktyki.

Dzwoni do mnie kobieta i mówi, że jej dwudziestopięcioletnia córka jest w trzecim miesiącu ciąży. Nagle nie wiadomo z jakiego powodu zaczęła ją boleć głowa i cała lewa strona ciała. Co prawda nie wierzą w tego rodzaju leczenie, ale ponieważ w czasie ciąży lepiej nie zażywać leków chemicznych, zwróciły się do mnie. Widzę, że przyczyna powstała podczas ciąży jej matki i zaraz po porodzie; kobieta przez całą ciążę była pod naciskiem męża, który chciał mieć tylko syna. Dlatego ona przez cały czas żywiła nadzieję, że rzeczywiście urodzi się chłopiec. Druga część traumatycznych wydarzeń miała miejsce już po porodzie. Kiedy ojciec dowiedział się, że urodziła się dziewczynka, zabronił matce powrotu do domu z po- rodówki. Po jakimś czasie sprawy się unormowały, zwłaszcza po urodzeniu drngiego dziecka, którym oczywiście był upragniony syn. Trauma wyszła na jaw, kiedy dziewczyna sama zaszła w ciążę. W okresie ciąży zwiększa się kontakt przyszłej matki z wyższymi poziomami, przez co zostają wzmocnione negatywne programy w jej podświadomości.

Podałem informację o przyczynach kłopotów, przeprowadziłem je przez proces skruchy i pojednania i za pomocą modlitwy zarówno matka, jak i córka oczyściły się z wszystkich destrukcji. Zaakceptowały mój sposób leczenia i dlatego kłopty w krótkim czasie się skończyły.

Przykład ten ukazuje stosunkowo drastyczne łamanie praw wyższych, ponieważ dziecko zawsze powinniśmy przyjąć takie, jakie jest. Jak widać, czasami jednak nie jest to tak oczywiste, a już sama myśl rodziców o tym, że chcieliby dziecko innej płci, wywołuje traumę skutkującą złymi stosunkami między rodzicami a dzieckiem w przyszłości, złym losem lub chorobą. W takich przypadkach pojawia się u dziecka strach, że nie zostanie przyjęte lub nie będzie kochane przez rodziców, co w późniejszym życiu powoduje problemy w sferze uczuć i niezdolność otwarcia się na miłość.

WPŁYW KULTURY I SZTUKI

Patrząc na historię człowieka od naj dawniejszych czasów, kiedy ozdabiano ściany jaskiń, poprzez wszystkie tysiąclecia aż do czasów współczesnych, widzimy, że kultura i sztuka jest nieodłączną częścią ludzkiego życia i nie bez powodów obserwujemy jej wpływ na nas. Sztuka będąca częścią szeroko pojmowanej kultury rozwijała się równolegle z rozwojem świadomości człowieka i była odbiciem jego stosunku do natury i środowiska. Równocześnie przebiegał proces w drugą stronę, to znaczy, sztuka zmieniała świadomość i wpływała na podświadomość tych, do których była adresowana. Jej wpływ w dzisiejszych czasach jest znacznie silniejszy ze względu na różnorodność środków wyrazu i większą dostępność spowodowaną rozwojem środków masowego (przekazu, które niejednokrotnie dyktują nam sposób jej odbioru.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na wpływ kultury i sztuki na człowieka na poziomie energetycznym, czego większość z nas w ogóle sobie nie uzmysławia z tego powodu, że działa na podświadomość, a nasze kryteria oceny bazują na wrażeniach estetycznych, zaniedbując wymiar energetyczny. Taki stan rzeczy usprawiedliwia fakt, że jest niewiele osób zdolnych do zaznania tego, co odbieramy na niewidzialnych dla nas poziomach.

Z tego powodu wpływy te są bardzo zróżnicowane i przewyższają nasze zdolności precepcji, a pomimo to oddziałują na zdrowie, charakter, a nawet los. Nasza egzystencja jest wynikiem karmy każdego człowieka i społeczeństwa, sposobu myślenia i działania oraz środowiska, w którym żyjemy i mieszkamy. Od tego zależy, jak wyglądają pomieszczenia, w których mieszkamy, pracjemy, przedmioty, których używamy na co dzień i które nas otaczają, książki, które czytamy i przechowujemy, filmy przekazujące nam swoje przesłanie, obrazy oddające myśli i uczucia ich autorów, imprezy, podczas których ulegamy falowaniu tłumu itd. Wszystko co wymieniłem, posiada swoje pole informacyjno-energetyczne, czyli biopole będące w nieustannej interakcji z biopolem człowieka wraz z jego wszystkimi skomplikowanymi strukturami.

Zdaniem Łazariewa w dzisiejszych czasach stale rośnie podświadomy poziom agresji w strukturach informacyjnych na Ziemi. Zapasy duchowości z poprzednich wieków zostały niemal zupełnie wyczerpane, natomiast zwiększa się poziom agresji będącej skutkiem błędnego postępowania, co jeszcze pogarsza sprawę. Możemy powiedzieć, że zmierzamy w niewłaściwym kierunku. Większość ludzi w ogóle nie zdaje sobie sprawy z istniejącego stanu rzeczy, zaś ci, którzy mogliby coś na ten temat powiedzieć lub zrobić, zwykle nie mają siły przebicia.

Szczególnie wysoki poziom agresji możemy zaobserwować w kulturze i sztuce Zachodu, która bazuje na konkurencyjności, współzawodnictwie, zbiorowej świadomości potencjalnego nabywcy i sile ogłoszeń.

Ogromna produkcja przemysłu filmowego umożliwia dostępność filmów i możliwość ich oglądania w domowym zaciszu,

powodując, ich ogromne oddziaływanie na podświadomość. Wielu twórców sztuki tworzy swoje dzieła, mając na celu zdobycie rozgłosu i korzyści finansowych. W tym kontekście powinniśmy się wszyscy zastanowić nad sensem i zadaniem sztuki. To, że musi spełniać kryteria, jakie narzuca jej historia i rzemiosło, jest zrozumiałe, ale to nie wszystko, istnieją bowiem swego rodzaju normy i oczekiwania społeczne. Pod pojęciem sztuki rozumiem coś, co zostało stworzone pod wpływem wewnętrznej potrzeby wyrażania się za pomocą środków artystycznych nie mających nic wspólnego z oczekiwaniem zapłaty. Dlatego moim osobistym zdaniem nie wystarczy, aby dzieła sztuki, w tym także przedmioty użytkowe wy- konane przez artystów posiadały wyłącznie wartość estetyczną.

Informacje wywołujące przyjemne odczucia docierają bez przeszkód do naszej podświadomości i zostają tam długo. Dzieje się tak, bo podświadomość funkcjonuje autonomicznie, co oznacza, że zdolna jest do absorbowania bezkrytycznie i niezależnie od naszego rozumu, czyli bez świadomego jej kontrolowania. Od dawna zdajemy sobie sprawę, że wiele kreskówek dla dzieci zawiera elementy gwałtu i agresji wdzierające się w podświadomość dziecka. Zawoalowana treść, opakowana w wesołe, głęboko przemyślane historyjki,przyswajana przez dziecko, napawa trwogą. Dzieci są otwarte na przekazywane różnorodne informacje, których same nie są w stanie selekcjonować.

Podobno nawet w niektórych krajach za pomocą filmów specjalnie jest pobudzana agresja i niecierpliwość w stosunku do innych. W ten sposób w podświadomości dziecka jest programowana określona ideologia, którą w późniejszym wieku wystarczy tylko nadbudować. Następnym przykładem mogą być zajęcia przysposobienia do specjalnych służb wojskowych, wyróżniające się wyjątkowym okrucieństwem.

Również niektóre totalitarne rezimy politycznę z myślą o swoich celach przysposabiają już najmłodsze dzieci. Ja sam byłem uczestnikiem podobnego przysposabiania. W wieku piętnastu lat opuściłem dom i poszedłem do szkoły wojskowej, gdzie byłem poddawany wychowaniu i szkoleniu, a jednocześnie praniu mózgu. W ten sposób wychowywano zdyscyplinowanych i wytrzymałych żołnierzy.

Metoda diagnostyki karmicznej pozwala na zmierzenie stopnia agresji wywoływanego przez wpływy zewnętrzne. Agresja może być świadoma lub podświadoma, czyli niewidoczna. Problemem jest agresja podświadoma, z której nie zdajemy sobie sprawy. Jej skutki są dużo bardziej szkodliwe i w biopolu człowieka wywołują znaczną destrukcję. Jeżeli książki, filmy, dzieła artystyczne zawierają elementy agresji, mogą spowodować deformację warstw biopola o nieprzewidywalnych skutkach.

Podświadomą agresję możemy rozpoznać po reakcji otoczenia, czyli jeżeli przejawiamy podświadomą agresję w stosunku do grupy ludzi, odpowiadać oni będą agresją wobec nas, lub jeżeli rodzice często osądzają innych, ich dzieci staną się celem osądu innych.

Osoba posiadająca zdolność dostępu do warstwy biopola i podświadomości potrafi ocenić wpływ różnych rodzajów kultury i sztuki i zawarty w nich stopień uświadomionej i podświadomej agresji. Jest oczywiste, że jest to wpływ negatywny. Bawiąc się, możemy np. zmierzyć stopień agresji zawartej w kreskówce Tom i Jeny i dojdziemy do interesujących spostrzeżeń. I tak na przykład stopień uświadomionej agresji wynosi zero, natomiast podświadomej jest bardzo podwyższony. Podobnie ma się sprawa ze znanym filmem Disneya Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków, w którym poziom świadomej agresji jest poniżej zera, natomiast agresja na planie podświadomości jest bardzo wysoka. Filmy te, pomimo iż na pierwszy rzut oka podkreślają dobro i wywołują przyjazne wrażenie, w podświadomość dziecka wnoszą dużą dawkę agresji.

Dlatego u większości dzieci po obejrzeniu tego typu filmów poziom i podświadomej agresji wielokrotnie wzrasta i jego ostateczny rozmiar zależy od stopnia agresji już istniejącej, stopnia agresji rodziców i tej wniesionej z poprzednich wcieleń. Oznacza to coraz więcej problemów przede wszystkim na poziomie fizycznym (cielesnym), zaczynających się już we wczesnym dzieciństwie i prowadzących niejednokrotnie do degradacji osobowości, co może oznaczać niezadowolenie z życia w wieku dorosłym. Dlatego z wyżej wymienionych powodów powinniśmy bardzo uważnie selekcjonować wszystko, co oferuje nam kultura i sztuka, szczególnie za pośrednictwem środków masowego przekazu.

Bardzo interesujące dane uzyskamy, mierząc stopień agresji osób z życia publicznego: polityków, piosenkarzy, aktorów, sportowców i innych. I mimo że sam podkreślam konieczność zachowania zasad etyki w przypadku wglądu w biopole drugiego człowieka, tj. zabraniam go bez zgody zainteresowanego, to w przypadku osób publicznych wgląd ten jest dopuszczalny, ponieważ już sam fakt wystawienia swojej osobowości i prywatności pod społeczny osąd i krytykę pozwala nam na to i i usprawiedliwia tego typu działanie. W końcu osoby publiczne posiadają pewien wpływ na myślenie ogółu. Dlatego wskazane by było, aby w życiu publicznym uczestniczyły osoby posiadające minimalny poziom podświadomej agresji i działające z sercem (miłością), w przeciwnym razie struktury duchowe odbiorców mogą ulec degradacji, szczególnie kiedy znana osoba cieszy się ogólną sympatią.

Kiedy sprawdzałem uznanych aktorów, lubianych piosenkarzy czy twórców sztuki, zauważyłem, że posiadają bardzo niski poziom podświadomej agresji i oprócz profesjonalizmu emanują dobrocią i uczuciem miłości, które to cechy powinno się ciągle rozwijać i podnosić na wyższy poziom. To samo dotyczy polityków. Ci, którzy charakteryzują się wysokim stopniem podświadomej agresji, nie mają szans na długą karierę polityczną. Ich wiedza i poglądy są niejako na drugim planie, a na ludzi oddziaływają tym, co noszą w swojej podświadomości. Osoby posiadające wysoki poziom podświadomej agresji po jakimś czasie

wycofują się z życia publicznego, tracą talent lub daje się zauważyć, jak ich kariera gaśnie bez widocznego powodu. Pisałem już na ten temat w rozdziale o samoregulacji biopola. Oznacza to, że na scenie pozostają jedynie ci, którzy działają z korzyścią dla większości społeczeństwa.

Jeszcze bardziej niebezpieczna może być podświadoma agresja będącej w ciąży kobiety, przechodząca na jeszcze nienarodzone dziecko. Dlatego przyszłe mamy powinny świadomie postępować i myśleć pozytywnie oraz unikać wszelkich sytuacji i informacji zabarwionych podświadomą agresją. W starych kulturach i jeszcze nie tak dawno u nas kobiety w ciąży były otaczane pięknymi przedmiotami, miłością i ujmującą muzyką. Były izolowane od stresu dnia codziennego i zbędnych napięć. A co ze współczesną kobietą w ciąży? Pracuje ciężko w stresujących warunkach, walczy w komunikacji miejskiej i z powodu wyższego poziomu odczuwania, charakterystycznego dla tego okresu, jest uwrażliwiona na wszelkie zło pojawiające się wokół. Gdy odpoczywa, ogląda filmy zawierające duże dawki przemocy.

Na pierwszy rzut oka nie możemy wiedzieć, że w ten sposób u każdej osoby powoli rośnie podświadoma agresja, dlatego też jej skutków nie rozpoznamy od razu. Ale ponieważ na poziomie podświadomości przekazujemy agresję z powrotem w stronę środowiska, wyzwala się samoregulacja biopola, zwracająca agresję temu, który ją wysyła oraz środowisku, w którym żyje. Skutki tego procesu są nieprzewidywalne i czasami trudno je połączyć z pierwotną przyczyną.

Sama etyka i czystość życia duchowego nie powinny być jedynie sloganem, ale stanowić efekt naszego głębokiego rozumienia i przyjmowania świata i jego praw. Ponieważ żyjemy w świecie materialnym, który jest światem dualizmu i przeciwności, trudno jest o znalezienie równowagi w parach takich jak duchowość - materializm, religia - wiedza, logika - intuicja, teoria - praktyka, zawsze obecna miłość do wszystkiego co istnieje - codzienne przeżycia. Wszystkie te elementy możemy połączyć w sobie w ten sposób, że dualizm będziemy traktować jako dwie uzupełniające się części całości, niezdolne do samodzielnego funkcjonowania. Na tym poziomie nie istnieje dobro i zło, ale możemy ocenić, że coś nie jest właściwe, mając na uwadze cel, który pragniemy osiągnąć.

W dzisiejszych czasach, zwłaszcza na Zachodzie, gdzie rządzi mentalność materialistyczna, konkurencja i logika konsumencka, stosunki międzyludzkie wymknęły się spod kontroli. Nie posiadamy prawdziwych wartości ani autorytetów, które byłyby w stanie nas połączyć i ukierunkować. Kiedyś rolę tę pełniła religia, która dzisiaj z powodu niedostosowania do poziomu współczesnych ludzi, podziałów na różnych jej szczeblach i rozmaitych afer utraciła przynajmniej część tej roli, a przede wszystkim zaufanie ludzi. I może z tego powodu kultura i sztuka pełnią szczególnie ważną rolę w społeczeństwie. Impresjonizm i późniejsze kierunki artystyczne wraz z awangardą miały ważny wpływ na ludzką podświadomość. Z czasem coraz trudniej było się uchronić przed przedostawaniem się tego rodzaju wrażeń do podświadomości. Duże grono współczesnych artystów cechuje niski poziom duchowości, za to wysoki podświadomej agresji. Kiedy obserwuję głębszy wymiar niektórych przedmiotów artystycznych, np. obrazów wiszących w naszych domach, pokojach biurowych, salach wystawowych, to stwierdzam, że wręcz odbierają energię zarówno ludziom, jak i pomieszczeniom. Oglądając takie obrazy, możemy się poczuć znużeni. Wielu artystów tworzy z powodu samoleczenia, ponieważ w ten sposób oczyszczają się z agresji, życiowego niezadowolenia, żalu, depresji. I właśnie tego typu obrazy kupują ludzie, którzy noszą w sobie podobne uczucia, przyciąga ich bowiem ten sam typ energii. W żadnym wypadku takie obrazy nie nadają się do powieszenia w domu czy w biurze. Pewien obraz sprawdzałem kilkakrotnie i byłem zadziwiony otrzymywaniem różnych rezultatów. Po jakimś czasie doszedłem do wniosku, że nie przekazuje on zawsze takiej samej energii. Oddawał aktualny stan emocjonalny autora, gdyż ten zachował swoje połączenie z nim. Takim przedmiotom możemy za pomocą leczenia energetycznego transformować negatywny program, po czym obraz oddawał będzie neutralną energię. Ważne jest, aby nowy właściciel przyjął go jako swój, przez połączenie się z nim i włączenie go w swoje otoczenie. Powinno to stanowić swego rodzaju rytuał odprawiany zawsze, ilekroć umieszczamy coś w swojej przestrzeni życiowej, wprowadzamy się do nowego mieszkania, opuszczamy stare, ponieważ przedstawia ono duchowy byt posiadający swoją świadomość.

Sprawdzając kiedyś dzieła sztuki autorstwa australijskich artystów, zauważyłem ich pozytywny wpływ na takie parametry, jak miłość i połączenie z wszechświatem. Wyczułem potrzebę otwierania się na wyższe poziomy świadomości, na wymiar boski. Wstępując w biopole takiego dzieła sztuki, czujemy jakiś rodzaj podniosłości, przejmuje nas uczucie miłości, natomiast świadomy i podświadomy poziom agresji są niezwykle niskie. Czasami takie dzieło sztuki nie wywołuje u nas żadnej asocjacji, powoduje jednak leczenie na poziomie energetycznym i wytwarza pewien rodzaj wzajemnego oddziaływania, jakby było żywym bytem. Podobnie na nasze biopole oddziaływają talizmany, mandale, ikony. Za pomocą swojej aktywnej struktury elektromagnetycznej harmonizują wymiar duchowy, zdrowie i los, jak również pomieszczenie, w którym się znajdują. Na przykład kiedy osoba o wysokim poziomie rozwoju duchowego narysuje ikonę, to ma ona właściwości uzdrawiające człowieka i przybliżające go do wymiaru boskiego. Wszelkie dzieła sztuki powstające w ten sposób wykazują głębokie oddziaływanie na poziomy egzystencji człowieka. Powinniśmy sobie kupować wyłącznie dzieła sztuki autorstwa osób o wysokim poziomie energii miłości.

I ponieważ skoncentrowałem się wyłącznie na dziedzinie sztuk pięknych, to swoją konkluzję oprę na malarstwie. Ostatnio modne są obrazy, które miałyby jakoby lecznicze oddziaływanie. Gdyby to miało działać, tego typu obrazy mogłyby tworzyć wyłącznie osoby czyste wewnętrznie.

Spotykając autorów tych dzieł i patrząc na nie, zadaję sobie pytanie, czy mają prawo swoje produkcje, które mają rozweselać, sprzedawać jako dzieła sztuki o właściwościach leczniczych. Jeszcze bardziej wątpliwe wydaje mi się tworzenie obrazów leczących pojedyncze symptomy chorobowe. I ponieważ nasze ciało zależy od stanu ducha, uzdrawiające właściwości mogą wykazywać jedynie obrazy pełne miłości, posiadające wysokie wibracje i oddziałujące na wysokich poziomach. Ponieważ im wyższy jest poziom naszego oddziaływania, tym większa moc zmiany zastanego stanu, a kiedy działamy niewłaściwie, wywołujemy tym więk- sze negatywne skutki.

Przykład przypadkowego negatywnego oddziaływania mandali

Kosmetyczka poskarżyła się, że w jednym z pomieszczeń, w których pracuje, gorzej się czuje i traci wiele energii. Ponieważ sama sporo wie o energiach, twierdzi że przyczyna znajduje się wewnątrz, ale nie potrafi jej znaleźć. Czując się coraz gorzej, poprosiła mnie o pomoc, nadmieniając, że na suficie pomieszczenia narysowana jest sporych rozmiarów mandala. Wystarczająco jak na punkt wyjścia. Po sprawdzeniu pomieszczeń stwierdziłem, że kobieta ta, pracując, siedzi w miejscu silnego oddziaływania geopatycznego, co już w zupełności wystarczy do gorszego samopoczucia.

Oprócz tego budynek stoi w miejscu dawnego cmentarza. W tym samym miejscu odczułem agresywne energie sprzed około dwóch tysięcy lat, prawdopodobnie miał tu miejsce jakiś zbiorowy mord ludzi którego ofiarą była również moja klientka. Jednakże następne spostrzeżenie zadziwiło mnie jeszcze bardziej. Piękna mandala o wymiarach 3x3 metry zawierała agresywne i destrnktywne energie. Zainteresowało mnie dlaczego. Otóż stworzyli ją dwaj chłopcy, wierząc, że jest święta i że będzie oddawać dobre energie. Jednakże biopola obu okazały się zdeformowane. Później dowiedziałem się, że w czasie kiedy ją rysowali byli pod wpływem narkotyków. Swoje negatywne programy i problemy" wbudowali" w mandalę, zwiększając w ten sposób destrnkcyjne oddziaływanie biopola pomieszczenia. Po przeprowadzeniu transformacji negatywnych programów zarówno u chłopców, jak i na samej mandali do której później zakodowałem program miłości do wszystkiego, co istnieje, i po oczyszczeniu pozostałych wpływów energetycznych, pomieszczenie wypełniła zharmonizowana energia.

Na końcu pragnę dodać, że wiele osób już po pierwszym kontakcie z dziełem sztuki czuje, czy im się podoba, czy chciałyby je mieć i czy obcując z nim odczuwają pozytywne czy negatywne energie. Dlatego powinniśmy iść właśnie za tym wewnętrznym głosem bez względu na to, czy jest on zgodny z opiniami krytyków sztuki czy też nie.

DLACZEGO CHORUJEMY

Niewątpliwie współczesna medycyna osiąga wyjątkowe sukcesy zarówno w diagnostyce, jak i leczeniu. Rozwój technologiczny zaoferował nieograniczone możliwości dzielenia organizmu człowieka na najmniejsze cząstki i pozwolił na zrozumienie, jak funkcjonują poszczególne narządy i organy ciała. Wydaje się, że im medycyna wie więcej na temat poszczególnych części ciała i ich funkcjonowania, tym bardziej traci z pola widzenia organizm jako całość. Równocześnie jest bardziej niż oczywiste, że współczesna medycyna nie bierze pod uwagę faktu, że wymiar duchowy człowieka jest współodpowiedzialny za przyczyny powstawania chorób i stan zdrowia. I ponieważ podczas leczenia koncentruje się jedynie na poszczególnych częściach ciała i symptomach choroby, wymiar duchowy w ogóle nie jest brany pod uwagę. Powiedzenie "w zdrowym ciele zdrowy duch" przypomina o wzajemnym oddziaływaniu obu tych czynników, oraz że choroba pomaga przypomnieć człowiekowi tę stronę jego istoty i przewartościować podejście do życia. Ciało otrzymuje możliwość wyzdrowienia wówczas, gdy świadomie zmierzymy się ze swoimi problemami i zmienimy sposób myślenia i postępowania.

Również medycyna akademicka powinna przewartościować swoje posłannictwo i w pierwszym rzędzie starać się wykrywać choroby w ich początkowej fazie, kiedy jeszcze nie są widoczne na planie fizycznym. Dopiero potem można by mówić o jej skuteczności. Problemem współczesnej medycyny jest nierozumie nie istoty choroby, przyczyny jej powstania i niedocenianie profilaktyki.

Nie wątpię, że lekarze zdają sobie sprawę, iż leczenie poszczególnych organów i usuwanie symptomów nie przyniesie choremu pełnego wyleczenia i jako takie jest nieperspektywiczne, ponieważ choroba z powodu niewyleczenia pierwotnej przyczyny, która tkwi w podświadomości, może przejść na inny organ (przerzuty) lub wycofać się, dając znać o sobie nieco później. Ponieważ współczesna medycyna nie znajduje sposobu rozstrzygnięcia powyższych rozterek, to w dziedzinie prewencji pojawiają się wciąż nowe pomysły. I tu należy szukać powodów coraz szerszego zainteresowania leczeniem technikami Wschodu, traktującymi człowieka jako całość. Myślę, że najlepszym wyjściem byłoby połączenie obu gałęzi medycyny współczesnej z jej wiedzą naukową i osiągnięciami oraz tradycyjnej, bazującej na tysiącletnim obserwowaniu, intuicji i zgodnej z naturalnym stylem życia. Takie podejście do leczenia nazywamy dzisiaj medycyną komplementarną. Medycyna chińska, a zwłaszcza akupunktura będąca jej częścią, została uznana i stanowi obecnie część medycyny oficjalnej, respektowanej i rozwijanej we wszystkich krajach rozwiniętych. Współczesne metody leczenia włączają tradycyjne systemy lecznicze, a współcześni lekarze w wielu częściach świata studiują medycynę chińską, hinduską, tybetańską i inne. Meridiany, kanały energetyczne, czakry i tym podobne nie są już czymś obcym dla ludzi Zachodu. Rozumienie organizmu jako systemu energetyczno-fizycznego (energetyka ciała) coraz częściej jest obecne w medycynie konwen- cjonalnej i napawa mnie to optymizmem.

Wiadomo już od dawna, że choroba zaczyna się w chwili osłabienia systemu immunologicznego, będąc skutkiem narus-

zonej równowagi energetycznej. Szukając przyczyn naszych problemów, możemy spróbować pójść dalej i na poziomach informacyjnych odnaleźć ich pierwotne przyczyny. Dlatego połączenie współczesnej medycyny i jej dokładnego diagnozowania z medycyną naturalną wraz z jej tradycyjnym podejściem do leczenia mogłoby stanowić wyzwanie dla kompleksowej kuracji. To jest rozumienia pierwotnych przyczyn wywołujących chorobę, śledzenie ich wpływów na energetykę organizmu i usuwanie zakłóceń fizjologicznych i funkcjonalnych.

Faktem jest, że nasza psychika i świadomość w dużej mierze warunkują stan zdrowia organizmu. Kiedy lekarstwa już nie pomagają, może pomóc zmiana w przepływach energii, co jest ściśle związane z naszym stanem świadomości i podświadomości. Zauważmy, że zaczynamy inaczej myśleć w chwilach, kiedy medycyna akademicka umywa ręce i oznajmia pacjentowi, że nie jest w stanie już mu pomóc, po czym pacjent w jakiś cudowny sposób wyleczy się sam. Człowiek za pomocą świadomości może istotnie wpływać na stan swego zdrowia i przebieg choroby. Dlatego bez dobrej znajomości ludzkiej psychiki nie jest możliwy harmonijny rozwój nowoczesnej medycyny. I nie mam tu na myśli oficjalnej psychologii, zajmującej się "duszą" człowieka w obecnym życiu, ale jej odmianą, która powinna brać pod uwagę również nasze poprzednie wcielenia i wszystko, co wraz z karmą przynieśliśmy do obecnego życia. Rozwiązywanie problemów tylko z punktu widzenia jednego życia przypomina sytuację, w której patrząc przez okno na czyjś upadek dziwilibyśmy się, że upadający doznał kontuzji, nie wiedząc, że spadł z dużo większej wysokości, niż my możemy zobaczyć z perspektywy naszego okna.

Wszystkie traumy, które przeżyliśmy zarówno w tym, jak i poprzednich wcieleniach, przechowujemy w pamięci, podświadomości - biopolu. Przy czym nieważne jest, kiedy te wydarzenia miały miejsce. Jeżeli nie zostały przez nas uświadomione i zrozumiane, to wciąż w nas tkwią i wywierają niekorzystny wpływ na nasze postępowanie, a także zdrowie. Wielu myślicieli ubiegłego stulecia próbowało wschodnie pojmowanie człowieka przenieść na warunki Zachodu. I tak na przykład Franz Anton Mesmer i Sigmund Freud twierdzili, że głębokie struktury podświadomości żyją i rozwijają się według swoich praw, których nie możemy kontrolować, ponieważ nie jesteśmy ich świadomi. Długotrwałe doświadczanie stresu po jakimś czasie może spowodować rozwój choroby. Chory organ lub organizm można uleczyć za pomocą leków

i innych sposobów współczesnej terapii, ale także energetycznie, i niektórym wydaje się nieprawdopodobne, również na odległość. Dlatego równolegle z rozwojem prawidłowej, zdążającej na czas lub jeszcze lepiej przed czasem diagnostyki, należałoby poznać i ulepszać sposoby za pomocą których można ocenić informacyjno-energetyczny stan organizmu.

W przyszłości ludzkość będzie musiała się zmierzyć z poważnymi problemami i od tego, jak je zdołamy rozwiązać, zależeć będzie nasze jutro. Na ogół ludzie są przekonani, że naszymi głównymi problemami są ochrona środowiska, groźba użycia broni atomowej, ekspansja nie których chorób wirusowych. W rzeczywistości najpoważniejsze zagroże nia dla ludzkości tkwią w nas. Aby to zmienić, musimy zmienić się mysami. Lecz zmienić samego siebie jest dużo trudniej, niż można by sądzićna pierwszy rzut oka. Dotychczas bowiem nie mamy odpowiedniego czynnika, napędzającego, środków ani systemu pomagającego w rady kalnej zmianie sposobu myślenia, widzenia świata i własnej duchowości Aby zmienić siebie i pośrednio świat wokół nas, musimy go najpierw rozumieć. Oczywiście większości z nas naj trudniej jest zacząć od zmianysamego siebie, przez co rozumiem stosunek do samego siebie, środowiska, wyższej świadomości (Boga, Absolutu). Kiedy ten proces się rozpocznie, zaczynamy go odczuwać dzięki odmiennemu reagowaniu naszego ciała i umysłu lub mówiąc inaczej, reagujemy tak, jak czujemy.

Na podstawie wieloletnich badań, których wyniki potwierdziła praktyka terapeutyczna, możemy określić mechanizm, który wskazuje napowiązanie myśli, uczuć i zachowania człowieka z jego chorobami i chorobami jego dzieci. W poprzednim rozdziale wyjaśniony został mechanizm działania karmy. Człowiek to nie tylko ciało fizyczne, ale również ściśle ze sobą powiązane pola informacyjno-energetyczne Ważne jest, aby zrozumieć, że ciało fizyczne jest ograniczone przestrzennie. W odróżnieniu od niego pola informacyjno-energetyczne (biopole) określone są również przez czas. Ciało fizyczne istnieje w przestrzeń natomiast biopole rozciąga się także w czasie. Oznacza to, że mamy moc wpływu na naszą przyszłość. Wszystko co nam się zdarza, jest tylko zbiorem tego, co zasialiśmy w przeszłości. Nasz stosunek do "zbiorów" ukierunkowywał będzie dalsze życie. Ponieważ nie zawsze wiemy, co zasialiśmy w przeszłości, nie mamy prawa okazywać niezadowolenia z tego, co otrzymujemy i chcieć czegoś, co nam się nie należy.

Wszechświat działa według prawa samoregulacji biopola, które jest całkowicie bezstronne i nie robi wyjątku dla nikogo; moglibyśmy powiedzieć, że jest doskonałe. Poprzez nasze nierozumienie działania wszechświata i łamanie praw wyższych powodujemy deformacje, a nawet rozpad struktur biopola. Tym sposobem tworzymy silne negatywne programy, funkcjonujące autonomicznie w biopolu człowieka. Nasze myśli tworzą system informacyjny składający się z ogromnej ilości autonomicznych programów, z których jedne są pozytywne, inne zaś negatywne - szkodliwe. Dla nas te programy destrukcji i zła przedstawiają szczególny problem, ponieważ działają niezależnie i rządzą się swoimi prawami.

Badania i pogłębione analizy, które w obrębie biopola człowieka wykonali ludzie posiadający specjalne zdolności, dowodzą, że w biopolu ludzi i całej ludzkości istnieje ogromna masa silnych autonomicznych samoniszczących programów (więcej na ten temat w następnym rozdziale), które utworzyliśmy w czasie istnienia ludzkiej cywilizacji. Programy te działają podobnie jak choroby i są niezależne, co więcej, wymykają się spod kontroli. Mają zdolności przemieszczania się z jednego do drugiego biopola i mogą otrzymywać wsparcie również z centralnego biopola programów dla całej ludzkości lub mniejszych

grup społecznych. Programy te mogą być neutralne i znajdować się w stanie uśpienia, lub w odpowiednich warunkach się aktywować. Dzieje się tak zazwyczaj, kiedy człowiek zaczyna myśleć negatywnie, wówczas programy te natychmiast mogą się zacząć aktywować. Proces ten rozpoczyna się na wyższych poziomach odpowiednio do rodzaju naszych myśli i uczuć. I ponieważ ludzka zdolność percepcji nie sięga tych poziomów, proces ten rozwija się niezauważalnie, na poziomie struktur informacyjnych, po czym stopniowo ogarnia poziom energetyczny i cielesny.

Może to stanowić już początek choroby, manifestujący się na poziomie fizycznym jako dysfunkcja fizjologiczna lub funkcyjna, różne problemy lub choroby psychiczne. Moglibyśmy go nazwać "wirusem energetycznym" lub "wirusem destrukcji", który się uaktywnia i zaczyna włączać programy zniszczenia człowieka. Równocześnie uaktywniają się programy już istniejące w człowieku. Wszystko co dzieje się na poziomie organizmu, rozumiemy później jako skutek, a nie przyczynęchoroby.

Jeżeli człowiek jako biopole, będąc częścią biopola całkowitego, łamie prawa na wyższych poziomach, oznacza to dla niego i całego człowieczeństwa zboczenie z drogi ewolucji, z powrotu do całości (jaźni). Jego struktura energetyczna zostaje zdeformowana, dochodzi do przebicia warstw ochronnych i w ten sposób staje się łupem "wirusa" działającego w funkcji systemu kary, będącego skutkiem samoregulacji biopola. Kara ta manifestuje się w bardzo indywidualny sposób, infekcja zaczyna się szerzyć, i poszerzają się nowe struktury biopola. Ponieważ ciało i duch są strukturami informacyjno-energetycznymi, to infekcja na najwyższym poziomie niszczy najpierw duszę człowieka, a dopiero potem obniża się na poziom ciała, co my rozumiemy jako chorobę. Każde leczenie symptomatyczne, bez uświadomienia przyczyn doprowadzających do rozwoju choroby, na dłuższy dystans jest szkodliwe. Chorobę przesuwamy w czasie, na inne organy lub następne wcielenia, a możliwe jest także, że leczący przejmie ją na siebie i swoich najbliższych. Całe szczęście, że w dzisiejszych czasach medycyna nie jest jeszcze w stanie wyleczyć wszystkich symptomów chorób, ponieważ mogłoby to do- prowadzić do duchowego rozpadu człowieczeństwa. Mówiąc inaczej jeżeli wszystkie symptomy byłyby wyleczalne, choroby nie nauczyłyby nas niczego i dalej łamalibyśmy prawa duchowe - działali niezgodnie z interesem całości wszechświata.

Silny stres, niezgoda na coś, co nam się przydarza, żałowanie przeszłoś ci, pozostaje w naszej podświadomości i powoduje deformację struktur biopola i poważne choroby. Jeżeli nie rozpoznaliśmy i nie uświadomili sobie przyczyn choroby, nie wolno nam działać w kierunku wyrównywania bilansu energetycznego, ponieważ ta sama choroba mogłaby się pojawić na jakimś innym miejscu w organizmie pacjenta. Każde zewnętrzne działanie terapeuty za pomocą wahadła radiestezyj- nego lub inne, w celu doprowadzenia lub usunięcia nadmiaru energii, można by podciągnąć pod czarną magię. I ponieważ działanie takie jest ludziom serwowane pod nazwą leczenia, jest tym bardziej szkodliwe.

Kiedy ludzkość zacznie się przybliżać do takiego stopnia świadomości, że nasze postępowanie będzie w stanie pełnej równowagi z funkcjonowaniem wszechświata, chorować będziemy mniej, a rozprawy o korzyściach i skuteczności medycyny będą traciły na ważności.

SZKODLIWE PROGRAMY W PODŚWIADOMOŚCI

To co niewidoczne, nierozpoznawalne, nieuświadomione, co zostało ukryte głęboko w podświadomości, warunkuje nasze reakcje na pojawiające się zdarzenia i towarzyszące im okoliczności. Manifestuje się poprzez nasze relacje z innymi i jest odpowiedzialne za wszystko, co przyciągamy do swojego obecnego życia. Cała podświadomość wywiera na nas prze- możny wpływ. Wystarczy przyjąć fakt, że mamy niewielkie możliwości wpływania na uwarunkowania zewnętrzne i dokonywania zmian a mimo to zmieniając siebie, zmieniamy środowisko, w którym żyjemy.

Możemy powiedzieć, że podświadomość zawiera wszystko, co odziedziczyliśmy po naszych przodkach i co jako dusza lub indywidualna świadomość przynieśliśmy ze swoich poprzednich wcieleń. Do tego dochodzą archetypowe wzorce, które nosimy w sobie od początków ludzkiej cywilizacji. Swoją podświadomość budowaliśmy długo. Jest stosunkowo bierna i zachowuje się podobnie do ogromnego koła, przesuwającego się bardzo wolno i starającego się utrzymać obrany kierunek ruchu. Natomiast świadomość jest bardziej dynamiczna, zdolna do szybszych zmian, lecz ma mniejszy wpływ na nasze reakcje na pojawiające się okoliczności zewnętrzne.

Pomiędzy świadomością i podświadomością istnieje bariera nie pozwalająca na wgląd w podświadomość, dopóki nie jesteśmy do tego przygotowani. Stanowi ona także ochronę przed nadużyciem ze strony osób o niskim poziomie etyki i uniemożliwia im próby manipulacji. Pełny wgląd w podświadomość oznacza oświecenie i posiadają go jedynie ludzie, którzy osiągnęli już stopień "samorealizacji". Przykładem mogą być hinduscy jogini całkowicie panujący nad swoją podświadomością i tym samym nad funkcjonowaniem autonomicznego układu nerwowego. Pozwala im to wpływać na funkcjonowanie organów wewnętrznych i panowanie nad swoją niższą naturą. Jednakże ich świadomość osiągnęła już tak wysoki poziom, że z pewnością nie użyją swoich zdolności, aby szkodzić innym.

Niektórzy terapeuci nie rozumieją faktu, że granica między świadomością i podświadomością pełni funkcję ochrony i w swojej pracy, próbują wpływać na podświadomość innych.

Istnieją nawet metody terapii energetycznej skierowane na usuwanie blokad między świadomością a podświadomością.

Praktyki takie są bardzo niebezpieczne, gdyż po usunięciu tych blokad moglibyśmy niechcący uruchomić wszystko, co zawiera podświadomość, i nie bylibyśmy w stanie nad tym zapanować.

Logika świadomości ukierunkowana jest na przeżycie ciała fizycznego i nasze działanie w świecie zewnętrznym, natomiast logika podświadomości na ochronę i rozwój struktur duchowych oraz łączenie się z uniwersum. Rutynowe i nieodpowiedzialne łączenie świadomości i podświadomości przez terapeutę bez odpowiedniej wiedzy i znajomości rzeczy może przynieść wiele szkody. Proszę sobie wyobrazić skutek hipnozy, stanowiącej bezpośrednią ingerencję hipnotyzera w podświadomość, lub regresje, które prowadzi terapeuta nie posiadający wglądu w najbardziej delikatne struktury bytu. Przeraża mnie myśl, że hipnotyzer wprowadza na przykład program rzucenia palenia, a osoba zainteresowana nie współpracuje z nim przy odnalezieniu przyczyny, za sprawą której w ogóle doszło do powstania tego nałogu. Tym sposobem, ponieważ pierwotna przyczyna nie została usunięta, zdarzyć się może, że osoba jeden nałóg zamieni na inny, najczęściej jest to uzależnienie od jedzenia, alkoholu lub stosunków z innymi ludźmi. Taki terapeuta nie bierze pod uwagę, że palenie jest jedynie skutkiem lub kompensacją jakiejś głębiej tkwiącej przyczyny.

To, ile informacji ze świata zewnętrznego dociera do naszej podświadomości, zależy od stanu naszej świadomości, stopnia zainteresowania daną informacją, wiedzy, zdolności segregowania informacji itd. W dzisiejszych czasach, kiedy dostęp do informacji stał się bardzo łatwy, podświadomość z niezwykłą szybkością absorbuje wiele brudów informacyjnych i energetycznych. Dzieje się tak nie dlatego, że wielu terapeutów posiąda dostęp do naszej podświadomości i manipuluje nami pod różnymi "terapeutycznymi" pretekstami, lecz przede wszystkim dlatego, że ludzkość znajduje się w stanie kryzysu duchowego, ludzie są zdezorientowani i zagubieni, więc łatwo ulegają przeróżnym ofertom.

Tych zaś jest nieskończona ilość i różnorodność. Osobny problem stanowią nasze myśli i uczucia, które kultywujemy i rozwijamy przez dłuższy czas, aż w końcu docierają do podświadomości, a wtedy nie jesteśmy już w stanie ich kontrolować. Programy, które utworzyliśmy za pomocą negatywnych myśli, silnych destrukcyjnych uczuć lub niewłaściwego postępowania, funkcjonują później samodzielnie w podświadomości. W efekcie między tymi programami mogą powstać skomplikowane wzajemne zależności wyrażające się na planie fizycznym w postaci różnych chorób, problemów we wzajemnych relacjach, braku koncentracji, skłonności do nieszczęśliwych wypadków ... Szkodliwe wzorce w podświadomości wcześniej czy później wypływają na powierzchnię i ujawniają się na poziomie fizycznym. Mogą się też przenieść na dzieci oraz tych, których najbardziej kochamy i jesteśmy z nimi najbliżej związani.

Biopole każdego człowieka zawiera program określający jego stosunek do siebie, innych ludzi i świata. Kiedy środowisko poczuje niechęć, wrogość, miłość czy chęć osądzania w stosunku do kogoś, odpowiada to temu, co zawiera biopole danej osoby i odpowiada jego karmie. Dlatego niektórzy ludzie ciągle są nielubiani, czują się urażeni, odczuwają nieżyczliwość lub w inny sposób wyrządzana jest im krzywda. Kiedy ktoś nas zrani, nigdy nie należy odpowiadać tym samym. Z pewnością wyrządzimy mniejszą szkodę, jeżeli odpowiemy tylko na poziomie fizycznym.

Bowiem na poziomie biopola - na poziomie duchowym - powinniśmy zawsze zachować uczucie spokoju, miłości i życzliwości do ludzi. Powinniśmy zdać sobie sprawę, że każda krzywda czy nieprzyjemność, jakie nam się przydarzają, wynika z naszej niedoskonałości i tego co nosimy w sobie, oczywiście często nie zdając sobie z tego sprawy. Postępując spokojnie, okazując cierpliwość i życzliwość, czyścimy swoją karmę, poprawiamy przeznaczenie oraz los i zdrowie naszego potomstwa.

Kiedy w stosunku do innych wyrażamy irytację czy złość, stanowi to już próbę ataku nie tylko na daną osobę, ale także ataku w kierunku wszechświata, czym powodujemy deformację swojego biopola. Wwyniku tego możemy spodziewać się odpowiedniej reakcji ze strony samoregulacji biopola. Łazariew mówi: "Módlcie się za tych, którzy was przeklęli i błogosławcie tych, którzy was nienawidzą". To stanowi najlepszą ochronę przed nieszczęściem, złym losem i urokami.

Przyczyny powstawania szkodliwych programów w podświadomości

Do większości z nich przyczyniliśmy się sami, ponieważ powstały na skutek niewłaściwego postępowania w myślach, mowie i działaniu. Nie myślę tu o jakimś konkretnym niewłaściwym postępowaniu, gdy większość z nas nie zdaje sobie w ogóle sprawy z tego, że swoim postępowaniem szkodzi zarówno sobie, jak i swoim najbliższym. Nie jesteśmy winni, jesteśmy odpowiedzialni. Ci, którzy odbiorą to jako poczucie winy, najczęściej zamykają się w sobie, popadają w stany samodestrukcyjne i bardzo trudno ich z tego wyciągnąć. Jeśli jednak zrozumiemy to jako odpowiedzialność, to równocześnie zdamy sobie sprawę, że błąd można naprawić. Najczęściej chodzi o niewiedzę, nieświadomość czy nawet naiwność. Kiedy mówię ludziom, że ich dziecko choruje z powodu ich agresji do siebie lub innych, to dość szybko zamieniają to w poczucie winy.

Na przykład ojciec astmatycznego dziecka z trudem przyjął do wiadomości, że powodem choroby jego dziecka jest agresja okazywana matce chłopca, wywyższanie się i przekonanie o tym, że jest najlepszy i doskonały. Gdy usłyszał, że w celu wyzdrowienia dziecka będzie musiał popracować nad sobą, jego pierwszą reakcją było: To znaczy, że pan oskarża mnie o chorobę mojego dziecka? Z tym się nie zgadzam!

Na szczęście my rodzice dla dobra swoich dzieci jesteśmy gotowi zrobić wiele, o wiele więcej niż dla siebie. Kiedy dzieci z powodu swojej choroby wstrzymują szkodliwe postępowanie swoich rodziców, pomagają w ich przemianie. Powiedzenie, że

uczymy się od swoich dzieci, właśnie tu ma swoje potwierdzenie.

Istnieje więcej powodów powstania negatywnych i destrukcyjnych programów, które tworzymy my sami i za które ponosimy odpowiedzialność. Wymieniam kilka najważniejszych i najczęściej się poiawiających:

Odmowa miłości jest jednym z największych przestępstw, które możemy popełnić w życiu. Hawajscy szamani twierdzą, że kochać, to znaczy pozwalać na pełny, niezakłócony przepływ energii. Ja rozumiem to jako bezwarunkowe przyjmowanie wszystkiego, co nam się przydarza i przyzwolenie na to, co zdarzyć się musi. Jeśli w żaden sposób nie możemy przyjąć naturalnego biegu wydarzeń, to stwarzamy dobre warunki odpowiedzi i działania niezgodnego z naturalnym tokiem rzeczy.

Za pomocą diagnostyki karmicznej wiele razy miałem możność przekon,ać się, że dziecko będące w łonie matki, zanim jeszcze się urodzi, współpracuje twórczo ze środowiskiem i w tym czasie na jego zdrowie duchowe i fizyczne największy wpływ wywiera duchowość i etyka matki. Główne dziedziczone informacje są przenoszone nie tylko za pomocą genów, ale także biopola. Ponieważ matka poprzez swoje biopole jest ściśle połączona z biopolem dziecka, jej myśli i uczucia wywierają na nie przemożny wpływ. Jeżeli w stosunkach między rodzicami panuje wrogość, oznacza ona niemal katastrofę dla nienarodzonego jeszcze dziecka. Negatywna struktura biopola matki może warunkować przyszłe nieszczęśliwe wypadki jej dzieci. Jeżeli matka w pewnej chwili zdecyduje, że nie chce mieć dzieci, i z czasem program ten wzmocni się na planie uczuć, to może się zdarzyć, że po kilku latach urodzi ciężko chore dziecko, nie mając pojęcia, że sama się do tego przyczyniła. Podobnie może się zdarzyć, jeśli mąż w jakiś sposób skrzywdzi żonę i onamw złości mu odpowie "Nie powinnam była urodzić twojego dziecka!". Kiedy przychodzi na świat dziecko innej płci, niż życzyliby sobie, rodzice, w jego podświadomości może rozwinąć się agresja skierowana zarówno na rodziców, jak i siebie. Kiedy ojciec namawia matkę do aborcji, to rów- nocześnie włącza się silny program unicestwienia, który jest przenoszony także na pozostałe potomstwo. Innymi słowy sama myśl lub zamiar zniszczenia przyszłego życia stanowi silne łamanie praw wyższych, które przypłacamy zdrowiem swoim, dziecka i pogorszeniem swego losu.

Bez wcześniejszego uzgodnienia wchodzi 35-letnia kobieta z silnym atakiem migreny, zawrotami głowy, zaburzeniami widzenia i wymiotami. Aby w ogóle nawiązać z nią kontakt, musiałem najpierw uwolnić ją od bólu. Czasami kiedy stan pacjenta jest krytyczny, to wbrew swoim zasadom dotyczącym przebiegu leczenia decyduję się na uwolnienie od bólu i dopiero potem wspólnie staramy się odnaleźć i rozwiązać przyczyny problemów.

Kobieta miała także trudności z oddychaniem i ból w lędźwiowej części kręgosłupa. Już pierwszy wgląd w jej biopole wskazywał, że przyczyny jej kłopotów pojawiły się podczas ciąży jej matki. Rozpoznałem to jako silny konflikt pomiędzy jej rodzicami. Szczególnie silna była zarówno uświadomiona, jak i podświadoma agresja jej matki wobec ojca. Matka zablokowała się całkowicie przed miłością zarówno do ojca dziecka, jak i siebie, dlatego dziecko czuło się niechciane i niekochane. Działanie to było równoznaczne z atakiem energetycznym na dziecko, które odpowiedziało atakiem energetycznym na rodziców. W ten sposób powstał silny program zniszczenia, który objął wszystkich wplątanych w tę sytuację, Kobieta potwierdziła moją teorię i powiedziała, że ojciec dużo pił i zmarł w wyniku choroby alkoholowej, co zapamiętała z czasów dzieciństwa. Jej biopopole wskazywało, że urodziła się "ze strachem przed życiem" i " strachem przed tym, że jest niechcianym i niekochanym dzieckiem". Poród był trudny i w jego trakcie pępowina owinęła się wokół jej szyi, co spowodowało strach przed uduszeniem. Ten strach pojawiał się zawsze, ilekroć znalazła się w trudnej sytuacji. Potrzebowała sporo czasu, aby uświadomić sobie i zrozumieć przyczynę swoich problemów. Oprócz prowadzonej przeze mnie terapii pogłębiała swoje wnętrze, przepracowała minione zdarzenia oraz wybaczyła matce i ojcu. Matka nie współpracowała podczas terapii, co spowolniło cały proces. Dzisiaj kobieta jest zupełnie odmieniona i rozpoczęła nowe życie.

Obraza będąca skutkiem zniewagi czy obelgi jest jedną z najczęstszych reakcji człowieka i zwykle stanowi łamanie praw wyższych wszechświata, oddziałuje zaś na tego, kto taki stan spowodował, a także na tego, kto się w nim znajduje. Dlatego ważne jest, aby obrazy nie hodować długo, ponieważ skutek jest taki, jakbyśmy byli obrażeni na wszechświat - na uniwersum. Szczególnie szkodliwe jest wyrażanie tego uczucia wśród najbliższych. Jeżeli w okresie ciąZy Kobieta czuje się obrażona zniewagami ze strony swojego męża, tym samym powoduje wdrożenie u swojego dziecka programu samozniszczenia, będącego podstawą rozwoju choroby.

Na terapię przyszedł starszy pan, co rzadko się zdarza. Wydaje mi się, że to kobiety częściej zwracają się o tego rodzaju pomoc. Mam wrażenie, że zarówno duchowo, jak i energetycznie są bardziej otwarte na tego typu leczenie. Zauważyłem też, że podczas leczenia dzieci, kiedy konieczna jest współpraca obojga rodziców, mężczyźni niechętnie wyrażają na nią zgodę. Nierzadko leczenie tego typu traktują jako głupotę i wyrzucanie pieniędzy i ci, którzy nie odważą się tego mówić głośno w mojej obecności, robią to później. Sprawdzanie, co dzieje się później, doprowadziło mnie do interesującego stwierdzenia: Zwykle ten, kto mnie w ten sposób osądza, doznaje częściowej destrukcji biopola, powodującej mniejsze lub większe kłopoty. Ponieważ pracuję zgodnie z zasadami etyki, tego typu rzeczy nie mają na mnie żadnego wpływu. Gdybym swoje zdolności wykorzystywał niewłaściwie, taki atak dotknąłby także mnie.

Starszy pan oprócz parn innych dolegliwości skarży się na zesztywnienie i bóle w mięśniach i stawach. Jest oczywiste, że wszystkie stosowane dotychczas leki chemiczne jedynie łagodziły symptomy i o pełnym wyzdrowieniu nie mogło być mowy. Wgląd w jego biopole pokazuje, że przyczyną takiego stanu jest obraza i rozgoryczenie w stosunku do najbliższych. Twierdzi, że nie spotyka się z odpowiednim szacunkiem z ich strony, biorąc pod uwagę fakt, że ich stan dobrobytu zawdzięczają właśnie jemu, i że dla nich się poświęcał. Dlatego przez cały czas był na nich obrażony i czuł się dotknięty. Częstokroć rodzice myślą, że szacunek i miłość są czymś, co im się automatycznie

należy. I nieważne jest, jak sami się zachowują i czy robią cokolwiek dla poprawy stosunków. Wymagają specjalnego statusu, który według nich jest "zrozumiały sam przez się". Pytam: czy tak być powinno?

Złość jest częstym i powszechnym uczuciem. Wynika z nieprzyjmowania zastanego stanu rzeczy i innych czynników związanych z przekonaniem o własnej nieomylności. Często wynika z silnie rozdmuchanego ego i podkreślania ważności własnego ja. Krótko mówiąc, złościmy się, jeżeli coś dzieje się nie po naszej myśli. Według tradycyjnej medycyny chińskiej złość jest bardzo destrukcyjnym uczuciem, które uszkadza wątrobę i zaburza jej potencjał. Zachwiana zostaje równowaga energii jing i jang. Złość stanowi także bardzo silny bezpośredni atak energetyczny na osobę, do której jest skierowana. Do jakiego stopnia uszkodzimy biopole osoby, na którą się złościmy, zależy od naszego potencjału energetycznego i jego siły. Takie działanie wyzwala odpowiednią reakcję ze strony biopola drugiej osoby, w wyniku czego pośrednio także nasze biopole zostaje zdeformowane. Z czasem stajemy się coraz bardziej destrukcyjni, coraz częściej wyrażamy złość i krzywdzimy innych, a poprzez odpowiedź biopola również siebie.

Starsza kobieta miała niewielki wylew krwi ao mózgu. Ponieważ bardzo szybko zorganizowano pomoc medyczną, nie spowodował poważniejszych skutków. Przez jakiś czas miała jedynie trndności z mówieniem, w szpitalu postawiono diagnozę częściowej hemiplegii. Na początku nie mogła chodzić bez pomocy innych i używać lewej ręki. Po rehabilitacji, medycznej zwróciła się o pomoc do znanego w środowisku bioenergoterapeuty. Za dość wygórowaną cenę po piętnastominutowej terapii otrzymała poradę dotyczącą diety. Dieta była dla niej stresująca, ponieważ zawierała niemal wyłącznie świeże jarzyny i świeżo wyciskane soki owocowe. Było to w zimie i ze względu na jej przyzwyczajenia i fakt, że mieszkała na wsi, w okolicy nie rozumiejącej takiego sposobu odżywiania, nie stosowała się do zaleceń diety. Jej stan zdrowia niewiele się poprawił. Na terapię do mnie przyszła po dwóch latach. Teoria medyczna mówi że to co po wylewie nie poprawi się w ciągu sześciu miesięcy, prawdopodobnie nie poprawi się w ogóle.

Przyczyny jej kłopotów odnajduję w jej ciągłej złości na wszystko: na najbliższych, zwierzęta czy sytuacje, w których się znajdowała; Wygląda, jakby potrzebowała złości. Ponieważ według medycyny chińskiej wątroba daje energię sercu, a serce mózgowi to zbyt dużo złości - energii jang, oraz innych czynników, spowodowało wylew krwi do mózgu.

W tym miejscu chciałbym podkreślić, że nigdy nie możemy mówić o jednym tylko czynniku powodującym określone problemy czy chorobę. Jasne jest, że ktoś kto, żyje niezdrowo, w złych warunkach socjalnych, kto odziedziczył wiele problemów, w przypadku wyrażania złości wcześniej odczuje jej skutki.

Obraza, pretensje - brzmi to swojsko i codziennie. Podobnie jak w przypadku złości, wynika z tego, że inni robią coś, co nam wydaje się niewłaściwe i nie do przyjęcia. Obrażeni czujemy się także wtedy, kiedy ktoś nas urazi lub pozbawi czegoś, co jest nasze lub uważamy, że nam się należy. Zazwyczaj urazy są zjawiskiem długotrwałym i z czasem przekształcają się w nienawiść do osoby, wobec której przez długi czas pielęgnujemy negatywne uczucie. W ten sposób demonstrujemy swoje przekonania lub podkreślamy własną ważność.

Przyjmuję 60-letniego mężczyznę. Na jego twarzy widoczne są czerwone plamy, których część czasami znika, ale z reguły są widoczne. Stan zapalny, który wywołują, bywa tak silny, że nie może się ogolić. Jest w stanie depresji, rozgoryczony, bez radości życia. Jego kłopoty łączę z zadawnionymi uczuciami obrazy i pretensji w stosunku do wielu osób. Rozumie, że może to być przyczyną jego problemów i godzi się na terapię.

Kłopoty wkrótce znikają, po czym po jakimś czasie pojawiają się znowu. Wówczas pacjent mówi mi, że największych pretensji, które żywi do swojego byłego dyrektora, nie może odpuścić, ponieważ uraził go bardzo mocno i wyrządził mu szkodę materialną. Jego kłopoty z cerą ponawiają się co jakiś czas. W takich sytuacjach dochodzę do wniosku, że dla niektó- rych nie przyszedł jeszcze właściwy czas.

Obmowa działa w naszej podświadomości wspólnie z innymi negatywnymi programami. Kiedy o kimś myślimy lub o nim mówimy, łączymy się z nim na poziomie energetycznym - radiesteci mówią o tak zwanej nici połączenia - między nami i tą osobą przepływa wymiana informacji i energii. Na poziomie podświadomości zawsze otrzymujemy, tę informację, ale nie zawsze ją rozpoznajemy i uświadamiamy sobie. Kiedy spotykamy osobę, którą wcześniej obgadywaliśmy, możemy się poczuć nieswojo, ale większość nie łączy tego odczucia z uprzednią, obmową. Dlatego musimy sobie uzmysłowić, że każda myśl lub słowa mające negatywne zabarwienie, wycelowane w jakąkolwiek osobę, stają się atakiem energetycznym wyrządzającym szkodę zarówno jednej, jak i drugiej stronie. Osoba, którą obmawiamy, odczuwa traumę, a dla siebie wypracowujemy negatywną karmę i niszczymy struktury własnego biopola.

Podczas terapii powiedziałem pewnej kobiecie, że wśród przyczyn jej kłopotów jest nieustanne obgadywanie. Na co mi odpowiedziała: „Ależ to mi sprawia taką przyjemność!". Uważa, że czerpie z tego przyjemność, nie wyrządzając nikomu krzywdy. Na poziomie naszej świadomości coś takiego może wydawać się w porządku. Jednakże w podświadomości obmowa stanowi atak energetyczny na obmawianą osobę, która głęboko w swoim wnętrzu wie, kto ją obgadywał, chociaż nie zawsze jest tego świadoma. Kiedy takie osoby się spotykają, czują się nieswojo. Na poziomie biopola na każdą obmowę otrzymujemy odpowiedź adekwatną do naszego postępowania.

Wampiryzm energetyczny stanowi świadomą i celową kradzież energii (czasami bywa nieuświadomiona), powodującą destrukcję biopola i tworzenie warunków do następnych tego typu działań. Równocześnie wampiryzm energetyczny uszkadza delikatne struktury biopola i karmicznych linii losu, zdrowia i psychiki u obu osób. U człowieka, który zacznie wykorzystywać

energię innych, zostaje zablokowana łączność z wszechświatem, co zmusza go do ciągłego wampiryzmu, w przeciwnym razie mógłby zachorować lub nawet umrzeć. Wampiryzm energetyczny zaczyna się silnym poczuciem egoizmu wyrażanym w myślach, słowach i działaniu. Osoba taka nie rozumie i niewiele wie o funkcjonowaniu i powiązaniach całego stworzenia. Tego typu proces jest trudny do zatrzymania. Dzieci rodziców będących wampirami energetycznymi są predysponowane do ciężkich chorób, ponieważ już od urodzenia mają zablokowane centra łączące z wszechświatem.

Jako wampiryzm energetyczny moglibyśmy określić także litowanie się nad samym sobą lub udawanie ofiary, jak również wymuszanie zainteresowania (uwagi). Przy czym osoba taka uważa, że to inni powinni zająć się nią i jej problemami. Odbierać komuś energię można w ten sposób, że się go straszy lub nakazuje, jak powinien żyć i postępować.

Kobieta wyznaje mi, że była gdzieś na Bliskim Wschodzie na operacji którą wykonuje się gołymi rękoma bez użycia skalpela chirurgicznego. Pokazuje także zdjęcia ilustrujące zabieg. Mnóstwo krwi, ale żadnych śladów operacji. Jasne jest także, że męcząca ją dolegliwość nie ustąpiła. Nie mam podstaw do negowania jej opowieści - jako radiesteta przyjąłem zasadę: nigdy z góry nie podawaj niczego w wątpliwość. Toteż wziąłem wizytówkę "operatora" i postanowiłem sprawę przebadać. Niejako zmusił mnie do tego dziwny przypadek. Dość beztrosko w myślach połączyłem się z "operatorem" i bardzo szybko zaczęło się dziać. Na drugi dzień odczuwam silny przepływ energii i czuję, że jest mi odbierana. Otwieram się bardziej i myślę: ten kto odbiera mi energię, niech otrzyma jej tyle, ile potrzebuje. Przepływ energii nie ustaje. Dzwoni do mnie koleżanka, która w tym czasie była ze mną połączona energetycznie i mówi że zarówno ona, jak wszyscy jej bliscy mają podwyższoną temperaturę i są pozbawieni energii. Twierdzi, że ktoś im ją odbiera. Dochodzimy do wniosku, że człowiek ten właśnie "operuje" i w tym celu odbiera energię wszystkim, z którymi jest połączony, a są nimi wszyscy jego pacjenci i ci, z którymi z kolei oni są powiązani. Stąd bierze się jego moc. Sprawdzam go i stwierdzam, że ma zablokowany kanał dopływu energii z wyższych poziomów i pobiera ją po linii horyzontalnej od osób, które u niego były, oraz z poziomu astralnego. Chodzi tu o silne łamanie praw wyższych. Ponieważ energetycznie człowiek ten jest wyjątkowo silny, po tego typu seansach udaje mu się oczyścić samego siebie, ale jego destrukcje są przenoszone na następne wcielenia. Jest to szkolny przykład wampiryzmu energetycznego, którego skutki są trudne do przewidzenia.

Łączenie się między żywymi i zmarłymi

Między światem zmarłych i żywych na ziemi można nawiązać bezpośrednie kontakty. Są one możliwe zarówno z jednej, jak i z drugiej strony i poza wyjątkami o szczególnym znaczeniu, z reguły bywają szkodliwe. Tego typu łączność dozwolona jest tylko ludziom do tego odpowiednio przysposobionym, na przykład szamanom lub niektórym uzdrowicielom.

Tego typu kontakty są tym bardziej szkodliwe, gdy w stosunku do zmarłej osoby żywimy uczucia obrazy czy rozżalenia. Możemy w ten sposób wywołać różne choroby, stany psychiczne i zmiany osobowości. Także uczucie żalu czy obrazy ze strony zmarłego bezpośrednio przed śmiercią może połączyć biopola zainteresowanych osób. Dlatego wierzę, że zwyczaj wypełniania ostatniej woli zmarłego ma z tym coś wspólnego. Na przykład gdy matka przed urodzeniem dziecka, podczas przedniej ciąży dokonała aborcji, biopole tego dziecka czasami może się połączyć z noworodkiem, który w takim przypadku często choruje, odczuwa strach i stany psychozy.

Dzwoni do mnie chłopak i mówi że chodzi do szkoły średniej i ma mnóstwo problemów. Najbardziej przeszkadza mu to, że nie może się skoncentrować na nauce, jest bez energii i czuje się dziwnie, a jego stan cały czas się zmienia. Zachowuje się nieprzewidywalnie, jednego dnia wydaje mu się, że jest już dobrze, następnego znów ma problemy. Ponieważ przeczytał moją książkę "Integralna biorgonomia", wydaje mu się, że mógłbym mu pomóc. Wgląd w jego biopole wskazuje, że ma na sobie duszę zmarłej osoby, a właściwie, że jest z nią połączony. Stwierdzam, że ten stan trwa od sześciu miesięcy, co potwierdza. Przed pół rokiem zmarła jego babcia. Ponieważ była z nim silnie związana uczuciowo, po opuszczeniu swojego ciała przesunęła się w biopole chłopaka i pozostała z nim w kontakcie. To wpływa na jego zachowanie i odbiera mu energię. Pomagam duszy babci opuścić biopole chłopca i w tym momencie jego stan się poprawia. Przez jakiś czas wszystko wygląda w porządku. Po upływie jakiegoś miesiąca chłopak dzwoni do mnie ponownie z powodu podobnych problemów. Był na jakimś pogrzebie i ponownie połączył się z duszą zmarłego. Tym razem dokładniej oglądam jego biopole i znajduję program łączenia się z duszami zmarłych, który przyniósł z poprzednich wcieleń. Zrozumiałem, że od zewnątrz nie może zadziałać nic, jeśli w sobie nie nosimy programu wywołującego podobną reakcję.

Samobójstwo lub nawet rozmyślanie na jego temat może wpływać destrukcyjnie na człowieka i jego potomstwo. Stan nazywany przez lekarzy depresją jest ukrytym stanem braku chęci do życia i może powodować przeróżne choroby, zatruwać życie i wpływać na los. Program ten możemy odziedziczyć po naszych przodkach, szczególnie podczas pobytu w łonie matki. Nawet najmniejsza negatywna myśl dotycząca dziecka może wywołać program depresji lub samobójstwa. Program taki jest silny i długotrwały i ponieważ został utworzony przez rodziców, to ich biopole zaczyna niszczyć biopole dziecka, u którego z kolei włączają się dwa samodestrukcyjne programy zwrotne: biopola własnego i rodziców. Rozczarowanie ojca z powodu narodzin córki zamiast syna, nawet w postaci przelotnej myśli, po latach może przerodzić się nawet w samobójstwo córki, a także przenieść się na wnuki.

Dwudziestopięcioletni chłopak skarży się na poczucie niskiej wartości twierdzi, że już parokrotnie próbował popełnić samobójstwo. Żyje w nieuporządkowanej rodzinie, ojciec jest alkoholikiem, matka zachowuje się agresywnie. Ledwie przeżył poród, czemu dziwili się sami lekarze. Ogląd jego biopola w okresie ciąży matki pokazał, że większość traum pochodzi z tego właśnie czasu. Ponieważ ojciec

był alkoholikiem agresywnym w stosunku do swojej żony, ta go nienawidziła, osądzała i w ten sposób obciążyła swoje dziecko, Późniejsze oględziny wskazują, że również ojciec nosi program samobójstwa, który przeniósł na syna. Także ojciec już parokrotnie próbował popełnić samobójstwo. Kiedy połączą się programy samobójstwa przyniesionego z poprzednich wcieleń, samobójstwa ze strony ojca i agresji matki w stosunku do ojca, to wszystkie tak się potęgują, że cudem jest, że osoba ta przeżyła. Podobne programy się kumulują i w ten sposób są łatwiejsze do rozpoznania, co umożliwia szybsze uświadomienie i rozwiązanie problemów.

Żywność ma duży wpływ na struktury biopola człowieka. Za pomocą właściwego odżywiania możemy się leczyć, nieodpowiednie zaś może być tak samo szkodliwe jak niewłaściwy światopogląd czy postępowanie. Żydzi operują pojęciem "krwawego mięsa", czyli mięsa zawierającego krew zwierzęcia. We krwi oraz mięsie są zawarte wszystkie informacje o przebytych chorobach i procesie uboju. Jedząc takie mięso, możemy przejąć część zawartej w nim agresji. Nie tylko rodzaj pożywienia, ale także sposób odżywiania ma duży wpływ na nasze zdrowie.

Równoczesne jedzenie i czytanie książki, jedzenie przed telewizorem, słuchanie podczas posiłków rozpraw politycznych czy uczestniczenie w rozmowach o problemach rodzinnych wywołuje traumy w naszym biopolu, które częściowo przenosimy na dzieci. W chwili jedzenia jesteśmy energetycznie bardziej otwarci, dlatego informacje szybciej i bezkrytycznie docierają do podświadomości. Dlatego posiłek powinien być spożywany z odpowiednią celebrą i stanowić proces duchowy.

*   *   *

W niektórych przypadkach negatywne programy docierają z zewnątrz do podświadomości bez naszej współpracy. Oczywiście ze względu na wpływy pochodzące z naszych działań w poprzednich wcieleniach wpływy naszych przodków, środowiska społecznego, astrologiczne i inne jesteśmy na nie mniej lub bardziej podatni. Mówiąc krótko, jeżeli w naszej podświadomości istnieją już podobne programy, łatwiej ulega my wpływom czynników zewnętrznych. Poniżej wymieniam kilka najczęściej spotykanych programów i ich wpływów:

Szkodliwe programy pochodzące z poprzednich wcieleń są tymi, które przynieśliśmy ze sobą w chwili poczęcia i są rezultatem naszego postępowania w poprzednich życiach. Chodzi tu o działania związane z ewolucją duszy, od pierwszej do obecnej inkarnacji. Myślę tu zarówno o inkarnacjach niematerialnych, inkarnacjach na innych planetach i najbliższych nam inkarnacjach na planecie Ziemia. Traumy i szkodliwe programy często przechodzą z jednego wcielenia na drugie. Nawet bez wglądu w poprzednie inkarnacje, na podstawie obecnych problemów możemy dojść do wniosku, że podobnych kłopotów doświadczaliśmy już w naszych poprzednich życiach. Jednakże za pomocą diagnostyki karmicznej problemy te możemy dokładnie zdefiniować, co pomoże nam je zrozumieć, uświadomić i w końcu usunąć z naszej podświadomości szkodliwe wzorce i programy.

Na początku łatwiej uświadomić sobie to, co w nas szkodliwe, a co spowodowaliśmy w niedalekiej przeszłości. Z czasem proporcjonalnie do wzrostu naszej świadomości likwidujemy przyczyny wywodzące się, z kilku poprzednich wcieleń, aż w końcu dochodzimy do tych, które powstały tysiące lat temu. Tego typu informacje otrzymujemy wówczas, gdy jesteśmy gotowi do ich przyjęcia. Poprzednio nawet ja sam od czasu do czasu, w celu wglądu w poprzednie wcielenia, robiłem niehipnotyczne regresje. Dzisiaj na podstawie wiedzy, którą zdobyłem, rozpoznań, które wypracowałem podczas pracy terapeutycznej i systematycznych obserwacji, nie robię już tego. Kiedy podczas regresji pokazuję komuś traumę z poprzedniego życia, robię przy tym transformację psychologiczną i pozwalam rozpoznać i zrozumieć problem. W przeciwnym wypadku mogłoby dojść do aktywowania i przyśpieszonego działania negatywnego programu z podświadomości z tym związanego. Robię to dlatego, że większość ludzi po takich zabiegach popada w tarapaty, a terapeuty, który regresję wykonał, najczęściej nie ma w pobliżu, aby mógł im pomóc. Osobny problem stanowią regresje hipnotyczne, zwłaszcza te, które są wykonywane przez terapeutów nie przestrzegających zasad etyki.

Podczas regresji hipnotycznej wchodzimy bezpośrednio w karmę i biopole osoby. W tym przypadku nieetycznym możemy nazwać terapeutę, który do tego typu pracy nie jest dostatecznie przygotowany oraz gdy sam boryka się z podobnymi problemami. Szkoda, którą wyrządza swoim działaniem, jest podwójna. Po pierwsze, w biopolu osoby pozostawia część swoich problemów, po drugie, część problemów tej osoby przejmuje na siebie, a co gorsza, na swoje dzieci, wnuki i najbliższych.

Szkodliwe programy naszych przodków otrzymujemy w chwili poczęcia za pośrednictwem kodu genetycznego. Fakt ten został naukowo udokumentowany, lecz stanowi jedynie część dziedzictwa. Pozostała część jest przenoszona za pomocą biopola, które rozciąga się w czasie i przestrzeni. Ta część w kręgach oficjalnych nie została jeszcze dobrze rozpoznana ani udokumentowana, w związku z tym nie jest uznawana. Możemy ją uznać za fenomen, którego na razie nie potrafimy zrozumieć ani udowodnić. W integralnej biorgonomii nazywamy to wpływem dynastii, który jest widoczny co najmniej cztery generacje wstecz.

W diagnostyce karmicznej poszliśmy jeszcze dalej, ponieważ poprzez poziom energetyczny sięgamy na pola informacyjne. Nie wystarcza samo odnalezienie przyczyn i usunięcie skutków na poziomie energetycznym, ale należy to zrobić także na poziomach informacyjnych. Wiemy, że oprócz dziedziczenia wzorców chorobowych po naszych przodkach dziedziczymy także

podświadome programy łamania duchowych praw wyższych - programy destrukcji, podświadome szkodliwe wzorce działania, myślenia, strachu, uroki i przekleństwa. Powinniśmy zrozumieć, że w przypadku gdy np. nasza babcia dokonała aborcji, które to działa nie jest jednym z najsilniejszych przykładów łamania praw wyższych będzie to miało destruktywny wpływ także na wnuczkę. Wpływ, który widoczny jest nie tylko na planie jej zdrowia, ale także jej losu i charakteru. Oznacza to, że jeżeli chcemy pomóc wnuczce, musimy równocześnie rozpoznać, uświadomić i usunąć przyczyny problemów babci. Jeżeli już nie żyje, przeprowadzamy proces leczenia jej duszy.

Badania przeprowadzane na podstawie diagnostyki karmicznej potwierdzone w praktyce, wskazują, że dusza wybiera sobie rodziców posiadających niektóre podobne programy w swojej podświadomości. W ten sposób programy te zostają wzmocnione, uwalniają się, a widoczne problemy zdrowotne i inne są łatwiejsze do zrozumienia i uświadomienia. To znaczy, że możemy szybciej odnaleźć i zrozumieć to, czego musimy się nauczyć i co zmienić w naszym postępowaniu i charakterze w celu rozwoju duchowego. Na przykład dusza kobiety, która w poprzednich wcieleniach nie akceptowała swojej kobiecości, tym razem mieć będzie matkę, która posiada podobne negatywne wzorce. Wszystkie te cechy zostaną przeniesione za pomocą genów, negatywnych programów w podświadomości i nie takiego, jak by sobie życzyła, wyglądu zewnętrznego. Żeby wszystko jeszcze bardziej uwypuklić, kobieta ta zwykle wybierze sobie partnera, który nie pozwala jej na wyrażanie swojej kobiecości. Na planie fizycznym zostanie to zamanifestowane jako choroby narządów rodnych, z powodu których osoba ta poszuka pomocy.

Szkodliwe programy społeczeństwa, grupy społecznej zaczynają być wprowadzane do organizmu dziecka już we wczesnym dzieciństwie, kiedy rodzice i środowisko, w którym żyje, starają się je "zaadaptować" do obowiązujących norm. Wolną osobowość, działającą na zasadach bezwarunkowej miłości i bez śladu zakłamania, wciskają w gorset i starają się z niej zrobić posłusznego członka społeczeństwa. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby to wszystko robione było z miłością i umacnianiem u dziecka pozytywnych wzorców. Niestety, zazwyczaj już w domu rodzinnym otrzymuje ono wzorce typu: "Grzeczne dzieci nie płaczą i nie uzewnętrzniają uczuć", "Nie zostawia się jedzenia na talerzu". W towarzystwie dorosłych nie zabiera się głosu", "Nigdy nie jesteśmy wystarczająco dobrzy" i tym podobne.

Także środowiska religijne niejednokrotnie zaszczepiają dziecku nawet programy nienawiści, na przykład "Nasza wiara jest jedyną prawdziwą", "Kto nie wyznaje wiary, tak jak my, skończy w piekle" czy różne inne formy agresji wobec innowierców itp. Można tu dodać wszystkie dogmaty wiary, których nie wolno podważać, co często prowadzi do zniecierpliwienia, a nawet agresji.

Często jesteśmy świadkami zmuszania dziecka do nauki przekraczającej jego możliwości, uczestniczenia w różnych zajęciach pozalekcyjnych niezgodnych z jego zainteresowaniami, co wynika z ambicji rodziców, którzy sami nie osiągnęli tego, co zamierzali, i teraz próbują tego dokonać poprzez swoje dzieci. Niejednokrotnie wykształceni rodzice nie są w stanie zrozumieć i pogodzić się z faktem, że ich dziecko po prostu nie chce zostać lekarzem, architektem czy projektantem. Doświadczenie wskazuje, że dzieci zbyt ambitnych rodziców często i swoim brakiem zdolności blokują szkodliwe programy z podświadomości rodziców, którzy wyrażają je w formie oczekiwań wobec dzieci.

One po prostu nie akceptują powszechnych wyznaczników sukcesu, jak np. lepsze wyniki w szkole, większy dom, więcej pieniędzy, lepszy samochód i tym podobne. Cieszą je małe rzeczy, wystarczy im skromna praca, która im daje zadowolenie i wąskie grono przyjaciół.

Szkodliwe programy liderów, którzy za pomocą swoich negatywnych podświadomych programów mogą naznaczyć nie tylko poszczególne osoby, ale całe generacje. W latach siedemdziesiątych byliśmy świadkami ruchu hippisowskiego, a dzieci-kwiaty złapane zostały w pułapkę; obietnic, że nie trzeba ponosić odpowiedzialności, ani pracować, aby żyć, wystarczy bawić się przy muzyce i narkotykach. Większość z nich kiedy zabrakło im pieniędzy i powodów do zachwytu, wróciła do domu i poszukała stałej pracy. Gwiazdy mediów - piosenkarze, sportowcy, artyści - mogą w podświadomość, zwłaszcza młodych ludzi, wprowadzić zarówno dobre, jak i negatywne, destrukcyjne programy. Ma to miejsce, wtedy, kiedy osoba obierze sobie za wzór kogoś, kogo potem bezkrytycznie naśladuje zarówno w pozytywnych, jak i negatywnych poczynaniach.

Szkodliwe programy nauczycieli duchowych, guru mają szczególną wagę. Dawniej aby zostać nauczycielem duchowym, należało przejść długą drogę uczenia się, sprawdzania, samodyscypliny, samowyrzeczeń oraz przejść inicjację w wiedzę tajemną. Udawało się to niewielu. Dzisiaj ogromna część tajemnej dotąd wiedzy dostępna jest na kursach weekendowych, bez uprzedniego weryfikowania, czy dana osoba zdolna jest do przyswojenia tego typu informacji. Najczęściej krterium przyjęcia bywa jedynie to, czy kogoś stać na opłacenie kosztownego kursu. W ten sposób dostęp do magicznych technik i wiedzy tajemneji uzyskują także ci, którzy moralnie i etycznie do tego nie dorośli. Bardzo łatwo nadużyć tej wiedzy. Dzisiaj jest niejako w modzie, że jednostki uznają się same za awatarów, znawców prawdy absolutnej, świadków objawień czy inkarnacje znanych świętych mistrzów, mediów, i tak dalej. I tak nie jest możliwe udowodnienie tego wszystkiego. Tłumy naiwnych poszukiwaczy prawdy i oświecenia uczestniczą w kolejnych kursach.

Dzisiaj powszechne jest mniemanie, że ktoś, kto ukończył wiele kursów, warsztatów, poznał techniki leczenia, magii szamanów i tym podobnych, automatycznie znajduje się na wyższym stopniu rozwoju duchowego. Takich ludzi możemy łatwo poznać po tym, że nie zdołali pokonać własnych uzależnień, problemów z wagą, są zgorzkniali i nietolerancyjni wobec tych, którzy

nie podążają ścieżką duchowości (oczywiście według ich miary) i nie są w stanie rozwiązać swoich codziennych problemów.

Spotkałem już mistrza reiki, który na przeziębienie prewencyjnie stosuje antybiotyk, bo kto wie, może reiki nie działa. W takim przypadku na pewno nie działa. Fakt, że przychodzą do mnie na terapie mistrzowie reiki, terapeuci sudżok, radiesteci, znawcy sposobów leczenia Esenów, i inni, mówi sam za siebie. Ludzie ci nie tylko nie potrafią, ale nawet nie próbują zmienić swojej osobowości, pomniejszyć ważności swojej osoby, przemóc szkodliwych przyzwyczajeń ani uporządkować swojego życia. I co ciekawe, nawet za takimi duchowymi nauczycielami podążają inni.

Kiedy bezkrytycznie przyjmujemy nauki osoby, która sama wciąż boryka się z całą masą nierozwiązanych problemów, podświadomych agresji, jest nietolerancyjna, to przejmujemy na siebie także jej szkodliwe i destrukcyjne programy. Takich nauczycieli można poznać po tym, że głoszą prawdę absolutną, członkom swojej grupy zezwalają na robienie wyłącznie tego, czego sami nauczają, nie pozwalają zmienić nauczyciela aby nie mieszać energii, część dochodów grupy przeznaczają dla siebie, i sami lub z pomocą swojej w pełni kontrolowanej grupy działają bezkrytycznie i nieetycznie. Poprzez swoich klientów poznałem na przykład znanego duchowego nauczyciela z Lublany, będącego zarazem duchowym terapeutą (pisano o nim w prasie), który panował niepodzielnie nad grupą swoich uczniów, żądał od nich sporo pieniędzy, pełnego posłuszeństwa i rozdawał im prezenty, w których umieszczał różne programy myślowe. Cały mechanizm zawiódł, jak to zwykle bywa w przypadku osób materialnie zorientowanych, przy pieniądzach. Ci którzy nie byli w stanie sprostać jego wygórowanym żądaniom finanswym, zostali niejako zmuszeni do poszukania pomocy, i po prostu odeszli. Odeszli, niosąc w sobie jego szkodliwe programy, strach, że wciąż ma nad nimi władzę, że będzie się mścić. Kiedy to wszystko zostało im uświadomione i zdecydowali się na zmiany, pomogłem im przeprogramować szkodliwe programy w podświadomości. Jako ciekawost kę dodam, że pierwsze oględziny biopola tego mistrza wskazują, że jest czyste. Jest tak silny energetycznie, że potrafi się oczyścić. Jednakże głębszy wgląd w wyższe poziomy wskazuje, że jego "przestępstwa" w formie destrukcji biopola zostały przeniesione na dwa następne wcielenia. Mówiąc krótko, kiedy robimy cokolwiek niezgodnie z prawami wszechświata, musimy liczyć się z tym, że wcześniej czy później przyjdzie nam za to zapłacić.

Szkodliwe programy przywódców, dyrektorów, są najbardziej powszechne. W każdej większej lub mniejszej grupie społecznej znajduje się zawsze ktoś, kto jest przywódcą, nosicielem idei, motorem wszystkiego, co się dzieje. W życiu codziennym to zwykle szef jest tym, który swoje idee, myśli, programy, nieważne świadome czy podświadome, narzuca wszystkim w grupie. Najbardziej interesująco wygląda to w przedsiębiorstwach, w których dosłownie wszystko, od zatrudnionych pracowników aż do końcowego wyrobu nosi program dyrektora lub właściciela. Programy te mogą być zarówno pozytywne, jak i destrukcyjne. Już na podstawie produktów możemy sporządzić analizę charakteru tego człowieka. Zatrudnieni w przedsiębiorstwie ludzie mogą bezkrytycznie przejmować jego negatywne programy, jak na przykład nieetyczne zwodzenie kupców, agresję wobec konkurencji i tym podobne. Oczywiście negatywne programy łatwiej przyjmują osoby, które w swojej podświadomości już posiadają podobne, przez co ulegają one tylko wzmocnieniu.

Szkodliwe programy różnych traum lub złych doświadczeń, przez które przeszliśmy w życiu, są dla nas najlepiej rozpoznawalne i stosunkowo łatwo przychodzi prześledzić przyczynowe powiązania pomiędzy nimi. Każde przeżycie lub życiowe wyzwanie pozostawia w naszej podświadomości energetyczne ślady. Mówiąc obrazowo, można powiedzieć, że wyglądają jak kula energii zawierająca informację o negatywnym, dla nas traumatycznym zdarzeniu. Podkreślam, że skutek nieprzyjemnego zdarzenia najpierw występuje na poziomie energetycznym, a dopiero w drugiej kolejności stanowi traumę psychologiczną. W naszej podświadomości utworzył się jakiś program, który funkcjonuje samodzielnie, niezależnie od naszej woli. Te podświadome programy mają zdolność kumulowania się i tworzenia nowych programów, które z kolei łączą się z analogicznymi programami innych osób i wspólnymi programami ludzkości, co z biegiem czasu nadaje im szczególną wagę.

Weźmy na przykład traumatyczne doświadczenie sportowca, który nie wykazał się podczas ważnych zawodów, pomimo iż fizycznie był bardzo dobrze przygotowany. Dzięki temu doświadczeniu w jego podświadomości powstał program, który mu podpowiada, że prawdopodobnie na następnych zawodach znów przegra. Do tego dołączą naciski mediów, negatywny program trenera i nieszczęście gotowe. Cokolwiek zrobi, bez względu na jego chęci i życzenia, z energii, którą dysponuje, zawsze trzeba będzie odjąć jego podświadomą obawę. Nazywamy to antagonistyczną motywacją lub motywacją skierowaną w odwrotną stronę. Poprzez pryzmat tego przykładu możemy prześledzić także inne częste sytuacje życiowe, jak niepowodzenia w pracy, w szkole, w stosunkach z innymi ludźmi lub każdej innej działalności. Takiego programu możemy się pozbyć w ten sposób, że najpierw go rozpoznamy, uświadomimy, przetransformujemyenergetycznie, po czym osobę zaprogramujemy pozytywnie. Zwracam w tym miejscu uwagę na etykę. Terapeuta może danej osobie łatwo zaprogramować swój program, który będzie niezgodny z życzeniami lub możliwościami przyjęcia ze strony pacjenta. Dlatego osoba zawsze programuje się sama, zgodnie ze swoimi życzeniami, biorąc pod uwagę wskazówki terapeuty.

Szkodliwe programy świadomego szkodliwego programowania występują u osób, które chcą świadomie zaszkodzić innym. Podaję przykład autostopowicza, którego zabrałem kiedyś na autostradzie. Nawiązaliśmy rozmowę i doszliśmy do tematu duchowości i działania w dziedzinie energii. Powiedziałem mu, czym się zajmuję i wyjaśniłem swój punkt widzenia na ten temat. Chłopak odpowiedział, że zajmuje się czymś całkiem podobnym: otóż raz w tygodniu spotykają się z kolegami w

grupie i ćwiczą. Mają swojego szefa grupy, który gra rolę przywódcy duchowego. Interesujące było wyjaśnienie jak "ćwiczą". Przywódca siada w środku kręgu, wszyscy się z nim łączą i przesyłają mu energię. Po czym uczą się i wprowadzają program, jak można otrzymać (lub zabrać) energię od innych osób. Jest to szkolny przykład świadomego szkodliwego programowania. Nazwałbym to także energetycznym wampiryzmem działającym destrukcyjnie zarówno na tego, ktogo wprowadza, jak i tego, któremu energia jest odbierana, a pośrednio na środowisko, w którym osoba w ten sposób działająca mieszka i pracuje.

Każda nasza myśl może stanowić swego rodzaju program dla podświadomości. Na przykład ktoś mający niedobre doświadczenia w związku małżeńskim, świadomie podejmie decyzję, że nie pozwoli sobie już nigdy na to, by się zakochać. Tak wprowadzony program w przyszłości będzie takiej osobie uniemożliwiać lub utrudniać wchodzenie w nastęne związki.

Aby uniemożliwić powstawanie szkodliwych programów w podświadomości, musimy bezwarunkowo przyjmować naturalny tok wydarzeń być pokorni. Z energetycznego punktu widzenia oznacza to, że z pokorą przyjmujemy wszystkie wyzwania życiowe. Tym sposobem zaoszczędzimy sporo energii, którą musielibyśmy zużyć, nie zgadzając się z sytuacją, w jakiej się znaleźliśmy i szukając winnego. Poniew w ostatnich dziesięcioleciach z powodu kumulowania się negatywnych działań znacznie podwyższył się poziom agresji całej ludzkości i blokady między świadomością i podświadomością zostały dość mocno uszkone, tworzy się intensywna podświadoma agresja. Po czym nasza agresja przenosi się na poziom biopola w kierunku wszechświata. Aby zatrzymać ten proces, wszechświat wprowadza procesy samounicestwienia ludzkości, stanowiące odpowiedź na wzrost agresji i łamanie praw wyższych. W tych warunkach większą możliwość przeżycia będą mieć ci, których biopole jest zrównoważone, nie zawiera szkodliwych programów.

LUDZKIE WARTOŚCI I UZALEZNIENIA

Z ludzkiego punktu widzenia możemy powiedzieć, że powrót do jedności, wszechświata, Boga stanowi cel naszego dążenia, wartość, którą człowiek na drodze powrotu realizuje poprzez kompleksowy stosunek do kreowania i planowania własnego życia. My wszyscy (mam na myśli ludzkość) na drodze ewolucji, którą utożsamiam z procesem "powrotu", otrzymywaliśmy stopniowo coraz wyższe wartości. Na stopniu rozwoju ewolucyjnego każdej jednostki, ukierunkowanego na sferę materialną, człowiek nie zdaje sobie sprawy z owego "powrotu", dlatego odbywa się on samoczynnie na nieuświadamianym przez nas poziomie. Na podstawie doświadczeń, prób i błędów robimy postępy na tej drodze. Niewłaściwe decyzje i działania skutkują negatywnymi doświadczeniami życiowymi, które uświadamiają nam, że jesteśmy na drodze umożliwia- jącej nam duchowy wzrost oraz dokonywanie zmian, Jednakże gdy osiągniemy już odpowiedni poziom świadomości, postęp możemy osiągnąć tylko wtedy, gdy się nań świadomie zdecydujemy. To z kolei oznacza pośrednio większą odpowiedzialność i długi karmiczne w przypadku nieodpowiednich poczynań będących w niezgodzie z tym, co dobre dla nas i dla ogółu jako całości. Przez cały czas na drodze naszego powrotu do źródła musimy chronić ową ważną nić ewolucji, którą jest powrót do Jedności - Wszechświata - Boga. Oczywiście, że droga ta jest stanem naszej świadomości, a nie przemieszczania się w przestrzeni. Idąc nią, możemy się niejednokrotnie zagubić, pójść w przeciwnym kierunku lub stać w miejscu, a pomimo to wcześniej czy później cel zostanie osiągnięty, często nawet niespodziewanie. Cytując Goethego: „Niepokoi nas wysokość, a nie schody". Najczęstszą i największą przeszkodą na tej drodze jest niewiedza. Dlatego otwarcie na nową wiedzę z pewnością wyjdzie nam na korzyść i będzie pomocą przy wyborze właściwego kierunku.

Podczas owego procesu rozwoju i uświadamiania własnych wartości niejednokrotnie pojawiają się problemy mogące zatrzymać nas na długi czas w jednym miejscu na drodze ewolucji lub nawet cofnąć nas o krok.

Przyczyniają się do tego sprawy lub pojęcia, które już przerobiliśmy, nauczyliśmy się ich i uświadomiliśmy, po czym się do nich przywiązaliśmy lub nawet staliśmy się uzależnieni. W tym kontekście uzależnienie rozumiemy jako wyższy stopień przywiązania, które to cechy trzymają nas w miejscu. Znalazłszy się w pewnym punkcie, myślimy, że cel został już zrealizowany i osiągnęliśmy stopień doskonałości, na którym nie musimy się już rozwijać. Niestety faktem jest, że każde przywiązanie lub uzależnienie prowadzi do rozwoju świadomej lub podświadomej agresji skierowanej w kierunku wszystkiego i każdego, kto chciałby nam to "przywiązanie" odebrać lub ograniczyć.

Bardzo łatwo i szybko możemy sprawdzić swoje przywiązanie do ulubionego przedmiotu w ten sposób, że spróbujemy sobie wyobrazić, co by było, jakie byłyby nasze uczucia, gdyby tę rzecz nam odebrano. Podobnie sprawy się mają z bliskimi ludźmi. Spróbujmy sobie wyobrazić, czy jesteśmy w stanie danej osobie ofiarować pełną swobodę i pozwolić na życie na swój sposób. Jeśli przy tym poczujemy się dotknięci, doznamy uczucia rozpaczy lub zazdrości, oznacza to, że jesteśmy od tej osoby uzależnieni. O tym, czy kogoś naprawdę kochamy, możemy się przekonać w chwilach, gdy osoba ta nie postępuje- zgodnie z naszymi oczekiwaniami lub gdy poczujemy, że nie do końca, do nas należy. Prawdziwa miłość bowiem wytrzyma wszystkie tego typu próby, a jeśli nie, to znaczy, że nie kochamy tak naprawdę i jest to jedynie przywiązanie lub uzależnienie, a tę osobę niejako sobie przywłaszczamy.

Jedynym uzależnieniem nie powodującym świadomej lub podświadomej agresji jest uzależnienie od tego, co nieprzemijające, wieczne, zawsze dostępne i nigdy nie wysychające, to jest od Najwyższej Jedności, Wszechświata, Boga. I tylko, od tej najwyższej wartości, będącej celem samym w sobie, możemy być uzależnieni, z niej czerpać siłę i miłość. Jeżeli uzależnieni

jesteśmy od czegokolwiek innego, to staje się to dla nas źródłem miłości i odbieramy mu energię. Dla naszego osobistego rozwoju wszystko, od czego jesteśmy uzależnieni, powinno nam być odebrane.

Najbardziej zawsze boli utrata ukochanej osoby. Powinniśmy się nad tym zastanowić i kiedy to zrobimy, zrozumiemy zarazem, co oznacza uzależnienie od osoby. W swoim cierpieniu zwracamy się wtedy do Boga i w ten sposób leczymy duszę. Dlatego też bolesne straty, pomimo iż odczuwamy je jako ogromne cierpienie, najczęściej stanowią kolejny stopień rozwoju naszej świadomości w dążeniu do stanu, w którym będziemy mogli żyć bez bólu i uzależnień od wpływów zewnętrznych.

Oznacza to, że jedną z największych pomyłek jest myślenie, że szczęście jest uwarunkowane postępowaniem osoby, z którą jesteśmy ściśle emocjonalnie związani. Zwykle też staramy się tę osobę ukształtować według swojego wyobrażenia i upodobań i oczekujemy, że będzie postępować tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Jest to działanie egoistyczne i ograniczające nas w rozwoju, bowiem wtedy oczekujemy tylko, aby to inni wokół nas się zmieniali.

Na następnych stronach wymieniam najczęściej spotykane uzależnienia, niejednokrotnie prowadzące do kolejnych, może nawet bardziej rozpoznawalnych, mających jednak drugorzędne znaczenie. Postaram się ukazać najbardziej charakterystyczne i ważne wartości ludzkie oraz wynikające z nich uzależnienia. Wszystkie inne, powszechniejsze, jak na przykład różne używki, papierosy, alkohol, wynikają zazwyczaj z wymienionych poniżej. Równocześnie staram się pokazać trudności, jakie towarzyszą takim uzależnieniom z powodu świadomej lub podświadomej agresji, którą wywołują.

Uzależnienie od świata materialnego

Człowiek na drodze ewolucji najpierw przyjął świat materii jako realny wymiar swojego bytu. Musiał się nauczyć żyć w tym świecie i podporządkować prawom materii. Proces ten można by nazwać inwolucją, czyli zniżaniem się w świat materii. Zdolności funkcjonowania w nim musimy opanować bez względu na to, na jakim stopniu rozwoju świadomości się znajdujemy, ponieważ materializacja wszystkiego, co nas otacza, jest najwyższym stopniem kreacji. Również wówczas gdy nasza świadomość osiąga bardzo wysoki poziom, wciąż żyjemy i działamy w materialnym świecie i możemy powiedzieć, że jesteśmy na tyle uduchowieni, na ile nasze osiągnięcia zdołamy osadzić w codziennym życiu - ożywić je:

Poziom materialny jest najbardziej ograniczony, przemijający i podlega największej ilości ograniczających go praw. W dzisiejszych czasach w zachodnim świecie większość ludzi żyje właściwie tylko na tym poziomie i tylko ten poziom rozumie. Dla niektórych świat ten jest jedynie realny, gdyż jest widoczny, odczuwalny i rozpoznawalny za pomocą zmysłów. Patrząc z perspektywy ukierunkowanego materialistycznie człowieka, któremu nieznane są inne wymiary, jest on również jedynie prawdziwy.

Im niższy jest poziom naszej świadomości, bardziej jesteśmy uzależnieni od materii i jak najwięcej dóbr materialnych chcielibyśmy posiadać. I nie chodzi tu tylko o majątek czy pieniądze, ale także o seks i inne używki, związane z bytem w materii. Zachodni sposób myślenia uczy już najmłodszych, że materializm i towarzyszące mu współzawodnictwo stanowią prawdziwą wartość. Ten, kto dysponuje większą kwotą pieniędzy, posiada większy dom, lepszy samochód, wyższe stanowisko, wyższe wykształcenie, jest także bardziej ceniony i cieszy się wyższą pozycją społeczną. Nie ma nic złego w posiadaniu wyżej wymienionych dóbr, gdyż to wszystko jest nam dane do wypróbowania w życiu na Ziemi.

Problem powstaje wówczas, gdy się do nich przyzwyczaimy, a każde przyzwyczajenie prowadzi do uzależnienia, co oznacza, że rzeczy materialne, pieniądze i tym podobne stają się źródłem szczęścia w życiu. Niektórzy myślą nawet, że z powodu wyższego wykształcenia lub aktualnie piastowanego stanowiska ich wartość wzrasta.

Uzależnienie automatycznie wyzwala świadomą i podświadomą agresję. Dzieje się tak dlatego, że boimy się utraty tego wszystkiego, co posiadamy i od czego jesteśmy uzależnieni. To co materialne jest przemijające i nasza podświadomość wie, że pewnego dnia to utracimy, dlatego już wcześniej wyzwala podświadomą agresję, która jest tak silna, że wymusza w nas reakcje odwetowe, będące równie lub jeszcze bardziej silne w stosunku do pierwotnej agresji. Strach przed utratą dóbr materialnych rośnie proporcjonalnie do stopnia posiadania i wraz z agresją szerzymy go wokół nas i środowiska, w którym żyjemy.

Każda świadoma lub podświadoma agresja stanowi atak energetyczny na środowisko, którą wszechświat za pomocą prawa samoregulacji biopola zwraca nam adekwatnie do jej siły. Powodując atak energetyczny, łamiemy prawa wyższe i biopole odpowiada w ten sposób, że stawia przeszkody w uzyskiwaniu większej ilości dóbr materialnych lub odbiera nam te już posiadane.

Ludzie uzależnieni od dóbr materialnych we wszystkich dziedzinach swojej działalności stosują "materialistyczny punkt myślenia". Rozpoznajemy to po słowach: Czy to się opłaca? Ile za to dostanę? Nie będę świadczył usług bez odpowiedniego honorarium! Podświadome programy uzależnienia od dóbr materialnych są przenoszone na poziomie podświadomości - biopola od przodków, jednego lub nawet obojga rodziców. Osoba posiadająca podobny program z poprzednich wcieleń łatwiej go przejmuje od swoich rodziców, a wzorce postępowania na Zachodzie jak najbardziej temu sprzyjają. W niektórych społeczeństwach można nawet zauważyć, że pieniądze oraz ilość dóbr materialnych, takich jak domy, domy weekendowe, samochody, jachty, możliwości zabawy stanowią siłę napędową rozwoju społeczeństwa. Kto podczas zdobywania dóbr materialnych nie podąża w kierunku rozwoju swojej osobowości i rozwoju duchowego, według prawa samoregulacji biopola z czasem utraci także zdobyte bogactwo.

Zabezpieczenie w dobra materialne należy równoważyć dążeniem do rozwoju duchowego. Idealnie powinno wyglądać to tak, że: Ile posiadamy w górze, w świecie duchowym, tyle powinniśmy mieć tu na Ziemi w świecie materii! Jeżeli użyjemy porównania do drzewa, to jego korzenie stanowią świat duchowy, a pień i korona, materialny. Jeżeli korzenie nie są dostatecznie silne, drzewo usycha i należy albo skrócić zbyt wybujałe gałęzie, albo wzmocnić korzenie.

Często widzę, że ludzie, którzy w minionych wcieleniach poświęcali się rozwojowi duchowemu, w życiu obecnym posiadają wystarczającą ilość dóbr materialnych i tak powinno pozostać, o ile tylko nadal będą dbać o odpowiedni poziom swojej osobowości. W przeciwnym wypadku "zużyją" zasoby swojej duchowości i staną się uzależnieni od dóbr materialnych. Dlatego też dusze inkarnują się na zmianę najpierw na Wschodzie, gdzie kładzie się większy nacisk na rozwój duchowy, a potem na Zachodzie, gdzie wypracowują sobie bogactwo materialne. Dusza potrzebuje doświadczania i jednego, i drugiego.

Wielokrotnie miałem okazję sprawdzania osób o wysokim statusie materialnym, których bogactwo wciąż rośnie. Z reguły na drodze ewolucji osiągnęły one już wysoki stopień rozwoju duchowego, co umożliwia im materialne bogactwo na Ziemi. Zmienić by się to mogło w przypadku, gdyby zaprzestały rązwoju duchowego i popadły w uzależnienie od dóbr materialnych.

Z drugiej strony sprawdzanie tych, którzy ciągle tracą swoje bogactwo, wskazuje, że znajdują się na niższym stopniu samoświadomości, osądzają tych, którzy posiadają więcej, a za swoje porażki winią innych lub okoliczności zewnętrzne. Niektórzy nawet są zdania, że należałoby wziąć bogatym, aby dla biednych zostało więcej do podziału. Jedynym wyjściem z takiej sytuacji jest zmiana stosunku do samego siebie, innych, świata. Zmiana charakteru oraz podniesienie poziomu świadomości" doprowadzą do możliwości zmian także na planie materialnym.

Uzależnienie od duchowości

Kiedy ludzle na drodze ewolucji pokonają poziom materializmu i swoją świadomość skierują w górę, w stronę duchowości, spostrzegą, że oprócz dóbr materialnych istnieje również niewidzialny wymiar duchowy. Zapragną wówczas poznać ten wymiar oraz prawa nim rządzące. W tym procesie mogą uzależnić się od duchowości i swoje dążenie postawić ponad Najwyższą Jedność, co oznaczać będzie uzależnienie podobne do uzależnienia od rzeczy materialnych.

Interesujące jest obserwowanie zwolenników współczesnych ruchów duchowych, które zaczęły się w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Wielu z nich odrzuciło stare wartości, zamieniając je nowymi lub bezkrytycznie przyjęło nową ideologię i filozofię, styl życia i myślenia nie mający nic wspólnego ze środowiskiem, w którym wyrośli. Proces ten wciąż trwa, pomimo iż szczyt ruchów "New Age" już dawno jest za nami.

Nie ma nic złego w kulturze indyjskiej, chińskiej, tybetańskiej czy jeszcze innych, w ich wierze i sposobie myślenia. Inna kultura tworzy jednak inne wzorce archetypowe i inne są zachowania tych ludzi. Im bardziej świadomi jesteśmy wyższych poziomów bytu, tym bardziej na niewidzialnych poziomach jesteśmy powiązani ze środowiskiem naturalnym i całym wszechświatem. Dlatego wpływ na środowisko jest silniejszy, a podświadoma agresja osób uzależnionych od duchowości o wiele bardziej destrukcyjna.

Znam wiele osób, które z powodu uzależnienia od duchowości stają się niecierpliwe wobec tych, którzy przynajmniej na zewnątrz nie pokazują swojego stosunku do praktyk duchowych, nie są wegetarianami lub być może nie medytują. Tym samym prowokują silne negatywnie ukierunkowane działania większości ludzi przeciw praktykom duchowym. Uduchowioną osobę rozpoznajemy po jej cierpliwości i wyważonym stosunku do wszystkich i wszystkiego.

Uzależnieni od duchowości nie mogą i śmiem twierdzić, że często nie chcą zrozumieć, iż każdy jest doskonały na swoim stopniu rozwoju i odgrywa dokładnie taka rolę, jaka była mu przeznaczona w obecnym życiu. Jeszcze jedna ciekawostka: **dzieci osób uzależnionych od duchowości często poprzez choroby lub nieodpowiednie zachowanie blokują destrukcyjny program swoich rodziców**. Wielu uważających się za wysoko rozwiniętych na drodze duchowego rozwoju dziwią się, dlaczego dzieci nie podążają ich śladem, lecz są ich dokładnym przeciwieństwem. Odpowiedź brzmi: dzieci naprawiają błędy swoich rodziców. Ludzie prawdziwie oświeceni żyją i działają w swoich środowiskach cicho i spokojnie.

Wartości duchowe rozszerzają się w nieskończoność i według Łazariewa przedstawiają naszą przestrzeń życiową. Zaś przestrzeń jako wymiar skończony stanowi ograniczenie. Przywiązanie i uzależnienie od przestrzeni jest przemijające, dlatego pojawia się świadoma lub podświadoma agresja do wszystkich, którzy mogliby to uzależnienie ograniczać.

Zadzwoniła do mnie znajoma, z którą słyszeliśmy się ostatni raz, kiedy jeszcze nie interesowała się sprawami duchowymi i przynajmniej na pierwszy rzut oka wyglądała na osobę ukierunkowaną wyłącznie na zdobywanie dóbr materialnych. Nagle się zmieniła, zaczęła czytać literaturę z dziedziny ezoteryki oraz uczestniczyć w różnych kursach i warsztatach. Zamieniła jednak tylko ideologię oraz nastawienie materialistyczne na honorowanie duchowości. Dała mi do zrozumienia, że studiuje na uniwersytecie nauk duchowych, który jako jedyny posiada wyłączne prawo do głoszenia prawd absolutnych. Na każdą moją próbę dowodzenia czegoś innego reagowała agresywnie i komunikacja między nami stała się niemożliwa. Następnym: razem proponowała mi możliwość kształcenia się w innej szkole rozwoju duchowego, której program niestety był dla mnie nie do przyjęcia. Więcej mnie nie szukała.

Powyższy przykład jest typowym, szkolnym przykładem uzależnienia od duchowości i silnej agresji nie tylko wobec tych, którzy nie podążają ścieżką duchowego rozwoju, lecz nawet tych, którzy idąc nią, przyjmują inny program niż ten, który z punktu widzenia danej osoby wydaje się jedynym właściwym. Wielu przekonanych jest o absolutnej prawdzie wyznawanej

ideologii. Podobne przykłady można zaobserwować na co dzień. Znam na przykład niektórych wykładowców uczelni "wiedzy duchowej" próbujących unieważnić system reiki. I coraz więcej spotyka się "oświeconych" twierdzących, że głoszone prawdy przekazał im Maitreja lub jakiś inny mistrz, z którym komunikują się na wyższych poziomach za pomocą kanalizowania.

Uzależnienie od ludzi

W naszym życiu rozwijamy różne rodzaje miłości. Najczęsciej jest to miłość do ludzi: partnera, dzieci, przywódców. Każda miłość przybierając na sile, może doprowadzić do uzależnienia. Większość z nas rozumie miłość jako coś uwarunkowanego, przeznaczonego dla określonej osoby pod pewnymi warunkami, na przykład pod warunkiem wzajemności.

W tym wypadku musimy zadać sobie pytanie, czy jest -to prawdziwa miłość, czy kochać powinniśmy tylko osobę, która tę miłość odwzajemnia? Jak to się ma do zasady niełączenia? Jak to jest, że jednego kochamy, innego zaś nienawidzimy? Zdarza się, że wielka miłość przeradza się w uzależnienie. I jeżeli jesteśmy przekonani, że tylko dana konkretna osoba może nadać sens naszemu życiu, to jest to uzależnienie powstałe z ogromnego przywiązania. Uzależnienie może być tak silne, że wyzwala agresję w stosunku do bliskich osób. Jest to agresja o wielkiej mocy i destrukcyjnym działaniu, powodująca odpowiednią odpowiedź zwrotną na poziomie regulacji biopola. Z tego typu uzależnienia rozwija się także zazdrość, powodująca cała gamę chorób nękających zarówno daną osobę, jak i jej dzieci. Zazdrość stanowi jedną z głównych przyczyn destrukcji biopola w obrębie głowy. Oznacza to także problemy z pozostałymi organami. Również przyszła matka z powodu zazdrości w okresie ciąży może spowodować deformację biopola dziecka w obrębie głowy, co niejednokrotnie skutkuje osłabieniem wzroku. U mężczyzn zazdrość jest częstą przyczyną impotencji.

Kobieta w średnim wieku skarży się, że jest zupełnie bez energii, i wszystko czego się tknie, idzie nie tak. Rodzina się rozpada, a mąż z powodu nieznośnej atmosfery w domu wyprowadził się do swoich rodziców i właściwie się już nie kontaktują. Ma dwie córki, będące na studiach, które ją ignorują. W swoich rozpaczliwych wysiłkach rozwiązania sytuacji szukała winy w otoczeniu, u męża, dzieci. Przy tym była tak agresywna, władcza, a równocześnie uzależniona od nich wszystkich, że narobiła wiele szkód.

Kiedy próbowałem jej wyjaśnić, w czym leży problem, nie zrozumiała. Nadal chciała kontrolować i zmieniać innych. Była przekonana, że wie najlepiej, co jest "dobre" dla jej męża i córek. Zadzwoniła jeszcze kilkakrotnie, ale za każdym razem widziałem, że wciąż nie zrozumiała przyczyn obecnej sytuacji i stan jej zdrowia nie poprawił się. Ponieważ również ode mnie nie otrzymała oczekiwanej pomocy, stała się agresywna także wobec mojej osoby, osądzała mnie i złościła się. Ponieważ działałem niezależnie i bez oczekiwań na sukces w jej przypadku, wszystko zostało jej zwrócone. W takich przypadkach przypominam sobie słowa pewnego psychiatry, który twierdzi, że za taką osobę można się jedynie modlić, reszta wydarzy się wtedy, gdy przyjdzie na to czas.

Ten przypadek stanowił dla mnie naukę, że należy pracować nawet wówczas, gdy nie jestem rozumiany i ludzie nie są jeszcze gotowi na dokonywanie zmian. Pojawił się także dylemat, czy pobierać opłatę od osób, które nie zrozumiały metody mojej terapii, która przynajmniej na pierwszy rzut oka okazała się nieskuteczna, a jednak stanowi źródło moich dochodów. Często się zdarza, że ludzie pytają, czy powinni płacić wówczas, gdy terapia nie działa. Niektórzy pytają nawet, czy jeśli nie nastąpi poprawa zdrowia, pieniądze zostaną im zwrócone. Inni zaś, czy w ogóle powinni płacić, gdyż moje zdolności zostały dane od Boga, który nie pobiera opłaty. Moje doświadczenia w tej kwestii mówią, że skutki terapii wśród osób, które za nią nie płacą, są minimalne. Oczywiście pomoc terapeuty możemy wynagrodzić także w inny sposób, na przykład pomagając innym będącym w potrzebie, działając na korzyść ogółu itd. Wiele osób wciąż wierzy, że ich problemy rozwiąże, ktoś z zewnątrz bez aktywnej zmiany w nich samych lub bez współpracy z terapeutą.

Uzależnienie od tworzenia

Równocześnie z rozwojem miłości do ludzi i świata rodzi się także chęć kreowania czegoś nowego. Rodzenie dzieci jest najwyższym celem człowieczeństwa i szczytem tworzenia. Poprzez powoływanie na świat dzieci rodzimy się na nowo, przedłużamy swój ród, przenosimy w przyszłość swoje geny.

Ci, którzy stają się uzależnieni od kreowania, wciąż tworzą coś nowego i nie ustają w tym dążeniu, ponieważ nigdy nie są zadowoleni z tego, co osiągnęli. Wciąż Ila nowo coś ich ciągnie do tworzenia nowego. Kiedy nie mają możliwości kreowania, nie mogą być szczęśliwi, ponieważ właśnie to stało się źródłem miłości w ich życiu. Spotkałem wiele osób uzależnionych od tworzenia - jest ono dla nich najważniejsze i stanowi cel ich życia. Cały swój czas przeznaczają tylko na to, a wszystko inne nie ma dla nich żadnego znaczenia. Zazwyczaj zatrzymuje ich dopiero choroba, zmuszająca do odpoczynku i głębszego zastanowienia.

Uzależnienie od rodzenia dzieci jest silniejszą odmianą uzależnienia od tworzenia. Często osoby chcące mieć dziecko zdolne są do robienia rzeczy niemożliwych. Ponieważ noszą w sobie uzależnienie od tego, z wyższych poziomów przez relatywnie długi czas jest im to uniemożliwiane. Muszą się najpierw nauczyć przyjmować wszystko i każdą sytuację dokładnie taką, jaka jest, oraz przyjąć naturalny bieg wydarzeń. Po prostu trzeba pogodzić się z faktem, że na wyższych poziomach w planie na obecne życie dla konkretnej osoby nie jest przewidziane urodzenie dziecka i aby to przyjąć, musimy odnaleźć sens życia, jaki jest nam dany w obecnym wcieleniu. Za pomocą diagnostyki karmicznej można się także tego dowiedzieć. Z duszą przyszłego dziecka matka jest bowiem od lat, a nawet w ciągu całego życia już wcześniej powiązana. Kiedy na obecne życie dziecko nie zostało przewidziane, takiego powiązania nie ma. W większości przypadków nie wydaje mi się etyczne powiedzenie tego

przyszłej matce. Pominąwszy to, że w konkretnym przypadku mógłbym się pomylić, zawsze zadaję sobie pytanie, dlaczego kobieta nie może tego zrozumieć sama. Dlatego moja ingerencja w tę dziedzinę mogłaby być sporna etycznie z tego względu, że decyzja o dalszym postępowaniu powinna należeć do kobiety, ewentualnie obojga partnerów.

Niedawno w rozmowie ze znanym lekarzem byłem świadkiem następującego rozważania, nietypowego dla przedstawiciela medycyny akademickiej: "Dlaczego w ogóle staramy się opracowywać sztuczne metody zapładniania i rodzenia dzieci? Przecież natura musi mieć ważny powód, by ktoś nie mógł mieć dziecka!". Także ja sam muszę się podpisać pod tym twierdzeniem, ponieważ sztuczna ingerencja w coś tak świętego jak prokreacja oznacza ingerencję w naturę i Boży plan.

Pomagając w tej sytuacji, dajemy zadowolenie konkretnej osobie i jej potrzebie, czyli uzależnieniu od kogoś, zaś wyższe poziomy dadzą odpowiedź na to działanie w sposób, którego na razie w naszym wymiarze i przestrzeni nie jesteśmy w stanie odgadnąć. Niektóre odpowiedzi otrzymamy w naszych następnych wcieleniach lub za nasze działanie zapłacą dzieci. Może się także zdarzyć, że potrzebujemy doświadczenia, o którym po czasie stwierdzimy, że nie było nam ono tak naprawdę niezbędne. Na poziomie świadomości trudno jest zdecydować obligatoryjnie, co jest, a co nie jest właściwe.

Czterdziestoletnia kobieta skarży się, że ma częste problemy i niedomagania nanądów rodnych, jak na przykład stany zapalne jajników, szyjki macicy czy mięśniaki. Medycyna nile jest w stanie jej pomóc. Obojez mężem od piętnastu lat starają się o dziecko, próbowali nawet sztucznego zapłodnienia, ale im się nie udaje, pomimo iż medycyna akademicka w ich przypadku nie widzi żadnej konkretnej przyczyny. U obojga odnajduję uzależnienie od posiadania dziecka, wywołujące silną podświadomą agresję, będącą wystarczającym powodem, dla którego wszechświat stwarza przeszkody w realizacji ich pragnienia. Również choroby narządów rodnych kobiety są sposobem uniemożliwiania tej podświadomej agresji. Oprócz tego u kobiety odnalazłem program "Nigdy więcej nie chcę mieć dzieci, który utworzyła w jednym ze swoich poprzednich wcieleń. Widziałem ją wówczas samą, bez męża, z gromadką dzieci, żyjącą w wielkiej biedzie. Już wcześniej powiedziałem, że każda decyzja, że będzie tak czy inaczej, w naszej podświadomości tworzy program, który później działa samodzielnie, zgodnie z upnednim nastawieniem. Wszystkie podświadome programy i uzależnienia kobiety wspólnie rozwiązaliśmy, jednak pomimo w jej obecnym życiu nie widzę dziecka. W następnym jest dwoje i to jej też powiedziałem. Będzie potrzebowała trochę czasu, aby na poziomie świadomości przyjąć ten fakt i się z nim pogodzić. Bowiem kiedy otrzymamy właściwą informację, zmiana w duszy przychodzi łatwo i szybko, nasz rozum jednak potrzebuje na to dużo więcej czasu.

Uzależnienie od doskonałości, władzy, mocy

Osiągnięty sukces motywuje nas zwykle do jeszcze większego i bardziej spektakularnego sukcesu, dążenia do doskonałości, co tak naprawdę jest naturalnym procesem, może jednak przerodzić się w uzależnienie. Jak wiemy, uzależnienie jest formą zwyrodnienia i w tym wypadku jest nią uzależnienie od doskonałości. Oznacza to, że przywiązanie do doskonałości staje się źródłem szczęścia w życiu danej osoby oraz jej celem. Na jednym z wykładów dotyczących diagnostyki karmicznej uczestnik, profesjonalny terapeuta, postawił mi następujące pytanie: Co jest nie tak z tym, że chcemy być najlepsi i doskonali? Z pewnością nie zrozumiał związku z uzależnieniem. Oczywiście nie ma nic złego w dążeniu do doskonałości, nie może ono jednak stać się celem nadrzędnym w stosunku do powrotu do Najwyższego, do Boga. Jeżeli stajemy się uzależnieni od bycia doskonałym, stajemy się agresywni wobec wszystkich, którzy według naszej miary doskonali nie są, co jest zacho-waniem niezwykle destrukcyjnym. Ponieważ podczas moich wykładów zazwyczaj wspólnie uświadamiamy i rozwiązujemy niektóre najbardziej typowe wzorce uzależnień, sprawdziłem później biopole wymienionego terapeuty. Ponieważ jego ego nie pozwalało mu przyjąć faktu, że również on posiada pewne uzależnienia, pozostały w nim zatem uzależnienie od "duchowości" oraz "bycia doskonałym". Później dowiedziałem się, że te dwa uzależnienia stanowiły przyczynę jego konfliktów rodzinnych, gdyż swoim dążeniem do doskonałości dosłownie zadręczał żonę i dzieci. W rezultacie doszło do rozwodu, a żona i dzieci po prostu od niego uciekły. Problem jest tym bardziej nieprzyjemny, że chodzi o terapeutę·

Im wyższy poziom osiągamy na drodze naszej ewolucji, posiadamy większą wiedzę, większe zdolności, im wyższe piastujemy stanowisko, tym łatwiej nam pomyśleć, że jesteśmy kimś wyjątkowym. Także historia o upadłym aniele mówi nam, że był najpiękniejszy, najmądrzejszy i naj zdolniejszy. W pewnej chwili pomyślał nawet, że jest tak doskonały jak sam Bóg. Musiał upaść, gdyż mógłby się okazać szkodliwy dla świata. Niektórzy chęć bycia doskonałym porównują z dążeniami szatana. Jakkolwiek by było, uzależnienie od doskonałości jest ingerencją w naturalny porządek rzeczy.

Wszyscy ci, którzy są przekonani o swojej racji, o tym że są najlepsi i doskonali, oraz przywłaszczają sobie prawo porządkowania świata wokół siebie, w pewnym momencie muszą zostać ograniczeni i zatrzymani przez wszechświat, ponieważ z czasem ich działalność mogłaby się okazać szkodliwa. Historia pokazuje, ilu ludzi piastujących najwyższe stano- wiska podobnym sposobem myślenia i postępowania spowodowało katastrofy o zasięgu międzynarodowym. Tego typu doskonałości nie jest w stanie wytrzymać żadna rodzina, szkoła, przedsiębiorstwo ani państwo.

Dochodzę do wniosku, że im wyższy poziom osiągamy na drodze naszej ewolucji, tym trudniej przychodzi nam pozbycie się błędnych przekonań i pomyłek. Przed laty w Lublanie urządzano nawet zawody w tym, kto ma najmniejsze ego. Do dziś nie potrafię pojąć, jak to było mierzone. Rzeczywiście głupota ludzka czasami nie zna granic.

Obok chęci bycia doskonałym pojawia się chęć okazania siły i władzy, które prowadzą do poważnego od nich uzależnienia i wyzwalają agresję wobec wszystkich, którzy mogliby nam w tym przeszkadzać lub mogliby się okazać od nas lepsi. Uzależnienie

od posiadania mocy i władzy jest siłą, która zdolna jest do zburzenia świata.

Kobieta skarży się na artretyzm, bóle wzdłuż kręgosłupa i ucisk w piersiach. Często ulega różnym urazom, miała nawet wypadek samochodowy bez widocznej przyczyny. Działa na poziomie rozumu, pracuje na kierowniczym stanowisku, moglibyśmy powiedzieć, że z punktu widzenia społeczeństwa jest kobietą sukcesu. Widzę u niej silne uzależnienie od "bycia doskonałą" i podświadomy wzorzec "mam zawsze rację". Podświadoma agresja wobec osób nie postępujących według jej miary jest niszcząca. Ten rodzaj agresji wyraża także w stosunku do samej siebie, swoich podwładnych, a nawet w rodzinie. Najmniejszy bałagan w domu wyprowadza ją z równowagi. Ludzie jej unikają. Wszechświat za pomocą biopola chciał ją zatrzymać i zwracał jej emocje za pomocą choroby i złego losu. Jeżeli się nie zmieni, to swoje destrukcje przeniesie na własne dzieci.

Tego typu ludzie stanowią dla mnie szczególne wyzwanie. Działają na poziomie rozumu, dlatego moje wytłumaczenie nie jest dla nich wymierne i nie potrafią się z nim pogodzić, ponieważ z ich punktu widzenia wszystko wygląda inaczej. Tacy ludzie podczas tłumaczenia im przyczyn zwykle przerywają mi, mówiąc, że przyszli do mnie z powodu problemów fizycznych, ja zaś opowiadam im o przyczynach psychicznych. I nawet kiedy na pierwszy rzut oka wydaje się, że nic nie zrozumieli i nie potrafią się zmienić, ich podświadomość zarejestrowała już informację i zdarza się, że z czasem zaczynają nawet u nich zachodzić zmiany.

Bywają przypadki, że któraś z tych osób zadzwoni do mnie po jakimś czasie i pyta, czy może znów przyjść na terapię. Często domownicy powiedzą jej, że miałem rację i że oni postrzegają ją podobnie. Przysłowie dalmatyńskie mówi: Jeżeli jedna osoba powie ci, że jesteś osłem, może się mylić. Jeżeli zaś pięć osób powie ci to samo, to kup sobie siodło!

Uzależnienie od powrotu do Jedności, Wszechświata, Boga

Na wstępie wyjaśniłem, że według mnie najważniejszą wartością człowieka jest Bóg i powrót do Boga, jako najwyższej świadomości. Jednocześnie chciałbym zauważyć, że uzależnienie od powrotu do Boga jest najsilniejsze, najbardziej destrukcyjne i najtrudniej nam się od niego uwolnić. Chodzi o to, że powrotu do Boga, wiary w Boga i Boga samego nie możemy utożsamiać. Jeżeli powiemy, że Bóg jest miłością, absolutną i najwyższą świadomością, to przynajmniej moim zdaniem wypowiedzieliśmy najbardziej trafną definicję Boga. Trudno bowiem tak po prostu wyrazić słowami coś, co jest równocześnie prawdziwe, abstrakcyjne i powszechne. Wszystko co nie jest Bogiem, jest przemijające i może powodować podświadome agresje. Im bliżej jesteśmy Boga, tym większe może powstać uzależnienie. To znaczy, że im wyżej wznosimy się do Boga, tym bardziej stroma staje się droga. Równocześnie jest coraz mniej zależna od czynników zewnętrznych, a bardziej od nas sa-mych i naszych wewnętrznych chęci. Postęp na tej drodze nie przychodzi sam, lecz musimy w niego wkładać coraz więcej wysiłku. Doświadczenia, jakie musimy przejść, są coraz trudniejsze, podczas gdy my stajemy się coraz silniejsi. Na pociechę mamy stwierdzenie: Nigdy nie otrzymujemy większego wyzwania niż to, które bylibyśmy w stanie udźwignąć!

Mówiąc krótko, zostajemy pozostawieni samym sobie i świadomej chęci powrotu do Boga. Na tej drodze często przychodzi nam robić rzeczy, które nie są dla nas przyjemne. Jeżeli w ten sposób ukierunkujemy naszą świadomość, otrzymamy także pomoc z wyższychwymiarów.

O SATANIZMIE

Minęło trochę czasu, zanim zacząłem rozumieć świat energii. Na początku tej drogi, w chwilach zachwytu, myślałem nawet, że wiem już wszystko. Była to jedna z największych pułapek, gdyż pojęcia wiedzieć i myśleć, że wiesz, dzieli przepaść. Ludzie działający na poziomie rozumu, dążący do zdobycia wiedzy, myślą zwykle, że wiedzą wiele, a w rzeczywistości są bardzo dalecy od poznania prawdy. Wiedzieć, oznacza bezpośrednie doświadczenie, które niektórym dane jest przez krótką chwilę, inni posiadają wgląd "z góry", jeszcze inni takiego doświadczenia nie rozpoznają lub nie jest im dane doświadczyć go w obecnym życiu.

Na początku swojej pracy z energiami dość naiwnie myślałem, że praca ta jest prosta, bezpieczna i nie mogę zrobić nic złego. Moi nauczyciele przekazali mi techniki pracy z energiami, dając mi przy tym proste wskazówki, jak na przykład: stwierdzasz brak energii, odprowadzasz szkodliwe energie, naładujesz pozytywnymi energiami, otworzysz czakry, oczyścisz ciała eteryczne, uczuciowe i mentalne, i tym podobne.

Zgodnie z moją ówczesną wiedzą i techniką działania w ten właśnie sposób prowadziłem terapie. Wszystko wydawało się proste, szczególnie wtedy gdy wspomagałem się wahadłem radiestezyjnym. Oczywiście było to symptomatyczne leczenie energiami, ponieważ tym sposobem usuwałem jedynie symptomy. Myślałem wówczas, że kiedy zostaną usunięte blokady energetyczne i symptomy, ciało automatycznie wyleczy się samo. Wtedy nie rozumiałem jeszcze w pełni leczenia energiami.

Nie miałem świadomości, że leczenie energiami jest o wiele bardziej skuteczne, kiedy danej osobie zostaną wytłumaczone prawdziwe przyczyny nękających ją problemów. Gdy zostaną uświadomione jej błędy, a ona sama aktywnie współpracując w leczeniu, spróbuje zmienić swoje postępowanie. Bez tego bowiem leczenie energiami nie przynosi oczekiwanych rezultatów, a symptomy wracają, powodując więcej szkody niż przy leczeniu metodami medycyny akademickiej. Im większą moc posiadamy, im wyższy jest poziom, na którym leczymy, tym lepsze osiągamy rezultaty, lecz równocześnie tym większą szkodę możemy wyrządzić.

Z czasem dzięki zdobywanym doświadczeniom w pracy terapeutycznej i prowadzonym badaniom zacząłem rozumieć działanie energii inaczej. Dzisiaj wiem także, że rozumowanie to rozwijało się u mnie odnajwcześniejszych lat i że w pewien sposób "prowadzony byłem z góry we właściwym kierunku. Swoich zdolności i odmienności od innych byłem świadom od dzieciństwa i już wtedy intuicyjnie rozwijałem swoją osobowość także w kierunku rozumienia procesów przebiegających na wyższych poziomach, dając jej pierwszeństwo przed zdobywaniem wiedzy w szkole czy rozwijaniem innych umiejętności. W trakcie zdobywania doświadczeń i kształcenia w dziedzinie pracy z energiami szczególnie ważne było podążanie za intuicją, które pozwoliło mi uchronić się przed uleganiem pewnym trendom, jak na przykład uczestniczeniem w jak największej ilości kursów i warsztatów i poszukiwaniem cudownych formuł na drodze poszukiwań duchowych. Z dużą ostrożnością wybierałem kursy, na których zdobywałem wiedzę, i zawsze po ich ukończeniu poświęcałem się w pełni jej pogłębianiu. Podchodziłem do niej bez uprzedzeń, dosłownie skacząc na głowę, przebijając się przez nowy materiał i docierając do sedna poznania. Często zauważałem pomyłki i ograniczenia swoich nauczycieli oraz pokonywałem wyznaczane przez nich granice, co przy mojej dociekliwości, podawaniu wszystkiego w wątpliwość, niezgadzaniu się z wieloma rzeczami prowadziło zwykle do uniemożliwienia komunikacji między mną a nauczycielem. Wiele metod pomocnych w moim rozwoju z czasem odrzuciłem w całości jako niepotrzebne, a przyjąłem jedynie ich część i włączyłem do swojej metody.

Moja droga prawdopodobnie różni się od innych, ponieważ zwykle na początku muszę sam dojść do pewnych wniosków, a dopiero potem przychodzi potrzebna wiedza teoretyczna i nauczyciel. Powiedzenie, że nauczyciel przychodzi, kiedy dorośniesz do przyjęcia jego wiedzy, sprawdza się w zupełności w moim życiu. I dopiero gdy byłem na to przygo- towany, "przyszedł" do mnie nauczyciel, który pokazał mi świat energii w zupełnie inny sposób, niż to znałem z klasycznego leczenia energiami: poprzez rozumienie funkcjonowania świata oraz łączenie przyczyny i skutku. Nauczycielem, który dotychczas miał na mnie największy wpływ, jest autor karmicznej diagnostyki, rosyjski uzdrowiciel Siergiej Nikołajewicz Łazariew. Jego teoria spowodowała istotne zmiany w moim rozumieniu rozwoju choroby. Na jej podstawie zacząłem także rozumieć satanizm i tak zwane negatywne energie. Moim przeznaczeniem jest dochodzenie samemu do poznania wiedzy, które odbywa się na podstawie zdobytych doświadczeń, prowadzenia badań, wyrzeczenia i codziennej systematycznej pracy.

Właśnie zrozumienie karmicznych praw przyczyny i skutku, w czasie gdy zacząłem się spotykać z wszystkimi rodzajami umyślnego szkodliwego działania za pomocą energii, uznawanych przez niektórych za satanizm, pomogło mi w zrozumieniu tej trudnej do pojęcia dziedziny.

Niejednokrotnie zdarzało mi się słyszeć o mocy uroku lub przekleństwa, o tym, że mogą zostać odziedziczone w rodzinie lub skierowane na konkretną osobę. Wiele na ten temat można przeczytać w książkach, a jeszcze więcej usłyszeć w podaniach ludowych. Kiedyś myślałem, że są to jedynie mityczne historie, a nawet gusła czy zabobony. Dziś wiem z pewnością, że urok i przekleństwo istnieją naprawdę, a w literaturze możemy znaleźć ich liczne przykłady.

W swojej książce Diagnostyka karmy Łazariew podaje typowy przykład, opisany przez E. P. Bławatską w książce Z jaskiń i prastarych lasów Indii, na podstawie którego Bławatska w jakiejś hinduskiej wiosce, w rozmowie z potomkiem byłego wielkiego cesarza, poznała następującą historię: "Podczas jednej ze swych podróży cesarz, jak to było w jego zwyczaju, szczodrze nagrodził mędrców, przy czym pominął jednego z nich. Obrażony mędrzec rzucił na cesarza klątwę, po czym ten z trwogą upadł do jego stóp i prosił o wybaczenie. Mędrzec odpowiedział, że jest już za późno, przekleństwo zaczęło działać i nie można go już zatrzymać. W jego wyniku cesarz ma utracić tron, lecz mędrzec spróbuje uratować od śmierci jego potomków. Tak się też stało. Cesarz utracił tron, a jego potomni rozpierzchli się po całych Indiach".

Przypowieść ta uczy nas, że zarówno w myślach, jak i w czynach musimy być bardzo ostrożni, dlatego że błędy raz popełnione są niezwykle trudne do naprawienia.

Pod pojęciem "satanizm" rozumiem umyślne wyrządzanie szkody innym na poziomach energetycznych. Praktycznie wywołuje się to za pomocą uroku i przekleństwa, które jest silniejszą formą uroku, lub urok z czasem przekształca się w przekleństwo. O tego typu działaniach możemy się częściowo i zazwyczaj niezbyt dokładnie dowiedzieć z populistycznych filmów o magicznych obrządkach, jak na przykład o wbijaniu igieł w lalkę wudu, mającym na celu sprawienie bólu konkretnej osobie (wudu to rozwinięte praktyki i rytuały magiczne, najbardziej rozpowszechnione w krajach afrykańskich; jego celem jest wyjaśnianie działania sił kosmosu i tego, jak można wpływać na nie i byt człowieka). Podobne przykłady możemy znaleźć także w naszym środowisku, jednakże niewiele się mówi na ten temat. Większość ludzi w ogóle w to nie wierzy, a ci, którzy stali się ofiarami tego typu działań, nie mają odwagi przerwać milczenia. Wiadomo, że zajmują się tym "znachorki", funkcjonujące często jako wróżki lub oferujące doradztwo w trudnych sprawach.

Osobę taką spotkałem w czasie, kiedy tego typu działalności jeszcze nie rozumiałem, ale wiedziałem, że to działa. Kobieta była wróżką jednocześnie doskonale posługującą się energiami. Jej moc wystarczała do tego, by za pomocą myśli wpływać na innych. O pomoc zwracały się do niej przede wszystkim zdradzane kobiety. Za pomocą uroku osiągały to, że mąż odchodził od nowej partnerki i wracał do domu, jednakże dobrych stosunków zwykle nie udawało się im przywrócić. Wróżka czyniła to w dobrej wierze, sądząc, że pomaga biednym kobietom. Kiedy mąż zaczął negować jej działania, pokłócili się, w wyniku czego ponakłuwała lalkę przedstawiającą męża i go przeklęła. Następnego dnia mąż zachorował, a później jej działanie odbiło się także na jej dzieciach. Kiedy straciła pracę, zrozumiała

swoje błędy, ale odpowiedź biopola zaczęła już działać. Została bez majątku, z wieloma problemami zdrowotnymi i trudnościami w stosunkach między ludzkich.

* * *

Kolejny przykład ukazuje, w jaki sposób urok może zadziałać zwrotnie, kiedy życzymy komuś źle:

Z powodu złego samopoczucia kobieta często zasięgała porad lekarskich, a lekarze nie potrafili odnaleźć przyczyny jej stanu chorobowego. Również wizyty u wróżek nie pomagały, wyjaśniły jednak przyczynę - silny urok, którego nie można było zneutralizować, ponieważ działał na zasadzie zwrotnej, a powstał w czasie, kiedy swojej współpracownicy życzyła dużo złego. Tego typu uroki są trudne do usunięcia, ponieważ szczególnie mocno uszkadzają biopole człowieka. W tym konkretnym przypadku zachorował także syn współpracownicy, gdyż biopole dziecka ma zbyt słabą ochronę.

Z czasem dzięki prowadzonym badaniom i doświadczeniom w praktyce terapeutycznej dochodziłem do coraz to nowych wniosków, które pomagały mi w rozumieniu działania uroku i przekleństwa, a przede wszystkim w skutecznym usuwaniu ich skutków. Ponieważ już dość długo pracuję z energiami, czasami kiedy bywałem zaatakowany energetycznie, pojawiała się chęć wykorzystania technik należących do świata magii, aby zatrzymać atakującego. Stanąłem przed dylematem, którą drogą iść. Na początku nie było mi łatwo odrzucić metody przemocy energetycznej - wieloletnia praca w dziedzinie bioenergii oraz studiowanie literatury ezoterycznej oferowało mi szeroki wachlarz tego typu poczynań. Zrozumiałem jednak, że w obliczu ataku nie mogę odpowiedzieć tym samym, ponieważ w ten sposób zaszkodziłbym zarówno atakującemu, jak sobie i swoim bliskim. Zdecydowałem się na inne działanie obejmujące wszystkie przypadki świadomego ataku energetycznego. Mianowicie przyczyną ataku energetycznego jest zwykle uprzednie szkodliwe działanie ofiary ataku lub jej przodków. Jeżeli na atak odpowiemy tym samym, uruchamiamy reakcję łańcuchową, ponieważ atak energetyczny na wyższych poziomach jest traktowany jako poważne przestępstwo i skutkuje wymierzeniem kary.

Jak należy postępować w przypadku ataku energetycznego?

Osobiście najpierw w odpowiedni sposób pomagam atakującemu, a później z poszkodowanym, lub u siebie, jeżeli chodzi o atak na mnie, szukam przyczyny. Już nawet jedna dobra myśl, którą prześlemy atakującemu, w niektórych przypadkach może osłabić jego szkodliwe działanie.

Praca z energiami rządzi się swoimi prawami, które należy zrozumieć. Kiedy obawiamy się ataku energetycznego ze strony jakiejś osoby, może się zdarzyć, że sami wywołamy taki atak oraz że już samym naszym podejrzeniem dokonaliśmy ataku na daną osobę. Im bardziej realne jest nasze wyobrażenie lub symulacja ataku, jesteśmy w stanie wyrządzić więcej szkody. Im bardziej agresywna jest nasza odpowiedź na agresję innych, tym więcej szkody wyrządzamy sobie i innym. Samodyscyplina świadomości i odpowiednie postępowanie w dzisiejszych czasach, kiedy podniósł się ogólny poziom energii, są niezwykle ważne. Jedno z podstawowych praw wszechświata brzmi: Nie wyrządzać zła i nie myśleć źle.

Dzisiaj stwierdzenie to nie może być jedynie abstrakcyjnym sloganem, musi się stać sposobem i stylem życia. Wyniki badań, które prowadzę za pomocą diagnostyki karmicznej, mówią mi, że przestrzeganie zasad etyki i właściwego postępowania jest niezbędnym warunkiem i jedynym sposobem przeżycia dla kogoś pracującego z energiami, równocześnie jest dla niego najlepszą ochroną. Zazwyczaj szukamy niebezpieczeństwa wokół nas i nie zdajemy sobie sprawy, że największe niebezpieczeństwo znajduje się wewnątrz nas i działa niezauważenie. Jego korzenie tkwią w braku rozumienia świata, pojmowania tego, co się wokół nas dzieje, w niewłaściwym postępowaniu prowadzącym niechybnie do wewnętrznego upadku człowieka. Katastrofy, straszne i tragiczne doświadczenia, z którymi przychodzi nam się borykać, są skutkiem naszej duchowej niedoskonałości. Wysiłki, które wkładamy w walkę z cieniami czy ze skutkami, nie są w stanie usunąć głównej przyczyny dosięgających nas nieszczęść. Jest nią bowiem upadek duchowy, z którym rzadko kto łączy występowanie tragicznych zdarzeń.

Prawa człowieka różnią się od praw wszechświata. W świecie energii nie wolno postępować tak, jak czynimy to w naszym materialnym świecie, w którym uderzenie pięścią oddajemy w ten sam sposób, przy czym obrywa tylko jeden. W uderzeniu energetycznym ze względu na to, że człowiek na poziomie biopola powiązany jest z całą swoją rodziną i własnym potomstwem, z powodu uderzenia cierpieć będzie cała rodzina. Odpowiedź na nasz atak energetyczny dotrze do wszystkich, z którymi jesteśmy blisko związani.

Zrozumiałem, że osoba o większych zdolnościach energetycznych musi być szczególnie uwrażliwiona i ukierunkowana w pracy z energiami: nie powinna wypowiadać bezmyślnie nawet jednego słowa, gdyż już to stanowi szkodliwe działanie.

ZWIĄZEK MIĘDZY CHARAKTEREM, PRZEZNACZENIEM I CHOROBĄ

Nasz charakter, przeznaczenie i choroby są od siebie zależne i ważne jest zrozumienie ich wzajemnego oddziaływania wewnątrz jednolitego biopola. Czytelnik powinien oczywiście zrozumieć, że nie wszystko da się ogarnąć rozumem, może jednak ten fakt uznać za swego rodzaju fenomen. Powiązania te zachodzą na wielu poziomach i na różne sposoby. Deformacje w

biopolu przejawiając się w postaci rozmaitych chorób, zakłóceń psychicznych, patologicznych deformacji charakteru człowieka i przeróżnych nieprzyjemności, jakie spotykają nas w życiu, nazywamy ogólnie przeznaczeniem. Możemy z tego wywnioskować, że zdrowie, charakter i przeznaczenie człowieka uwarunkowane są strukturami karmy. Wszystkie informacje o człowieku i stanie jego zdrowia zostały zakodowane w biopolu, przy czym istnieje dialektyczne powiązanie struktur ciała i biopola oraz ich wzajemne oddziaływanie. Podczas terapii energetycznych i usuwania deformacji biopola powodujemy zmiany we wszystkich strukturach informacyjno-energetycznego systemu człowieka. Oddziałując na te struktury, przyczyniamy się nie tylko do wyleczenia z aktualnych chorób, ale również z tych, które mogłyby się ujawnić w przyszłości, być może po dopiero wielu latach.

Dopóki nie zrozumiałem faktu, że nie tylko wszystkie organy, ale także charakter, przeznaczenie i nasze zdrowie są wzajemnie powiązane, leczyłem jedynie chorobę. Najczęściej było to leczenie energetyczne na poziomie ciała, polegające na usunięciu dysfunkcji fizjologicznych i zaburzeń funkcjonalnych. W wyniku takiego leczenia uzyskiwałem poprawę na płaszczyźnie fizycznej (ciała), problemy zostawały jednak przeniesione na charakter i człowiek w różnych sytuacjach zaczynał dziwnie reagować. Nie wiedziałem jeszcze, że choroba może przenosić się z jednego organu na drugi, a co dopiero że w tym łańcuchu znajdują się także osobowość, przeznaczenie, wymiar duchowy i inne parametry człowieka.

Z czasem pojąłem, że ponieważ podczas terapii koncentrowałem się jedynie na stanie zdrowia danej osoby, moje działania skierowane były tylko na ciała: fizyczne, eteryczne, emocjonalne i mentalne. Tym sposobem harmonizowałem jedynie jeden z parametrów energetyczno-informacyjnego systemu człowieka, pogarszając tym samym pozostałe. Leczyłem ciało, nie usuwając prawdziwej przyczyny choroby, która w wyniku takiego działania przechodziła na parametr przeznaczenia, charakter czy jeszcze gdzie indziej. W końcu dotarło do mnie, że podczas leczenia organizmu należy go traktować jako całościowy system, co umożliwiło mi z czasem wgląd w prawdziwe przyczyny wywołujące problemy i mające wpływ na wszystko.

Zacząłem leczyć mężczyznę chorego na raka jelita grubego. Już podczas pierwszej wizyty, wkrótce po tym jak dowiedział się o swojej chorobie, uświadomiliśmy i usunęliśmy jego niektóre silne lęki: przed śmiercią, chorobą, uduszeniem i tym, że nie uda mu się wyleczyć. Są to typowe lęki osoby, która dowiaduje się, że ma raka. Strach jest głęboko zakorzeniony w podświadomości, w głębi naszej istoty i wywołuje panikę i grozę, które usytuowane są w pniu mózgowym. Strach przed śmiercią prawie zawsze powoduje strach przed uduszeniem, przed tym, że nie będziemy mogli oddychać. Konflikt wewnętrzny wywołany strachem jest trudny do rozwiązania. Problem leży w tym, że wprzypadku strachu nie jest możliwe racjonalne i logiczne myślenie, które mogłoby pomóc pacjentowi. W tym przypadku pomocne jest jedynie uświadamianie i tak zwana transfonnacja psychoenergetyczna podświadomej struktury energetyczno-infonnacyjnej, będącej podstawą wszelkiego strachu. Przyczynę choroby tego człowieka odnalazłem w jego poprzednich wcieleniach, przejawiającą się jako silne łamanie duchowych praw wszechświata ze strony jego pradziadka ze strony ojca, który zabijał w imię ideologii i "krwawej zemsty": był bardzo agresywny i zarozumiały (potwierdzone zostało prawo, że synowie płacą za grzechy ojców). Mężczyzna był w stanie depresji i nie przejawiał większej chęci do życia. Moje wytłumaczenie przyczyn choroby przyjął nie bez zastrzeżeń. Po uświadomieniu wszystkiego i wspólnej transfonnacji przyczyn, przejrzałem jego biopole i stwierdziłem, że jest czyste. Nie było już w nim struktury raka. Wyczuwanie struktury raka w biopolu jest dla mnie niezwykle nieprzyjemnym doświadczeniem. Jakiś czas po operacji choroba powróciła, ja zaś szukałem dalej. Dziwiło mnie, że nie mogę dociec, skąd pochodzi przyczyna i nawrót choroby, a ponieważ zwykle jestem bardzo dociekliwy, zacząłem się przebijać w coraz bardziej subtelne poziomy biopola. W pewnym momencie poczułem blokadę infonnacyjną, jakby ktoś przede mną opuścił zasłonę. Kiedy podczas medytacji postawiłem pytanie, czy mogę iść dalej, odwiedź bnmiała "nie". Tym jednak razem nie posłu- chałem i dosłownie wdarłem się w zakazany obszar, gdzie odnalazłem szukaną informację. Zrozumiałem, że w tym miejscu zostało zapisane przeznaczenie. Opanowany samozachwytem zacząłem w biopolu przeznaczenia czyścić wzorce komórek rakowych. Końcowe sprawdzanie efektu mojego działania pokazało, że teraz wszystko jest czyste. Mnie natomiast zaczęło się pogarszać samopoczucie, spadł poziom energii i rozwinęły się symptomy przeziębienia. W swoim biopolu zacząłem wyczuwać dziwne twory, których nie umiałem zdefiniować. Równocześnie zadzwoniła do mnie koleżanka, z którą od czasu do czasu współpracuję, i powiedziała, że w medytacji otrzymała informację, że praca i czyszczenie biopola na poziomie przeznaczenia są dla mnie niebezpieczne. Mówiąc krótko, tym sposobem działania przejąłem od mężczyzny jego chorobę, co było dla mnie dobrą nauczką. Wzbudziłem w sobie żal i skruchę za łamanie praw wyższych i wszystko co przejąłem, zwróciłem w biopole na poziom przeznaczenia tego mężczyzny. Nie mogłem jednak pogodzić się z własną bezsilnością, ponieważ człowiek ten był moim znajomym. Niestety na mojej drodze stanęła przeszkoda nie do pokonania, a było nią przeznaczenie.

Na powyższym przykładzie zrozumiałem, że nie wolno nam na siłę zmieniać przeznaczenia. Wysiłki terapeuty w tym kierunku mogą pomóc na krótką metę, jednakże w globalnym wymiarze są zdecydowanie szkodliwe. Na przeznaczenie możemy wpływać, starając się uświadomić i zrozumieć przyczyny naszych niepowodzeń oraz pracując nad poprawą charakteru. Podczas swojej pracy zauważyłem, że część przeznaczenia konkretnego człowieka została zaprogramowana inaczej, niestety w chwili obecnej, ponieważ nie jestem jeszcze dostatecznie czysty, nie potrafię jej odszyfrować. Najprawdopodobniej chodzi o tę część przeznaczenia, które musi się wypełniać bezwarunkowo i na obecnym stopniu świadomości i mocy nie jestem w stanie go zmienić. Zawsze kiedy otrzymuję informację, a nie potrafię rozwiązać problemu, zadaję sobie pytanie, co muszę zmienić i poprawić w samym sobie. Drugorzędne znaczenie ma sposób, w jaki tego dokonam.

Lecząc przed laty, robiłem to w przekonaniu, że struktury biopola warunkują jedynie stan zdrowia naszego ciała. Stop-

niowo jednak zaczynałem zauważać sprzeczności w tym sposobie myślenia. Obserwowałem, jak pod wpływem przeprowadzanych terapii zaczynała zmieniać się osobowość moich podopiecznych. Kiedy przyjrzałem się temu bliżej, doszedłem do wniosku, że charakter, przeznaczenie i choroba znajdują się we wzajemnej zależności, która może się przejawiać wielorako. Obserwowane struktury deformacji realizują się na różne sposoby: mogą nimi być różne choroby, deformacje psychiczne, patologiczne zmiany osobowości, traumy czy życiowe nieszczęścia. Im dłużej im się przyglądałem, tym bardziej byłem przekonany, że zdrowie, charakter, a nawet przeznaczenie człowieka uwarunkowane są strukturami karmy. Wszystkie informacje dotyczące danego człowieka i stanu jego ciała zapisane są w jego biopolu. Tym sposobem doszedłem do precyzyjnych, wielokrotnie potwierdzanych wniosków, że istnieje powiązanie pomiędzy strukturami biopola i strukturami fizycznymi będącymi w nieustannej wzajemnej interakcji. Przeznaczenie i charakter człowieka są również zapisane w strukturach biopola i oddziałując na nie, możemy stopniowo wiele poprawić. Im dłużej prowadziłem badania w tym kierunku, tym bardziej interesujące pojawiały się fakty.

Zostałem poproszony o leczenie dziesięciomiesięcznego dziecka, które od urodzenia miało ataki epilepsji. Postawiono już różne diagnozy, leczone było honnonalnie i eksperymentalnie także innymi lekami. W rezultacie ilość ataków zmniejszyła się, ale mimo to rokowania nie były dobre. Również poszczególni bioenergoterapeuci wypowiadali różne opinie na temat choroby i jej przyczyn. Jeden z nich odmówił nawet pomocy w tym przypadku, twierdząc, że leczenie dzieci zabiera mu zbyt wiele energii. Nie będę tego komentował w tym miejscu, ponieważ Czytelnicy znają moje stanowisko w tej kwestii. Matka dziecka była w kiepskim stanie, ponieważ ze strachu i troski o dziecko jej energia się wyczerpała. Zrobiła się sceptyczna i nie potrafiła zaufać już nikomu, nawet porozumienie z mężem zaczęło być coraz trudniejsze. Mimo to spokojnie i do końca wysłuchała mojego tłumaczenia i choć nic nie mówiła, wyczuwałem jej niedowienanie. Stwierdziłem, że przyczyną choroby dziecka jest konflikt pomiędzy nią a ojcem dziecka w okresie ciąży, jej uzależnienie od "mam rację" uzależnienie od doskonałości i silne poczucie wyższości, które na poziomie podświadomości odziedziczyła po ojcu. Tego typu silne destrukcje po prostu muszą kiedyś zostać zatrzymane. Na pierwszy rzut oka wygląda na niesprawiedliwość to, że musi za to płacić dziecko, ponieważ jednak dzieci silnie wzmacniają nasze negatywne programy, w tym przypadku odpowiedź biopola je zatrzymała. Powiedziałem matce, że może sama pomóc swojemu dziecku w ten sposób, że wspólnie uświadomimy przyczyny, jednak to ona musi zmienić swój charakter i zacząć się inaczej zachowywać wobec siebie, dziecka i swojego męża. Zauważyłem od razu, że nie zrozumiała, dlaczego musiałaby cokolwiek zmieniać w sobie i nie zdecydowała się na terapię· Uszanowałem jej decyzję, aczkolwiek wiem, że otrzymane ode mnie informacje spowodowały zmiany głęboko w jej podświadomości i że jej rozum potrzebuje czasu na ich percepcję. Czy zanim to się stanie, nie będzie już zbyt późno dla dziecka, tego nie wiem. Stwierdzam natomiast, że zdolność przyjmowania tego typu infonnacji jest odwrotnie proporcjonalna do poziomu wykształcenia. To znaczy im wyższe wykształcenie, pewność siebie, wywyższanie się i przekonanie o swojej racji, tym trudniej przychodzi się z tym pogodzić. Czasem przypomina mi się powiedzenie: "Jest tak mądry, że aż mu to szkodzi ".

CHOROBY ZWIERZĄT DOMOWYCH

W dotychczasowej praktyce niejednokrotnie zdarzało mi się pomagać zwierzętom. Najczęściej były to psy i koty, ale wspomagałem także kilka koni. Najłatwiej jest leczyć różne kontuzje ciała lub za pomocą podpory energetycznej pomagać w leczeniu ran pooperacyjnych. Zwierzęta instynktownie, a nie na podstawie rozumu, jak ma to miejsce u ludzi, przyjmują pomoc pochodzącą od człowieka. Zwierzę czuje, co jest dla niego dobre i odbiera zamiary zbliżającego się do niego człowieka. Zdziwiło mnie jednak odkrycie, że zwierząt nie można na siłę doładowywać energiami, co wielu terapeutom zdarza się w przypadku leczenia chorego człowieka.

Oprócz tego zwierzę wyczuwa, czy dana osoba może mu pomóc i adekwatnie do tego się zachowuje. Wielokrotnie zdarzało mi się, że podchodziło do mnie chore zwierzę i wsuwało mi pod rękę chorą część ciała, stojąc spokojnie, dopóki trwał przepływ energii. Kiedy czuło, że poziom energii został wyrównany, po prostu odchodziło. W przypadku kilku psów próbowałem po tym, kiedy chciały już odejść, przez jakiś czas ładować je jeszcze energią, na co odpowiadały agresją lub uciekały.

Oczywiście podobnie jak w odniesieniu do ludzi, nie możemy autorytatywnie twierdzić, że oto wyleczyliśmy jakieś zwierzę. My za pomocą energii możemy mu jedynie pomóc, aby wyleczyło się samo. Gdy udzielałem pomocy bioenergoterapeutycznej w obrębie ran pooperacyjnych lub kontuzji, weterynarze twierdzili, że okres powrotu do zdrowia był o wiele krótszy niż zazwyczaj. Dlatego coraz częściej mądrzy weterynarze zapraszają do współpracy bioenergoterapeutów lub innych przedstawicieli medycyny alternatywnej. W przypadku zwierząt najlepiej sprawdzają się akupunktura i homeopatia. Wpływ leków homeopatycznych na zwierzęta przeczy twierdzeniom pewnych kręgów, że chodzi tu o działanie na zasadzie placebo, ponieważ zwierzęta nie wiedzą, że są leczone homeopatycznie.

W tym miejscu nie mam zamiaru rozwodzić się na temat leczenia zwierząt metodami bioenergii, ponieważ napisano o tym już wiele. Interesują mnie natomiast karmiczne przyczyny problemów, które zwierzęta przejmują od swoich właścicieli.

Zauważyłem, że wiele chorób uwarunkowanych jest stosunkiem właściciela do zwierzęcia i fakt ten pozwolił mi spojrzeć na nowo na leczenie zwierząt. Powiązanie zwierzaka z właścicielem wyraża się również w ten sposób, że często poszukuje on

bliskości człowieka i wchodzi w jego biopole, przejmując jego energie. Prawdopodobnie dla naszych ulubieńców energie ich właścicieli są przyjemne. Czasem da się nawet zaobserwować, że zwierzę powoli przejmuje charakter, zwyczaje i zachowanie człowieka i wtedy - odnosi się to szczególnie do psów - możemy zobaczyć, jakim naprawdę człowiekiem jest właściciel. Śmiem twierdzić, że często pies jest przedłużeniem ręki swojego pana.

* * *

Pomagałem leczyć rasową klacz, którą właściciel zostawił do czasu wyzdrowienia kowalowi posiadającemu odpowiednią stajnię przeznaczoną do pielęgnacji koni mających kłopoty z kopytami. Zauważyłem, że w jego obecności zwienęta zachowują się spokojnie. Klacz na kopycie lewej nogi miała głęboką, ropiejącą ranę, która pomimo leczenia przez weterynarza nie mogła się zagoić, co więcej, było z nią coraz gorzej. Klacz dopuszczała do siebie jedynie właściciela, ponieważ weterynane wystraszyli ją swoimi bolesnymi zabiegami. Zauważyłem, że przyjmuje i godzi się na moją obecność. Położyłem się obok, objąłem ją i uspokoiłem. Na niewidzialnych poziomach popłynęła między nami komunikacja i energia, którą zwienęta przyjmują lepiej niż ludzie. Jak zwykle przede wszystkim interesowała mnie przyczyna jej problemów. W jej biopolu odnalazłem silny żal związany z jej pierwszym właścicielem. Powiedziano mi, że rzeczywiście pierwszy właściciel często wymierzał jej kary fizyczne, gdyż jako źrebię była bardzo żywa i nie potrafił sobie z nią poradzić. W końcu ją sprzedał jako konia wyścigowego, po czym w stadninie służyła do rozpłodu koni rasowych.

Zaaplikowałem jej lek homeopatyczny i wspomagałem ją energetycznie, przede wszystkim na poziomie uczuć. Weterynarz także kontynuował swoje leczenie. Powoli następowała poprawa i wkrótce mogła stanąć na własnych nogach. Kiedy wyzdrowiała całkowicie, słyszałem, że właściciel ponownie ją sprzedał.

* * *

Pewnego razu pomagałem kotce, która wpadła pod przejeżdżający samochód. Pomimo wielu kontuzji złamanej łapki i otwartych ran miała jeszcze tyle sił że przywlokła się do domu, do pomieszczenia gospodarczego. Ponieważ była ulubienicą właściciela zdecydowali się jej pomóc. Kiedy przyszedłem, zostałem przez nią od razu zaakceptowany, zrozumiała, że chcę jej pomóc. Na początku położyłem na niej rękę i przekazałem jej tyle energii ile była w stanie przyjąć. Widziałem, że zwiększyłem tym jej poziom bólu, ponieważ kiedy energia dociera do blokady lub uszkodzenia, uwalnia się bolesny proces.

W końcu kotka uspokoiła się i zasnęła. Przez trzy dni leżała bez ruchu, bez jedzenia i picia. W międzyczasie wspierałem ją energetycznie i nawet na odległość byliśmy w "kontakcie: Po trzech dniach zaczęła pić wodę i poruszać się na swoim legowisku. Powoli wracała do zdrowia i mimo iż złamane kości nigdy dobne się nie zrosły, kotka przeżyła.

Z punktu widzenia diagnostyki karmicznej najbardziej dla mnie interesujące jest jedno: dlaczego ulubienicy domu przydarzyło się nieszczęście. W jej przypadku odnalazłem agresję i niezgodę w domu, którego właściciel był alkoholikiem. Kotka zaś, podobnie jak ma to miejsce u dzieci, przyjęła rolę "ofiary" i przetransformowała część agresji. W ten sposób stała się mniej przewidująca. Oczywiście nie mogę autorytatywnie twierdzić, że był to jedyny powód i że w takich wypadkach winę ponosi jedynie właściciel. Mimo to za każdym razem widzę, że człowiek poprzez swoje nie odpowiednie zachowanie, agresję, negatywne myśli wpływa szkodliwie nie tylko na ludzi wokół siebie, lecz także na żyjące obok niego zwierzęta. Następny przykład spotykany jest na co dzień i jest typowy również dlatego, że najczęściej właściciele nie chcą zrozumieć, że to oni przyczynili się do choroby swojego ulubieńca.

U psa stwierdzono zmiany rakowe w obrębie jamy bnusznej. Przyczynę choroby odnalazłem u jego właściciela i było nią wywyższanie się wobec innych ludzi. Moje wyjaśnienie nie zostało przyjęte, co stanowiło dla mnie jasny znak, aby się wycofać.

Ponieważ jednak przypadek ten był interesujący, to chociaż nie ingerowałem weń, postanowiłem obserwować, co się będzie działo. Psa z powodu nieuleczalnej choroby uśpiono, a członkowie rodziny zaczęli chorować. Mimo że na pierwszy rzut oka wydaje się, iż wydarzenia w rodzinie nie mają nic wspólnego z uśpieniem zwierzaka, to ten przykład dokumentuje pewien fenomen dotyczący przyczyn. Ponieważ pies nie mógł już przyjmować na siebie problemów i ich neutralizować, musieli to zacząć robić sami właściciele. Wniosek jest taki że kiedy w domu zachornje nasze ulubione zwierzątko, stanowi to sygnał że należy uregulować wzajemne stosunki i rozwiązać problemy.

Osobiście mam interesujące doświadczenie z naszym psem. Uczestniczyłem kiedyś w trwającym 24 godziny rytuale zażywania południowo-amerykańskiego narkotyku ayur veska, którego w celach leczniczych używają tamtejsi szamani. Narkotyk działa na człowieka w ten sposób, że traci kcontrolę nad sobą, wchodzi w pole astralu, gdzie może doświadczać różnych budzących grozę przeżyć. Sam miałem wyjątkowo silne doznania, znajdując się momentami na granicy wytrzymałości, moje ciało zaś było w stanie silnego stresu. Interesujące jest, że od momentu rozpoczęcia rytuału nasz pies przestał jeść i pić, pomimo iż byłem stosunkowo daleko od miejsca naszego zamieszkania. Do czasu mojego powrotu tylko leżał i zupełnie na nic nie reagował. Stwierdziłem, że był ze mną silnie związany i nie potrafił sam przerwać tego połączenia i wyjść z astralu [16.] Najpierw więc przerwałem nasze powiązanie, po czym jego powiązanie z astralem, w końcu energetycznie oczyściłem psa. Po dziesięciu minutach nie było już żadnych oznak minionego wydarzenia.

[16] Działając niewłaściwie, moglibyśmy uszkodzić subtelne struktury biopola.

* * *

Interesujący przykład leczenia na odległość.

Wkrótce po zakończeniu wojny zadzwoniła do mnie znajoma z Sarajewa. Powiedziała mi że ich pies ma uszkodzoną wątrobę i nic nie je. Weterynarz stwierdził że nie uda się już go wyleczyć. Po przeglądzie biopola stwierdziłem, że pies neutralizował silną agresję swojej właścicielki kierowaną od dłuższego czasu do serbskiego wojska, a spowodowaną śmiercią jej męża i innych osób. Jej agresja wracała do niej na zasadzie samoregulacji biopola, zaś pies przyjął rolę ofiary i przepracował część tego, co było prznaczone dla niej. Właścicielka zrozumiała moje wytłumaczenie i zastosowała się do moich wskazówek. Oczyściła się z nienawiści do Serbów i wszystko to, co działo się podczas wojny, przyjęła jako coś, co musiało się zdarzyć. Z czasem pies czuł się coraz lepiej, aż w końcu zupełnie wyzdrowiał.

Był to jeszcze jeden dowód na to, jak bardzo jest ważne, aby podczas leczenia zwierząt współpracowali także ich właściciele, gdyż dopiero wówczas leczenie może być skuteczne. Właściciele zwierząt powinni także zdać sobie sprawę z powiązania na niewidzialnych poziomach ze swoimi ulubieńcami. Poprzez odpowiednie zachowanie i pracę nad sobą pomagamy nie tylko zwierzętom, ale przede wszystkim nam samym i naszym bliskim.

DIAGNOSTYKA PRZEDMIOTÓW I URZĄDZEŃ TECHNICZNYCH

Kiedy mówimy o diagnostyce technicznej, większość z nas ma na myśli możliwości diagnozowania technicznego defektów urządzeń gospodarstwa domowego, różnych aparatów, konstrukcji i wszystkiego tego, co nazywamy materią nieożywioną. Jednakże w bardziej subtelnych warstwach materia nieożywiona nie istnieje, gdyż na głębszych poziomach biopola, poziomie materii, atomu możemy stwierdzić, że wszystko co istnieje, znajduje się w stanie ciągłego ruchu, czyli tak naprawdę jest ożywione. Uszkodzenia różnych urządzeń codziennego użytku ujawniają się na planie fizycznym i są przez nas widziane lub muszą zostać wykryte za pomocą specjalnych, precyzyjnych instrumentów. Jednakże wszystkie dostępne nam instrumenty wykazują istniejące już uszkodzenia materii. Rzadko kto myśli o tym, że fizyczne, widoczne felery są wynikiem uszkodzeń w biopolu przedmiotu, i że człowiek za pomocą swoich myśli i uczuć (zwłaszcza tych destruktywnych), może mieć także istotny na nie wpływ.

Za pomocą diagnostyki karmicznej wszystko to możemy sprawdzić już wcześniej, ponieważ deformacje w strukturach biopola danego urządzenia są widoczne, zanim jeszcze się ujawnią na planie fizycznym. Ten sposób wyczuwania nazywany jest pozazmysłowym, gdyż nie jest możliwy za pomocą naszych pięciu zmysłów, do których jesteśmy przyzwyczajeni i których informacje są dla nas Wymierne i obiektywne. W tym wypadku opieramy się na jakimś rodzaju jasnowidzenia, odmiennego u każdej osoby, ponieważ każdy odczuwa je w inny sposób. Biopole stanowi rodzaj informacyjno-energetycznej struktury, w której otrzymujemy wystarczającą ilość danych, abyśmy mogli przewidzieć, co będzie się działo w przyszłości i w którym miejscu konkretne fizyczne uszkodzenie może się pojawić. Drugą dobrą i praktyczną stroną tego typu diagnozowania jest możliwość i odkrycia uszkodzeń, zanim jeszcze się uwidocznią na planie fizycznym i będą możliwe do zlokalizowania za pomocą dostępnych instrumentów technicznych. Możemy tu wymienić na przykład pęknięcia różnych rur, konstrukcji i tym podobnych.

Tego typu uszkodzenia mżliwe są do wykrycia w biopolu również za pomocą przyrządów, radiestezyjnych, jak różdżka czy wahadło. Jednakże specyfika diagnostyki karmicznej wyraża się w tym, że interesuje nas, czy człowiek za pomocą swoich myśli lub uczuć mógł się przyczynić do powstania zmian w biopolu urządzenia. Tego typu podejście jest niekonwencjonalne, gdyż panuje powszechne przekonanie, że nie mamy możliwości oddziaływania na przedmioty, przynajmniej nie za pomocą myśli i uczuć.

Istotną przewagą diagnozowania pozazmysłowego za pomocą diagnostyki karmicznej jest to, że nie musimy jej wykonywać bezpośrednio na urządzeniu, lecz możęmy to zrobić w jego biopolu, nawet na odległość. Biopole bowiem zawiera dużo bardziej dokładne informacje niż samo urządzenie, mimo że to na nim ujawniają się z czasem widoczne uszkodzenia. Biopole każdego bytu, zarówno ożywionego, jak i nieożywionego zawiera informacje o samym obiekcie, a także o tym, co działo się w jego bezpośrednim otoczeniu oraz o osobach wchodzących z nim w kontakt. Takie biopole pobiera informacje z najbliższe go otoczenia, przerabia je oraz współdziała z biopolami znajdującymi się najbliżej oraz biopolami wszystkich osób, które w jakikolwiek sposób znalazły się z nimi w kontakcie. Istotny jest także fakt, że przedmiot, który zmieni właściciela, poprzez swoje biopole zaczyna oddziaływać na nowego nabywcę. Wpływ ten może być zarówno korzystny i przyjemny, jak i niekorzystny i destrukcyjny, ponieważ może zawierać cudze, negatywne energie, a także informacje, których nowy właściciel nie jest w stanie przyjąć ani spożytkować. Dlatego kupując lub otrzymując nowe przedmioty, niezależnie od tego czy są to urządzenia techniczne czy dzieła sztuki, powinniśmy być bardzo ostrożni. Najczęściej należałoby wykonać swego rodzaju rytuał; którego opis wychodzi poza cele niniejszej książki, można go jednak znaleźć w wielu pozycjach z dziedziny ezoteryki.

* * *

Interesujący jest fakt; że oddziałując na informacyjno-energetyczną strnkturę przedmiotu, można także zmienić jego stan fizyczny. Znane są przykłady osób, które za pomocą telekinezy [17] osiągają wysoki stopień samorealizacji i rozwój paranormalnych zdolności i potrafią wykrzywiać różne przedmioty, np. sztućce, co jest dowodem na możliwość wpływania na nie poprzez informacyjno-energetyczne struktury za pomocą myśli. Samo używanie tego typu zdolności uie powinno dla ich posiadaczy stanowić jedynie okazji popisywania się swoją mocą i zdolnościami. Osobiście uważam, że demonstrowanie tego typu umiejętności mogłoby służyć udowodnieniu możliwości umysłu człowieka, zdolnlego do zmieniania świata nieożywionego.

[17] W tej dziedzinie najbardziej znany był Ulli Geller.

Oczywiście tego typu wpływ na naturę nieożywioną nie zdarza się tak często, abyśmy go mogli powiązać z przyczyną, lub aby większość ludzi zaczęła sobie uświadamiać możliwości swojego wpływu na naturę nieożywioną· Wpływy człowieka na naturę zazwyczaj bywają nieuświadomione i akumulują się wolno, aż do osiągnięcia masy krytycznej i manifestacji w widocznym dla nas świecie fizycznym. Zauważyć to można zarówno na otaczających nas przedmiotach, jak na przykład komputery czy inne urządzenia, którymi posługuje się współczesny człowiek, jak i na poziomie Ziemi, gdzie połączona agresja ludzi wpływa nawet na informacyjno-energetyczne struktury planety, powodując zakłócenie samoregulacji biosfery lub wpływając na ruchy tektoniczne. W każdym wypadku obiekty nieożywione na poziomie biopola wstępują w interakcję Z obiektami żywymi, następuje wzajemna wymiana informacji i w ten sposób jedne wpływają na drugie.

Wiadomo na przykład, że biopole przestrzeni pomieszczeń mieszkalnych lub biurowych zapamiętuje wszystkie informacje o tym, co się w nich w przeszłości działo, czy jak wyglądały stosunki międzyludzkie zamieszkujących, przebywających lub nawet przychodzących tam osób i adekwatnie do tego, czy były one dobre czy destrukcyjne, wpływa na wszystkich przebywającycych tam ludzi. Pomieszczenie jest swego rodzaju bytem, znajdującym się w interakcji z przebywającymi w nim ludźmi oraz ze wszystkimi mającymi wpływ na to, co się w nim dzieje i w jakim kierunku idą zmiany. Dlatego przed wprowadzeniem się do nowego mieszkania, domu czy przed zajęciem nowego pomieszczenia biurowego należy dokonać obrzędu oczyszczania tego pomieszczenia i powiązania się z jego byytem. Podczas przeprowadzki i opuszczania pomieszczeń powinno się oczyścić nieprzyjemne wpływy informacyjno-energetyczne dla tych, którzy po nas się tam wprowadzą. Robiąc to, należy stosować się do zasad etyki, to znaczy nie ingerować w pomieszczenia nie stanowiące naszej własności lub będące miejscem pracy innych, zaś w ogóle nie wolno nam w nich niczego zmieniać, jeżeli nie zostaliśmy o to poproszeni.

W czasie pisania niniejszej książki miałem interesujące doświadczenie. W centrum, gdzie prowadziłem warsztaty diagnostyki karmicznej dla większej liczby osób, podczas rozwiązywania ich problemów została uwolniona silna energia. Jest to nonnalne zjawisko, ponieważ uczestnicy muszą się zmierzyć ze swoimi problemami i traumami. Tym razem energię tę odczuli uczestnicy warsztatów w sąsiednim pomieszczeniu, w którym znana nauczycielka duchowa z zagranicy prowadziła zajęcia. Zachowała się w ten sposób, że za pomocą magicznych procesów przetransfonnowała tak zwane nieszczęśliwe energie, zarówno wśród osób, jak i w pomieszczeniu. Przy czym nie interesowały jej przyczyny pojawienia się tych energii. Podczas przeprowadzania tego procesu uczestnicy dotarli aż do sąsiedniego pomieszczenia, to jest do nas. Stwierdzili istnienie negatywnych energii i poczuli się powołani do ich przetransfonnowania. Oczywiście im się to nie udało, ale ponieważ siłą wtargnęli w naszą przestrzeń energetyczną, poczuli się bardzo nieswojo. Grupa działająca wspólnie w jednym celu wytwana silną infonnacyjno-energetyczną strukturę lub dużej mocy byt, który dla pojedynczej osoby. nie, jest łatwy do przetransfonnowania ani też dostosowania do jej gustu.

* * *

W tym miejscu wydaje mi się istotne wspomnienie o energiach związanych z noszoną biżuterią. Właśnie za pomocą biżuterii zostają przenoszone cudze energie i informacje, ponieważ zarówn,o srebro, jak i złoto, oraz, inne metale, a także wszystkie kamienie szlachetne i półszlachetne transformują energie z zewnątrz. Równocześnie poszczególne egzemplarze biżuterii stanowią dobry materiał do prognimowania za pomocą technik mentalnych.

Podczas podróży zagranicznej kobieta kupiła bransoletkę, której później nie miała ochoty nosić. W biopolu tej bransoletki wyczułem zapis jakiejś traumy związanej z poprzednią właścicielką, która wpływała na obecną, wywołując nieprzyjemne uczucia. Po oczyszczeniu tych energii bransoletka otrzymała nową strukturę inforinacyjno-energetyczną i stała się neutralna dla nowej właścicielki.

Chciałbym tu zauważyć, że do oczyszczenia biżuterii czy minerałów nie wystarcza wypłukanie w bieżącej lub słonej wodzie, jak uczą nas różne podręczniki; lecz niejednokrotnie trzeba wejść w wydarzenie, które nacechowało dany przedmiot negatywną energią i według specjalnej procedury oczyścić wszystkie destrukcje, co jest już pracą dla doświadczonego, dysponującego techniką transformowania energii terapeuty.

Nie możemy zapominać, że każdy podejmujący się tego typu pracy powinien być sam dostatecznie "czysty" oraz przeprowadzić cały proces w dobrej intencji, gdyż w przeciwnym razie mógłby przynieść więcej szkody niż pożytku. Niejednokrotnie należałoby się również zastanowić, dlaczego dana osoba kupiła taki a nie inny przedmiot (w tym przypadku bransoletkę), gdyż prawdopodobnie nosi w sobie jakąś energię i przyciągnął ją przedmiot posiadający energie jej podobne.

Osobny problem stanowią przedmioty kultu lub rzeczy używane podczas różnych rytuałów czy inicjacji, zaprogramowane

w określonym celu, zwykle dobrym, lecz może się zdarzyć i niegodziwym. Jeżeli przedmiot zaprogramowany został do, obrządków czarnej magii, to energie, które oddaje, mogą się okazać, szczególnie szkodliwe. Tego typu przed- mioty mają silny wpływ aa ludzi, którzy je za,kupili, a także na środowisko, w którym się znajdują (pomieszczenia mieszkalne lub biurowe).

Prawdopodobnie problemy, a nawet przypadki śmiertelne wśród badaczy piramid czy innych budowli będących przedmiotem kultu religijnego, wstępujących do zakazanych pomieszczeń, moglibyśmy przynajmniej częściowo wyjaśnić obecnością energii, w które zostały zaprogramowane przedmioty w tych pomieszczeniach. Stare kultury rozwijały techniki. magii, za pomocą których chroniły później swoich zmarłych i święte obiekty. W dzisiejszych czasach człowiek Zachodu naiwnie myśli, że może bezkarnie zbezcześcić wszystko, co według niego mu się w jakiś sposób należy, lub gdy co gorsza ma wartość rynkową. Wszechświat zaś zawsze znajdzie sposób, aby to udaremnić i wprowadzić równowagę, nawet za cenę życia jednostek, gdy w grę wchodzi dobro ogółu. W przypadku dobra ogółu jednostka nie posiada specjalnie wygórowanej ceny.

Podczas wchodzenia w struktury informacyjno-energetyczne zarówno istot żywych, jak i bytów nieożywionych, pojawia się problem czystości dokonującej tego osoby, ponieważ niewystarczająca czystość, świadoma lub podświadoma agresja wyzwalają adekwatną odpowiedź biopola, w które dana osoba ingeruje. Dlatego również osoby nie będące wystarczająco "oczyszczone" posiadają ograniczenia w dostępie, będące swego rodzaju mechanizmem ochronnym, zapobiegającym wtargnięciu niepowołanych destrukcji. Twierdzę również, że w przypadku wchodzenia w biopole obiektów, bez względu na cel, niezbędna jest takaż sama etyka jak w przypadku wstępowania w biopole człowieka. W każdym przypadku łamania zasad etyki podczas ingerencji w biopole, uwalnia się program samoregulacji, który jest niezwykle destrukcyjny dla nieetycznego terapeuty, a także osoby wprowadzającej w biopole jakąkolwiek formę agresji. Często przypominam sobie mądrość ludową, że obcy przychodzący do nowego, nieznanego mu środowiska, powinien je szanować, zachowywać się przyjaźnie i dostosowywać się do zastanych warunków.

MOŻLIWOŚCI I SPOSOBY WPROWADZANIA ZMIAN W BIOPOLU CZŁOWIEKA

Na podstawie wszystkiego, co napisałem dotychczas, czytelnicy mogliby pomyśleć, że sytuacja ludzkości jest dramatyczna i bez wyjścia. I ponieważ również ja sam niejednokrotnie pogrążam się w problemach, pociesza i umacnia mnie myśl, że my wszyscy otrzymujemy jedynie takie wyzwania, które potrafimy przezwyciężyć. Albowiem zawsze istnieje rozwiązanie, mimo że nie od razu możemy je dostrzec, nie wiemy, w którą podążyć stronę. Dla wielu życie wydaje się beznadziejne, że z dnia na dzień oczekują jedynie, kiedy coś się wydarzy, ponieważ myślą, że już niczego nie można poprawić. Nie bez ironii przypomnę w tym miejscu, że coraz bardziej popularne staje się wróżenie.

W jednym z mieszkań w Rijece, w którym prowadziłem niegdyś terapię, oczekujący na swoją kolejkę ludzie robili różne rzeczy, na przykład jedli, pili i starali się w jakiś sposób zająć. Pewnego dnia zapytali mnie, czymógłbym im postawić tarota, gdyż dowiedzieli się, że to też potrafię. Działo się to, bo niemal wszystkie z obecnych kobiet miały poważne problemy i ciekawe były, co się wydarzy w przyszłości. Zgodziłem się i tego dnia pracowałem wyłącznie z kartami tarota. Było to dla mnie niezwykle interesujące doświadczenie, ponieważ tarot jest kompletnym systemem ezoterycznym i za jego pomocą można wyjaśnić działania zarówno konkretnego człowieka, jak i wszechświata na wszystkich poziomach. Tego dnia moje klientki były bardziej zadowolone, niż gdybym im powiedział co powinny zrobić same w celu poprawy swojego stanu zdrowia i wzajemnych stosunków.

Często stwierdzam, że wiele spośród osób skarżących się na brak pieniędzy na terapię, już wcześniej wydało sporo na porady wróżek, które zwykle mówią im to, co chciałyby usłyszeć, czyli dość dokładnie określą nękające je problemy, nie wymagając, aby zrobiły cokolwiek, żeby ich w przyszłości uniknąć. Ja zaś uważany jestem za dręczyciela, ponieważ wyjaśniając przyczyny problemów, niejednokrotnie mówię rzeczy przykre i bolesne oraz wyjaśniam, że w celu wyzdrowienia więk- szość rzeczy muszą zrobić same, a ponad to nie pozwalam im się od siebie uzależnić. Dla wielu chorych na pierwszy rzut oka metoda ta nie jest zbyt obiecująca. Pewnego razu zadzwoniła nawet do mnie kobieta, żeby mi powiedzięć, jak bardzo ją uraziłem, mówiąc o przyczynach istniejącego stanu rzeczy, ponieważ musiała sobie przypomnieć stare, zapomniane już traumy. Dlatego wiele osób woli leczenie u terapeutów, u których nie poznają prawdziwych przyczyn swojego stanu. Po takich terapiach symptomy łagodnieją lub nawet znikają zupełnie i wygląda na to, że człowiek rzeczywiście wyzdrowiał. Niestety po jakimś czasie symptomy wracają, a pacjent wraca do terapeuty. W ten sposób powstaje zaklęty krąg wzajemnej zależności: bioenergoterapeuta ma stałe źródło dochodów, symptomy choroby pacjenta zostają złagodzone, a jego sposób życia i myślenia jest taki sam. Jednakże na wyższych poziomach biopola wszystko wygląda inaczej i za niewłaściwe postępowanie wcześniej czy później zostanie nam wystawiony rachunek, i to nie tylko nam, ale również dzieciom i wnukom.

W celu poprawy swojego zdrowia i wzajemnych stosunków musimy zainicjować w sobie proces zmian, który rozpocznie się wówczas, gdy zaczniemy nieco inaczej rozumieć świat. Wszystko to najłatwiej możemy osiągnąć za pomocą samodyscypliny, która jak wiadomo, jest coraz konieczniejsza do przetrwania człowieka i ludzkości w ogóle. Problem z samodyscypliną dotyczy niemal,nas wszystkich, niezależnie od tego, na jakim stopniu rozwoju znajdujemy się w danej chwili. Problem ten ma tendencję do nasilania się z powodu wzmożonych procesów energetycznych na Ziemi. To co nazywamy karmą, w chwili obecnej działa kilkakrotnie szybciej niż niegdyś. Szybkąść zachodzących procesów możemy zaobserwować na przykładzie rozwoju technolog-

icznego, postępującego w takim tempie, że większość ludzi nie jest w stanie się do niego dostosować, dlatego znajdują się w nieustającym stresie.

Działać musimy szybciej i skuteczniej. I ponieważ do dzisiaj medycyna akademicka nie znalazła odpowiedzi na większość nękających ludzkość chorób, coraz więcej osób zwraca się o pomoc do przedstawicieli medycyny alternatywnej: homeopatów, bioenergoterapeutów, osób działających za pomocą akupunktury, uzdrawiających na poziomie ducha i innych, których rodzaj i liczbą zwiększa się i każdym dniem.

Wszyscy oni posiadają jedną cechę: starają się leczyć człowieka kompleksowo jako całość, a nie tylko usuwać widoczne symptomy.

Etyka

My wszyscy pracujący w dziedzinie medycyny alternatywnej i komplementarnej napotykamy na co dzień coraz to nowe dylematy, ponieważ dotychczas w sprawie etyki nie zostały spisane żadne obowiązujące zasady ani nawet wytyczone kierunki, jak ma to miejsce w medycynie akademickiej. W tych zawodach zasady etyki sąjasne, precyzyjne i stawiane na pierwszym miejscu. Nie wystarczy tam nawet chęć jednostki niesienia pomocy innym. Wymagane jest stosowanie się do ogólnych zasad zawodu lekarza czy pielęgniarki oraz zasad specjalnych w zależności od rodzaju wykonywanej pracy. Wydawać by się mogło, że w medycynie alternatywnej i komplementarnej moglibyśmy po prostu przejąć zasady obowiązujące w medycynie klasycznej jednak te w przypadku pracy na poziomach informacyjno-energetycznych nie są wystarczające. Ogólnie jednak możemy stwierdzić, że celem etyki jest działanie dla dobra pacjenta, bez wyrządzania mu szkody. Dobro musi się wyrażać w naszych zamiarach oraz działaniach podejmowanych wobec drugiego człowieka.

Działanie etyczne musi być świadome i celowe, czyli wynikać z woli człowieka. Jeżeli człowiek postanawia być dobry, to świadomie wybiera etykę jako podstawową wartość i cel swoich poczynań. Wysoki poziom inteligencji, zdolności; umiejętności z zakresu swojej profesji, które posiada bioterapeuta, nie wystarczą, by odnosić w pracy sukcesy. Oprócz nich musi stale rozwijać wartości duchowe, gdyż w przeciwnym wypadku szybko zaczną mu towarzyszyć choroby i zły los. Jest to szczególnie niebezpieczne dla osób pracujących w dziedzinie bioenergoterapii, ponieważ specjalnie dążą one do rozwoju duchowego i osiągania coraz większej mocy, w czym pomocne są techniki zwiększania przepływu energii, a to może prowadzićdo stopniowej utraty panowania nad samym sobą. Zatem jeśli w ten rozwój nie wprogramujemy bezwzględnie zasad etycznego postępowania, wcześniej czy później zostaniemy zatrzymani przez zły los (przeznaczenie). A jak już wiemy, za błędy oprócz nas zapłacą nasi najbliżsi.

Mimo że bioenergoterapeuta działa w dziedzinie nieuznawanej przez medycynę akademicką, to podczas wchodzenia w podświadomość człowieka jest tym bardziej zobowiązany do przestrzegania zasad etyki zawodowej. Pomyślmy tylko, w jaki sposób wykorzystujemy podświadomość w celach zabawy, co protagoniści określają jako zwykłe naciąganie. Lub też wspomnijmy o psychoanalitykach, których terapie trwają miesiącami bez widocznego postępu lub gwarancji powrotu do zdrowia.

Podświadomość jest sferą zbyt niebezpieczną, do której dostęp winny mieć jedynie osoby o wysokim poziomie etyki. Oprócz tego bioenergoterapeuta może nosić w sobie program samodestrukcji lub agresji, który bądź odziedziczył, bądź z powodu negatywnych doświadczeń sam rozwinął. Ingerencja takiej osoby w biopole drugiego człowieka jest nie tylko nieetyczna, lecz po prostu niebezpieczna zarówno dla bioenergoterapeuty, jak i pacjenta. Nieetycznie pracujący terapeuta może wyrządzić podobną szkodę jak chirurg operujący brudnymi, niezabezpreczonymi rękoma.

Aby bioterapeuta mógł skutecznie chronić siebie i pacjenta, jego biopole podczas terapii musi być oczyszczone i zamknięte. Rozumiem przez to, że może być powiązany jedynie z najwyższą świadomością, Bogiem i energią Ziemi. Musi przy tym zaponinieć o egoistycznych chęciach i interesach. Wszyscy, którzy zajmują się magią ze szkodą dla etyki, miłości i poznania świata, niszczą siebie, swoje dzieci i wszystkich będących w kontakcie z nimi. Według mnie magia jest szkodliwa za każdym razem, kiedy terapeuta robi coś dla konkretnej osoby bez odnajdywania przyczyn zastanego stanu i bez aktywnej z daną osobą współpracy. Dozwolona jest jedynie magia prowadząca do zmiany osobowości.

Wiele osób zadaje mi pytanie, czy mogą im pomóc różne formy ochrony energetycznej, jak na przykład piramidy, świetlne kule, spirale, magiczne zaklęcia. To wszystko może nas ochronić przez jakiś czas, jednak że każde działanie będące łamaniem zasad etyki wcześniej czy później spowoduje zniwelowanie każdej, nawet najbardziej cudownej ochrony.

Jeżeli doświadczymy ataku energetycznego z zewnątrz, oznacza to, że nosimy w sobie analogiczny program. W takim wypadku zawsze pytam samego siebie: Co muszę zmienić w sobie, abym nie został więcej zaatakowany? Gdy znajdę w sobie przyczynę i przeprowadzę zmiany, atak zostanie przerwany. Dlatego nie stosuję żadnych cudownych zabezpieczeń. Moją najlepszą i jedyną ochronę stanowi moja etyka uczucie miłości w sercu, łączące mnie z wszelkim stworzeniem oraz z Bogiem, którego pojmuję jako najwyższą, absolutną świadomość oraz wszystko, co istnieje. Bóg dla mnie jest pełnią, jednością, siłami światła i ciemności, a ja nie mam żadnego prawa ani mąźliwości wydawania osądów, co jest, a co nie jest słuszne.

Kiedy terapeuta rozpoczyna pracę na głębszych poziomach biopola, dociera do miejsc, w których ~apisane są informacje o przyczynach chorób. Choroba i jej przyczyna mogą się zachowywać jak niezależne byty, mogą się opierać, a nawet atakować

terapeutę, jeśli ten działa nieetycznie, nie jest energetycznie czysty lub przyświecający mu cel jest niewłaściwy. Może powstać swego rodzaju dwubój pomiędzy chorobą a terapeutą, co odczuwają osoby działające na tych poziomach. Przyczyna choroby nie jest czymś, co możemy łatwo oczyścić i usunąć, lecz jest bytem mogącym się zachowywać dość agresywnie. Jeśli terapeuta nie odnajdzie prawdziwej przyczyny choroby i rozpocznie niewłaściwe leczenie symptomatyczne,. prawdopodobnie nie uda mu się wyleczyć pacjenta, a chorobę może przejąć na siebie. Może nawet przejąć program destrukcji jako przyczynę choroby.

W ostatnich latach wielu bioenergoterapeutów zmarło z powodu nieuleczalnej choroby, najczęściej z powodu raka. Niektórych z nich znałem osobiście, z innymi wszedłem w kontakt po ich śmierci, wchwili opuszczania ciała i właśnie od nich otrzymałem bezcenne informacje.

Pozwoliłem sobie na zbadanie przyczyn ich śmierci. Potwierdziły się moje przypuszczenia, że zachorowali z powodu niewłaściwego postępowania i że właśnie w ten sposób przyszło im zapłacić za swoje wywyższanie się, naiwność i niewiedzę. Dowiedziałem się także, że po śmierci zaczynają to rozumieć. Ostatnio rozwinąłem nawet sposób, w jaki mogę pomagać zmarłym osobom, oczywiście kiedy jeszcze znajdują się w astralu. Sposób pracy jest podobny jak w przypadku osoby żyjącej, z tym że wszystko przebiega w dużo szybszym tempie, ponieważ osoba współpracuje bardziej aktywnie, bo wszystko już rozumie.

Istnieje wiele osób, które z powodu swoich uzdolnień, mocy i umiejętności już po kilku kursach, bez wiedzy, co tak naprawdę się dzieje podczas terapii, decyduje się na podjęcie profesjonalnej pracy terapeutycznej. Najczęściej na początku odnoszą duże sukcesy, po jakimś jednak czasie zaczynają chorować.

Kiedy zmarła moja znajoma terapeutka, ucząca także biorgonomii starałem się zgłębić przyczynę jej śmierci[18] Nie udało mi się co prawda nawiązać kontaktu z jej duszą, mimo to odnalazłem przyczyny jej choroby.

[18] Czytelnika może zmylić następująca sprzeczność: Marjan Ogorevc pomimo przekonania co do tego, że wgląd w biopole konkretnej osoby może się odbywać jedynie za jej zgodą, przyzwala na wgląd w przypadku osoby z życia publicznego, mającej duży wpływ na innych. Mówi także: "Jestem świadomy, że sam jestem również na oczach publicznych".

Dowiedziałem się, że podczas dwóch wcześniejszych inkarnacji była wróżką i w swojej pracy łamała prawa duchowe. W ostatniej zaś żyła w innym bezcielesnym wymiarze., W tym życiu od swoich klientów z powodu niewłaściwego postępowania podczas prowadzenia terapii przejmowała problemy i choroby. Już istniejące programy z poprzednich wcieleń po połączeniu z obecnym łamaniem praw wyższych zostały wzmocnione i urzeczywistnione. Gdy kiedyś zwróciłęm uwagę, że jej sposób pracy, tj. świadome przejmowanie od osoby choroby, a następnie jej transfonnowanie, być może nie jest dla niej zbyt dobry, nie zgodziła się ze mną i nie odstąpiła od swojego przekonania. Uszanowałem to stanowisko, gdyż wiedzialem, że jej dusza zdecydowała się na takie doświadczenie.

Niektórzy terapeuci na moje uwagi, że energetyczne leczenie symptomatyczne nie jest najkorzystniejsze, szczególnie w przypadku kiedy ingerują w biopole bez zgody danej osoby, odpowiadają, że prowadzi ich Bóg. Najczęściej jest to wynikiem prośby jednego ze wyspółmałżonków aby pomagać drugiemu, który nie ma o, tym pojęcia. Dobry cel nie uspra- wiedliwia działań, tak jak nie uświęca środków. Przy tej okazji przypominam sobie powiedzenie: "Dobrymi chęciami piekło wybrukowane".

Ślepe podążanie za swoimi przekonaniami może stać się pułapką, w którą wpadają najczęściej osoby posiadające dużą wiedzę i moc.

Pewnego razu byłem na wykładzie znanej chorwackiej bioenergoterapeutki na temat jej najnowszych osiągnięć w leczeniu dzieci. Dowiedziałem się, że wyleczyła setki dzieci i w oczach ludzi stała się niemal świętą.

Gdy na nią patrzyłem, mnie osobiście przeszkadzał jej wygląd, z pewnością nie przypominała okazu zdrowia. Kobieta jest w średnim wieku, wygląda jednak na więcej i waży o co najmniej jedną trzecią za dużo. Mój wgląd w jej biopole pokazuje, że od pasa w dół jest kompletnie zablokowana energetycznie, natomiast od splotu słonecznego w górę, w pełni otwarta. Jej przykład był samochwalstwem i podkreślaniem własnych zasług w leczeniu.

Na pytanie jednego z uczestników, czy potrafi wyleczyć samą siebie, odpowiedziała krótko: "Nie". A na pytanie, czy mógłby wyleczyć ją ktoś inny, powiedziała, że tak, jednak musiałby być silniejszy od niej, a takiego terapeuty dotychczas nie spotkała.

Wgląd w jej biopole pokazał, że przyczyny chorób swoich pacjentów przznenosi w ich w przyszłe wcielenia oraz częściowo w swoje własne. W miarę możliwości niektóre problemy przenosi na siebie i próbuje transformować. Tego typu działanie zaczęło już zostawiać ślady w jej organizmie.

Od tego czasu zacząłem baczniej przyglądać się terapeutom i stwierdziłem, że w podobny sposób pracuje wielu z nich. Wydaje się, że nie ma ich kto uświadomić, co tak naprawdę się dzieje i jakie będą skutki tego typu pracy.

Przestrzeganie zasad etyki i rozumie1!ie świata stanowią najbardziej skuteczną ochronę wszystkich pracujących i leczących za pomocą bioenergii. Jednakże najczęściej właśnie ta dziedzina jest ich naj słabszą stroną. Każdorazowo pracując z bioenergią, przystępując do ingerencji w biopole drugiego człowieka, musimy być dobrze przygotowani. Jeśli nie weźmiemy tego pod uwagę, możemy przyczynić się do wyrządzenia szkody lub nawet do śmierci pacjenta. Niestety procesy destrukcji naszych pól informacyjno-energetycznych z powodu nieetycznego podejścia, a najczęściej z powodu naiwności, już dawno się rozpoczęły. Wiele szkód zostało już wyrządzonych i czas najwyższy, abyśmy to za- częli sobie uświadamiać.

Praca bioterapeuty

Słowo bioterapeuta wydaje mi się najbardziej odpowiednie do określenia osoby pracującej w dziedzinie leczenia bioenergiami i dlatego najczęściej go używam. Wygląda jednak na to, że w języku potocznym bardziej rozpowszechnione jest słowo bioenergoterapeuta, którym ludzie określają osobę posiadającą nadprzyrodzone zdolności i wyższy poziom energii, za pomocą której leczą innych - przyjmują i oddają tę energię. Większość ludzi nie wie jednak, że najwięcej energii posiadają osoby odczuwające bezwarunkową miłość i zdolne do bezwarunkowego przyjmowania wszystkiego, co istnieje, a energię przekazują bez osądzania i bez uprzedzeń. W ten sam sposób również przyjmują energię, gdyż przyjmowanie jest skutkiem dawania. Każdy kto oddaje więcej, niż przyjmuje, z powodu zachwiania równowagi musi kiedyś zachorować, gdyż z czasem zacznie przyjmować na siebie choroby tych, których leczy. Niektórzy myślą także, że terapeuci leczą, ponieważ muszą oddać nadwyżkę własnej energii. Jeżeli tak się dzieje, to świadczy to o nierównowadze wewnętrznej osób postępujących w ten sposób i prowadzenie terapii winno im być zabronione. Terapeuci świadomi są tego, że ich zdolności wynikają z wysokiego biopotencjału, nie rozumieją jednak stojącego za tym mechanizmu. Ulegają nawet przekonaniu, że nie muszą się już dokształcać ani pracować nad rozwojem własnej osobowości, ponieważ zostali obdarzeni nadnaturalnymi zdolnościami i fakt ten powoduje ich samozadowolenie. Istnieją także tacy, dla których motywem do leczenia jest uczucie krzywdy, jakie noszą w sobie i aby się z niego oczyścić, "poświęcają się" dla innych.

Niewielu bioterapeutów posiada pełen wgląd w biopole pacjenta, większość osiąga jedynie wgląd częściowy. Wielu z nich myśli naiwnie, że gdy udało im się oczyścić i uporządkować niższe warstwy biapola, jak czakry, ciało uczuciowe i mentalne, to tym samym usunęli przyczyny choroby. Na pierwszy rzut oka stan oraz samopoczucie chorego szybko wraca do normy. Jednakże gdy ci sami chorzy wracają z podobnymi problemami i symptomami, oznacza to, że leczenie nie było skuteczne.

W rzeczywistości powyższy sposób leczenia powoduje sporo kłopotów zarówno dla jednego, jak i drugiego. Pierwotne problemy przenoszą się z niższych poziomów na wyższe, z jednego organu na całość, a choroba przesuwa się w czasie. Rzeczywiście początkowe wrażenia są korzystne, mimo że pacjent nie dowiedział się niczego o przyczynach swojej choro- by, nie jest też świadomy, że choroba w jakiś sposób powróci, manifestując się w formie różnych objawów. Co niektórzy takie postępowanie nazywają magią. Pod pojęciem magii rozumiem przemianę wyższych poziomów z punktu naszego poziomu ziemskiego. Jeśli postępując w ten sposób, działamy z pobudek osobistych, jest to równoznaczne z działaniem czarnej magii.

Faktem jest, że bioterapią najczęściej zajmują się osoby o rozwiniętych zdolnościach i czystej karmie, która na pierwszy rzut oka jest elementem je chroniącym. Często jednak nie umieją zdefiniować problemów, które sprowadzają na siebie i pacjentów swoim nieetycznym postępowaniem, dlatego też nie potrafią powiązać przyczyn kłopotów pacjentów z własnymi błędami. Niestety nie kończy się na tym, ponieważ powtarzane błędy się, kumulują i prawdopodobnie będą je kiedyś musieli odpracować sami lub ich potomni w swoich następnych wcieleniach.

Weźmy na przykład terapeutę stosującego jedną z technik, za pomocą której odprowadza negatywną energię z chorych i kieruje ją do ziemi, wody lub we wszechświat, czy też według innych określonych metod ją spala. Co wówczas się dzieje na poziomie biopola? Energia ta zawiera silny nabój agresji i w momencie kiedy dociera do obiektu, do którego została skierowana, powoduje jego deformację, po czym automatycznie wraca w biopole tej samej osoby, bioterapeuty lub któregoś z członków jego rodziny.

Dlatego każda technika, która nie bazuje na uświadamianiu przyczyn choroby czy problemów oraz nie zmierza do rozwoju duchowego, prowadzi do degradacji człowieka. Zatem usunięcie symptomów nie oznacza wyzdrowienia człowieka. Tak samo jak istotą systemu zdrowotnego pod szyldem medycyny akademickiej jest działanie w kierunku łagodzenia symptomów czy zmniejszania bólu.

*Bóle żołądka należą do najczęściej spotykanych, lekar zaś zwykle przepisuje na nie tabletki, po których ustają na jakiś czas. Ponieważ jednak mają tendencję do nawrotów, osoba poszuka pomocy u bioterapeuty, i załóżmy, że ten z kolei leczy za pomocą jednej z metod energetycznego leczenia symptomatycznego. Bioterapeuta stwierdzi zamknięcie czakry splotu słonecznego i być może istnienie negatywnych energii, które odprowadza czakrę otworzy, choćby za pomocą wahadła radiestezyjnego. Osoba odejdzie uspokojona i bez bólu, który jednak z czasem powróci. Jest to normalne, ponieważ ani chory, ani leczący nawet nie dotknęli przyczyny choroby. Prawdziwą przyczyną może być ciągła złość lub niezadowolenie w pracy, być może nieodpowiednie stosunki pomiędzy współpracownikami i przełożonymi. Właściwym postępowaniem byłaby rozmowa z pacjentem i próba znalezienia pierwotnej przyczyny powtarzających się problemów. Terapeuta, który zna zasady i podstawy zdrowego trybu życia, powinien te zasady wyjaśnić choremu i delikatnie zasugerować wprowadzenie pewnych zmian. Często już taka rozmowa powoduje u chorego określone zmiany w sposobie myślenia i postępowania. I to jest właściwa droga usunięcia bólów żołądka. Jeśli będziemy postępować w ten sposób, blokady energetyczne po pewnym czasie zanikną sam*e.

Diagnostyka karmiczna i leczenie duchowe sięgają głęboko w nasze biopole i odkrywają prawdziwe przyczyny problemów. Przy tej okazji uwalniają się silne, niedające się zatrzymać procesy. W czasie leczenia, dopóki biopole nie ustabilizuje się i nie wyrówna, polecane jest niewchodzenie w nowe traumatyczne doświadczenia na jakimkolwiek poziomie. W czasie bezpośredniego zetknięcia z wyższymi poziomami, boskością i harmonizowaniem struktur biopola wszystko, co negatywne,

powoduje silną destrukcję biopola. Bezpośredni kontakt z silną energią daje zadowolenie i przyjemne odczucia, rówocześnie będąc skomplikowanym, a niejednokrotnie bolesnym procesem.

Uszkodzone struktury biopola możemy poprawić energetycznie, lecz gdy równocześnie nie leczymy przyczyn, choroba z pewnością powróci w dowolnym czasie i formie. Chorzy mówią często, że na przykład wyleczyli się z bólów głowy, ale pojawiły się bóle żołądka, woreczka żółciowego lub inne. Zarówno moje własne obserwacje, jak i obserwacje innych terapeutów potwierdzają, że choroba stanowi informację o naszym niewłaściwym postępowaniu i jeśli usuniemy tylko symptomy, odbierzemy tej osobie szansę uświadomienia sobie swoich błędów i nie pozwolimy na przeprowadzenie zmian. Problemy mogą zostać wywołane także przez wydarzenia związane z przeznaczeniem. Jeśli jednak nie zgadzamy się z chorobą, ze swoim złym losem, a żałowanie utraconej przeszłości ciągle umacniamy silnymi uczuciami, wówczas wszystko to kumuluje się w podświadomości i może wywołać jeszcze poważniejszą chorobę niż pierwotna.

Proces diagnozowania za pomocą wglądu w karmę danej osoby jest dokładnie określony i ma na celu odkrycie głębszych przyczyn, być może nawet tej właściwej, którą przyniosła ze sobą dusza. Równocześnie takie odkrywanie wzbudza u chorego nadzieję. Osobiście, na podstawie doświadczeń, już dawno zmieniłem swoje podejście do leczenia bioenergetycznego i na zawsze zaniechałem energetycznego leczenia symptomatycznego. Wciąż jednak stosuję metody współczesnego leczenia bioenergiami, mimo że zrozumiałem, że przekształcanie czy odprowadzanie energii, napełnianie energią, różne energetyczne masaże nie dają większego i trwalszego rezultatu, dopóki osoba nie zrozumie, dlaczego zachorowała. Możemy leczyć na odległość za pomocą akupresury, magicznych procesów biorgonomii, za pomocą technik oddychania, diety czy nastawiania kości za pomocą chiropraktyki. Jednakże wszystkie te metody mogą jedynie zmniejszyć problemy, ale nigdy wyleczyć kogoś trwale. Jeśli równocześnie uświadomimy pacjentowi przyczyny jego chorób, to wspomniane różnorodne metody staną się pomocne w jego szybszej regeneracji. Czasem zdarza się również, że gdy osoba zdecyduje się na któryś z naturalnych sposobów leczenia, uruchamia się w niej proces i sama otrzymuje zdolność zaznania prawdziwych przyczyn swojej choroby.

Na podstawie wieloletnich doświadczeń twierdzę, że leczenie za pomocą diagnostyki karmicznej jest metodą przyszłości i chciałbym, aby dzisiaj zyskała także naukowe podejście i aby ten sposób diagnozowania poznała jak największa liczba osób. Jej podstawą jest praca na poziomach informacyjnych, lecz zmieniając informacje na tych poziomach, równocześnie wywołujemy zmiany stanu energetycznego pacjenta, a tym samym zmiany w ciele fizycznym.

Ponieważ za pomocą indywidualnych terapii mogę pomóc jedynie określonej liczbie osób, zdecydowałem się ten typ leczenia opisać w niniejszej książce. Przekształciłem się w badacza i wciąż szukam nowych metod, aby pomóc wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują. Przede wszystkim zaś podczas pisania tej książki myślałem o ludziach, którzy dzięki leczeniu bioenergetycznemu pomagają innym i chciałem ich uchronić przed niebezpieczeństwami, które niesie wchodzenie w głębsze warstwy biopola człowieka.

Choroba stanowi swoisty mechanizm rozwoju ducha. Pisano o tym już przed laty w księgach wedyjskich oraz innych świętych księgach. Wiedza ta została jednak zapomniana lub ukrywano ją, lub po prostu nam zabrano. Poznając nasze własne błędy, wyzwalając w sobie żal, skruchę, wybaczenie, bez osądzania co jest właściwe, a co nie, wchodzimy w harmonię z wszechświatem, wymiarem boskim i wszelkim stworzeniem.

* * *

Proces leczenia musi obejmować zarówno ciało, jak i duszę. Naprawianie deformacji struktur biopola wraz z uświadamianiem swoich błędów i żałowaniem za nie, daje cudowne rezultaty i poprawę zdowia także na poziomie ciała fizycznego. Ponieważ jednak od deformacji struktur biopola do manifestacji choroby na planie fizycznym musi upłynąć nieco czasu, to metoda diagnozowania za pomocą karmy jest nieoceniona w przypadku stawiania wczesnej diagnozy. Każda próba leczenia jest równocześnie próbą dotarcia do przyczyny choroby i zrozumienia jej istoty oraz roli, jaką ma pełnić w życiu danej osoby. W celu skutecznego leczenia niezbędne jest postawienie właściwej diagnozy. Ponieważ przyczyny choroby uszkadzają równocześnie struktury biopola, to oprócz leczenia chorego organu musimy także leczyć zaburzenia na poziomie przyczyn występujące w biopolu.

Według filozofii Wschodu delikatne struktury biopola powiązane z naszą duszą są dla nas najważniejsze, o czym miałem okazję przekonać się w praktyce. Stopniowo krystalizowały się elementy systemu, który okazał się skuteczny, a jego istota polega na tym, że oprócz leczenia istniejących już chorób, musimy równocześnie leczyć choroby, które jeszcze nie objawiły się na planie fizycznym, ponieważ deformacja na poziomie biopolą uwidacznia się kilka lat wcześniej.

Od kiedy zrozumiałem, że deformacje biopola powodują zaburzenia równowagi na poziomie fizycznym, ukierunkowałem swoją działalność, w pewien sposób "zaprogramowałem" siebie do działania kompleksowego na wszystkich poziomach, od przyczyny choroby na poziomie informacyjnym, do poziomu symptomów widocznych na niższych pozio- mach energetycznych i w ciele fizycznym. **Diagnozowanie karmy oznacza odnalezienie przyczyn problemu, wyjaśnienie ich pacjentowi, zrozumienie powstałej sytuacji i znalezienie sposobu, w jaki dana osoba powinna postępować w przyszłości.** Choroba stanowi swego rodzaju

czerwone światło, sygnał, że idziemy w złym kierunku.

Nie należy o niej myśleć jako o złu koniecznym, którego trzeba się jak najprędzej pozbyć. Powinniśmy traktować ją jako przestrogę, mówiącą o naszym niewłaściwym myśleniu i postępowaniu. Człowiek chory, trudzący się, aby poznać i zrozumieć swoje błędy, musi doskonalić własne wnętrze i szukać nowych kierunków na drodze rozwoju. Im bardziej człowiek cierpi, tym bardziej odwraca się od spraw ziemskich w stronę wymiaru duchowego i tym samym leczy swoją duszę.

Metodę badania za pomocą diagnostyki karmicznej moglibyśmy porównać do jasnowidzenia. Z jej pomocą co prawda nie widzimy samych wydarzeń, jednakże ja za jej pośrednictwem odczytuję "prawa", które były łamane. Zaznawana przeze mnie forma jest abstrakcyjna, odnajduję w niej jednak szukane zdarzenia, ponieważ znam zależność człowieka od struktury zwoju bioenergetycznego. Stwierdzam i analizuję powiązania między zachowaniem i postępowaniem w obecnym życiu z tym, co osoba przyniosła ze swoich poprzednich wcieleń, co odziedziczyła po swoich przodkach, wpływami z okresu przebywania w łonie matki, wpływami środowiska społecznego, z którego wyrosła i w którynm żyje, i jeśli zachodzi taka potrzeba, także z innymi. Wszystko to wyjaśniam pacjentowi podczas terapii i uruchamiam proces samoleczenia.

Nie znaleziono dotychczas bezpiecznego sposobu wchodzenia w energetyczno-informacyjny system człowieka. Terapeuta może uniknąć nieprzyjemnych skutków wtedy, gdy jest energetycznie "czysty" i pracuje etycznie. Wiele metod leczenia energetycznego powoduje zmiany w strukturach energetyczno-informacyjnych człowieka. Możliwości współczesnej bioenergetyki są tak duże, że ingerencja w te obszary musi być przewidywalna i odbywać się z uwzględnieniem pewnych zasad. Jednakże każda praca w dziedzinie bioenergetyki musi bazować na wysokim poziomie etyki człowieka.

Szczegółowa analiza pracy bioenergoterapeuty działającego za pomocą dowolnej techniki leczenia pokazuje, jak skomplikowana jest to praca. Nie będę więcej podkreślał, że jest nie dopuszczalne rozpoczynanie praktyki leczenia energiami już po krótkim okresie nauki. Bowiem leczenie innych to coś znacznie więcej niż poznanie techniki. Jest nieodłącznie związane z morale, etyką i poziomem rozwoju duchowego terapeuty. Terapeuta musi bezwzględnie szanować ograniczenia, którym rzadko kto potrafi się oprzeć. Tolerancja błędu dla nas leczących jest znacznie mniejsza niż dla pozostałych, a rachunek za nie wystawiany niemal natychmiast - dla mnie natychmiast po popełnieniu błędu. Dlatego prawdą jest również to, że nauczyłem się bezbłędnie rozpoznawać ostrzeżenia.

Kiedyś będąc w towarzystwie, osądziłem w myślach osobę, która zazwyczaj "zanudza" pozostałych. Zaatakowałem ją energetycznie, w wyniku czego poczuła się źle i wycofała. Wkrótce po tym skręciłem sobie kostkę. Mimo to nie przerobiłem lekcji i następnego dnia w myślach osądziłem trenera lekkoatletycznego, który swoich podopiecznych moim zdaniem uczył głupot. Już w następnej chwili na bolącą nogę spadł mi duży kamień. To wystarczyło.

Podczas diagnozowania terapeuta styka się ze strukturami karmicznymi innych osób. Dlatego tak ważne jest, aby w swoim biopolu nie miał żadnych negatywnych programów i innych destrukcji. Jeśli takowe posiada, musi je niezwłocznie oczyścić, gdyż w przeciwnym wypadku mógłby je zostawić w biopoiu pacjenta lub przejąć od niego jakieś inne. Dlatego też przed rozpoczęciem leczenia należy każdorazowo sprawdzić, czy jesteśmy w stanie leczyć drugiego człowieka. To jedyny sposób, aby nie wyrządzić szkody samym sobie i innym.

Zawsze twierdzę, że ja sam nie leczę, pomagam jedynie odnaleźć, uświadomić i usunąć przyczyny problemów, osoba leczy się sama. Im bardziej terapeuta jest oddalony od procesu, przez który przechodzi pacjent, tym bardziej jest skuteczny. Mam na myśli to, że nie powinien się angażować uczuciowo, ani starać się kierować procesem za pomocą myśli.

* * *

Zanim ktoś poczuje się powołany do leczenia energiami i to swoje posłannictwo zacznie realizować, musi najpierw latami pracować nad sobą, nieustannie sprawdzać i oczyszczać swoje biopole, rozwijać się duchowo oraz pielęgnować zasady etyki. Równocześnie w pracy dla innych niezbędne jest uwolnienie się od różnych uzależnień i nałogów.

Terapeuta pracujący w swojej firmie często na jej otwarcie i rozpoczęcie działalności potrzebuje sporo środków pieniężnych, co może się dla niego okazać pułapką. Niejednokrotnie zmuszany jest pracować dłużej, niż na to pozwala jego własny organizm i stan psychofizyczny. Następuje sytuacja, kiedy to terapeuta potrzebuje pacjentów, a nie na odwrót. Tym sposobem może stać się uzależniony od środków materialnych, co może spowodować zatarcie granic etycznych i moralnych.

Szkoda jednak, że niektórzy po tym, jak odczują kłopoty, intuicyjnie odchodzą od swojej praktyki, nie starając się nawet dociec ich genezy. Znam bioterapeutkę, która po tym jak zachorowała, zwróciła się o poradę do Kościoła i duchowieństwa, gdzie dowiedziała się, że leczenie bioenergetyczne jest niezgodne z wiarą w Boga, dlatego powinna zaniechać tego typu praktyk i zacząć się zajmować zielarstwem. Posłuchała tej rady i oddała mi wszystkie swoje książki z dziedziny bioterapii.

Słyszałem również takie zdanie, że leczenie energiami "jest tak skuteczne, że nie pochodzi od Boga, tylko od diabła".

Terapia bioenergetyczna jest silniejsza od jakiegokolwiek lekarstwa, lecz jeśli odbywa się jedynie na poziomie leczenia symptomów, może się okazać tym bardziej niebezpieczna. Dlatego bioterapeuta musi rozwinąć własny system nadzorowania i przede wszystkim rozumieć, jak przebiega tego typu leczenie i jakie procesy zostają uwolnione podczas ingerowania w karmę.

Każdy człowiek,
wszystkie wydarzenia w twoim życiu są tutaj,
ponieważ je sam przyciągnąłeś.
co z nimi zrobisz, zależy od ciebie.

Ryszard Bach

CO MOŻEMY ZROBIĆ SAMI

Przed laty lekarka homeopatka powiedziała mi, że kiedy zachorujemy, powinniśmy być szczęśliwi. Pierwszy raz usłyszałem takie twierdzenie i wówczas wydawało mi się co najmniej dziwne, jeśli nie głupie. Dzisiaj, może nie używając dokładnie tych samych słów, próbując być bardziej taktownym, wszystkim zwracającym się do mnie o pomoc staram się wskazać inne spojrzenie na chorobę. Większość traktują ją jako coś, z czym należy walczyć, jako zło konieczne. Nawet bioenergoterapeuci skarżą się czasem, że im bardziej atakują negatywe energie, tym bardziej natrętnie one do nich wracają. W przypadku negatywnych energii najlepiej jest sobie uświadomić ich istnienie, "poszukać przyczyn ich powstania, po czym się ich pozbyć.

Staram się wytłumaczyć ludziom, że choroba nie jest złem i że chroni nas przed rozpadem struktur duchowych. Choroba właściwie blokuje rozwój programów destrukcyjnych. Jeśli w jakiejś rodzinie postępowało destrukcyjnie kilka poprzednich pokoleń, to biopole odpowiada często w formie choroby lub nawet śmierci, aby taki ród nie był kontynuowany.

Jeśli medycynie udałoby się wyleczyć wszystkie symptomy, to prawdopodobnie z czasem doszłoby do całkowitej destrukcji poziomów duchowych ludzkości, a to spowodowałoby problemy we wszystkich dziedzinach życia.

Teraz, kiedy przeczytali Państwo niniejszą książkę i posiadają wystarczającą ilość informacji dotyczących diagnostyki karmicznej, bez znajomości żadnej z technik leczenia mogą podjąć decyzję dotyczącą zmiany swoich negatywnych wzorców, co spowoduje sukcesywną poprawę stanu zdrowia. Taka refleksja mogłaby stać się pierwszym krokiem do poprawy i wprowadzenia zmian, po czym powinniśmy sporządzić "spis" wcześniejszych działań i zachowań. Co robiliśmy źle, postępując niezgodnie z prawami wyższymi, rozpoznamy najłatwiej przy pomocy przysposobionego do tego terapeuty. Ci z Pań- stwa, którym wystarczy dociekliwości i którzy zrozumieli przesłanie niniejszej książki, mogą się pokusić o samodzielne odnalezienie przyczyn własnych problemów. Możemy się wspomóc spisem przyczyn, które jako najczęściej występujące wymieniłem w jednym z poprzednicą rozdziałów. Usuwanie przyczyn można wykonać według opisanego postępowania lub według własnego sposobu. Nieważne jest sprawdzanie, czy poszczególne przyczyny w ogóle nas dotyczą, istotne jest wzbudzenie w sobie żalu i skruchy. Kiedy będziemy próbowali transformować wzorce, których w naszym biopolu nie ma, po prostu nie będą się dokonywały żadne zmiany. Jeśli jednak będą to istniejące wzorce, to zachodzące zmiany będą oczywiste, a często bardzo intensywne.

* * *

Wszyscy z Państwa, którzy zdecydowali się poprawić stan własnego zdrowia lub rozwiązać swoje inne problemy za pomocą instrukcji zawartych w książce, zauważą, że został uruchomiony proces wyrażający się na zewnątrz w formie wzmożonych symptomów choroby, nieprzyjemnych odczuć, bólów, porządkowania wzajemnych stosunków. Oczywiście na- leży w to włożyć sporo pracy, a niejednokrotnie cały proces kilkakrotnie powtórzyć. Wszyscy ci, którzy przystąpią do pracy, powątpiewając w jej efekty, powinni wiedzieć, że ja sam nigdy i góry nie wiem, czy leczenie zakończy się sukcesem. Jeżeli się nie udaje, to być może należałoby cały proces powtórzyć, a może przeprowadzić go w inny sposób.

Niektórzy boją się, że mogą zrobić coś nie tak. Strach przed nieznanym to normalna reakcja, i do pewnego stopnia pozytywna, gdyż ma działanie stymulujące i powoduje poważniejsze traktowanie całej sprawy. Zatem strach nie jest usprawiedliwieniem, że czegoś nie zrobiliśmy.

Wręcz przeciwnie, dopiero kiedy zmierzymy się z sytuacją, stwierdzimy, że był na wyrost. Najgorsza jest bierność i oczekiwanie, że ktoś inny zrobi to zamiast nas. Życie jest nurtem, którego bieg hamuje pasywność.

Tych, którzy twierdzą, że nie zrozumieli mojej książki, pytam zwykle, czy przeczytali ją wystarczająco dokładnie, a niektóre rozdziały nawet kilkakrotnie. Stwierdzam,że zazwyczaj osoby sceptycznie nastawione zaledwie przekartkują książkę, czego z pewnością nie można nazwać przeczytaniem.

Jak zacząć?

Jeżeli chcemy sobie pomóc, musimy sobie zaufać i nie polegać na innych.

Proponuję, aby przed rozpoczęciem pracy nad sobą zrobić prosty test, pomagający sprawdzić własną, gotowość do przeprowadzenia zmian. Gotowość ta jest niezbędna, byśmy mogli uzdrowić nie tylko swoje ciało, ale także rozwiązać inne problemy.

Zapytajmy się najpierw,

Czy jesteśmy gotowi przyjąć traumatyczne sytuacje, które są swego rodzaju próbą naszej gotowości zaakceptowania naturalnego biegu rzeczy, woli Bożej. Przyjmowanie to musi być bezwarunkowe bez względu na okoliczności i samopoczucie. Osoba, która nie akceptuje traumatycznej sytuacji, rozwija w sobie agresję w stosunku do siebie i środowiska, jeszcze zanim się z nią zmierzy, ponieważ nasza podświadomość z góry wie, co ma się wydarzyć.

Z pewnością zapytacie Państwo, co oznacza bezwarunkowe przyjęcie każdej traumatycznej sytuacji? Dla mnie oznacza to, że zachowamy w sercu miłość do Boga, Wszechświata, Najwyższej Świadomości i wszelkiego stworzenia również wtedy, gdy stracimy ludzkie szczęście i gdy nie widzimy żadnego wyjścia z sytuacji. Musimy pozostać nastawieni na działanie woli Bożej również w chwilach nieznośnego psychicznego lub fizycznego bólu. Musimy podjąć decyzję i wyzbyć się wszystkiego, co ogranicza miłość, czyli takich uczuć, jak: rozżalenie, obraza, nieżyczliwość, zazdrość, krytyka ... Należy starać się dostrzec wolę Boga i bezwarunkowo zaakceptować wyższy cel, mimo iż nie zawsze jesteśmy w stanie go zrozumieć. Kilkakrotnie byłem świadkiem, jak ludzie będący na pozór na wysokim stopniu rozwoju duchowego pokazywali się w zupełnie innym świetle, gdy chodziło o nich samych, kiedy to im przydarzało się nieszczęście i kiedy bezkrytycznie osądzali wszystkich wokół.

Spróbujmy zrozumieć,

że każda sytuacja, również wtedy gdy wydaje się nam chaotyczna, niewłaściwa, niesprawiedliwa, niezrozumiała, prowadzi do podniesienia świadomości, do zbliżenia się do Boga będącego Miłością, stanowi następny stopień na drodze naszego rozwoju. Na wyższych poziomach nie istnieje "dobro" i "zło", dlatego nie osądzajmy się, niezależnie od tego co zrobiliśmy w przeszłości. Ponieważ zawsze postępowaliśmy tak, jak umieliśmy i potrafiliśmy najlepiej.

Na końcu

podkreślam, że jeżeli nie nauczymy się przyjmowania traumatycznych sytuacji na zasadzie bezwarunkowej miłości, to żadne dobre rady nam nic nie pomogą. Żadna wiedza ani zdolności nie będą miały jakiejkolwiek wartości, dopóki nie zrozumiemy, dopóki nie zostaniemy poddani próbie, dopóki jej w duszy nie przyjmiemy i się z nią nie pogodzimy.

Kiedy stajemy się mądrzejsi, możemy zobaczyć, że nie jest aż tak ważne to, jaką ilość wiedzy zdołaliśmy posiąść i zapamiętać, lecz to co czujemy i w co tchnęliśmy życie. Jeżeli rano zastanawiamy się, co moglibyśmy rozwiązać w ciągu nadchodzącego dnia, zdecydujmy się na to, co nas najbardziej niepokoi, martwi i przeszkadza. Może to być powtarzający się problem, chroniczna choroba, niedobre stosunki z konkretną osobą, troski natury egzystencjalnej; pracujmy nad tym. Bądźmy wytrwali, nawet gdy nam się zdaje, że trwa to już za długo i nie przynosi żadnych efektów, lub że obraliśmy niewłasciwy kierunek. Pracujmy nawet wtedy, gdy nie mamy pewności ani widocznych rezultatów!

* * *

Wyjaśnijmy sobie nasze podejście do dawania i bezwarunkowego przyjmowania. Dawanie jest równocześnie otrzymywaniem energii, im więcej dajemy, tym więcej otrzymamy, jednakże najpierw zawsze musimy dać. Otrzymywimie jest tylko skutkiem dawania i nie ma tu miejsca na wyrachowanie. Jeśli jednak wciąż nurtuje ,nas myśl, czy otrzymaliśmy wystarczająco w zamian, to znak, że choroba (problem) wciąż istnieje i że nie jesteśmy jeszcze gotowi do przeprowadzenia zmian.

Dawanie oznacza czasem poświęcanie się, dlatego musimy zadać sobie pytanie, jaka jest nasza gotowość do poświęcania się. Poświęcanie się jest działaniem w boski sposób, jednakże musi się odbywać bezwarunkowo - wychwalanie się tym przed samym sobą oznacza, że w podtekście mamy w tym jakiś interes. Jeśli wychodzimy z pojęcia altruizmu, który jest nieegoistyczną troską o drugiego człowieka, musimy zdać sobie sprawę, że altruizm i egoizm są ściśle ze sobą związane i że w jednostce ukierunkowanej altruistycznie tkwi także cząstka egoizmu [19].

[19] Psychoanalityk Erich Fromm mówi o wzajemnej miłości do siebie i do bliźnichmogą istnieć równocześnie.

Ważne jest uświadomienie sobie, czy posiadamy określone przywiązania i uzależnienia. Ponieważ każde przywiązanie i uzależnienie oznacza odbieranie energii obiektowi czy przedmiotowi naszego przywiązania czy uzależnienia. Każde tego typu uczucie rodzi świadomą lub podświadomą agresję z powodu strachu, że daną osobę bądź rzecz możemy utracić.

W końcu zapytajmy samych siebie, czy jesteśmy gotowi do nauki z dostępnych nam książek. Czy także czytanie uwalnia w nas proces zmian, pobudza do myślenia, czy opowiadania autorów potrafią nas zaprowadzić w odległe światy, stają się pretekstem do rozmyślań, czy potrafią poszerzać naszą świadomość i ducha, czy pobudzają w nas ciekawość, czy podnoszą granice cierpliwości. Cechą nas, ludzi Zachodu, jest sztywne podejście do rozumienia świata. Jego funkcjonowanie możemy lepiej zrozumieć, czytając i studiując święte księgi oraz książki popularnonaukowe, filozoficzne, psychologiczne, wsłuchując się w opowieści innych ludzi, a przede wszystkim poprzez własne doświadczenia na drodze poznania.

* * *

Samoleczenie stanowi bardzo skomplikowany proces, będący splotem zmian zachodzących w człowieku oraz wpływów środowiska, dlatego przeprowadzając je, byłoby wskazane stosowanie się do niektórych zasad:

Po pierwsze

Uporządkujmy swoje życie, zmniejszmy codzienne obciążenia, pozbądźmy się wszystkiego, co zabiera nam zbyt wiele energii. Zwracajmy uwagę na to, co jemy, zacznijmy się odżywiać prosto, unikajmy potraw i płynów wzmagających apetyt. Uporządkujmy stosunki partnerskie, rodzinne, w pracy ...

Po drugie

Spróbujmy pozbyć się uzależnienia od spełniania życzeń, stałych przyjemnych sytuacji, nadziei i osiągania celów. Nauczmy się przyjmowania wszystkich sytuacji traumatycznych nie tylko powierzchownie, na poziomie umysłu, lecz także wewnątrz siebie.

Po trzecie

Niech następnym krokiem będzie przegląd naszego życia, zaś najbardziej ważne sytuacje życiowe starajmy się uświadomić i zrozumieć, kierując się uczuciem bezwarunkowej miłości. Otwórzmy się na miłość. Wybaczmy wszystkim oraz samym sobie, pojednajmy się. Aby zrozumieć i otworzyć się na wymiar boski, wymiar ludzki na jakiś czas powinien pozostać z tyłu.

W jaki sposób rozpoznać przyczyny swoich problemów?

Najtrudniejsze do rozpoznania są przyczyny zakorzenione w podświadomości, czyli te, których nie jesteśmy świadomi. Przy ich odnajdywaniu możemy pomóc sobie, obserwując otoczenie, czyli jakie są nasze reakcje w określonych sytuacjach i jak otoczenie reaguje na nas.

Książki

Na półkach księgarskich można znaleźć kilka podręczników, w których są dokładnie opisane powiązania między przyczynami i skutkami (na przykład Luisa Hay jest ulubioną autorką). Jeżeli uda nam się odnaleźć prawdziwą przyczynę, to automatycznie otwieramy się na rozwiąznie, czujemy ulgę i przepływ energii.

Pomoce

Podczas szukania przyczyn możemy się wspomagać na przykład przyrządami radiestezyjnymi, metodami biorgonomii... Lepiej jednak, aby zrobił to dla nas ktoś z zewnątrz, ponieważ wówczas nie będzie

możliwości wplątywania się w uczucia. Podobnie wygląda rozwiązywanie problemu z członkami rodziny, często wzajemnie powiązanymi splotem spraw na pozór nie do rozwiązania. Zazwyczaj ludzie ci potrzebują kogoś z zewnątrz, kto mógłby bezstronnie osądzić sytuację.

Co przeszkadza nam u innych

Ludzie, z którymi jesteśmy w kontakcie, mogą posiadać odpychające nas cechy. Najbardziej uwidacznia się to i przeszkadza w kontaktach z najbliższymi. W przypadku rzeczywistego problemu w kontakcie z druga osobą, problem ten powinniśmy zdefiniować, uświadomić i uwolnić. Tego typu rozpoznanie nie powinno stać się pretekstem i powodem, dla którego chcielibyśmy kogoś zmieniać - zmieniajmy siebie i swój stosunek do problemu. Takie podejście stanowi także drogę do umożliwienia przeprowadzenia zmian przez drugą osobę.

Przypominanie traum

Proponowane postępowanie możemy wykonać również z określonymi traumami z przeszłości. Wydarzenia, których sobie nie przypominamy, pomogą nam rozpoznać rodzice, starsi lub obecni przy nich ludzie.

Bezpośredni wgląd

Ma miejsce wtedy, kiedy osoba potrafi świadomie wejść w tak zwane uniwersalne pole informacyjne, w którym wszystkie informacje i czas oznaczają tu i teraz, gdzie przeszłość i przyszłość się łączą, gdzie wszystko jest widoczne i wielowymiarowe. Bezpośredni wgląd stanowi widzenie czegoś wewnętrznym okiem, może być pierwszym przebłyskiem, momentem, kiedy po prostu wiesz. Wiarygodność takiego wglądu jest zależna od tego, jak dużo potrafi "zobaczyć" dana osoba. Powinniśmy mieć do niego jedynie ograniczone zaufanie, ponieważ zawsze możemy się mylić. Wskazane jest także sprawdzanie rezultatów.

Testy ciała

Są wiarygodne i możemy je traktować jako pomocne i prawdziwe podczas poszukiwania przyczyn. Kinezjologia stanowi jedną z takich metod i jest dowodem na to, że ciało nie kłamie. Jej podstawą jest powiązanie podświadomości z reakcją mięśni. Na przykład kiedy wypowiemy prawdziwe twierdzenie, zwiększa się nasza energia i siła mięśni. Podczas mówienia nieprawdy reakcje są odwrotne.

Wizyty u specjalistów

Psychoanalitycy zwykle docierają do przyczyn, rozkładając je na części pierwsze i zadając pytania dotyczące sposobu życia, pracy, myślenia i uczuć.

Przyczyny powodujące nieskuteczność terapii

Wizyty u terapeuty, jak również nasże własne transformacje energetyczne i próby usunięcia przyczyn problemów nie zawsze okazują się skuteczne. Ma na to wpływ wiele czynników.Wymienię te, z którymi spotykam się najczęściej w swojej

praktyce:

Przeciwna motywacja

powstaje w wyniku jednokrotnego lub kilkukrotnego traumatycznego doświadczenia i jest częstą przyczyną niepowodzeń sportowców, impotencji, negatywnych wzorców myślowych. Nasze chęci lub zamiary ogranicza przeciwny tok energii.

Zamiar jest dwuznaczny lub nie jest wystarczająco jasny

lub też do rozwiązywania problemów przystąpiliśmy z "figą" w kieszeni. Zamiar rozwiązania problemów powinien być zdefiniowany w sposób jasny i zdecydowany, co jest szczególnie istotne w przypadku rozwiązywania problemów partnerskich lub rodzinnych. Efekt będzie proporcjonalny do stopnia szczerości i gotowości na bezwarunkowe rozwiązywanie problemów.

Zbyt szeroko zdefiniowany problem

uniemożliwia wgłębienie się w określoną sytuację. Zdarza się to wtedy, gdy chcemy rozwiązać zbyt wiele za jednym zamachem. Dlatego mamy uczucie, że wszystkiego jest zbyt dużo, i jedną decyzją nie pozwala na przebaczenie wszystkim naraz.

Wpływ określonych substancji,

jakimi są na przykład środki antydepresyjne, narkotyki, alkohol, duże dawki nikotyny lub leków, które mogą wpływać na psychikę, ograniczając lub uniemożliwiając samoleczenie i zdolność zrozumienia istoty problemu. Stanowią ograniczenie blokujące dotarcie informacji.

Przekonanie o swojej racji

i odtrącanie jakiegokolwiek wytłumaczenia niezgodnego z własnym przekonaniem może także stanowić problem. Ludzie ślepo przekonani do swoich racji zwykle oczekują od terapeuty jedynie ich potwierdzenia. W takim wypadku należy najpierw rozwiązać wzorzec uzależnienia od "mam rację", ponieważ w przeciwnym wypadku każda próba terapeutyczna okaże się nieskuteczna.

Głębokie traumatyczne przyczyny,

które dana osoba odsuwa zwykle w podświadomość, aby była w stanie w ogóle normalnie funkcjonować. Aby je sobie przypomnieć i rozwiązać, potrzebuje pomocy terapeuty.

Terapeuta posiada podobne problemy

Naiwne byłoby oczekiwanie od terapeuty, aby był absolutnie "czysty", choćby nie wiem jak dużo pracował nad sobą. Dlatego może się zdarzyć, że posiada podobny lub taki sam wzorzec jak zwracająca się o pomoc osoba, co nie pozwala mu rozpoznać jej problemów, gdyż jego własne wzorce ograniczają go podczas terapii.

Na przykład mężczyzna mający uraz do kobiet, nie akceptujący ich lub nie dopuszczający do siebie myśli o swojej żeńskiej naturze nie może radzić innemu mężczyźnie, jak pokonać problemy w relacjach z kobietami.

Zamiana destrukcyjnego wzorca w zaletę

Zdarza się z powodu silnego przekonania lub ukierunkowania dogmatycznego swoich szkodliwych wzorców i blokad, powodujących problemy we wzajemnych stosunkach czy komunikacji. Osoby te nie rozpoznają swoich wzorców jako szkodliwych, lecz traktują je jak zalety. To, że osoba nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego nie powinna się złościć i osądzać, z pewnością nie będzie pomocne w rozwiązywaniu problemów. Typowym przykładem jest mężczyzna, któremu powiedzia- łem, że przyczyną zapalenia zatok jest ciągłe okazywanie złości wynikające z wyznawania sztywnych poglądów. Na co odpowiedział, że swoich przekonań nie zmienił od dwudziestu lat i z tego powodu sam sobie wydaje się być lepszym człowiekiem.

Brak odpowiedzialności

Jest to typowy przykład osoby, która nie akceptuje określonej sytuacji i wini za to innych, z reguły najbliższych, ale mogą to być również instytucje. Oczekiwanie, że ludzie, z którymi się kontaktujemy, będą się zachowywać według naszych oczekiwań, powoduje niechybny konflikt zarówno w nas, jak i we wzajemnych stosunkach. Nazywam to życiem w błędnym przekonaniu, ponieważ nie powinniśmy wtem sposób warunkować swojego szczęścia. Takim ludziom próbuję przybliżyć odmienne rozumienie funkcjonowannia świata zarówno na widzialnych ziemskich, jak i dla większości niewidzialnych wyższych poziomach.

Modlitwa i / lub prośba

Stare traumy i grzechy najłatwiej możemy oczyścić za pomocą modlitwy, wybaczenia i skruchy. Łazariew twierdzi: *Kiedy człowiek w myślach zwraca się do Boga i prosi o przebaczenie za swoje winy, w jego duszy zachodzą fantastyczne zmiany. W chwili przyznania się do winy wyznaje swoją niedoskonałość, otwiera się na tego, który go stworzył i otrzymuje od niego moc do przeprowadzenia zmian oraz wchodzi w harmonię z wszechświatem. Rozpoczyna się cudowny proces transfonnacji który zainicjuje proces ponownego wprowadzenia równowagi ciała i ducha, a co za tym idzie powrotu do zdrowia.*

Podczas energetycznego sprawdzania działania modlitwy, wybaczania i skruchy stwierdzam, że wszystkie te procesy działają warunkowo i są skuteczne jedynie wówczas, gdy szczerze przyznajemy się do błędów i zdecydowaliśmy się definitywnie poprawić swoje postępowanie.

Nie powinniśmy przy tym szukać winnych, obrażać się, osądzać, i mieć komuś za złe niezależnie od tego, co się zdarzyło.

W dzisiejszych czasach wiele osób odnajduje cudowną moc modlitwy. Moglibyśmy nawet powiedzieć, że modlitwa jest

cudownym lekiem. Oczywiście mam na myśli modlitwę płynącą z serca, której celem jest pomaganie sobie i innym. Sam w przeszłości byłem zatwardziałym ateistą i jakakolwiek forma modlitwy była mi obca. Dopiero później nastąpiło u mnie połączenie z najwyższą świadomością, Bogiem. W dzieciństwie nie rozumiałem wiary, a na lekcjach religii nie potrafiono mi jej właściwie i przekazać ani wytłumaczyć. I ponieważ byłem żywym i rozbrykanym dzieckiem, często na lekcji religii dostawałem po uszach, co jeszcze bardziej odpychało mnie od wiary.

Jako dziesięcioletnie dziecko doświadczyłem nieprzyjemnej sytuacji w kościele. Podczas jakiegoś święta każdy musiał podejść i ucałować Jezusa na krzyżu. Nie miałem na to ochoty, przede wszystkim dlatego, że wszyscy dotykali krzyża ustami. Chciałem jakoś tego uniknąć, ale pewna kobieta zmusiła mnie do tego siłą.

Dzisiaj to doświadczenie traktuję jako pożyteczne, ponieważ od tamtego czasu zacząłem rozmyślać o ślepym przyjmowaniu dogmatów wiary i funkcjonowaniu Kościoła jako instytucji. Dlatego podczas swoich poszukiwań udało mi się zachować pewną neutralność i łatwiej nawiązać kontakt z wyższymi poziomami.

Od wiary i modlitwy odpychało mnie również to, że nie było widać, aby wierzący mieli mniej problemów niż pozostali lub aby potrafili sobie jakoś lepiej pomóc. Rozmyślałem jak to jest, jeśli modlitwa ma określone oddziaływanie, że również ci, którzy się modlą, zachowują się tak samo jak inni, to jest kłamią, kradną i sprawiają problemy zarówno sobie, jak i innym. Wydawało mi się obłudą, aby ktoś, kto grzeszył przez cały tydzień, w niedzielę podczas spowiedzi dostawał rozgrzeszenie, po czym szedł i robił to samo. Dzisiaj wiem, że najbardziej przeszkadzało mi to, że także wierzący w większości nie rozumieją wyższych praw boskich. Niektórzy z nich nawet naiwnie myślą, że z pomocą pośpiesznie odklepanej modlitwy osiągną to, że sam Bóg uczyni coś zamiast nich. Wielu zaś utożsamia wiarę w Boga z dogmatami, które przyjęliśmy tak samo bezkrytycznie jak własną myśl.

Łazariew twierdzi, że destrukcje w biopolu, odnalezione za pomocą diagnostyki karmicznej, najszybciej możemy transformować za pomocą modlitwy.

Tak jak bezbłędnie potrafię odnaleźć wszystkie zaburzenia w biopolu danej osoby, tak samo mogę sprawdzić skuteczność modlitwy. Doświadczenie i rozpoznania mówią mi, że modlitwa nie działa, kiedy nie wypływa z serca, jest nieszczera lub została sformułowana nieprawidłowo. Skuteczność modlitwy zależy od jej zrozumienia i sposobu, w jaki ją wypowiadamy.

Podczas prowadzenia terapii mam możliwość obserwowania, jak osoby wierzące, u których modlitwa płynie z serca, współpracują w trakcie transformacji, jak za pomocą modlitwy otwierają się na energię oraz miłość. Widzę, jak cały proces uświadamiania przekazywanych informacji przebiega łatwiej i szybciej niż przypadku osób, które modlić się nie potrafią.

Proces modlitwy obejmuje także żal za grzechy, skruchę oraz wybaczenie, a w przypadku wzajemnych konfliktów pojednanie: Modlitwa dotyka najgłębszych poziomów, dlatego zmiany w naszym biopolu odczuwamy szybko, co można sprawdzić. Równocześnie rozpoczynają się zmiany na planie fizycznym, czyli naszego ciała, a także zmniejszają się lub znikają zupełnie symptomy będące skutkiem destrukcji na poziomach wyższych biopola.

Modląc się, nie możemy zaszkodzić ani sobie, ani innym, nie licząc wypowiadania egoistycznych życzeń, które mogą powrócić w formie pogorszenia zdrowia lub przeznaczenia. Pod pojęciem egoistycznych życzeń rozumiem życzenia nie będące w zgodzie z interesem lub dobrem innych. Takie może być na przykład życzenie-otrzymania czegoś kosztem kogoś innego. Na każde łamanie praw wyższych biopole odpowiada w ten sposób, że najpierw zostajemy uprzedzeni poprzez niemiłe przeżycia, złe samopoczucie, a gdy tego nie zrozumiemy, odpowiedź wyrazi się w formie choroby, a w końcu destrukcji ciała i śmierci.

Modlitwa może być wypowiadana ogólnie, możemy ją także ukierunkować (nadać jej intencję), kiedy wiemy, co musimy poprawić. Wskazuje to na zrozumienie i uświadomienie popełnionego błędu, dlatego zwiększa siłę i skuteczność modlitwy. Jednakże mówiąc o ukierunkowaniu modlitwy, nie mam na myśli jej odmawiania w intencji usunięcia konkretnego symptomu, np. bólu żołądka, lecz przyczyny tego bólu, którą jest, powiedzmy, uczucie złości.

Podczas prowadzenia terapii spotykam osoby ograniczone dogmatycznie, co oznacza, że oprócz modlitwy otrzymanej w kościele nie chcą odmawiać żadnej innej modlitwy. Jeżeli modlitwy nie rozumiemy lub wypiawiadamy ją w niewłaściwy sposób, nie osiągamy pożądanego rezultatu. Czasami, kiedy za pomocą diagnostyki karmicznej odnajdę, gdzie i na jakich poziomach tkwią przyczyny problemów, daję osobie zadanie domowe: oczyszczenia biopola za pomocą modlitwy.

Kobieta w głębi ducha była pełna złości, osądzania, a w przeszłości wielokrotnie świadomie postępowała źle. Zadałem je zadanie domowe, po czym stwierdziłem, że nie nastąpiła żadna poprawa. Gdy się zdziwiła, bo przecież cały czas prosiła Boga o odpuszczenie swoich grzechów, wyjaśniłem jej, że Bóg nie zrobi niczego za nas. Kiedy odmówiła modlitwę w inny sposób, w mgnieniu oka wszystko zostało oczyszczone. Ten inny sposób wyglądało następująco: Boże, daj mi tyle miłości, energii i mądrości, abym była w stanie odpuścić samej sobie i wszystkie swoje gnechy zamienić w miłość, akceptowanie Boga, siebie i innych. Przy czym nazwała swoje grzechy i odbyła proces żalu, skruchy, wybaczenia i pojednania.

Podczas moich dociekań i sprawdzania skuteczności modlitwy dotarłem do prostej formuły procesu modlitwy i/lub prośby, który podaję do wypróbowania samemu w domu. Nie oznacza to, że inne sposoby są nieskuteczne. Ten jednak dla mnie jest najprostszy, skuteczny i wielokrotnie sprawdzony.

Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach każdy proces powinien być prosty, zrozumiały i łatwy do zastosowania w każdej

sytuacji. Ponadto zostać podany w ogólnym zarysie, a nie jako recepta, do której wstawimy dokładnie odmierzoną ilość i rodzaj składników. Proces musi być akceptowany przez ludzi wierzących, wyznawców filozofii i innych kierunków, z wyjątkiem tych, którzy są tak ograniczeni przez dogmaty, że nie potrafią przyjąć niczego innego, jak tylko to, czego ich nauczono. O tym zresztą było już sporo powiedziane. Wszystkie skuteczne sposoby rozwiązywania problemów są bardzo proste, czasami aż za bardzo, tak że należałoby je trochę skomplikować, aby stały się zrozumiałe dla większości ludzi. Czasami psychologia bardzo proste metody przyjmuje i komplikuje w sposób naukowy, aby wydawały się bardziej naukowe i aby samym ich twórcom dodać powagi i splendoru, a czasem aby można je było lepiej sprzedać. Wydaje mi się ważne powiedzenie tego, że najwyższym stopniem modlitwy jest uczucie bezwarunkowej miłości w sercu, które razem z uświadomieniem i zrozumieniem doprowadzi nas do celu. Lecz ponieważ większość z nas wciąż nie jest do tego zdolna, przeprowadzając proces, potrzebujemy także słów.

Postępowanie podczas modlitwy/prośby

W serce otwieramy się z miłością na nasz cel (modlitw, skrucha, wybaczenie)

Po cichu lub na głos wypowiadamy słowa:

ZA POMOCĄ MODLITWY LUB PROŚBY ZWRACAM SIĘ DO BOGA (UNIWERSUM, JEDNOŚCI SIŁ NATURY), ABYM OTRZYMAŁ TYLE MIŁOŚCI, ENERGII, MOCY, MĄDROŚCI, ABYM

* potrafił wzbudzić żal (skruchę) za określone negatywne postępowanie,
* potrafił wybaczyć komuś, kto mnie obraził (wyrządził krzywdę),
* potrafił wybaczyć sobie, że się złościłem,
* potrafił wybaczyć sobie, że osądzałem, potrafił wybaczyć sobie, ponieważ postępowałem wtedy tak jak umiałem i mogłem najlepiej,
* aby moja złość, obraza, osądzanie drugiej osoby lub sytuacji została zamieniona w bezwarunkową miłość i akceptowanie drugiej osoby, sytuacji, siebie, aby moje nieakceptowanie swojej mocy zostało zamienione w akceptację mocy,
* aby mój strach przed otwarciem się na Boga, wszechświat został zamieniony w przyjmowanie Boga, wszechświata, aby mój strach przed byciem kobietą został zamieniony w akceptowanie siebie jako kobiety,
* aby moja podświadoma agresja i nieakceptowanie mężczyzn zostały zamienione w akceptowanie mężczyzn i męskiego sposobu postępowania,
* aby mój strach przed byciem mężczyzną został zamieniony w akceptowanie siebie jako mężczyzny,
* aby moja podświadoma agresja i nieakceptowanie kobiet zostały zamienione w akceptowanie kobiet i żeńskiego sposobu postępowania.

Następnie podtrzymujemy kontakt ze źródłem (Bogiem, Wszechświatem, Jednością) i poddajemy się uświadamianiu poszczególnych wydarzeń z osobą, nad którą pracujemy, lub sytuacją.

Zwykle odczuwamy przepływ energii, mrowienie, ból lub napięcie w poszczególnych częściach ciała, ciężki oddech i tym podobne.

Korzystne jest wypicie wody przed przeprowadzaniem całego procesu i potem, ponieważ czasem z powodu dehydracji zostaje zatrzymany proces, który po wypiciu wody automatycznie jest kontynuowany.

Dobrze jest oddychać świadomie, nie zmieniając rytmu (to nie są ćwiczenia jogi). Na przykład robimy wdech przez nos, a przy wydechu relaksujemy ciało. Świadome oddychanie daje więcej innych korzyści. Pierwsza to ta, że wyłączamy umysł, a druga, że podczas wdechu szyszynka wysyła sygnał wzdłuż meridianów i dokonuje przeglądu stanu ciała. Podczas wydechu sygnał ten wraca do szyszynki, która za pomocą energetycznego systemu czakr, układu hormonalnego i innych mechanizmów usuwa ewentualne zaburzenia w organizmie. W przypadku płytkiego i szybkiego oddechu sygnał energetyczny z szyszynki nie dociera do wszystkich warstw i informacja zwrotna jest niewłaściwa. Najlepiej, byśmy mieli także zamknięte oczy, co pomoże nam zatrzymać asocjację z tym, co ukazuje się nam w polu widzenia, Jeżeli zapewnimy sobie spokój i spróbujemy się zrelaksować, to spelnimy wszystkie warunki niezbędne do przeprowadzenia całego procesu. Warunki te należy zapewnić zawsze, niezależnie od tego czy pracujemy sami czy z pomocą bioterapeuty.

Podczas terapii często spotykam się z osobami, które twierdzą, że są ateistami i wówczas zawsze się zastanawiam, w jaki sposób im pomóc. Rozwiązanie zazwyczaj przychodzi samo, ponieważ wIerzę, że zaoferuje mi je wszechświat.

Problemem starszej pani były głębokie urazy i osądzanie z przeszłości. Proponowałem jej postępowanie za pomocą modlitwy, ale natychmiast mi przerwała, twierdząc, że nie wierzy w Boga. Zapytałem ją, w co w takim razie wierzy i co dla niej jest siłą, która stworzyła świat i go porządkuje. Odpowiedziała mi że "siły natury". Odpowiedziałem, że w takim razie niech się zwróci w swojej prośbie do "sił natury". Kiedy później sprawdziłem jej biopole, stwierdziłem, że ten sposób także działa.

Doświadczenie to przekonało mnie również o tym, że terapeuci, którzy twardo obstają przy swoim przekonaniu, że tylko

ich metoda zapewnia rezultaty, są w błędzie i oszukują swoich klientów. Istnieje niezliczona ilość metod i to, którą wybierzemy, zależy od osoby, jej przekonań, wiary, kultury i danej chwili. Kiedy nie udaje mi się znaleźć odpowiedniej

metody dla konkretnej osoby, zadaję sobie pytanie, co ogranicza mnie jako terapeutę. Kiedy stanę się dostatecznie "czysty" i przygotowany, będę umiał znaleźć odpowiednie podejście do każdego. Uważam, że jako terapeuta muszę sie ciągle dostosowywać i wciąż szukać coraz to nowych i lepszych metod postępowania. W końcu gdyby to pacjenci musieli dostosowywać się do mnie, oznaczałoby to, że nie jestem im już potrzebny.

Skrucha

Rozumienie skruchy (żalu za grzechy) jest niezwykle ważne dlatego, że to od wzbudzenia w sobie tego uczucia zależy sukces oczyszczania destrukcji i innych skutków naszego niewłaściwego postępowania. Większość z nas skruchę rozumie jako wyrzuty sumienia, samooskarżanie lub samożałowanie związane z postępowaniem w przeszłości. Poprzez takie rozumienie skruchy i tego typu uczucia wyrządzamy sobie jeszcze większą szkodę, czy mówiąc inaczej, następuje jeszcze większe łamanie praw duchowych. Żal za grzechy możemy rozumieć w kategormch wiary, co często oznacza samooskarżanie się lub rozumieć go tak, jak jest definiowany w psychologii.

Jeżeli zdecydujemy się na wzbudzenie żalu, oznacza to, że zmierzymy się z przeszłością, ze starymi ranami, obrazami, osądami i wszystkimi niewłaściwymi czynami. Tak naprawdę to wszystko jedno, czy kogoś skrzywdziliśmy, czy to nam wyrządzono krzywdę, lub tylko nam się wydaje, że kogoś skrzywdziliśmy i z tego powodu mamy wyrzuty sumienia. Kiedy podczas terapii diagnostyki karmicznej odnajduję u kogoś stare uczucia żalu, osądzania, złości czy obrazy, osoba zwykle odpowiada, że to było dawno i te odczucia już odeszły. Czas zrobił swoje. Większość ludzi uczucia te zamiotła pod dywan lub zdecydowała się je usunąć na poziomie umysłu.

Większość z nas nie rozumie, że coś, co zdarzyło się przed laty czy nawet dziesiątkami lat, znajduje się wciąż w naszej podświadomości. Każde łamanie praw wyższych, wszystkie negatywne programy tak długo tkwią w naszej podświadomości, dopóki ich nie uświadomimy, wzbudzimy żalu i za pomocą modlitwy, prośby czy jakiegoś innego procesu nie transformujemy. Doświadczenia zarówno moje, jak i kolegów zajmujących się tymi problemami wskazują, że transformacja i oczyszczanie nie mają miejsca, jeżeli osoba nie uświadomi sobie, ani nie zrozumie, co robiła źle. Niektórzy w swojej naiwności i niewiedzy myślą nawet, że destrukcje (negatywne energie) z aury człowieka możemy odprowadzić bezpośrednio do ziemi, wody, użyć jakichś symboli czy tym podobnych. W rzeczywistości możemy je odprowadzić, tyle że w tym wypadku po jakimś czasie wrocą do danej osoby, terapeuty i jego najbliższych. Wielu terapeutów po zlikwidowaniu symptomów myśli, że w ten sposób wyleczyli daną osobę. Dzieje się tak dlatego, że ich wiedza i poznanie sięgają jedynie do poziomu usuwania symptomów. Odnosi się to przede wszystkim do wszelkiego rodzaju oczyszczania czakr, ciał energetycznych, powiązań z energiami, i podobnych.

Chciałbym tu powiedzieć coś więcej o samym procesie wzbudzenia żalu jako o sposobie postępowania w formie, którą rozumiem i którą wypróbowałem w praktyce. Skrucha jest pojęciem oznaczającym zarówno postępowanie, jak i uczucie. Decydujemy się ją wzbudzić, kiedy doprowadzą nas do tego wyrzuty sumienia, kłopoty lub ktoś z zewnątrz uzmysłowi nam niewłaściwe postępowanie. Przed wzbudzenien żale dobrze jest dać sobie czas na przemyślenie i zrozumienie procesu, który chcemy wykonać. Równocześnie musimy podjąć decyzję, jak się do tego zabrać i wziąć za to odpowiedzialność.

Pierwszy krok podczas wzbudzania żalu stanowi nasze zrozumienie i świadome przyznanie się do popełnionego błędu. Nieważne jest przy tym, czy zrobiliśmy to specjalnie czy też niechcący, gdyż w obu przypadkach skutek jest tu. Jeśli przy tym szukamy usprawiedliwienia, to już nie zdaliśmy egzaminu. Jeśli zaś nie przyznamy się do błędu, to pierwszy krok wzbudzania żalu w sensie energetyczno-informacyjnym i psychologicznym nie zostanie zaliczony i wszystkie następne kroki nie mają sensu.

Drugi krok to nasza świadoma decyzja o naprawieniu popełnionego błędu. Jeżeli udało nam się wykonać pierwszy krok i decydujemy się na naprawienie błędu, to decyzja ta musi być ostateczna, podjęta bez wyrachowania i improwizacji.

Trzeci krok to świadoma decyzja o podjęciu starań w celu wypełnienia naszego postanowienia. W przypadku kiedy zrobiliśmy dwa pierwsze kroki, które wykonujemy w myśli, trzeci krok decydujemy się zrealizować praktycznie w życiu codziennym. Wiele osób uważa, że mogą wielokrotnie wyrządzić komuś krzywdę w ten sam sposób, a w międzyczasie wzbudzą w sobie żal i pójdą do spowiedzi. Powtórzenie negatywnego działania stanowi dużo silniejsze łamanie praw wyższych i wnika w głębsze struktury duchowe. Praktycznie oznacza to, że jest je trudniej usunąć, gdyż powodują poważniejsze skutki obejmujące większe obszary, na przykład rozszerzają się na naszych najbliższych, przyszłe wcielenia i tym podobne.

POSZCZEGÓLNE KROKI
PODCZAS WZBUDZANIA ŻALU



Pierwszy krok

Zrozumienie i świadome przyznanie się do błędu



Drugi krok

Podjęcie świadomej decyzji o naprawieniu błędu



Trzeci krok

Decyzja o celowym. działaniu konkretyzującym nasze postanowienie

Wybaczanie

Jeżeli to nam została wyrządzona krzywda i to ona była powodem problemów, musimy wybaczyć. Także wybaczenie jest świadomą decyzją wybaczenia temu, kto nas skrzywdził. Ważne jest, aby wybaczyć bezwarunkowo i ostatecznie, ponieważ w przeciwnym wypadku problem wraca. Wybaczenie jest pierwszym krokiem w rozwiązywaniu wzajemnych konfliktów, jest swego rodzaju przygotowaniem terenu, aby druga strona mogła zrobić to samo.

Musimy być świadomi, że gdy wyrządzono nam krzywdę, to my byliśmy tymi, którzy osądzali, wyrażali złość i nienawiść. Dlatego również my musimy przeprowadzić proces skruchy. Z ludzkiego punktu widzenia trudno nam zrozumieć, że kiedy komuś zostało wyrządzone zło, to osoba ta z powodu osądzania, złości i nienawiści jeszcze bardziej łamie prawa wyższe niż osoba, która to zło wyrządziła. Kiedy wyrządziliśmy zło, zrobiliśmy to jednokrotnie, zaś osoba poszkodowana może się złościć i nienawidzić jeszcze długo po tym fakcie. Tym samym przysparza sobie masę problemów, które wcześniej czy później ujawnią się na poziomie ciała fizycznego w postaci choroby lub innych kłopotów.

W niektórych wypadkach osoba nie potrafi wybaczyć, dlatego szukałem sposobu, aby mimo wszystko jakoś rozwiązać ten problem. **Osoba powinna wybaczyć sobie, że doprowadziła do sytuacji, w której ktoś wyrządził jej krzywdę.**

Okazało się to skuteczne, ponieważ kiedy już wiemy, co i dlaczego nam się przydarza, wiemy też, że nikt tak po prostu ,nie może nas skrzywdzić. Krzywdę zawsze wyrządzamy sobie sami, bo nie rozumiemy, bo chcemy mieć rację. Bo nie akceptujemy tego, co nam zostało przeznaczone.

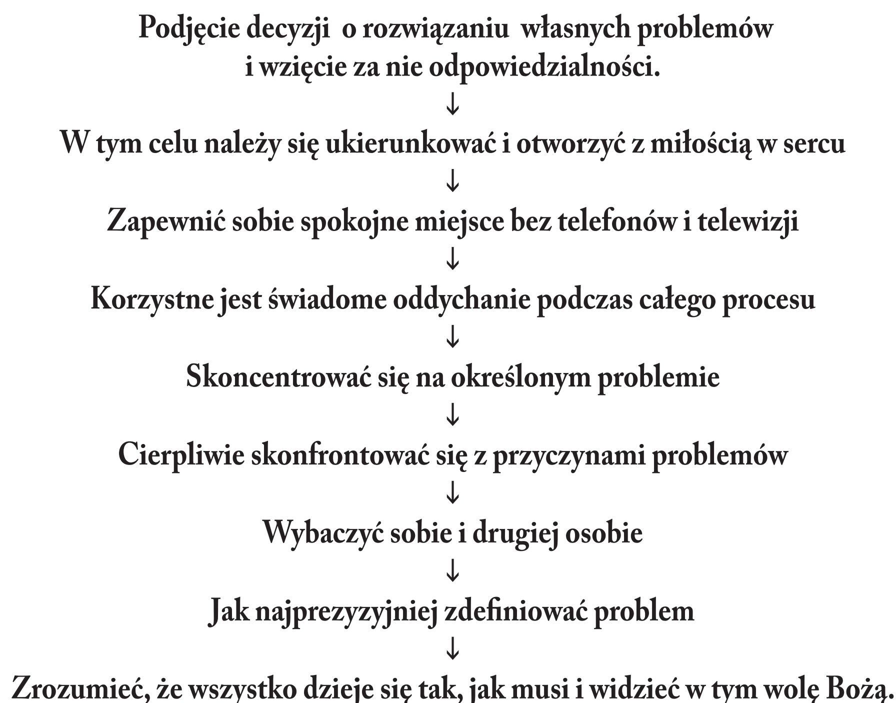
Pojednanie

Stwierdziliśmy, że łamanie praw wyższych w wypadku wzajemnych stosunków międzyludzkich przejawia się zwykle w formie wzajemnych pretensji, złości, osądzania, obrazy (złość najpierw przeradza się we wściekłość, potem w nienawiść). Wspólne naprawienie popełnionych błędów możemy nazwać pojednaniem. Podczas pojednania chodzi głównie o najbardziej czysty i skuteczny sposób postępowania. Chodzi o wzajemne wybaczenie i wyrażenie skruchy. Akt winien być ostateczny i bezwarunkowy. Nie może być miejsca na późniejsze podgrzewanie konfliktu, zemstę i odnawianie starych ran. Przy czym powinniśmy mieć na uwadze fakt, że każdy ma swoją prawdę i rację. Jeżeli przy pojednaniu czekamy, aż druga strona wykona pierwszy krok, to prawdopodobnie nie zrobi tego nigdy. Pojednanie może także oznaczać pozamiatanie przed swoim progiem, ponieważ kiedy to zrobimy, uwolnimy połowę napięcia i drugiej stronie będzie łatwiej zrobić to samo. Kiedy nie jesteśmy gotowi do pojednania, poczekajmy na lepszy czas. Już sama gotowość do bezwarunkowego pojednania uruchomi proces prowadzący nas do chwili, kiedy będziemy do tego gotowi. Rany i doświadczenia powstałe w wyniku niewłaściwego postępowania możemy potraktować jako doświadczenie życiowe lub jako ból i rozgoryczenie, przez co ponownie łamiemy prawa wyższe. Nigdy nie mamy bowiem prawa do wyrażania złości, obrazy czy osądzania, gdyż nie wiemy, dlaczego jest tak, jak jest.

Mamy wybór, czy pozostaniemy przy swoich sztywnych poglądach na świat, czy też otworzymy się na nowe wyzwania. Nie dostajemy niczego na zawsze, nic nie jest niezmienne ani jednoznaczne, dlatego od nas samych zależy, czy weźmiemy odpowiedzialność za własną ewolucję i zaczniemy pokonywać własne dotychczasowe ograniczenia. Nasze możliwości są nieograniczone, a decyzja, czy je wykorzystamy, należy tylko do nas. Nikt nie ma prawa i nie może jej podjąć w naszym imieniu, tak by skutki nie dotknęły ani jego, ani nas. Ostateczna decyzja należy do nas i naszego życia.

Kiedy będziemy wiedzieć, że oczyściliśmy swoje biopole? Wtedy, kiedy nie będziemy przywiązani do niczego materialnego ani duchowego, kiedy nic nie będzie w stanie wyprowadzić nas z równowagi, obrazić ani dotknąć, kiedy nie będziemy potrzebowali udowadniać swojej racji. Oznaczać to będzie, że nie mamy w sobie żadnego negatywnego programu, który reagowałby na zewnętrzne wyzwania.

Warunki do rozwiązania – transformacje przyczyn i problemów



SAMOPOMOC – SZYBKI PROCES

W TYM PROCESIE OTWIERAMY SIĘ I PRZYPOMINAMY SOBIE:

* osoby, z którymi byliśmy lub wciąż jesteśmy związani,
* nieprzyjemne dla nas sytuacje,
* wszystko, co w jakiś sposób nas dotknęło,
* niezależnie od tego czy w tym uczestniczyliśmy, czy tylko obserwowaliśmy
* wszystkie sytuacje, w których wyrządziliśmy komuś krzywdę

We wszystkich przypadkach, w których nam wyrządzono krzywdę, bezwarunkowo wybaczmy, że zostaliśmy dotknięci, że się złościliśmy, osądzaliśmy, byliśmy zazdrośni, mieliśmy jakieś oczekiwania, **wybaczamy sobie**.

Najważniejsze jest wybaczenie sobie, gdyż poprzez agresję w stosunku do innych najbardziej zaszkodziliśmy sobie.

Każdą nieprzyjemną lub traumatyczną sytuację przyjmijmy i zaakceptujmy z miłością, ponieważ wiemy, że musiało się stać dokładnie to, co się stało.

W ten sposób naprawiajmy traumy z przeszłości, co wywrze silny wpływ na teraźniejszość i przyszłość. Informacja traumy w naszej podświadomości nie zna czasu linearnego, wszystko jest tu i teraz.

Na podstawie sił przeszłości możemy wnioskować, co wydarzy się w przyszłości, gdyż ze względu na kierunek, w jakim podążamy, nietrudno stwierdzić, dokąd dojdziemy. Zmieniając siebie, możemy zmienić kierunek na przyszłość.

Na przykład w wypadku silnego bólu głowy wystarczy sobie przypomnieć kilka dni wstecz, kogo osądzaliśmy, na kogo się złościliśmy i wykonajmy powyższy proces.

Rezultat zależy od naszej decyzji o rozwiązaniu problemu, od naszej szczerości i zrozumienia błędów.

Każde nieakceptowanie zaistniałej sytuacji, niegotowość do wybaczenia sobie hib innym hamuje proces, a rezultat będzie minimalny lub do tego adekwatny.

POŁĄCZONY PROCES SAMOPOMOCY

Zapewnijmy sobie spokojne miejsce, bez telefonu, telewizora;
podejmijmy dezyzję dotyczącą rozwiązania problemów i weźmy za nią odpowiedzialność.



W tym celu otwórzmy się miłością w sercu na Boga, Absolut,
Wszechświat, najwyższą Świadomość.



Myślami powróćmy do czasu pobytu w łonie matki i spróbujmy
za pomocą oddechu przejść przez ewentualne niezgadzanie się
rodziców z ciążą, ich życzenie posiadania dziecka innej płci,
wszyttkie napięcia matki i ojca, niepokoje, bóle trudności,
zazdrość między rodzicami.



Teraz dochodzimy do chwili narodzin i za pomocą oddechu
przejdźmy przez wszystkie traumy, uczucie duszenia się, silnego światła,
rozdzielenie z matką.



Powoli przemyślmy swoje stosunki z każdym z rodziców. Szczególnie
skoncentrujmy się na konfliktach, wybaczmy im i sobie. Jeśli któreś
z rodziców miało negatywne cechy charakterni wzorce postępowania,
uwolnijmy to w sobie. Na końcu zaakceptujmy każdego z rodziców
takiego, jakim jest, po czym postawmy siebie w swoim snopie światła
i uświadommy oddzielenie od rodziców.



Proces rozwiązywania problemów wykonajmy również
ze swoimi byłymi partnerami, z obecnym partnerem, z dziećmi,
współpracownikami i wszystkimi ludźmi, których spotykaliśmy
w życiu. Jeżeli jest tego zbyt wiele,
proces ten możemy podzielić na kilka dni z rzędu.



Cały proces możemy kilkakrotnie powtórzyć, ponieważ za każdym
razem coś jeszcze wypływa na powierzchnię.



Najlepiej zrobić to w spokojnym miejscu, kiedy dysponujemy
odpowiednią ilością czasu. Mądrze byłoby porozmawiać z osobami,
z którymi rozwiązujemy problemy. W przypadku partnerów najlepiej
jest cały proces wykonywać równocześnie, gdyż wówczas osiągniemy
lepszy rezultat.



Proponuję, abyśmy w ten sposób przetransformowali również
wszystkie negatywne wzorce z podświadomości, a także uzależnienia,
które wymieniłem w książce oraz inne, z których sami zdajemy
sobie sprawę. Przypomnijmy sobie także wszystkie nieprzyjemne
i traumatyczne sytuacje, w których wyrządzono nam krzywdę
lub kiedy to my byliśmy jej sprawcami.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Za każdym razem kiedy kończę pisać książkę, zadaję sobie pytanie, czy udało mi się jasno i zrozumiale przekazać jej przesłanie. Jestem w pełni świadomy odpowiedzialności za wszystkie informacje, które wyraziłem w słowach, umieściłem między wierszami oraz na niewidzialnych poziomach. Równiez teraz kiedy kończę drugie, poprawione wydanie, nie jest inaczej. Wnosząc poprawki do drugiego wydania, z powodu nowych rozpoznań, do których dochodziłem przez cztery lata, jakie minęły od pierwszego wydania, miałem prawdziwy dylemat, czy wnieść tylko poprawki i uzupełnienia, czy też książkę dosłownie

napisać od nowa. Na szczęście wybrałem drugą opcję i książka została nieco zmieniona pod względem zawartości.

Często się wahałem. W jaki sposób okrutne fakty mówiące o przyczynach większości naszych chorób i problemów złagodzić i opisać w bardziej przyjazny sposób, aby nie wystraszyć czytelnika i nie zniechęcić do dalszej lektury. Zwyciężyło przekonanie, aby swój punkt widzenia podać bez upiększania. Nie chciałbym także, by ktoś pomyślał, że moim zamiarem jest podanie prawdy absolutnej lub ekskluzywnej wiedzy. Zdaję sobie sprawę, że oprócz mnie także inni specjaliści medycyny alternatywnej na podstawie swojej pracy i stosowanych metod doszli do podobnych wniosków. Czułem potrzebę opisania swojej wiedzy i rozpoznań, do których doszedłem za pomocą induktywnej metody obserwacji oraz praktyki terapeutycznej. Tym sposobem wiedza ta stała się dostępna dla innych.

Wydaje mi się, że osoby mające problemy zdrowotne lub jakieś inne, po przeczytaniu niniejszej książki dowiedzą się, skąd one pochodzą i łatwiej im przyjdzie zrozumienie procesu leczenia. Niektórym wystarczy przejść przez proces samoleczenia, innym zaś łatwiej będzie zdecydować się na to, by u kogoś poszukać pomocy. Terapeuci pracujący metodą diagnostyki karmicznej będą potrzebowali mniej czasu na wyjaśnianie pacjentom istoty i sposobu leczenia.

Podczas pisania tej książki także ja sam przechodziłem wewnętrzne transformacje. Każde zdanie i kaidy fakt, który opisuję w niniejszej książce, został przeze mnie sprawdzony. Podczas sprawdzania za pomocą metody diagnostyki karmicznej i opracowywania nowych metod niejednokrotnie zapominałem o niebezpieczeństwach. W pracy na wyższych poziomach należy być nieustannie uważnym i przewidującym· Mimo że wiedziałem, iż przed każdym wejściem w poszczególne warstwy biopola należy najpierw uświadomić sobie i rozwiązać własne ewentualne trudności, zdarzało mi się, że dosłownie skakałem na głowę w nieznane. Skutki nie zawsze były przyjemne i pojawiały się bezpośrednio po mojej ingerencji. Czasami zdarzało mi się stwierdzać, że zawalił mi się cały system energetyczny, innym razem w swoim biopolu odnajdywałem problemy, które przejąłem od swoich pacjentów lub przychodziły z nieznanych mi obszarów. Ponieważ wciąż podążam naprzód i jestem zorientowany na rozwiązywanie problemów, nieustanne sprawdzanie samego siebie i eliminowanie własnych błędów, dotychczas zawsze udawało mi się szczęśliwie wychodzić nawet znajtrudniejszych sytuacji.

Czasami, a szczególnie wtedy kiedy miałem trudności finansowe, pojawiał się dylemat, czy prowadzić więcej terapii, a co za tym idzie zarobić więcej pieniędzy, czy też więcej czasu poświęcić na badania, a mniej na terapie. Okazało się, że każde odstępstwo od właściwych proporcji regulowane było naturalnie, to jest kiedy więcej pracowałem nad badaniami, na terapie zapisywało się mniej osób i na odwrót, z powodu dużej ilości terapii nie byłem w stanie prowadzić prac badawczych. Z czasem znalazłem złoty środek dla każdego rodzaju swojej działalności. Tym sposobem miałem zapewniony byt materialny, ukończyłem pierwszą część prac badawczych i napisałem książkę, będącą pomocą dla wszystkich borykających się z problemami, pracujących jako terapeuci lub dopiero wstępujących na drogę leczenia za pomocą metod medycyny alternatywnej i komplementarnej.

Czasami ktoś zadaje mi pytanie, czy jest w ogóle możliwe, bym wyleczył kogoś tym sposobem. Odpowiadam, że nie wyleczy nikt, ani lekarz, ani terapeuta. Wszyscy sami usuwamy blokady i przyczyny powstrzymujące w człowieku procesy prowadzące do tego, aby wyleczył się sam. Oczywiście kiedy zdiagnozuję przyczyny istniejących problemów, za pomocą ich uświadomienia i zrozumienia umożliwiam danej osobie zmianę jej stosunku do życia, a wówczas proces leczenia rozpo- czyna się sam. I nie ma w tym żadnych cudów. Potrzebne jest natomiast dużo pracy zarówno ze strony pacjenta, jak i mojej. Mimo że wszystko wygąda prosto i łatwo praca terapeuty jest zajęciem niebezpiecznym.

Potwierdzeniem tej tezy jest to, że wielu bioenergoterapeutów z powodu nie wiedzy, zbyt dużej ilości pracy, nieetycznego zachowania czy z innych nieznanych mi powodów zapłaciło chorobą swoją lub swoich bliskich. Niestety, niektórzy z nich zapłacili własnym życiem, zanim zrozumieli, o co chodzi. Wydaje mi się, że fakt ten powinien być odebrany jako wystarczająco alarmujący, aby wielu przebudziło się i zaczęło poważniej traktować swoją pracę.

Na pracę bioterapeuty decydujemy się z kilku powodów. Pierwszym i najczęściej spotykanym jest miłość do ludzi, a potem potrzeba wyrażenia swojej kreatywności. Często się zdarza, że osoby, którym nie udało się osiągnąć w życiu tego, co zamierzały i do czego myślały, że są zdolne i powołane, próbują pomagać innym, prowadząc terapie. Już samo myślenie o tym, aby zostać terapeutą, kiedy nie udało się uporządkować własnego życia, jest problematyczne. Rzadko kto decyduje się zostać terapeutą tylko dlatego, aby zarabiać pieniądze czy się wzbogacić.

Poprzez prowadzoną praktykę tarapeuta równocześnie rozwija swoją osobowość, a co za tym idzie, staje się coraz lepszym specjalistą. Jednakże kiedy jedni osiągają sukcesy, inni popadają w kłopoty.

Bez odpowiedniej wiedzy i nieustannego uzupełniania wiadomości nie powinniśmy brać na siebie odpowiedzialności, jaką niesie praca terapeuty. Przy czym nie wystarczy samo poznanie metody i techniki leczenia czy jego doktryny. Wiedza ta musi mieć także inny wymiar, jakim jest etyka, stosunek do ludzi i całego stworzenia. Terapeuta musi stać się głównym generatorem motywacji chorego człowieka i ukierunkowywać go podczas procesu leczenia. Odgrywa także istotną rolę w wartościowaniu i decyzjach danej osoby. Przychodzi mi na myśl porównanie, że terapeutą jest lampą zapalającą wszystkie kolejne wzdłuż drogi chorego, po czym staje się lustrem, w którym odbija się własne światło pacjenta. Na początku terapeuta gra rolę przewodnika, potem doradcy. Po czasie wiele spośród wartości terapeuty przejmuje pacjent, rozumiejąc je jednak po swojemu.

Lecząc drugiego człowieka, należy jednocześnie być dla niego wzorem postępowania, ponieważ niewłaściwe

postępowanie terapeuty może mieć tragiczne skutki dla dalszego życia pacjenta. Jedną z największych zdolności terapeuty jest rozpoznanie, kiedy i jakie środki oraz metody zastosować w przypadku konkretnej osoby.

Leczenie jest również rodzajem sztuki. Terapeuta niejako buduje pomost pomiędzy wiedzą i duchem. Wraz z rozwojem metod terapeutycznych uzyskuje duże możliwości prowadzenia terapii, lecz niejednokrotnie ocena, które rozwiązanie będzie właściwe zarówno dla pacjenta, jak i terapeuty, staje się trudna. Wraz ze wzrostem skuteczności działania w swojej pracy, równocześnie boryka się z rzeczywistością. W pewnym momencie zaczyna zdawać sobie sprawę, że dalszy postęp w leczeniu konkretnego człowieka nie zależy już od jego wiedzy i współpracy pacjenta, lecz także od wielu innych czynników, które w taki czy inny sposób wplatają się w cały proces.

Pierwszy niepokój nie pozwalający na idealizowanie własnej pracy terapeuta odczuwa, stwierdzając, że podczas terapii nie wystarcza współpraca samego pacjenta, że do osiągnięcia sukcesu potrzeba dużo więcej, że niezbędna jest na przykład współpraca środowiska. Rozterki pojawiają się także po tym, kiedy stwierdzi, że leczenie nie przebiega tak, jak napisano w specjalistycznych podręcznikach. Wciąż zdarzają się sytuacje, kiedy musi decydować, jak leczyć, czy w ogóle powinien leczyć i czy nie byłoby lepiej dla pacjenta, gdyby został odesłany do lekarza.

Sam niejednokrotnie znajduję się w sytuacji, kiedy zadaję sobie pytanie, czy mani prawo to robić? Jednakże odnoszone sukcesy utwierdzają mnie wciąż w przekonaniu, że mam prawo. Terapeuta często musi pogodzić się z faktem, że to co jest dobre dla szybszego, chwilowego rezultatu leczenia, nie zawsze służy ostatecznemu wyleczeniu. Mimo że większość osób zgłaszających się na terapie woli natychmiastową poprawę kosztem dnia jutrzejszego, kiedy jakoś to będzie.

Oznacza to, że przed terapeutą zostaje postawione żądanie szybkiej poprawy zdrowia. On zaś nie powinien przekraczać granicy tego, co mu wolno, ani ważadnym wypadku naruszać obowiązujących zasad etyki. Terapeuta zwykle znajduje się w pozycji katalizatora między wiedzą medyczną i oczekiwaniami chcącego wyzdrowieć chorego, dlatego tym większa jest jego odpowiedzialność. Niejednokrotnie chorzy decydują się na alternatywne metody leczenia po tym, kiedy wyczerpali już wszystkie możliwości, jakie daje medycyna akademicka. W ten sposób terapeuta jest traktowany jak jakieś cudowne remedium.

Chorzy w czasie terapii wyrażają różne emocje, takie jak strach, agresja, brak zaufania, a także symptomy, które oscylują już na granicy niedostosowania. Zadaniem terapeuty jest ukierunkowanie tego wszystkiego na wyzdrowienie. Pełny profil emocjonalny pacjenta może się okazać, istotny dla jego wyleczenia, dlatego wspólnie z terapeutą muszą go jak najlepiej ukształtować. Podczas całego procesu może się zdarzyć, że terapeuta przejmie zachowania chorego, lub zwiąże się z nim emocjonalnie, co może mieć negatywny wpływ na przebieg leczenia.

Chory człowiek i terapeuta znajdują się niejako w podobnej zależności jak rodzice i dzieci. Z jednej strony zbliżają się do siebie, a z drugiej poprzez proces leczenia oddalają się.

Na koniec każdy terapeuta powinien zadać sobie pytanie:

* jakim wzorem jest on sam dla pacjenta i czy przypadkiem nie robi czegoś, czego zabrania i odradza choremu,
* jakie są prawdziwe cele i motywy jego pracy jako terapeuty,
* czy przypadkiem nie wpływa na chorego w ten sposób, że czyni go ofiarą swoich ograniczeń,
* czy metoda leczenia, którą stosuje, jest skuteczna dla danej osoby i czy nie istnieje lepszy i bardziej skuteczny sposób leczenia,
* czy wie, jaki jest każdy następny krok prowadzący do wyleczenia,
* czy nie byłoby lepiej, aby na droaze, której dobrze nie zna, poprosił o pomoc kogoś, kto zna ją lepiej, niż prowadził na chorym próby i doświadczenia
* czy jest zdolny przyznać się do tego, że nie zna odpowiedzi i skierować pacjenta do innego terapeuty,
* co zrobił, aby chory nie przywiązał się zbytnio do niego i na odwrót,
* czy wystarczająco podkreśla ważność współpracy chorego w procesie leczenia,
* w końcu czy uważa, że robiłby to także wtedy, gdyby nie był rozumiany przez innych?

Chciałbym raz jeszcze podkreślić, jak ważne jest prawidłowe rozumienie choroby. Wciąż ogromna liczba osób wierzy w możliwość wyleczenia przez kogoś z zewnątrz. I mimo że tłumaczę pacjentom, iż ani ja, ani ktokolwiek inny nie może wyleczyć bez ich współpracy, wciąż mają nadzieję, że zdarzy się cud. Niektórzy nawet naiwnie myślą, że leczenie przebiega bez towarzyszących mu nieprzyjemnych odczuć i bez bólu. My bioenergoterapeuci możemy jedynie pomóc odnaleźć przyczyny problemów, po czym wspólnie z pacjentem możemy usunąć ich skutki energetyczne, co nazywamy terapią bioenergetyczną, wyrównywaniem przepływu energii. To czy będziemy zdrowi w przyszłości, zależy przed wszystkim od zrozumienia, dlaczego w ogóle doszło do rozwoju choroby i czy jesteśmy w stanie wziąć odpowiedzialność za własne zdrowie. Musimy być przygotowani na zmianę stylu życia, odżywiania i myślenia.

Bibliografia;

S. N. Łazariew: Diagnostyka karmy od 1 do 12. Hydoznik S. N Łazariew, (1998 do 2004).
Nelly Astełli Hidalgo i AleXis Smets: Ocalić utracone. Zupnijski Urad Ljubljana, Cmuce, 1989.
Lynne Me Taggart: Polje Zalozba Ara, Ljubljana 2004.

Marjan Ogoreve: Biorgonómija. V samozalozbi. Brezice, 2001.
Marjan Ogorevc: Diagnostyka karmy. V samozalozbi, Brezice, 2003.
Marjan Ogorevc: Integralna biorgonomija. V samozalozbi, Breiice, 2004.
Tadej Pretner: Zastosowanie minerałów podczas uzdrawiania i osobistego rozwoju, Samonakład, Litija, 1999.
Tadej Pretner: Minerały - zdrowie, duchowość. Samonakład, Litija 2001.
Tadej Pretner: Holistyczna radiestezja. Samonaklad, Litija, 2003.
Tadej Pretner: Mała encyklopedia kamieni leczniczych. Samonakład, Litija 2005.
Judith H. Morrison: Książka o ajunvedzie - przewodnik dobrego samopoczucia.
Gnosis - Quatro, Ljubljana, 1996.
Mantak Chia i Maneewan Chia: Fuzja pięciu elementów 1. Gnosis, Ljubljana, 1989.
Mantak Chia i Maneewan Chia: Tao miłości - pielęgnacja żeńskiej energii seksualnej. Gnostika, Ljubljana 2001.
Mantak Chia i Maneewan Chia: Tao miłości - pielęgnacja męskiej energii seksualnej. Gnostika, Ljubljana, 2001.
Stephen T. Chang: Tao miłości, Samonakład Jovan Timotijević, Beograd, 2002.
Robert V. Gerard: Change your DNA - Change your life. Oughten House Fondation, Inc, USA, 2000,
Barbara Ann Brennan: Dłonie pełne światła. Gnosis - Quatro, Ljubljana, 1995.
Barbara Ann Brennan: Światło życia. Gnosis - Quatro, Ljubljana, 1996.
Namik Dizdarević: Cudowna energia Chi kung. Tai chi klub Rijeka, Rijeka, 2001.
Ricard Brenan: Technika Aleksandrowa - wprowadzenia do zastosowania w praktyce, Biblioteka Beograd, 2001.
Walter Lubeck: Reiki. Quatro, Ljubljana, 1990.
Diane Stain: Kompletne Reiki. Gnosis - Quatro, Ljubljana, 1996.
Louise L. Hay: Życie - rozmyślania na drodze życia. Dvostruka Duga, Cakovec, 1996
Louise L. Hay: Telo je tvoje. Gnosis - Quatro, Ljubljana, 1996.
Edwin Dervisević: Akupunktura, Belladona Publishing Center, Ljubljana, 1998.
Edvin Dervisević: Tui-na masaż chiński. Belladona Publishing Center, Ljubljana, 1998,
Igor Ziernfeld: Podstawy radiestezji i bioenergii. Ara, Ljubljana, 2003.
Mgr Ljubisa Stojanović: Pravo bioenergii. Altemativno drustvo Aladin, Kranj, 1996.
Zivorad Mihajlović Slavinski: Peat i neutralizacja pierwotnych polaryzacji. MCV d.o.o. Zagreb, Zagreb, 2003.
Zivorad Mihajlović Slavinski: Aspektika. Script Ton, Celje, 1996.
Zivorad Mihajlović Slavinski: Integralny Ekskalibur. Script Ton, Celje 1997.
Breda Gajsek: Jesteśmy jednością ciała i ducha. Samonakład, Ljubljana 1999.
Aleksandar Loven: Miłość, seks i wasze serce. IP. Esotheria, Beograd, 1996.
Aleksandar Loven: Bioenergetyka. Nolit, Beograd, 1998.
Michael Duff Newton: Przeznaczenie dusz. Ara, Ljubljana, 2000.
Michael Duff Newton: Wędrówka dusz. Ara, Ljubljana, 2002.
Shirley Mc Laine: Camino. Obzorja, Ljubljana, 2001.
Anita Skot: Przesłania światła, miłości, radości, przesłania Boga. Samonakład, Staneiice, 2002.
Choa Kok Sui: Cudowne leczenie energią życia. Samonakład, dr Silva Saxer, Pula, 2002,
Carlos Castaneda: Aktywna strona nieskończoności. Gnosis, Ljubljana, 2000.
Sri Aurobindo: Integralna joga. Slovenska matica, Ljubljana, 1990.
Paramhansa Joganandа:Autobiografia jogina. Zaloźba Cnostica, Ljubljana, 2003.
Lee Caroll, Jan Tober: Dzieci indygo są między nami, Epta - Zaloźba najlepśih slika.nic in knjig, Ljubljana, 2004.
Gabriele Amorth: /zgnjanjalceva pripoved. Dńtźina, Ljubljana, 2004.
Will Parfit: Podstawy kabały. Samonakład Breda Vukelj, Bied, 1997
Zuhar Mahmud Hamawi: Covjek izmedju s!hira, uroka i diina, Bemust, Sarajevo, 2002.
Vehid Abdusselam Bali: Ośtri mac u borbi protiv zlih sihirbaza. Samonakład, Mr Hfz. Senad Zajmović, Teśanj, 2002.
HadZi Mustafa Caljaković: Korist svih koristi - otrovna strijela protiv crvene magije.
Utlruzenje knjiźevnika Zenicko - Dobojskog kantona. Zenica, 2002.
Sri Srimad C. Bhaktivedanta Swami P: Bhgavad-Cita - kakva jeste. Za zaloźnika bateli Dvor, Rijeka, 1991.
Besim Korkut: Kur ano Rijaset islamske zajednice u Bosni i Hercegovini, Izdavacki center El-Kalem, Sarajevo 2001.
Rodzinne Pismo Święte. Tłumaczenie Marjeta Zebovec, Ljubljana, 1998,
Kurs cudów: Tłumaczenie Foundation for Inner Peace, Zaloźba Quatro, 2003.
Primoz Rozman i Jani Osojnik: Tradycyjna medycyna chińska i akupunktura.
Slovensko druśtvo za orientalno medicino, Ljubljana, 1993.
Andre Van Lysebeth: Pranająma - dynamika oddychania. Mladinska knjiga, Ljubljana, 1979.
Dr Arthur Janov: Why You Cet Sick - How You Cet Welt Dove Books, 1996.

Tytuł oryginału:
Karmiczna diagnostika in varen vstop v Novekovo biopolje
Tłumaczenie: Ewa Bremec
Redakcja: Wydawnictwo KOS
Projekt okładki: Leonard Rubins
Korekta: Wydawnictwo KOS
Typografia i łamanie: Ryszard Liebich - Wydawnictwo KOS

ISBN 978.83.60528.88.4
Wydawnictwo KOS
ul. Agnieszki 13
40-110 Katowice
tel./faks (032) 2584-045, (032) 2582-720, (032) 2540-273
tel. (032) 2582-648
e-mail: kos@kos.com.pl.kos@beep.pl
http://www.kos.com.pl
Druk i oprawa: TRIADAPRESS, 40-322 Katowice, ul. Wandy 16 k tel. (032) 2541-790
e-mail: biuro@triadapress.com.pl, piotr.kapa@triadapress.com.pl www.triadapress.com.pl
Książkę poświęcam swojej życiowej partnerce, Iwance, która wspiera mnie, mimo iż częstokroć nie potrafi zrozumieć, oraz trwa przy mnie, pomimo mojego niekonwencjonalnego stylu życia i rozumienia stosunków partnerskich.